



**Muzeum Narodowe Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego
w Szreniawie**

ŻYDZI NA WSI POLSKIEJ

**SESJA NAUKOWA
SZRENIAWA, 26-27 CZERWCA 2006**

Szreniawa 2006

**Zrealizowano przy pomocy finansowej
Ministerstwa Kultury
i Dziedzictwa Narodowego**

Recenzja tomu:

Eleonora Bergman

Opracowanie redakcyjne i korekta:

Wojciech Mielewczyk, Urszula Siekacz

Projekt i wykonanie publikacji:

Wydawnictwo MEDIA-EXPO sp. z o.o. w Poznaniu

tel./fax 0-61 831 21 50, e-mail: media-expo@po.onet.pl

Szreniawa 2006

ISBN 83-86624-52-3

Na okładce reprodukcja obrazu M. Korwina-Piotrowskiego na pocztówce ze zbiorów Joanny Skworz

Spis treści

Wojciech Mielewczyk	
Wstęp.....	5
Ninel Kameraz-Kos	
Święta rolnicze starożytnego Izraela dawniej i dziś	7
Dariusz Walerjański	
Żydzi rolnicy – nieznaną epizod z dziejów Żydów śląskich w średniowieczu	12
Paweł Fijałkowski	
Żydzi w mazowieckich wsiach od czasów najdawniejszych do początków XIX wieku.....	17
Eleonora Bergman	
Żydzi na wsi w Królestwie Polskim w XIX wieku.....	30
Jarosław Krajniewski	
Żydzi wiejscy kahału będzińskiego na przełomie XVIII i XIX wieku.....	37
Dariusz Walerjański	
Dzieje Żydów w Zabrze – największej wsi w Europie do 1922 roku	41
Dariusz Czwojdrak	
Ziemianie i filantropi – Rohrowie z Golicy Wielkiej	53
Jerzy Roś	
Karczmy i browary żydowskie w okolicach Olkusza – dane historyczne i archeologiczne	72
Mirosław Kwieciński	
Udział Żydów w propinacji w zakopiańskich dobrach hrabiego Władysława Zamoyskiego	78
Ewa Baniowska, Bartłomiej Sz. Szmoniewski	
Zakopiańskie budownictwo drewniane i jego żydowskie motywy	97
Judyta Pyzik	
Żydzi gospodarujący na roli od połowy XIX wieku do 1939 r. w świetle pamiętników i wspomnień.....	116
Alina Cała	
Obraz prowincjonalnej Polski w autobiografiach młodzieży żydowskiej z kolekcji YIVO	129
Magdalena Cyankiewicz	
Kibuc na warszawskim Grochowie – enklawa Orientu w świetle żydowskiej kultury rolnej i filmu lat 30. XX w.	140



Wstęp

Obecność Żydów na ziemiach polskich została odnotowana już u zarania naszej państwowości. Początkowo przybywali tu oni jako wędrowni kupcy, ale szybko zaczęli osiedlać się na stałe, zarówno na wsiach jak i w powstających miastach. Z czasem niektórzy stawali się właścicielami wsi, folwarków, łąk, stawów rybnych i młynów. Szacuje się, że u schyłku średniowiecza w Koronie zamieszkiwało ok. 18 tys. Żydów, a na Litwie 6 tys., co stanowiło łącznie ok. 0,6% ogółu ludności monarchii polsko-litewskiej. Od połowy XVI w. coraz większa liczba Żydów osiadała na wsiach. Odchodzili oni jednak stopniowo od podstawowych zajęć starożytnych Izraelitów, jakimi były rolnictwo i pasterstwo, zajmując się dzierżawieniem młynów, karczem i browarów. Bogaci kupcy żydowscy zaczęli traktować dobra ziemskie jako lokatę kapitału.

W czasach nowożytnych liczba ludności żydowskiej w Rzeczypospolitej szybko wzrastała. Przyczyną tego stanu były przede wszystkim względy natury wyznaniowej – tolerancyjna Polska wyróżniała się wyraźnie na tle nietolerancyjnej i ksenofobicznej ówczesnej Europy. Na podstawie danych spisu z roku 1764 przyjmuje się, że Rzeczpospolitą zamieszkiwało ok. 750 tys. ludności żydowskiej (z tego ok. 550 tys. w Koronie), co stanowiło 7% całego społeczeństwa, czego trzecia część (ok. 250 tys.) mieszkała na wsi. Ekonomiczna rola tej grupy społecznej w życiu gospodarczym kraju była już wówczas znacząca.

Struktura osadnictwa ludności żydowskiej, tak w poszczególnych regionach kraju, jak i na wsiach, ulegała przemianom w okresie zaborów, co w dużej mierze było wynikiem polityki prowadzonej przez rządy państw zaborczych. Zmieniała się też ekonomiczna rola Żydów. Kolejne przemiany w tym zakresie nastąpiły po odzyskaniu przez Polskę niepodległości.

Pierwszy powszechny spis ludności przeprowadzony w 1921 r. wykazał obecność w Polsce 2 mln 850 tys. osób wyznania mojżeszowego, obejmujących w liczącym ponad 25 mln kraju ok. 10,5% obywateli. Zdecydowana większość Żydów zamieszkiwała w miastach, a jedynie 5% (nieco ponad 140 tys.) na wsi. Jeszcze niższy był odsetek tej ludności wykonującej zawody typowo rolnicze. W roku 1931 z rolnictwa utrzymywało się nieco ponad 125 tys. osób tej narodowości (0,7% ludności żyjącej z pracy na roli).

Druga wojna światowa przyniosła zagładę narodowi żydowskiemu, zniszczona została także większość związanych z nim obiektów. Prawie zupełnie brak już dziś śladów po Żydach mieszkających na wsi.

Pomimo wielu lat badań stan opracowania problematyki związanej z ludnością żydowską gospodarującą na wsiach polskich jest nadal dalece niewystarczający. Jedną z przyczyn jest baza

źródłowa, niewątpliwie znacznie uboższa niż w odniesieniu do skupisk miejskich, zachowana w stanie także szczątkowym. Korzystania z tych źródeł nie ułatwia język hebrajski, niezwykle trudny do odczytania w formie pisemnej.

Opracowania monograficzne dotyczące historii i działalności Żydów w Polsce dają tylko ogólny pogląd na tematykę Żydów na wsi, zazwyczaj sprowadzając się do suchych danych statystycznych. Szereg wycinkowych opracowań związanych z aspektem wiejskim w odniesieniu do tej społeczności publikowanych jest przede wszystkim na łamach „Biuletynu Żydowskiego Instytutu Historycznego”. Prace z zakresu historii gospodarczej, rozwijane na szeroką skalę także w odniesieniu do wsi już w okresie międzywojennym, nie obejmują roli Żydów w gospodarce wiejskiej. Brak nie tylko opracowań syntetycznych, ale i poświęconych poszczególnym zagadnieniom czy regionom kraju. Na swego autora czeka też problematyka kultury Żydów wiejskich.

Wypełnienie niektórych luk z tego zakresu było celem sesji naukowej „Żydzi na wsi polskiej” zorganizowanej przez Muzeum Narodowe Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie w dnia 26-27 czerwca 2006 r. Sesji towarzyszyła impreza plenerowa „Żydzi – historia i kultura” oraz związana tematycznie wystawa czasowa, czynna od 25 czerwca do 31 października 2006 r.

Święta rolnicze starożytnego Izraela dawniej i dziś

Obchodzenie świąt przez wspólnotę czy naród zakłada istnienie kalendarza. W czasach starożytnych Izraelici posługiwali się jednocześnie dwoma kalendarzami: słonecznym i księżycowo-słonecznym. W Torze (Pięcioksięgu Mojżesza) święta są zapisane według kalendarza księżycowo-słonecznego zwanego żydowskim. Zgodnie z nim rok zwykły ma 12 miesięcy, zaś rok przestępny, przypadający w dziewiętnastoletnim cyklu co dwa-trzy lata, liczy ich 13. Rok żydowski zaczyna się jesienią w miesiącu *tiszri*¹. Miesiąc liczy 29 i pół dnia. Doba zaczyna się o zmierzchu. Według kalendarza księżycowo-słonecznego oblicza się lata i układa rolniczy porządek zasiewów i zbiorów. W kalendarzu słonecznym rok zaczyna się wiosną w miesiącu *nisan*. Według niego oblicza się czas świąt i czas panowania królów.

Oba te kalendarze zaczynają rok w porach wiosennego i jesiennego zrównania dnia z nocą, w czasie gdy Słońce znajduje się najbliżej Ziemi. W klimacie podzwrotnikowym, w którego obszarze położony jest Izrael, dzielą one rok na porę deszczową i porę suszy, określają czas zasiewów i zbiorów.

Święta rolnicze obchodzone w dawnym Izraelu to *szalosz regalim* (hebr.: trzy wędrówki, pielgrzymki) czyli *Pesach*, *Szawuot* i *Sukot*. Przypadają one na początek i koniec zbiorów płodów rolnych. Dawniej wiązały się z pielgrzymowaniem do Świątyni Jerozolimskiej, stąd ich nazwa. Wszystkie te święta opisane są w Torze. Tekst Tory pozostaje niezmienny od co najmniej dwóch i pół tysiąca lat. Znany jest powszechnie jako Biblia (właściwie obejmuje Pięcioksiąg Mojżesza).

¹ Nazwy miesięcy kalendarza żydowskiego:

<i>tiszri</i>	(wrzesień – październik)
<i>cheszwan</i>	(październik – listopad)
<i>kislew</i>	(listopad – grudzień)
<i>tewet</i>	(grudzień – styczeń)
<i>szwat</i>	(styczeń – luty)
<i>adar</i>	(luty – marzec)
<i>nisan</i>	(marzec – kwiecień)
<i>ijar</i>	(kwiecień – maj)
<i>siwan</i>	(maj – czerwiec)
<i>tamuz</i>	(czerwiec – lipiec)
<i>aw</i>	(lipiec – sierpień)
<i>elul</i>	(sierpień – wrzesień)

Pesach

Święto *Pesach* obchodzone jest w dniach 14-22 miesiąca *nisan*, od zżęcia pierwszego snopa jęczmienia. W Torze napisano: *W miesiącu pierwszym, czternastego tegoż miesiąca o zmierzchu jest Pascha [czyli Pesach] dla Pana, a piętnastego dnia tegoż miesiąca jest Święto Przaśników dla Pana – przez siedem dni będziecie jedli tylko przaśne chleby. Pierwszego dnia będzie dla was ogłoszone święte zgromadzenie; żadnej ciężkiej pracy wykonywać nie będziecie, lecz będziecie składać Panu ofiary ogniowe przez siedem dni. Siódmego dnia będzie święte zgromadzenie, nie będziecie wykonywać żadnej pracy [...] Gdy wejdziecie do ziemi, którą wam dam i będziecie zbierać żniwo, to snop z pierwocin waszego żniwa przyniesiecie do kapłana, a on dokona obrzędu potrząsania tym snopem przed Panem, aby zyskać dla was upodobanie, nazajutrz po Szabacie kapłan dokona nim obrzędu potrząsania. W dniu obrzędu potrząsania tym snopem złożycie roczne jagnię bez skazy, na ofiarę całopalną dla Pana [...] Chleba zaś prażonego lub świeżego ziarna jeść nie będziecie aż do tego dnia (Kpł 23, 5-8).*

Najprawdopodobniej dawniej *Pesach* obejmował rytualną ofiarę z jagnięcia składaną czternastego dnia miesiąca *nisan* oraz *chag ha-macot*, Święto Przaśników. Pierwsze było świętem pastery: złożone w ofierze młode jagnię miało zapewnić pomnożenie i pomyślne przetrwanie stada. Drugie obchodzili rolnicy, którzy przed rozpoczęciem żniw spożywali macę (hebr.: chleb niekwaszony), aby pola dobrze obrodziły. Wiadomo już jednak, że już w V w. p.n.e. święta te były obchodzone razem, o czym świadczą papiirusy z Elefantyny.

W epoce Sędziów i pierwszych Królów (XIII – X w. p.n.e.) święta te miały charakter rodzinny, domowy. Od panowania króla Ezechiasza (727-698 r. p.n.e.) były obchodzone centralnie. Służyło to zapewne łączeniu kultów religijnych plemion północnych z tradycjami plemion judejskich. Świętu nadano charakter uroczystości państwowych upamiętniających ucieczkę Żydów z Egiptu. Co roku o tym czasie lud pielgrzymował do Jerozolimy. Gnano ogromne ilości bydła i trzody. W Świątyni składano ofiary z młodych owiec i kozłątek, które zabijane były w sposób rytualny. Krew przeznaczano na ołtarze, mięso zaś natychmiast pieczono, dzielono i zjadano z gorzkimi ziołami i przaśnikami czyli macą.

Po zburzeniu Świątyni Jerozolimskiej w 70 r. n.e. *Pesach* znów stało się świętem rodzinnym, domowym. Naród żył na wygnaniu przez prawie dwa tysiące lat i nie posiadał już ziemi, więc święto było całkowicie skupione na wspominaniu własnej historii przez Żydów, którzy doświadczali interwencji i opieki Boskiej.

Najważniejszy w siedmiodniowym święcie *Pesach* jest *seder* (hebr.: porządek) – uczta odprawiana pierwszego wieczoru. Wszystkie potrawy znajdujące się na stole mają znaczenie symboliczne, nawiązujące do wydarzeń sprzed trzech tysięcy lat. Ceremonii nadany jest ściśle określony porządek, stąd jej nazwa hebrajska. Przebieg wieczerzy, jak również opowieści o tym, co się zdarzyło w przeszłości, zapisane są w *Hagadzie* (hebr.: opowieść), której egzemplarz posiada każdy uczestnik uroczystości. Dzieci mają w niej swoje określone zadania. Najmłodsze z nich zadaje pytania: *ma nisztana ha-lajla ha-ze?* czyli: czym ta noc różni się od innych nocy? Recytują wyliczniki: *echad mi jodea* (hebr.: kto wie, co znaczy jeden?) czy *chad gadia* (aram.: jedno kozłátko), szukają *afikomen* czyli połówki macy, itd. Dzieciom w ogóle poświęca się wiele uwagi. Chodzi o to by, historia narodu nigdy nie była zapomniana, ponieważ tracąc pamięć naród przestaje istnieć.

Szawuot

Szawuot czyli Święto Tygodni obchodzi się szóstego dnia miesiąca *siwan*. Dnia tego miało siedem tygodni od składania pierwszego snopa jęczmienia w *Pesach* i przynoszono pierwszy snop pszenicy na ofiarę do Świątyni Jerozolimskiej. Oznaczało to rozpoczęcie zbioru pszenicy.

O *Szawuot* tak napisano w Torze: *Trzy razy w roku zjawiać się winien każdy Twój mężczyzna przed Panem, Bogiem Twoim. Przyniesiesz do domu Boga, Pana Twojego, pierwociny z płodów ziemi. I nie będziesz gotował koźlęcia w mleku jego matki. [...] Także w dniu pierwocin, gdy składacie Panu ofiarę z nowego zboża, w Święto Tygodni ma być dla was zwołanie święte; wtedy nie będziecie wykonywać żadnej pracy* (Lb 28, 7-31).

Zgodnie z tym nakazem mieszkańcy całego kraju pielgrzymowali do Jerozolimy, do Świątyni. Pochody otwierały ukwiecone woły z pozłożonymi rogami. Pątnicy nieśli w koszach uplecionych z gałęzi wierzbowych lub, w zależności od zamożności, w srebrnych, a czasami nawet w złotych naczyniach siedem rodzajów owoców ziemi: jęczmień, pszenicę, oliwki, daktyle, granaty, figi i winogrona. Oprócz tego prowadzono zwierzęta na ofiary. Orszakom towarzyszyli śpiewacy i fleciści. W Świątyni pielgrzymi przekazywali kapłanom i lewitom przyniesione przez siebie dary. Ofiarowane zwierzęta po rytualnym uboju przeznaczano do jedzenia. W ucztach brali udział wszyscy bez względu na status społeczny. Bogaci wraz z biednymi, wolni z niewolnikami biesiadowali i weselili się. Tego dnia zgodnie z zakazem nikt nie pracował.

Według tradycji żydowskiej szóstego dnia miesiąca *siwan* Mojżesz otrzymał Torę na górze Synaj. W czasach nowożytnych święto *Szawuot* poświęcone jest głównie temu wydarzeniu. Nadal odlicza się *omer*, czyli siedem tygodni od złożenia pierwszego snopa w *Pesach*. Są to dni półżaloby, przerwanej tylko raz, w trzydziestym trzecim dniu czyli *lag ba-omer*. Tego dnia można urządzać wesela i inne rodzinne uroczystości. Po zakończeniu czterdziestego dziewiątego dnia omeru noc poprzedzającą święto religijni Żydzi przeznaczają na studiowanie Tory i Talmudu (pierwszy, wielotomowy komentarz do Tory). Kabaliści (zwolennicy żydowskiej tradycji mistycznej) odczytują tej nocy specjalnie ułożony zbiór tekstów, składający się z początków i zakończeń każdej z ksiąg Tory, Proroków i Pism, każdego traktatu Miszny (religijny kodeks prawny) i Zoharu (podstawowe dzieło żydowskiej filozofii mistycznej). Ten rytuał ma w sposób magiczny przywrócić jedność świętych tekstów. Szóstego dnia nastrój całkowicie się zmienia. Synagogi i mieszkania przystraja się zielenią na pamiątkę zieleni i kwiatów, którymi okryła się pustynna góra Synaj w momencie objawienia. Na oknach nakleja się *szewuoslech* czyli wycinanki z motywami biblijnymi, znakami zodiaku lub stylizowanymi wizerunkami zwierząt.

W synagodze podczas nabożeństwa odczytuje się Dziesięcioro Przykazań, które były wyryte na kamiennych tablicach zesłanych Mojżeszowi. Wierni słuchają ich na stojąco. Czyta się również Księgę Rut. Jest to opowieść o Moabitce, która poślubiła Żyda. Po śmierci męża zachowała wierność jego religii, którą dobrowolnie przyjęła, zaś jego matce, czyli swojej teściowej, zapewniła opiekę i pomoc. Księga zawiera wiele scen opisujących wiejskie życie w dawnym Izraelu. Rut była prababką króla Dawida. Odczytuje się tę księgę w *Szawuot*, ponieważ według tradycji żydowskiej szóstego dnia miesiąca *siwan* przypada rocznica urodzin i śmierci króla Dawida.

Sukot

Od czternastego do dwudziestego drugiego dnia miesiąca *tiszri* obchodzi się jedno z najstarszych i najbarwniejszych – jesienne święto *Sukot* (hebr.: szałas). Jak powiedziano wyżej,

przypada ono na czas zrównania dnia z nocą. O tej porze w ziemi kananeńskiej kończyło się winobranie oraz zbiór i tłoczenie oliwek. Zamykał się całoroczny cykl prac na roli. Zaczynała się pora deszczowa.

O tym święcie napisano w Torze: *Będziesz święto szałasów obchodził przez siedem dni po zebraniu plonów z twego klepiska i twojej tłoczni. W to święto będziesz radował się ty, twój syn i córka, sierota i wdowa, którzy żyją w twoich murach. Przez siedem dni będziesz świętował ku czci Twego Pana, w miejscu, które sobie obierze Pan, za to, że błogosławił Pan, twój Bóg, we wszystkich twoich zbiorach i abyś był pełen radości* (Pwt 16, 13-15).

Jeśli chodzi o szałas (sukot), to tradycja ich stawiania istniała na długo przed zasiedleniem ziemi kananeńskiej przez Żydów. Szalasy budowano i mieszkało w nich pod koniec zbiorów w celu ochrony tych zbiorów. Znacznie później szalasy stały się symbolem wędrówki Żydów przez pustynię. W Torze napisano: *przez siedem dni będziecie mieszkać w szałasach. Wszyscy tubylcy Izraela będą mieszkać w szałasach, aby pokolenia wiedziały, że kazałem Izraelitom mieszkać w szałasach, kiedy wyprowadzałem ich z ziemi egipskiej* (Kpł 23, 42-43). I jeszcze o dalej o tym święcie: *Piętnastego dnia tego samego siódmego miesiąca będzie przez siedem dni Święto Szalasów dla Pana. Pierwszego dnia będzie święte zgromadzenie: żadnej ciężkiej pracy wykonywać nie będziecie. Przez siedem dni będziecie składać ofiary spalane dla Pana. [...] Weźcie sobie pierwszego dnia owoce pięknych drzew, liście palmowe, gałązki gęstych drzew [mirt] i wierzb nadrzecznych. Będziecie się weselić przed Panem, Bogiem waszym, przez siedem dni* (23, 34-36).

Z Księgi Nechemiasza możemy się dowiedzieć, jak wyglądało święto *Sukot* w czasach biblijnych: *gromadził się tedy wszystek lud jak jeden mąż w Jeruzalem. Tu naznosiwszy z gór przeróżnych ozdób liściowych, przeważnie gałęzi oliwnych, mitrowych i palm, sporządzał z nich szalasy, które ustawiał na płaskich dachach, podwórcach, placach publicznych i przedsionkach Świątyni. Cały lud wracający z niewoli sporządzał szalasy i przemieszkował w szałasach, których wnętrza zdobiły tkaniny, porozwieszane orzechy, brzoskwinie, granaty, kłosy, winogrona, oliwki. Z księgi tej dowiadujemy się o istniejących wówczas obrzędach, które praktykowano w Świątyni Jerozolimskiej.*

Najważniejsze z nich było branie lulawu. *Lulaw* oznacza bukiet czterech gatunków, *arba minim*. Składa się on z jednej gałązki palmy (*lulaw*), dwóch gałązek wierzby (*arawa*), trzech mirtu (*hadasa*) i owocu przypominającego cytrynę (*etrog*). W Świątyni podczas śpiewania hymnów pochwalnych *hallelot*, każdy Żyd trzymał w lewej ręce *lulaw*, w prawej *etrog* i potrząsał nim na cztery strony świata.

Drugi obrzęd zwany był *arawa*. W pierwszy dzień *Sukot* kapłani i lewici przynosili gałęzie wierzbowe z miejscowości Moza, leżącej niedaleko Jerozolimy. Przy dźwiękach trąb okrywali nimi ołtarz. Siódmego dnia, zwanego *hoszana naba* (hebr.: wielkie zbawienie; *hoszana* – hosanna), uderzano tymi gałęziami o ziemię. Wierzba była symbolem wody, a obrzęd ten towarzyszył modlitwom o deszcz, który miał zapewnić lepsze plony.

Nie był to jedyny obrzęd poświęcony wodzie. Bardzo uroczyste obrzędy były *nasich ha-majim* (hebr.: święcenie wody) i *bejt ha-szoewa* (hebr.: lanie wody). W pierwszej uroczystości brał udział arcykapłan. Kapłani przynosili w złotych naczyniach wodę ze źródła *Szilo* (Siloe). Przy dźwiękach fletów i pieśni dziękczynnych arcykapłan w sposób rytualny wylewał ją na ołtarz, przy wielkim skupieniu zgromadzonych.

Bardzo radosnym i roztańczonym był obrzęd *bet ha-szoewe* (hebr.: święto czerpania wody). Co noc, przez siedem dni, dziedziniec świątynny rozświetlano czterema ogromnymi kandelabrami. Przy dźwiękach gęśli, harf, fletów, trąb i cymbałów, w takt śpiewanych przez lewitów pieśni,

tańczyli członkowie *sanhedrynu* (hebr.: sąd wyższej instancji), kapłani i mężczyźni przybyli z całej ziemi Izraela. Każdy z tańczących trzymał gorejące pochodnie. Z galerii i balkonów przyglądały się kobiety. Było jasno jak w dzień, gorąco i radośnie.

W czasach po zburzeniu Świątyni ustały pielgrzymki. Tak jak innym świętom, przypisano świętu *Sukot* motywację historyczną – upamiętnienie wędrówki Żydów przez pustynię po ich ucieczce z Egiptu. Wiele starych zwyczajów i obrzędów zostało, choć w zmienionej formie.

Najmniej uległ zmianie zwyczaj stawiania szałasów. Równie bogato przystraja się je zieleńią, owocami, widokami Jerozolimy. Sufit powinien być zastąpiony luźno ułożonymi gałęziami. W szałasie należy zjeść co najmniej jeden posiłek codziennie przez siedem dni.

Zachował się zwyczaj związany z lulawem. Z biegiem lat coraz więcej znaczeń przybywało temu niezwykle bukietowi. W synagogach Żydzi nadal potrząsają nim we wszystkie strony świata w tej samej intencji – na potwierdzenie swojego przekonania, że Bóg jest stwórcą i Panem świata.

Oczywiście obyczaj *arawa* uległ zmianie. Siódmego dnia w *hoszana raba* w synagogach odmawia się modlitwy o deszcz. Z *aron ha-kodesz* (schowka na zwoje Tory) wyjmuje się siedem rodaków (zwojów) i okrąża z nimi bimę (podwyższenie, z którego odczytuje się Torę). Pod koniec uderza się gałęziami o ławki i podłogę, aż zostają ogołocone z liści. Symbolizuje to zarówno sprowadzanie deszczu, jak i oczyszczanie z grzechów.

W diasporze dodano do obchodów *Sukot* jeszcze jeden dzień *szemini aceret* (hebr.: ósmy dzień zgromadzenia). W synagogach odmawia się modlitwę o deszcz *tefilat geszem i izkor* – modlitwę za zmarłych. Ten dzień jest jednak głównie poświęcony Torze i nazywa się *simchat tora* (hebr.: radość Tory). Kończy się roczny cykl czytania Tory. Odczytywana jest ostatnia i pierwsza *parsza* (jedna pięćdziesiąta czwarta część Pięcioksiągu). Wyjmuje się wszystkie rodaje pięknie ubrane w insygnia i w uroczystym pochodzie obnosi się je siedem razy wokół bimy. Zwoje noszą najbardziej zasłużeni członkowie społeczności. Za nimi sunie korowód śpiewających i tańczących mężczyzn i chłopców.

Zakończenie

Bogactwo i ilość obrzędów związanych z rolnictwem świadczy o tym, że naród żydowski w okresie istnienia swojej państwowości, w ciągu około tysiąca lat, był w przeważającej swej większości narodem rolniczym – posiadał ziemię i uprawiał ją. Wszystko to zostało opisane w Torze. Religijni Żydzi, zgodnie z przyrzeczeniem danym na górze Synaj, jak głosi tradycja żydowska, obiecują swojemu Bogu iść drogą Tory. Oznacza to życie zgodne z jej nakazami, przestrzeganie nie tylko nakazów i zakazów, ale i obchodzenie świąt, pamięć o obyczajach i tradycjach. I mimo że zmieniały się epoki i kraje, w których Żydzi żyli, przetrwali oni jako naród przez ponad trzy tysiące lat.

Nie ma już Świątyni Jerozolimskiej, od dwóch tysięcy lat ustały pielgrzymki. Większość świąt zmieniła swoją motywację z rolniczej na historyczną, ale pozostały obrzędy, które dziś często budzą zdziwienie i niezrozumienie. Żydzi są jednak dumni ze swojej tradycji, bo dzięki niej mogą mówić o sobie, że są jednym z najstarszych narodów świata.

Żydzi rolnicy – nieznaną epizod z dziejów Żydów śląskich w średniowieczu

Rekonstruowanie przeszłości jest jak tłumaczenie poezji.

Da się zrobić, ale nigdy dokładnie...

Norman Davies, *Rozprawy historyka z historią*

Najdawniejsze wiadomości źródłowe o osadnictwie żydowskim w Polsce pochodzą z końca IX i początku X w. Wówczas to ziemie należące do państwa Polan pod panowaniem Mieszka I przemierzali kupcy żydowscy zwani radanitami, wędrujący z arabskiej Hiszpanii przez Francję, Niemcy, Czechy, Polskę i Ruś do państwa Chazarów¹.

Informacje o tych podróżach, jak i krajach, które kupcy żydowscy na swej drodze mijali, odnajdujemy u Ibrahima ibn Jakuba oraz Ibn Hurdadbeka. Według prof. Aleksandra Gieysztorra „społeczność żydowska istniała w Polsce od X wieku, czemu sprzyjała obecność Żydów na wschodzie w dawnej Chazarii”². Oczywiście do dnia dzisiejszego trwa spór wśród historyków snujących przypuszczenia i teorie o początkach żydowskiego osadnictwa z dwóch kierunków: wschodu lub zachodu. Posługując się wcześniejszymi źródłami, można by podać za księdzem Jędrzejem Kitowiczem, XVIII-wiecznym kronikarzem z czasów panowania Augusta III, opisującym „wiary, jakie były w Polsce”: „Druga, [wiara] od niepamiętnych czasów zadawniona, pełno wszędzie swoich wyznawców mająca, żydowska”³. Również wczesnośredniowieczne osadnictwo Żydów potwierdzają Joachim Lelewel, Tadeusz Czacki czy przedwojenni historycy żydowscy jak Majer Bałaban, Ignacy Schiper czy Szymon Dubnow.

Pierwsi Żydzi przybywający do naszego kraju osiedlali się głównie na ziemi śląskiej i wielkopolskiej. Rozwój osadnictwa żydowskiego następował początkowo na Śląsku⁴. Kiedy Żydzi już tam przybyli, posiadali status ludzi wolnych, mogących na równi z rycerstwem i duchowieństwem nabywać i posiadać na własność dobra ziemskie. Od drugiej połowy XII w. zostali oni zgodnie

¹ P. Fijałkowski, *Początki obecności Żydów w Polsce (X-XIII w.)*, [w:] *Studia z dziejów Żydów w Polsce*. Tom I, Warszawa 1995, s. 13-26.

² A. Gieysztor, *The Beginnings of Jewish Settlement in the Polish Lands* [w:] *The News in Poland*, Oxford 1986, s.15.

³ J. Kitowicz, *Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III*, Warszawa 1985, s. 4.

⁴ Wczesnośredniowieczne pochodzenie Żydów na ziemi śląskiej potwierdzają nie do końca sprawdzone i niepewne informacje zawarte w XIX- i XX-wiecznych monografiach poszczególnych miast i dziejów Żydów na Śląsku. Możemy w nich przeczytać m. in. o Żydach mieszkających już w 1060 r. w pobliżu Raciborza, 1170 r. – w Legnicy, 1190 r. – w Bolesławcu, w 1209 r. – we Lwówku Śląskim. Pierwsze potwierdzone informacje o śląskich Żydach pochodzą z połowy XII i 1. poł. XIII w.



Exodus Żydów z Egiptu (*Kronika świata* Rudolfa von Ems z XIII w.)

obowiązującą koncepcją prawną uznani za „sługi pana” (łac. *servi camerae*, niem. *Kammerknechte*) i mieli obowiązek płacenia księciu danin pieniężnych w zamian za opiekę i prawo jurysdykcji.

Często kiedy mowa o społeczności żydowskiej żyjącej w okresie średniowiecza w ówczesnej Europie, a więc także na polskiej ziemi, przed naszymi oczyma pojawia się postać Żyda w spiczastej czapce, handlarza niewolnikami, kupca, rzemieślnika lub bankiera pożyczającego pieniądze na procent. Krótko mówiąc, od czasów starożytnych Żydzi byli żywiołem typowo miejskim. Doceniano ich doświadczenia handlowe i bankierskie. Trudno zatem wyobrazić sobie Żyda rolnika uprawiającego ziemię. Skąpo zachowane nieliczne dokumenty z tego okresu nie ułatwiają nam tego wyobrażenia.

Według niektórych badaczy idących tropem koncepcji przybycia Żydów z terenów wschodnich z kraju Chazarów znad Donu i Wołgi, pierwsi Żydzi byli rolnikami i zamieszkali na terenach południowo-wschodnich. Również licznie przybywający Żydzi z Niemiec, osiedlający się na ziemi śląskiej, mieli zajmować się uprawą roli. Świadczą o tym następujące informacje. Ich największe skupisko w tym okresie znajdowało się na Śląsku w pobliżu grodu wrocławskiego⁵. W *Kodeksie Dyplomatycznym Śląska* odnajdujemy notę, że we wsi Tyniec Mały niedaleko Wrocławia około 1150-1153 r. zamieszkiwało dwóch żydowskich rolników. Wieś ta około 1153 r. została odsprzedana wojewodzie Piotrowi Włastowi (*Villam Tinech emit comes Petrus a Iudeis et dedit sancte Marie pertinentia ad montem*)⁶.

⁵ K. Bobowski, *Ze studiów nad prześladowaniami i pogromami Żydów na Śląsku w dobie średniowiecza*, „Śląski Kwartalnik Historyczny *Sobótka*” 1989, nr 1, s. 5-6.

⁶ *Kodeks Dyplomatyczny Śląska*, wyd. K. Małczyński t. I, Wrocław 1956, s. 158, nr 68.



Pasterze, zapewne żydowscy, na co wskazują nakrycia głowy. Miniatura z *Ewangeliarza kruszwickiego*. Reprodukacja za: *Dzieje cywilizacji i narodu polskiego. U źródeł Polski*. Wrocław 2003.



Średniowieczni Żydzi w charakterystycznych spiczastych czapkach, pierwsza poł. XIII w. Reprodukacja z: Nachum T. Gidal, *Jews in Germany*. Köln 1998.

Z 1203 r. z dokumentów trzebnickich pochodzi informacja o nałożonym na żydowskich rolników ze wsi Sokolniki (*Zocolnici*) obowiązku płacenia podatku w naturze, w takiej samej wysokości co rolnicy chrześcijańscy. W dokumencie tym są także wymienieni z imienia dwaj żydowski właściciele tej wsi oraz wsi Czepin (*Capin*), Józef i Chaskiel (*villa falconariorum In Wratislaw quam Józef et Chaskel Iudei habuerunt*)⁷. Ich imiona pojawiają się następnie jeszcze w dokumentach z 1204, 1208 i 1218 r., gdzie wspomina się ich jako byłych właścicieli Sokolnik oraz wsi Czepin (*villam falconariorum in Wratislaw, quam Iudaei Joseph et Chaskel habuerunt*)⁸. Etymologiczne tłumaczenie nazwy wsi, która pierwotnie należała do księcia Henryka Brodatego, wskazywałoby na zajmowanie się przez ówczesnych mieszkańców (służba łowiecka dworu książęcego) hodowlą sokołów. Również za uprawę ziemi książęcej Żydzi byli w monarchii Henryków śląskich zobowiązani w pierwszej poł. XIII w. do płacenia podatku w naturze biskupowi wrocławskiemu⁹.

Z pierwszej poł. XIII w., a dokładnie z 12 marca 1226 r., z terenów Górnego Śląska pochodzi informacja, że w kasztelanii bytomskiej Żydzi posiadali ziemię uprawną i z każdej uprawnej

⁷ Tamże, t. I, nr 103, 107.

⁸ Tamże, t. I, nr 249, t. II nr 130, 193.

⁹ R. Grodecki, *Polska Piastowska*, Warszawa 1969, s. 611.



Żydzi w podróży, około 1450 r. Reprodukacja z: Nachum T. Gidal, *Jews in Germany*. Köln 1998.

posiadłości musieli płacić pełną dziesięcinę (*liberi vero et Judei, ubicunque In dicta Bytomiensis castellatura araverint, decimam solvent ex integro*)¹⁰. Mowa o tym w dokumentach omawiających spór, do którego doszło pomiędzy księciem Henrykiem I a biskupem wrocławskim Wawrzyńcem. Należy tu zaznaczyć, że niektórzy historycy, m. in. Roman Grodecki, twierdzą, że wymieniona w dokumencie miejscowość to nie Bytom na Górnym Śląsku, lecz Bytom Odrzański na Dolnym Śląsku. Nie zmienia to jednak faktu, że ówczesni Żydzi zajmowali się uprawą roli i z tego tytułu musieli płacić pełną snopową dziesięcinę na rzecz kościoła¹¹.

W 1309 r. w miejscowości Zgorzelec małżeństwo żydowskie Hanny i Symona kupiło od niejakiemu Merkele gospodarstwo rolne, za co było zobowiązane zapłacić miastu 5 szylingów podatku. Również z pierwszej połowy XIV w. pochodzi wzmianka o zgorzeleckim Żydzie Izaaku, właścicieli sporych rozmiarów gospodarstwa, które otrzymał w spadku po swoich braciach Jechielu, Melechu, i Noachu. W nocy z 1336 r. mowa jest o sprzedaży przez Żyda wrocławskiego Henryka Albertowi Haase ponad 12 łanów ziemi znajdującej się w okręgu średzkim (Środa Śląska)¹².

Z dokumentu wystawionego 9 lutego 1334 r. przez księcia Henryka śląskiego dla sędziego Syffrita Renkera oraz jego szwagra Henryka Renkera, dotyczącego przekazu części żydowskiego

¹⁰ F. Rosenthal, *Najstarsze osiedla żydowskie na Śląsku*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1960, nr 34, s. 8.; M. Hałas, P. Nadolski, D. Walerjański, *Ślad przeszłości. Bytom wielokulturowy*, Bytom 2004, s. 36.

¹¹ R. Grodecki, *op. cit.*, s. 612; M. Bałaban, *Historia i literatura żydowska*, Lwów 1924, t. 2, s. 334.

¹² F. Rosenthal, *op. cit.*, s. 22.

miasta w Legnicy, dowiadujemy się, że oprócz straganów chlebowych znajdowały się tam także grunta orne przy ul. Żydowskiej¹³.

Idąc śladem wcześniejszych rozważań czy sugestii nowożytnych badaczy dziejów Żydów w Polsce, m. in. Ignacego Schipera, wymienione informacje o Żydach rolnikach można potraktować jako argument za najwcześniejszym wschodnioeuropejskim pochodzeniem pierwszych żydowskich kolonistów, których w drugiej fazie osadniczej około XII w. zastąpili Żydzi przybywający z kierunku zachodniego, głównie zajmujący się kupiectwem i handlem.

W 1911 r. dr Ignacy Schipper – jeden z zasłużonych przedwojennych badaczy dziejów ekonomicznych osadnictwa żydowskiego w Polsce – w swej pracy pt. *Studia nad stosunkami gospodarczymi Żydów w Polsce podczas średniowiecza* optymistycznie napisał: „zasługa szerzenia wyższych typów gospodarki rolniczej w ziemiach polskich przypada w wielkiej mierze kolonistom żydowskim, przybywającym z Chazarii”. Również ten sam autor – na podstawie wyżej wymienionych informacji, podbudowanych hipotezą wschodnioeuropejskiego pochodzenia osadników żydowskich – wysnuł fantastyczną teorię o bogatych żydowskich kupcach oraz Żydach rolnikach, którzy wspólnie z plemieniem Słowian jako pierwsi zorganizowali państwo Polan¹⁴.

Jak widać, zebrane przeze mnie w tym wystąpieniu rozproszone w literaturze różne wzmianki są jedynie epizodem w trwających kilka tysięcy lat dziejach tego narodu, ale mogą być dowodami na to, że w średniowieczu Żydzi posiadali ziemię na własność i sporadycznie trudnili się jej uprawą. Na koniec chciałbym przywołać fragment poematu, który niech będzie mottem naszej konferencji – *A Dorio ad Phrygium* Cypriana Kamila Norwida:

*W oddechu płuc, w duchu, w biciu serca,
Czuć nie może, kto nie zna wsi polskiej,
Społeczności, będącej niby idyllą,
Niby wykwiłtnego świata kaprysem;
Czy ponad czy poza historycznym?
(...)
Czasem tylko Żyd, jak starożytny obelisk,
Ten sam co za Faraonów, przy drodze stoi
I odpomina wieki –*

¹³ Tamże, s. 12.

¹⁴ I. Schiper, *Studia nad stosunkami gospodarczymi Żydów w Polsce podczas średniowiecza*. Lwów 1911, s. 28

Żydzi w mazowieckich wsiach od czasów najdawniejszych do początków XIX wieku

Żydowski mieszkańcy Mazowsza byli przez pierwsze stulecia swych dziejów niemal wyłącznie mieszkańcami miast. W źródłach z okresu średniowiecza znajdujemy jednak nieliczne informacje pozwalające przypuszczać, że część tutejszych Żydów w wyjątkowych okolicznościach podejmowała wówczas działalność gospodarczą na wsi, a być może także przez jakiś czas tam przebywała.

Z przywileju nadanego przez księcia Władysława I w latach 1442-1451 Żydom mieszkającym w ziemi sochaczewskiej, ustalającego zasady postępowania prawnego z zadłużonymi u nich szlachcicami, dowiadujemy się m.in., że jeśli właściciel ziemski nie zwrócił długu w trzecim lub czwartym terminie, wówczas Żyd miał prawo przejąć jego majątek i traktować go jak swą własność do momentu otrzymania zwrotu pożyczonych pieniędzy. Podobne zasady obowiązywały już wcześniej w ziemi płockiej¹.

Możemy przypuszczać, że przewidywane w przywileju sytuacje zdarzały się co jakiś czas, a wówczas żydowski użytkownik majątku ziemskiego przystępował do zarządzania nim i czerpał płynące z niego dochody. Domniemanie takie potwierdza pochodząca z 1448 r. informacja o Żydzie płockim Muszce użytkującym majątek dłużnika do czasu spłacenia pożyczki². Niewykluczone, że w związku z tym został przejściowo jego mieszkańcem.

W skrajnych przypadkach Żydzi mazowieccy stawali się w XV w. właścicielami majątków ziemskich, przejmując dobra niewypłacalnego dłużnika. Nie było to już wówczas możliwe w Koronie, ponieważ udzielanie pożyczek pod zastaw ziemi zostało zakazane bankierom żydowskim w latach 1356-1362 przez Kazimierza Wielkiego w statutach wielkopolskim i wiślickim, a następnie w 1423 r. przez Władysława Jagiełłę w statucie warckim³. Przepisy te nie obowiązywały jednak na Mazowszu do czasu włączenia tej dzielnicy do Korony, czyli do 1526 r. Wwiązanie w dobra ziemskie dłużnika, to znaczy ich przejęcie przez żydowskiego wierzyciela, odbywało

¹ *Starodawne prawa polskiego pomniki*. Wyd. A.Z. Helcel, Warszawa 1856, t. 1, s. 291-292; *Jura Masoviae terrestria*, wyd. J. Sawicki, t. 1, Warszawa 1972, s. 154-155; S. Trunk, *Cu der geschichte fun Jidn in Mazowie in 15tn jh.*, „Schrift fun Jidiszn Wisnszaftechn Institut”, t. 8. „Historische Schriften”, t. 2, 1937, s. 209.

² S. Trunk, *Geschichte fun Jidn in Plock 1237-1657*, Warszawa 1939, s. 14; S.M. Szacherska, *Złoty wiek miasta 1495-1580*, [w:] *Dzieje Płocka*. Pod red. A. Gieysztor, Płock 1978, s. 137.

³ Statuty te ogólnie zabraniały Żydom udzielania pożyczek na listy zastawne; *Księgi ustaw polskich i mazowieckich na język polski w latach 1449, 1450, 1503, 1541 przekładane*. Wyd. J. Lelewel, Wilno 1824, s. 76, 91, 123, 130; S. Roman, *Geneza statutów Kazimierza Wielkiego. Studium źródłoznawcze*, Kraków 1961, s. 145, 150-154, 171-175.

się na podstawie listu książęcego lub wyroku sądu ziemskiego. W taki właśnie sposób Żydówka warszawska Hadassa w 1426 r. weszła w posiadanie nieruchomości niejakiego Marcina, syna Kostki. Mieszkający również w Warszawie Żyd Jakub przejął w 1427 r. dobra Michała z Wierzbna, a jego współwyznawca Aleksander w tym samym roku całą wieś Sokołowo⁴.

Uzyskane w ten sposób majątki były często odkupywane przez rodzinę dłużnika lub sprzedawane przez żydowskiego właściciela. Np. w 1434 r. warszawski Żyd Lazarus sprzedał nabyte drogą sądową majątek ziemski Mikołajowi Szankajowi i jego braciom, a Żyd Jakub – rolę we wsi, której nazwę zapisano w źródle jako *Chyanthy*, niejakiemu Sandkowi. Według ustaleń E. Ringelbluma, pożyczki pod zastaw szlacheckich majątków ziemskich zanikły na Mazowszu w II ćwierci XV w., aczkolwiek ostatnia próba wwiązania żydowskiego wierzyciela w dobra ziemskie dłużnika miała miejsce w Warszawie w r. 1529⁵. Niezależnie od tego także w późniejszym okresie zdarzali się żydowscy posiadacze ziemi. Możemy przypuszczać, że jakaś część z nich utrzymywała się pomocniczo z gospodarstw wiejskich. Jednakże informacje źródłowe na ten temat są bardzo rzadkie i ogólnikowe. Wiemy, że w 1565 r. Żyd mławski Jakub Lebzowicz posiadał rolę zwaną Pardkowa⁶.

Od najdawniejszych czasów mazowieccy Żydzi zajmowali się handlem produktami rolnymi, co zbliżało ich do środowiska wiejskiego i mogło być źródłem pewnej wiedzy o rolnictwie i hodowli. Wprawdzie żydowscy kupcy przeważnie nabywali produkty od przyjeżdżających na targi, niekiedy wychodząc im naprzeciw na przedmieścia, by uprzedzić chrześcijańskich nabywców, czasem jednak udawali się w tym celu na wieś. Niedobór surowców do produkcji rzemieślniczej na rynku lokalnym sprawiał, że próbowano im tego zabronić. Zakaz prowadzenia działalności handlowej na wsiach, obwarowany karą konfiskaty towarów, znalazł się np. w przywilejach Gostynina, nadanych przez Zygmunta I w 1520 r., potwierdzonych w 1552 r. przez Zygmunta Augusta, w 1618 r. przez Zygmunta III Wazę, a później przez niektórych następnych władców⁷.

Wzrost liczby Żydów i osiedli żydowskich na Mazowszu w II połowie XVII w. i początkach XVIII w. nałożył się na gospodarczy upadek miast. Zaostrzał się antagonizm żydowsko-chrześcijański, a władze niektórych broniących się przed konkurencją miast królewskich odwoływały się do posiadanych przywilejów *de non tolerandis Judaeis* lub powoływały się na mityczny zakaz osadnictwa żydowskiego, obowiązujący na Mazowszu jakoby od czasów ostatnich książąt⁸. Toteż część nowych skupisk żydowskich powstała w sąsiadujących z miastami folwarkach starościńskich, na podległych starostom przedmieściach lub w pobliskich wsiach. Niekiedy przenoszono tam istniejące od dawna osiedla. Żydzi mławscy przynosili się stopniowo w II połowie XVIII w. na Zabrody (Zabrodzie), tj. graniczący z miastem teren należący do starostów mławskich⁹.

⁴ E. Ringelblum, *Żydzi w Warszawie*, cz. 1. *Od czasów najdawniejszych do ostatniego wygnania w r. 1527*, Warszawa 1932, s. 72-73.

⁵ E. Ringelblum, *op. cit.*, s. 81-83.

⁶ M. Horn, *Regesty dokumentów i ekscerpty z Metryki Koronnej do historii Żydów w Polsce (1697-1795)*. Wrocław-Warszawa-Kraków 1984, t. 1, s. 91.

⁷ M. Horn, *op. cit.*, s. 77-78.

⁸ P. Fijałkowski, *Rzekomy przywilej de non tolerandis Judaeis a początku osadnictwa żydowskiego na Mazowszu* [w:] *Żydzi i judaizm. Materiały z konferencji. Kraków 24-26 XI 1998*. Pod red. K. Pilarczyk i S. Gąsiorowski, Kraków 2000, t. 2, s. 28-31.

⁹ P. Fijałkowski, *Żydzi na ziemi zawkrzeńskiej do 1795 r.*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego”, nr 3 (175) – 2 (178), 1995-1996, s. 31, 32; J. Rosental, *A gesichte fun di Jidn in Mławe bis cum 19tn jorhundert*, w: *Pinkas Mławe*, Nowy Jork 1950, s. 17-18

W Mszczonowie skupisko żydowskie powstało około połowy XVIII w. w podległej starostom części miasta. Natomiast w Rawie Mazowieckiej w tym samym czasie Żydzi zaczęli osiedlać się w sąsiadującej z miastem starościńskiej wsi Wola Zamkowa¹⁰. Zbliżało to ludność żydowską do środowiska wiejskiego, nie tylko w sensie topograficznym.

Jednocześnie powstawały skupiska żydowskie na wsiach. Początkowy przebieg tego procesu trudno śledzić w źródłach ze względu na ich niedostatek i ogólnikowość. Z dyspartymentów pogłównego żydowskiego z lat 1734 i 1736 dowiadujemy się o trzech skupiskach żydowskich we wsiach ziemi nurskiej: Wąsowie, Zarębach i Stoku, podlegających kahałowi w Węgrowie. Ponadto wymieniono pojedynczych arendarzy zamieszkujących na wsi zapewne wraz z rodzinami, a może nawet większą ilością powiązanych z nimi gospodarzo osób. Byli to: w ziemi rawskiej arendarz we wsi Przewodowice, a w ziemi czerskiej arendarz Icyk w Miedzechowie pod Warką¹¹.

Odtworzenie dość dokładnego wizerunku społeczności żydowskiej na Mazowszu, jej rozmieszczenia w miastach i na wsi dają nam dopiero wyniki spisu podatkowego przeprowadzonego w latach 1764-1765. Dowiadujemy się z nich, że w województwie płockim każda z 8 gmin żydowskich, czyli kahałów (Drobin, Biezuń, Kuczbork, Mława, Płońsk, Płock, Radzanów i Sierpc) miała swą „parafię”, to znaczy: podlegały jej mniejsze skupiska w sąsiednich miasteczkach i wsiach¹². Również skupiska w ziemi rawskiej (Biała, Głowno, Nowe Miasto i Rawa – a ściślej: Wola Zamkowa pod Rawą) zarejestrowano jako kahały z „parafiami”, co może oznaczać, że posiadały cieszące się pewną niezależnością przykahałki lub skupiska całkowicie podporządkowane macierzystym wspólnotom, jak się możemy domyślać, głównie wiejskie¹³. W województwie mazowieckim kahały z „parafiami” znajdowały się w Wyszogrodzie, Ciechanowie i Nasielsku. W ziemi łomżyńskiej swą „parafię”, obejmującą także skupiska wiejskie, posiadał przykahałek w Stawiskach. Przede wszystkim jednak w ziemi łomżyńskiej istniały przykahałki we wsiach Rutki (Rudki Kościelne), Zawady, Lipniki oraz Goworowo (Goworów). Natomiast w ziemi nurskiej zarejestrowano wiejskie osiedla żydowskie w Czyżewie, Zarębach, Stoczku, Wąsewie i Wólce Brzezińskiej, mające status przykahałków podlegających gminie żydowskiej w Węgrowie¹⁴.

Jak widzimy, rosła liczba wiejskich osiedli żydowskich, a niektóre, największe z nich, zyskiwały sobie nawet status przykahałków. Na zarejestrowane w 1764-1765 r. 49 kahałów, przykahałków i ich filii, 9 znajdowało się we wsiach. Coraz liczniejsze stawały się skupiska żydowskie we wsiach kościelnych. Przykładowo, w kościelnej wsi Goworowo mieszkało w 1764-1765 r. 109 podatników żydowskich. A jak przedstawiała się proporcja wiejskiej i miejskiej ludności żydowskiej? Całkowita liczba płatników pogłównego żydowskiego na Mazowszu wyniosła w 1764-1765 r. 19 643, co wg R. Mahlera pozwala nam szacować rzeczywistą liczbę żydowskich mieszkańców tej dzielnicy na około 25 080 osób. Jednakże ze względu na luki w materiale źródłowym nie posiadamy pełnej wiedzy o tym, jaka ich część mieszkała na wsi. W województwie mazowieckim

¹⁰ Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Skarbu Koronnego, Oddz. XLVI, syg. 158 (*Lustracja województwa rawskiego 1765 r.*), k. 2v; *Lustracja województwa rawskiego 1789*. Wyd. Z. Kędzierska, Warszawa 1971, s. 8, 168, 175.

¹¹ Biblioteka Czartoryskich, Zbiór rękopisów, 1079 (Sprawy skarbowe Królestwa Polskiego w XVIII w. Zbiór Łojki), s. 27-28, 33-34, 147-148, 151, 156-157, 171, 173.

¹² *Liczba głów żydowskich w Koronie z taryf roku 1765*. Wyd. J. Kleczyński, F. Kluczycki, Kraków 1898, s. 20.

¹³ *Liczba głów...*, s. 21; R. Mahler, *Jidn in amolkn Pojln in licht fun cifern. Di demografisze un social-ekonomisze struktur fun Jidn in Krojn-Pojln in XVIII jorhundert*, Warszawa 1958, tab. 3 (s. 8).

¹⁴ *Liczba głów...*, s. 20-21; R. Mahler, *op. cit.*, tab. 3 (s. 9) mylnie zalicza Stawiski do ziemi wiskiej.

Żydzi wiejscy stanowili 59% ogółu. Natomiast jeśli chodzi o województwa płockie i rawskie, wspomniany R. Mahler, wspomagając się danymi z sąsiednich terenów, oszacował odsetek wiejskiej ludności żydowskiej na 33%.

Dla porównania podamy, że odsetek ludności żydowskiej zamieszkującej na wsi wynosił wówczas na Podlasiu 55% ogółu Żydów. Natomiast w województwach małopolskich wskaźnik Żydów osiadłych na wsi wynosił 30,5-32%. Na wschodnich skrajach Wielkopolski odsetek wiejskiej ludności żydowskiej wynosił od 22,5% (województwo sieradzkie) do 34% (województwo łęczyckie), ale w centralnej Wielkopolsce nie przekraczał 2%¹⁵. Możemy więc zauważyć pewną regułę, że im dalej na wschód i północ, tym większy był odsetek Żydów zamieszkujących na wsi.

Przyczyny takiego stanu rzeczy były zapewne różnorodne. Mazowieckie miasta były słabsze niż miasta w zachodnich i południowych dzielnicach Rzeczypospolitej, a zatem mniej atrakcyjne dla osadnictwa żydowskiego. Co więcej, jak wspomniałem, część z nich była zamknięta dla Żydów na mocy faktycznych lub uzurpowanych przywilejów *de non tolerandis Judaeis*. Jednocześnie istotną rolę odgrywała na tych terenach szlachecka gospodarka folwarczna przyciągająca Żydów na stanowiska wiejskich arendarzy, będących często jednocześnie pośrednikami w handlu między miastem a wsią¹⁶. Przemiany osadnicze pociągały za sobą zmiany w strukturze zawodowej ludności żydowskiej. O ile Żydzi mieszkający w mazowieckich miastach trudnili się głównie handlem (35-38%) i rzemiosłem (30-32%), o tyle Żydzi wiejscy byli w 80% dzierżawcami gorzelni, browarów, młynów, karczem, z którymi często – co trzeba podkreślić – związane były gospodarstwa rolne. Resztę stanowili gorzelnicy i winiarze (4%), rzemieślnicy (2-3%), młynarze, mleczarze, kramarze i służba¹⁷. Uprawa ziemi i hodowla bydła były dodatkowymi źródłami utrzymania wielu mazowieckich rodzin żydowskich.

Wzrost liczby Żydów w mazowieckich miastach i wsiach, a przede wszystkim gwałtownie wzrastający ich napływ do Warszawy i otaczających ją jurydyk, sprawiły, że u schyłku XVIII w. szczególnie częstym przedmiotem zainteresowania urzędników, działaczy politycznych i publicystów było obowiązujące jakoby na terenie całego Mazowsza prawo *de non tolerandis Judaeis*. Problem nabrał wyjątkowego znaczenia w okresie Sejmu czteroletniego, wobec dyskusji o zmianie statusu prawnego ludności żydowskiej. Broniące własnej pozycji mieszczaństwo warszawskie przypominało o swych prawach i przywilejach.

W druku ulotnym z grudnia 1788 r. zatytułowanym *Ekspozycja praw miasta Warszawy względem Żydów oraz odpowiedź na żądaną przez nich w tymże mieście lokacją* czytamy: „[...] księstwo mazowieckie [...] miało względem Żydów osobne prawa [...], tego dowodem są edicta książąt mazowieckich zabraniające Żydom w całym księstwie handłów, rzemiosł i pomieszkania [...], z takimi prawami przyszło księstwo do Korony i te przy inkorporacji całkiem zapewnione”¹⁸. W rzeczywistości żaden z książąt mazowieckich nie wydał nigdy takiego prawa. Prawdą jest natomiast, że nadany Warszawie w 1527 r. przez Zygmunta Starego przywilej *de non tolerandis Judaeis* usiłowano w późniejszym okresie rozciągnąć na całe Mazowsze, a przynajmniej na województwo mazowieckie. Stał się on podstawą prawa zwyczajowego, o którego egzekwowanie zabiegali w XVIII w. przede wszystkim mieszczaństwo i z którym godziła się zresztą część społeczności żydowskiej¹⁹.

¹⁵ R. Mahler, *op. cit.*, tab. 9 (s. 50).

¹⁶ A. Eisenbach, *Z dziejów ludności żydowskiej w Polsce w XVIII i XIX w. Studia i szkice*, Warszawa 1983, s. 16-19.

¹⁷ A. Eisenbach, *Z dziejów...*, s. 20-23.

¹⁸ *Materiały do dziejów sejmu czteroletniego*. Wyd. J. Woliński, J. Michalski, E. Rostworowski. Wrocław 1959, t. 2, s. 24-25.

¹⁹ P. Fijałkowski, *Rzekomy...*, s. 30-31.

Nic więc dziwnego, że gdy w 1775 r. sejm uchwalił konstytucję zachęcającą Żydów do kolonizacji pustek osadniczych, zaznaczono w tekście, że dotyczy ona także województwa mazowieckiego:

Żydom rolnikom [...] dajemy onym wolność osiadania jure emphiteutico tak w Koronie, jako y Wielkim Xięstwie Litewskim na odłogach dotąd nieużytecznych i niewyrobyonych w dobrach naszych stołowych królewskich, duchownych i szlacheckich, tudzież w Województwie Mazowieckim, accedente consensu proprietariorum, oprócz tylko miasta Warszawy, której przywileja, prawa i dekreta względem niemieszkania Żydów temu miastu służące in toto co do miasta Warszawy aprobujemy²⁰.

W tym momencie rozwój wiejskiego osadnictwa żydowskiego na Mazowszu był już bardzo zaawansowany. Dość dokładny obraz zjawiska odnajdujemy w wizytacjach parafii diecezji płockiej, przeprowadzonych w latach 1775-1781. Lustratorzy podawali mniej lub bardziej dokładną liczbę Żydów w parafii, rzadziej natomiast wymieniali miejscowości na jej obszarze, w których ludzie ci istotnie mieszkali. Wprawdzie w większości przypadków wieś będąca siedzibą parafii dominowała wielkością nad okolicznymi osiedlami i odgrywała rolę społeczno-gospodarczego centrum wspólnoty parafialnej, toteż jak możemy się domyślać, skupiała także ludność żydowską, a przynajmniej jej większość. Jednakże w niektórych przypadkach szczegółowy opis ukazuje nam całą złożoność sytuacji.

W parafii Gójsk (dekanat sierpecki) mieszkał tylko jeden Żyd „w Gójsku z żoną i dwojgiem dzieci”²¹. Podobnie w parafii Pilichowo (dekanat bodzanowski) mieszkał „Żyd arendarz z żoną i dziećmi w Pilichowie”²². Natomiast w parafii Łubki (dekanat bodzanowski) zarejestrowano 20 Żydów „w samej tylko wsi Łubkach”²³, co sugeruje obecność ludności żydowskiej także w innych wsiach na terenie parafii. W parafii Strzegowo (dekanat szreński) ludność żydowska zamieszkiwała we wsi parafialnej i w Rydzynie²⁴. W parafii Jeżewo (dekanat sierpecki) w samym Jeżewie mieszkało 10 Żydów, w Zarzycu (Gościeńcu) – 4 Żydów, w Szumaniu [Szumaniach]-Bakalarach – 4 i w Grąbcu – 4²⁵. W parafii Sulerzyż (dekanat ciechanowski) zarejestrowano: w Sulerzyżu – 6 Żydów, w Gumowie – 6 i w Romoце – 4²⁶. W lustracji parafii Sochocin (dekanat nowomiejski) zapisano odnośnie ludności żydowskiej: „w Sochocinie arendarz i komorników dwóch, w Woli arendarz i w Rzach arendarz”²⁷.

Najczęściej więc Żydzi tworzyli na terenie parafii wiejskiej kilka małych skupisk, przy czym to we wsi parafialnej nie musiało wcale dominować nad pozostałymi. Oto następnych kilka przykładów. W parafii Poręba (dekanat wyszkowski) zarejestrowano następujące skupiska żydowskie: Obuchowa – 10 Żydów, Przyjmy – 5, Udrzyn – 9, Białe Błota – 6 i Poręba – 5²⁸. W parafii Borzewo (dekanat sierpecki) mieszkało „dwóch karczmarzów w Borzewie i Cieslinie”²⁹. W parafii

²⁰ *Volumina legum*. Wyd. J. Ohryzko, Petersburg 1860, t. 8, s. 95.

²¹ *Materiały do dziejów ziemi płockiej. Z archiwaliów diecezjalnych płockich XVIII wieku*. Oprac. M. M. Grzybowski, t. 1, Płock 1981, s. 39.

²² Tamże, t. 2, Płock 1982, s. 102.

²³ Tamże, t. 2, s. 78.

²⁴ Tamże, t. 5, Płock 1989, s. 92.

²⁵ Tamże, t. 1, s. 44.

²⁶ Tamże, t. 4, Płock 1985, s. 125.

²⁷ Tamże, t. 4, s. 241.

²⁸ Tamże, t. 6, Płock 1991, s. 218.

²⁹ Tamże, t. 1, s. 18.

Królewo (dekanat nowomiejski) stwierdzono obecność „Żydów trzech w browarach na arendzie zostających z żonami i dziećmi, jako to w Królewie, w Idzikowicach, Pruszkowie”³⁰. Natomiast na terenie parafii Przewodowo (dekanat pułtuski) istniały skupiska żydowskie w Przewodowie, Koźlowie, Pękowie, Grominie, Szyszycach i Skurnicach³¹.

Ogólnie protokoły wizytacyjne umożliwiają nam stwierdzenie, że w latach 1775-1781 odsetek ludności żydowskiej na północnym i wschodnim Mazowszu wynosił średnio 5,8%, był więc mniejszy od średniej ogólnopolskiej (około 7% w 1765 r. i około 10% w 1790 r.). We wsiach lub ogólnie w parafiach wiejskich żyło około 39,8% mazowieckich Żydów³². Jest to zapewne wskaźnik zanizony przede wszystkim z tej przyczyny, że w przypadku wielu miast protokoły wizytacyjne ograniczają się do zbiorczej informacji o ludności żydowskiej na terenie całej parafii, rzadko kiedy natomiast podają, jaka jej część zamieszkiwała w samym mieście, a jaka w podmiejskich wsiach.

Proporcje między miastem a wsiami parafialnymi były bardzo różne, szczególnie jeśli chodzi o mniejsze miasta. W parafii Kuczbork (dekanat szreński) w samym mieście mieszkało 44 Żydów, natomiast w sąsiednim Kliczewie – 6, a w Krzywanicach – 13³³. W parafii Radzanów (dekanat szreński) zarejestrowano: w Radzanowie – 150 Żydów, w Bielawach – 5 i w Zawadkach – 5³⁴. Natomiast w parafii Nowe Miasto (dekanat *loco*) żydowscy arendarze mieszkali w: samym mieście – 2 osoby, w Miszewie – 2, Łuszczynie – 1, Modzelach – 1 i w Rostkach – 1³⁵. Sytuacja ta wiązała się z kondycją Nowego Miasta, należącego do słabo rozwiniętych ośrodków miejskich. W parafii Drobin (dekanat raciański) ludność żydowska skupiała się w samym mieście parafialnym oraz we wsiach Cieśle, Budkowo i Kuchary³⁶.

Przedstawione powyżej cząstkowe dane pozwalają nam szacować odsetek Żydów mieszkających we wsiach parafii miejskich na około 9% ogółu ludności żydowskiej. Dzięki temu możemy stwierdzić, że wskaźnik Żydów wiejskich był w istocie większy od podanego powyżej i sięgał przypuszczalnie około 49%. Jednocześnie musimy w tym miejscu zaznaczyć, że odsetek wiejskiej ludności żydowskiej byłby niewątpliwie większy, gdybyśmy odliczyli Żydów mieszkających w osiedlach wprawdzie posiadających formalnie prawa miejskie, a które uległy w XVII-XVIII w. agraryzacji lub nigdy nie uzyskały miejskiego charakteru. Jednocześnie wskaźnik ten wykazywał duże zróżnicowanie regionalne. Przykładowo, na ziemi zawkrzeńskiej we wsiach mieszkało około 65-70% Żydów³⁷.

Wielu katolickich proboszczów czuło się zobowiązanymi do czuwania nad religijnością i moralnością nie tylko swych parafian. Toteż księża często gromadzili dokładne informacje o życiu religijnym mieszkających na terenie ich parafii Żydów, o tym, gdzie gromadzą oni się na nabożeństwa i gdzie mają swe cmentarze. Oto przykład z parafii Goworowo (dekanat wyszkowski): „Żydzi tylko niedaleko na Wólce Brzezińskiej mają swoją szkołę w domu prywatnym, do której z inszych wsiów w święta swoje i inne czasy zgromadzać się zwykli. Mają przy tym i miejsce

³⁰ Tamże, t. 4, s. 191.

³¹ Tamże, t. 9, Płock 1998, s. 53.

³² P. Fijałkowski, *Osadnictwo żydowskie na Mazowszu północnym i wschodnim w świetle wizytacji kościelnych z lat 1775-1781*, „Kwartalnik Historii Żydów”, 2002, nr 2, s. 160-161.

³³ *Materiały do dziejów ziemi...*, t. 3, Płock 1984, s. 194.

³⁴ Tamże, t. 3, s. 228.

³⁵ Tamże, t. 4, s. 226-227.

³⁶ Tamże, t. 5, s. 134.

³⁷ P. Fijałkowski, *Żydzi...*, s. 3.

do chowania się w chrustach, Drapaniem nazwanych, niedalekie od teje Wólki. Jakiem by to miało być prawem, wiedzieć nie mogę. Zdaje mi się jednak, że to tylko się dzieje za konsensem dworu³⁸. Słowo „tylko” w powyższym opisie nawiązuje do powszechnego w XVIII w. wśród katolickiego kleru przekonania, że urządzenie żydowskiej modlitewni lub budowa synagogi i założenie cmentarza powinno być poprzedzone uzyskaniem zgody zwierzchności kościelnej, najlepiej biskupa.

Żydowscy mieszkańcy parafii Rościszewo (dekanat biezuński) „chowają się na miejscu od dwora wyznaczonym, za wsią Rościszewem o troje staj³⁹”. Dowodzi to, że również tamtejsze skupisko żydowskie zawdzięczało niezależność w tej dziedzinie dobrej woli szlacheckiego właściciela dób ziemskich. Duchowny lustrator parafii Sarnowo (dekanat szreński) napisał o tamtejszych Żydach, iż „mają szkółkę z izbą, do której schadzki czynią swoje. Ten dom postawiony przez p[ana] Mystkowskiego, ekonoma sarnowskiego, szczególnie dla zysku swego⁴⁰”. Jak widzimy z tych i innych przykładów, wiele żydowskich obiektów kultu religijnego zawdzięczało swe powstanie inicjatywie szlacheckich właścicieli lub dzierżawców dóbr.

W protokole wizytacyjnym parafii Duczymin (dekanat janowski) zapisano, że jej żydowscy mieszkańcy „w odległości kościoła mają swoje bóżnica, w której mają swoje schadzki⁴¹”. Jednakże, podobnie jak w przytoczonym wyżej przykładzie Sarnowa, o formie architektonicznej i wyglądzie modlitewni nie wiemy nic bliższego. Także w wielu innych wiejskich skupiskach żydowskich zwykle były to prawdopodobnie budynki służące na co dzień bardzo prozaicznym celom. W lustracji parafii Mochowo (dekanat sierpecki) zapisano o Żydach mieszkających w Żurawinie: „Ci mają miejsce na górze jednego budynku, gdzie się modlą i drudzy się do nich z pobliskich wsiów schodzą, ale tu nie mają miejsca do chowania się po śmierci, tylko się wywożą do Sierpca⁴²”. Podobnie było w parafii Szydłowo (dekanat mławski), gdzie „jest jeden dom żydowski nieznaczony, do którego Żydzi się schodzą na nabożeństwo. Cmentarza zaś nie mają w tej parafii⁴³”.

W parafii Dzierzgowo (dekanat janowski) „nie mają Żydzi żadnej umyślnie wystawionej bożnicy, ale w jednym browarku schodzą się i tam swoje wrzaskliwe czynią nabożeństwo⁴⁴”. W browarze gromadzili się na świąteczne nabożeństwa także Żydzi w parafiach Krzynowłoga Wielka (dekanat janowski) i Pniewnik (dekanat stanisławowski). Natomiast żydowscy mieszkańcy Chorzeli (dekanat janowski) zbierali się w austerii, Żydzi z parafii Zielona (dekanat przasnyski) „w tych karczmach bliskich bardzo kościoła”, a ich pobratymcy ze Stanisławowa „w arzędzie stanisławowskiej⁴⁵”. U arendarza zbierali się na szabasowe i świąteczne nabożeństwa także żydowscy mieszkańcy parafii Miączyn (dekanat zakroczymski)⁴⁶.

Wymienione wyżej modlitewnie miały zapewne w dużej części charakter tymczasowy, niekiedy urządzano je na potrzebę głównych świąt religijnych, jak np. w parafii Małużyn (dekanat płoński), gdzie Żydzi „bożnic swoich nie mają [...], oprócz świąt jesiennych⁴⁷”. Stosunkowo

³⁸ *Materiały do dziejów ziemi...*, t. 6, s. 136.

³⁹ Tamże, t. 1, s. 187.

⁴⁰ Tamże, t. 3, s. 249.

⁴¹ Tamże, t. 7, Płock 1995, s. 29.

⁴² Tamże, t. 1, s. 66.

⁴³ Tamże, t. 3, s. 102.

⁴⁴ Tamże, t. 7, s. 83.

⁴⁵ Tamże, t. 7, s. 23, 87, 163; t. 8, s. 185, 205.

⁴⁶ Tamże, t. 9, s. 218.

⁴⁷ Tamże, t. 5, s. 54.

często spotykamy w lustracjach stwierdzenie analogiczne do tego zapisanego odnośnie parafii Okuniew (dekanat stanisławowski): „Żydzi bożnicy ani synagogi tu nie mają, prywatnie tylko swoje w szabat nabożeństwo odprawują”⁴⁸.

Żyjąca w rozproszeniu wiejska ludność żydowska musiała zorganizować także szkoły dla swych dzieci. Również na ten temat znajdujemy niekiedy wzmianki w opisach parafii. Na przykład Żydzi w parafii Gzy (dekanat pułtuski) „na nabożeństwo swoje bałamutne i z inszych wiosek schodzą się do browaru arendarza gzowskiego o staj dwie od kościoła stojącego, tamże i bachory uczą”⁴⁹. W parafii Grudusk (dekanat ciechanowski) „Żydowskie zaś szkółki dla ich dzieci tak w karczmach grudowskich jako też innych po parafii znajdować się zwykły”⁵⁰. Natomiast w parafii Dziektarzewo (dekanat płoński) „Żyda uczącego dzieci arendarz diektarski do swych chowa”⁵¹.

Opisy parafii sporządzone podczas wizytacji w latach 1775-1781 zawierają często także informacje o strukturze organizacyjnej osadnictwa żydowskiego, a ściślej o tworzonych przez ludność żydowską komórkach samorządu terytorialnego, takich jak gminy (kahaly) i przykahalki. Lustratorzy wzmiankowali bowiem niekiedy do której „synagogi” (tu: gminy żydowskiej) należą miejscowi Żydzi, ewentualnie, dokąd jeżdżą na świąteczne nabożeństwa lub gdzie grzebią zmarłych.

Żydzi mieszkający w Borzewie i Cieślinie (parafia Borzewo, dekanat sierpecki) należeli „do synagogi plockiej”, natomiast Żydzi z Jezewa, Zarzyca-Gościeńca, Szumania-Bakalarów i Grąbca (parafia Jezewo) należeli „do synagogi sierpeckiej”⁵². Żydowscy mieszkańcy parafii Naruszewo (dekanat wyszogrodzki) wozili swych zmarłych na cmentarz w macierzystej gminie w Płońsku⁵³. Ludność żydowska mieszkająca we wsiach Sulerzyż, Gumów i Romoka (parafia Sulerzyż, dekanat ciechanowski) należała do gminy żydowskiej w Ciechanowie, tam uczęszczała na nabożeństwa i grzebała zmarłych⁵⁴. Natomiast Żydzi z Rostek, Modzeli, Łuszczewa i Miszewa (dekanat nowomiejski) należeli „do synagogi nasielskiej”, w Nasielsku grzebali swych zmarłych, ale udawali się „do Nowego Miasta w sabat na prywatne nabożeństwo do arendarza propinacji starościńskiej”⁵⁵.

Żydowscy arendarze mieszkający we wsiach parafii Karniewo (dekanat makowski) „nie mają [...] żadnej szkoły ani swoich obrządków publicznie nie odprawują”, a jako członkowie gminy w Makowie, „tam się zgromadzają i tamże ciała zmarłych grzebią”⁵⁶. Żydzi w parafii Węgrzynowo (dekanat przasnyski) „należą [...] do synagogi makowskiej”, podobnie jak Żyd z Dobrzankowa (dekanat przasnyski), który „na swoje święta odjeżdża do synagogi makowskiej”⁵⁷. Żydowscy mieszkańcy parafii Smoszewo (dekanat zakroczymski) należeli do gminy w Wyszogrodzie⁵⁸. Spontaniczny rozwój wiejskiego osadnictwa żydowskiego w XVIII w. sprawił, że w jednej wsi mieszkali niekiedy przybysze z różnych gmin, zachowujący swą zależność od macierzy. W parafii

⁴⁸ Tamże, t. 8, Płock 1996, s. 175.

⁴⁹ Tamże, t. 9, s. 33.

⁵⁰ Tamże, t. 4, s. 67.

⁵¹ Tamże, t. 5, s. 33.

⁵² Tamże, t. 1, s. 23, 48.

⁵³ Tamże, t. 2, s. 158.

⁵⁴ Tamże, t. 4, s. 125.

⁵⁵ Tamże, t. 4, s. 226-227.

⁵⁶ Tamże, t. 6, s. 42.

⁵⁷ Tamże, t. 7, s. 116, 147.

⁵⁸ Tamże, t. 9, s. 238.

Zegrze (dekanat pułtuski) mieszkało dwóch żydowskich karczmarzy, o których czytamy: „Ryński arendarz należy do synagogi węgrowskiej, skubiański zaś należy do synagogi nasielskiej i tam się chowają”⁵⁹.

Informacje o tym, gdzie miejscowi Żydzi grzebią swych zmarłych lub dokąd jeżdżą na nabożeństwa, są pośrednio wskazówką podporządkowania skupiska jakiejś gminie lub przykahałkowi. Żydowscy mieszkańcy parafii Zgliczyno (dekanat bieżuński) „na nabożeństwo swoje do Radzanowa chodzą i tam się po śmierci chowają”⁶⁰, byli więc członkami tamtejszej gminy. Natomiast żydowscy mieszkańcy parafii Poręba (dekanat wyszkowski) wozili zmarłych do Ostrowi, a Żydzi z parafii Pniewo (dekanat wyszkowski) – do Radzymina i Węgrowa⁶¹. Może to dowodzić ich zależności od tamtejszych centrów osadnictwa żydowskiego. Na tej samej zasadzie możemy stwierdzić, że żydowscy mieszkańcy parafii Duczumin, Dzierzgowo, Janowo i Krzynowłoga Wielka (dekanat janowski) byli członkami gminy w Ciechanowie⁶². Na cmentarzu w Płońsku grzebali swoich zmarłych Żydzi mieszkający w parafiach Dziektarzewo, Gromadzin, Małużyn, Wierzbowiec (dekanat płoński), parafii Drozdowo (dekanat raciański) i parafii Grodziec (dekanat zakroczymski)⁶³. Natomiast na cmentarzu w Nasielsku odbywały się pogrzeby Żydów z parafii Gzy w dekanacie pułtuskim oraz parafii Kamienica i Kroczewo w dekanacie zakroczymskim⁶⁴. Jest bardzo prawdopodobne, że byli oni osadnikami wywodzącymi się z miast pełniących rolę centrów gmin.

Jak już wspomniano, wiele wiejskich skupisk żydowskich posiadało własne modlitownie, co rozluźniało mniej lub bardziej ich związki z gminami macierzystymi, choć w większości przypadków pozostawały one nadal silne ze względu na znajdujący się tam cmentarz. Żydzi w Żurawinie (parafia Mochowo, dekanat sierpecki) dysponowali własną modlitownią, ale swych zmarłych grzebali na cmentarzu w Sierpcu⁶⁵. Tworzyli więc skupisko cieszące się pewną samodzielnością, aspirujące być może do rangi przykahałku, podlegające kahałowi w Sierpcu. Podobna sytuacja panowała w parafii Czerwińsk (dekanat wyszogrodzki), w której „Żydzi po browarach wiejskich [...] swe pokątne nabożeństwo prywatnie w tychże domach swych arendownych odprawują. Gdy zaś który z nich umrze to się w Wyszogrodzie [...] chowają”⁶⁶. Żydowscy mieszkańcy parafii Popowo (dekanat wyszkowski) „wystawili sobie dom in forma mieszkalny i w nim swego szkolnego osadzili, w którym też i nabożeństwo swe odprawują. Kirkowe mają w Radzyminie, gdzie się chowają”⁶⁷.

W przypadku niektórych osiedli żydowskich ich powiązania z pobliskimi gminami nie pozwalają jednoznacznie rozstrzygnąć problemu zależności. Żydzi w parafii Chotomów (dekanat radzyński) „prywatnie w każdym domu modlić się zwykli, na święta zaś swoje i nabożeństwa większe jeżdżą do miasteczka Nasielska. Miejsce zaś swojego pogrzebu mają w miasteczku Radzyminie”⁶⁸. Złożone powiązania z sąsiednimi gminami łączyły także żydowskich mieszkańców

⁵⁹ Tamże, t. 9, s. 132.

⁶⁰ Tamże, t. 7, s. 215.

⁶¹ Tamże, t. 1, s. 155, t. 6, s. 198, 225.

⁶² Tamże, t. 7, s. 29, 38, 82, 87.

⁶³ Tamże, t. 5, s. 33, 44, 54, 104, 140.

⁶⁴ Tamże, t. 9, s. 33, 163, 183.

⁶⁵ Tamże, t. 1, s. 66.

⁶⁶ Tamże, t. 2, s. 127.

⁶⁷ Tamże, t. 6, s. 213.

⁶⁸ Tamże, t. 8, s. 26.

parafii Dobrze (dekanat stanisławowski), o których dowiadujemy się, że „prywatne swoje nabożeństwo podczas sabasu w domach swoich odprawują, na święta swoje do synagogi węgrowskiej jeżdżą i tam się chowają o mil trzy, albo w Kałuszynie o mil dwie”⁶⁹.

Podobnie skomplikowana była sytuacja w parafii Serock (dekanat pułtuski). Nabożeństwa szabasowe odbywały się w browarze starosty, a na nabożeństwa świąteczne miejscowi Żydzi udawali się do Nasielska lub Radzymina, będących zapewne ich skupiskami macierzystymi. Trwał jednakże proces usamodzielniania się, bo jak zapisano w lustracji „w Popowie zaś mają dom jeden, do którego się schodzą, nawet na Trąbki i Dzień Sądny z tamtejszej okolicy zjeżdżają”⁷⁰. Dużą samodzielnością cieszyli się także Żydzi w parafii Rościszewo (dekanat bieżuński), mający – jak wspomniano – własny cmentarz „za wsią Rościszewem o troje staj”⁷¹. Założenie cmentarza było bardzo ważnym, z reguły jednym z ostatnich etapów usamodzielniania się wspólnoty żydowskiej⁷². Jednakże brak dowodów, by żydowscy mieszkańcy Rościszewa posiadali wówczas własną modlitewnię i rabina oraz by dążyli do utworzenia gminy. Cmentarzem i bożnicą w domu prywatnym dysponowali natomiast Żydzi w Wólce Brzezińskiej (parafia Goworowo). Oczywiście posiadanie własnego domu modlitwy lub cmentarza nie zawsze musiało być wyrazem aspiracji do utworzenia przykahałku. Często rozwiązanie to wymuszała znaczna odległość od macierzy. W wielu innych przypadkach wzniesienie domu modlitwy lub urządzenie sali modlitewnej mogło być po prostu przejawem korzystnej sytuacji Żydów w danej wsi, najczęściej szlacheckiej.

W niektórych bardzo dokładnych opisach parafii znajdujemy niekiedy informacje na temat wielkości rodzin żydowskich, a także przesłanki na temat warunków ich życia. Z lustracji parafii Gójsk (dekanat sierpecki) i Dłutowo (dekanat szreński) dowiadujemy się, że tamtejsze małżeństwa żydowskie miały przeważnie dwójkę, rzadziej trójkę dzieci⁷³. Natomiast zarejestrowane w parafii Bogurzyn (dekanat mławski) 3 rodziny żydowskie, liczące w sumie 17 osób⁷⁴, pozwalają ustalić średnią na 5,6 osób. W parafii Krysk (dekanat zakroczymski), we wsiach Olszyny, Krysk, Poczernin, Szczytno, Przyborowice i Słotwin mieszkało 10 rodzin liczących w sumie 43 osoby⁷⁵. Na 1 rodzinę przypadało więc średnio 4,3 osoby. W parafii Węgrzynowo (dekanat przasnyski) Żydów „z żonami i dziećmi karczmarzów jest 7, wszystkich zaś razem rachuje się 30”⁷⁶, co daje nam średnią wielkość rodziny 4,2 osób. W parafii Szwelice (dekanat makowski) mieszkało 38 Żydów: 11 mężczyzn, 11 kobiet, 10 chłopców i 6 dziewczynek⁷⁷. Możemy z pewną dozą prawdopodobieństwa założyć, że było to 11 małżeństw, a każde z nich posiadało średnio 1,4 dzieci, co daje wypadkową wielkość rodziny 3,4 osoby. Średnią dla całego regionu ustaliśmy na podstawie powyższych danych na 5,2 osób na rodzinę. Była więc ona zbliżona do wielkości rodzin żydowskich w na innych obszarach Rzeczypospolitej.

Schyłek XVIII w. i upadek Rzeczypospolitej szlacheckiej przyniosły zahamowanie rozwoju wiejskiego osadnictwa żydowskiego. Po drugim (1793 r.) i trzecim rozbiorze (1795 r.) tereny

⁶⁹ Tamże, t. 8, s. 137.

⁷⁰ Tamże, t. 9, s. 71.

⁷¹ Tamże, t. 1, s. 187.

⁷² M. Bałaban, *Historia i literatura żydowska ze szczególnym uwzględnieniem historii Żydów w Polsce*, Lwów-Warszawa-Kraków 1925, t. 3, s. 216; A. Leszczyński, *Sejm Żydów korony 1623-1764*, Warszawa 1994, s. 47-52, 71-76.

⁷³ *Materiały do dziejów ziemi...*, t. 1, s. 39; t. 3, 150.

⁷⁴ Tamże, t. 3, s. 14.

⁷⁵ Tamże, t. 9, s. 209-210.

⁷⁶ Tamże, t. 7, s. 140.

⁷⁷ Tamże, t. 6, s. 80.

te znalazły się w większości pod panowaniem pruskim, a nowe władze przystąpiły do polityki mającej na celu zmniejszenie liczby wiejskiej ludności żydowskiej. Główne ich posunięcia to rozporządzenie z 1793 r., nakazujące Żydowi, który starał się o zgodę na zawarcie związku małżeńskiego, przeniesienie się do miasta, oraz *Statut Generalny dla Żydów (General-Juden Reglement für Süd und Neu-Ostpreussen)* z 1797 r., zakazujący wiejskiej ludności żydowskiej udzielania pożyczek, handlu obnośnego i sprzedaży alkoholu na kredyt, zezwalający jej wyłącznie na handel produktami rolnymi i narzędziami do produkcji rolnej oraz na uprawianie rzemiosł ogólnie dozwolonych na wsi. Jednocześnie dały o sobie znać dążenia samych Żydów, pragnących zdobyć prawo osiedlania się w miastach dotąd dla nich zamkniętych lub ograniczających ich liczbę na podstawie dawnych przywilejów, zniesionych zresztą przez władze pruskie w 1802 r.⁷⁸

Spojrzenie na efekty tych procesów umożliwiają źródła pruskie z przełomu XVIII i XIX w. Niestety, także w nich nie znajdujemy danych przedstawiających całościowo skutki migracji ludności żydowskiej między miastem a wsią w skali Mazowsza. Możemy jednak pokusić się o cząstkową analizę zjawiska. Dysponujemy np. informacją o odsetku wiejskiej ludności żydowskiej w 1800 r. w departamencie warszawskim, dzielącym się na inspekcje warszawską, łowicką i łączycką. Departament obejmował więc obszar znajdujący się przed rozbiorami w obrębie województw łączyckiego i rawskiego oraz lewobrzeżną część województwa mazowieckiego⁷⁹.

Tab. 1. Żydzi wśród mieszkańców miast i wsi departamentu warszawskiego w 1800 r.

	ogółem mieszkańcy	mieszkańcy miast	odsetek miesz- kańców miast	mieszkańcy wsi	odsetek miesz- kańców wsi
ogółem mieszkańcy	354452	117587	33,2	236865	66,8
w tym Żydzi	31115	22014	70,8	9101	29,2
odsetek Żydów	8,8	18,7	-	3,8	-

Źródło: A.C. Holsche, *Geographie und Statistik von West-Sud-und Neu-Ostpreussen*, t. 2, Berlin 1804, s. 424-425, 427.

Jeśli chodzi o ludność wiejską, była ona zapewne dużo trudniejsza do zarejestrowania dla urzędników dokonujących spisów niż ludność miejska. Toteż wskaźnik 29% Żydów wiejskich w 1800 r. możemy uznać za niemiarodajny dla rzeczywistości, zaniżony np. na skutek niedokładności w procesie gromadzenia danych czy ukrywania się spisywanych. Jednakże zestawienie szacunków ze schyłkowych lat Rzeczypospolitej z danymi z przełomu XVIII i XIX w. obrazuje – pomimo tego zastrzeżenia – pewną tendencję, a mianowicie odpływ Żydów ze wsi, będący głównie efektem polityki władz pruskich.

Władze Księstwa Warszawskiego utrzymywały w mocy przepisy z 1797 r. i kontynuowały politykę mającą na celu ograniczenie liczby wiejskiej ludności żydowskiej⁸⁰. Skutkiem tego odsetek Żydów mieszkających na wsiach według danych urzędowych z 1808 r. spadł w departamencie

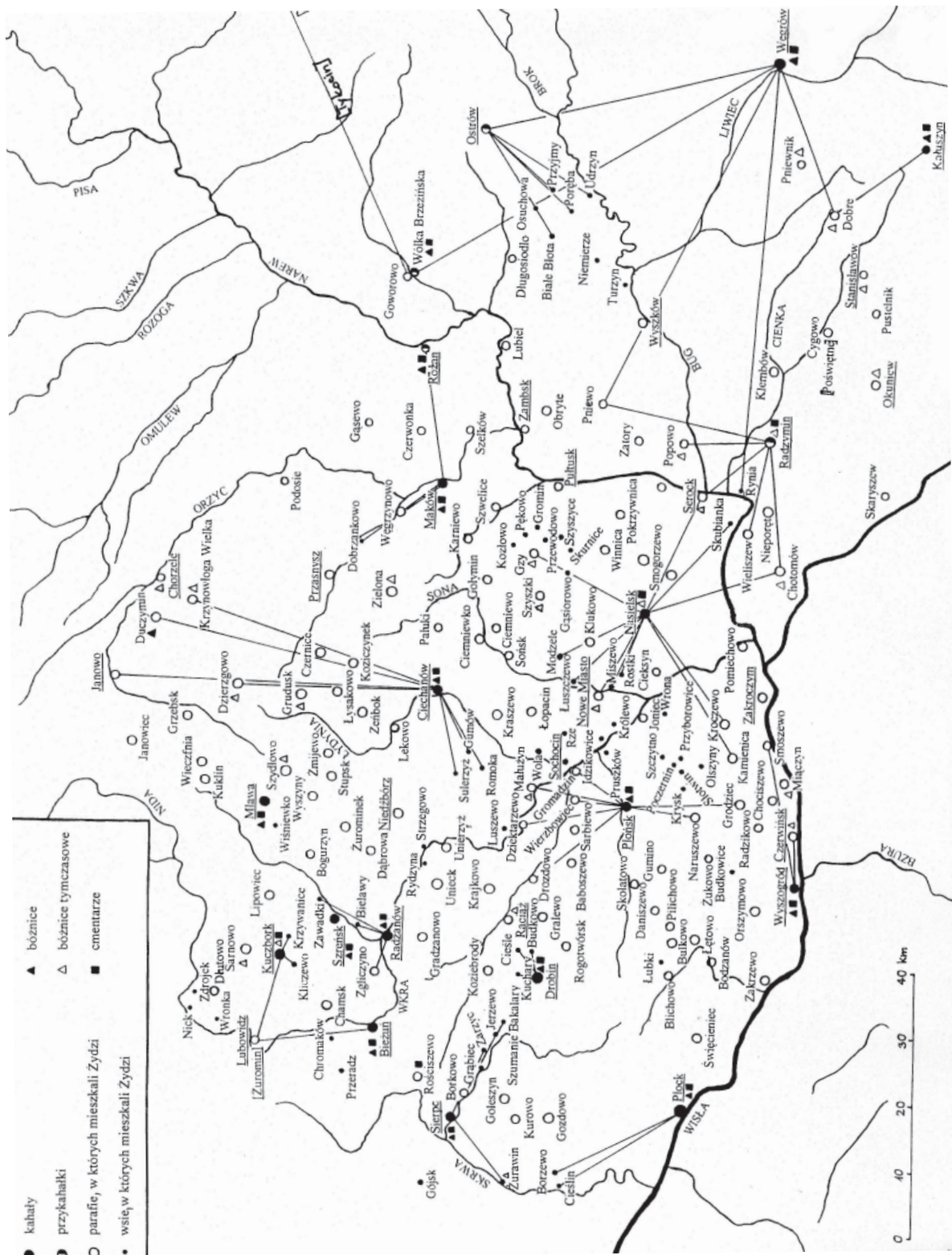
⁷⁸ J. Wąsicki, *Ziemia polskie pod zaborem pruskim. Prusy Południowe 1793-1806. Studium historycznoprawne*, Wrocław 1957, s. 108, 293-294.

⁷⁹ J. Wąsicki, *op. cit.*, s. 2; A.C. Holsche, *Geographie und Statistik von West-Sud-und Neu-Ostpreussen*, t. 2, Berlin 1804, s. 424-425, 427.

⁸⁰ A. Eisenbach, *Emancypacja Żydów na ziemiach polskich 1785-1870 na tle europejskim*, Warszawa 1988, s. 128-129, 152-155.

warszawskim do 24% ogółu ludności żydowskiej (3,5% ludności wiejskiej)⁸¹. W ten sposób zahamowano trwający przez cały XVIII w. rozwój wiejskiego osadnictwa żydowskiego i zapoczątkowano proces jego redukcji. Przedstawione powyżej bogactwo struktur organizacyjnych przestało istnieć, zubożając krajobraz kulturowy Mazowsza.

⁸¹ H. Grossman, *Struktura społeczna i gospodarcza Księstwa Warszawskiego na podstawie spisów ludności 1808-1810*, Warszawa 1925, s. 19 (tab. III).



Skupiska żydowskie na Mazowszu północnym i wschodnim w świetle wizytacji z lat 1775-1781

Żydzi na wsi w Królestwie Polskim w XIX i XX wieku

W 1789 r. zadawał pytania poseł powiatu pińskiego Mateusz Butrymowicz:

Czemu Żyd nie osiada na roli? Czemu nie uprawia ziemi? Wszakże mu tego prawa nasze nie bronią? Po co ciśnie do miast i miasteczek? Czemu woli żyć w największym ubóstwie i nędzy niżeli pracować? Oto są zarzuty, które pospolicie przeciwko Żydom słyszeć się dają.

I sam na swoje pytania odpowiadał:

Uprawiać rolę jest to bez wątpienia najszlachetniejsza praca: korzyść, co ziemia daje, jest i pewna, i niemała, lecz mówiąc o tym nie zapominajmy, że żyjemy w Polsce. Zwróćmy oczy na naszego rolnika. Ten, co nas odziewa i karmi, nie jestże wizerunkiem nędzy i ubóstwa? Owa praca, którą my szlachetną zwiemy, nie jestże oznaczona cechą wiecznej hańby, bo wieczystego poddaństwa, co jedno znaczy. Żyd, osiadając na roli, tyle by wskórał, iż przemieniłby rodzaj nędzy. Próżnował dotąd i był ubogim, ale nie był poddanym. Chcąc kogoś zachęcić do uprawy roli, trzeba mu bliski stąd pokazać awantaż. Prawa nasze Żydom bronią dziedzictwa gruntów. Cóż więc dla nich pozostaje na roli? Oto być chłopami, pracować komuś, ale nie sobie. Do tego zaś, że nigdy nie przyjdzie, przekonywa rozum i uczy doświadczenie.¹

Trzeba tu zwrócić uwagę, iż głos Butrymowicza był odosobniony w swojej próbie racjonalnej analizy, on sam zaś uznany za stronnika Żydów, pomimo że, jak widać z przytoczonego tekstu, uważał ich za wiecznych włóczęgów i próżniaków, zaś jedyne zajęcia Żydów, jakie wymieniał, to handel i karczmarstwo, które obiegowy stereotyp traktował jako synonimy oszukaństwa i demoralizacji. Odpowiedział mu zresztą już wtedy Herszel Józefowicz, rabin chełmski: „Czy jesteście przynajmniej jedno rzemiosło, którego by Żydzi nie umieli i nie robili, a i nawet kościoły katolickie stawiają, ale że mają przeszkody od cechów w wielu rzemiosłach po miastach, dlatego mniej jest rzemieślników, jakby być mogło, bo ich się mniej uczy, choć mają ochotę i sposobność”².

Wygląda zresztą na to, że Butrymowicz miał niezbyt dokładne informacje. Część Żydów zajęła się rolnictwem oraz zawodami związanymi z uprawą roli. Jak stwierdził Artur Eisenbach, spośród około 800 tys. Żydów zamieszkujących dawną Rzeczpospolitą na początku panowania

¹ M. Butrymowicz, *Sposób uformowania Żydów polskich w pożytecznych krajowi obywatelów*, [w:] „*Abyśmy o Ojczyźnie naszej radzili.*” *Antologia publicystyki doby stanisławowskiej*, opr. Z. Goliński, Warszawa 1984, s. 209.

² H. Józefowicz, *Mysli stosowne do „Sposobu uformowania Żydów polskich w pożytecznych krajowi obywatelów”*, tamże, s. 216.

Stanisława Augusta, na wsi mieszkało przeciętnie około 30-36%, zaś pod koniec tego okresu około 25%. Występowały duże różnice w poszczególnych dzielnicach, zaś odsetek ten rósł z zachodu na wschód. W Wielkopolsce było to kilka procent, w województwach sieradzkim, wieluńskim i łęczyckim odpowiednio 22,5%, 28% i 34%. W województwach Małopolski, gdzie Żydzi znajdowali zatrudnienie na folwarkach, byli także arendarzami, zajmowali się produkcją trunków i prowadzili karczmy, ich odsetek dochodził do 32%. Najwyższy był na Mazowszu – 59%, i na Podlasiu – 55%. Eisenbach tłumaczy te dwa ostatnie przypadki zacofaniem gospodarczym tych dzielnic, przede wszystkim – ich słabą urbanizacją, zaś w przypadku Mazowsza posiadaniem przez wiele miast przywilejów *de non tolerandis Judaeis*. Według Rafała Mahlera, wśród ludności żydowskiej żyjącej na wsi 80% stanowili arendarze, karczmarze, szynkarze i ich rodziny³. Według nowszych badań Jakuba Goldberga, w Galicji odsetek ten wynosił około 50%.

Osadnictwo Żydów na wsi stawało się przedmiotem zainteresowania badaczy rzadko i na ogół tylko marginesowo. Dotychczas jedynym historykiem, który szczególnie zajmował się żydowskim osadnictwem rolniczym w Królestwie Polskim przed 1862 r., był Julian Bartyś⁴. On sam powoływał się na nieliczne prace swoich poprzedników. Siłą rzeczy przytoczę tu głównie wyniki jego badań. Trzeba od razu podkreślić, że Bartyś interesował przede wszystkim Żydzi rolnicy, także ich rodziny i służba, a w mniejszym stopniu w ogóle żydowska ludność na wsi. Najwięcej wiadomości udało mu się zebrać dla środkowych dziesięcioleci XIX wieku, a w szczególności dla Ordynacji Zamojskiej znalazł informacje świadczące, iż Żydzi zostali tam osiedleni na roli w czasach zaboru austriackiego, w wyniku akcji podjętej przez władze austriackie i Administrację Ordynacji, która wówczas udzieliła zapomóg na osiedlenie. Przypomniał też, iż największy napływ zgłoszeń z miast Ordynacji od ludności żydowskiej chętnej do osiedlenia na wsi nastąpił po ukazie z 26 sierpnia 1827 r., zgodnie z którym w osadach liczących co najmniej pięć gospodarstw żydowskich rolnicy zwolnieni byli od obowiązku służby wojskowej, która wówczas trwała 25 lub więcej lat. Dane dotyczące Ordynacji w tym względzie odnoszą się oczywiście do całego Królestwa.

Bartyś podaje za Jakubem Tugendholdem, iż w 1844 r. – a jest to pierwsza wiadomość o **liczbie Żydów rolników w całym Królestwie** – żydowska ludność rolnicza sprowadzała się w sumie do 6 700 osób w 1 400 gospodarstwach. Liczba ta nie obejmowała zapewne rozproszonych gospodarstw żydowskich. Dla 1848 r. za innymi autorami: Tomaszem Potockim, A. Krajewskim, W. Załęskim przyjmuje się ogólną liczbę 30 795 osób, a dla 1859 r. – 27 971 osób (wraz z rodzinami). Z nieco bardziej szczegółowych danych dla 1846 r. wynika, że najczęściej samodzielnych gospodarstw żydowskich było w guberni warszawskiej (czynszownicy i kolonisci); czynszowników najwięcej w guberni radomskiej; najmniej czynszowników – w płockiej, zaś kolonistów – w augustowskiej. Żydzi rolnicy byli zaliczani do chłopów pańszczyźnianych lub półpańszczyźnianych. Osiedlili się oni na roli w okresie od końca XVIII wieku do lat 30. XIX wieku w dobrach rządowych i prywatnych i objęli zwykle gospodarstwa pańszczyźniane lub

³ A. Eisenbach, *Mobilność terytorialna ludności żydowskiej w Królestwie Polskim*, [w:] *Spółczesność Królestwa Polskiego*, t. II, Warszawa 1966, s. 180 i n.

⁴ J. Bartyś, *Stan ilościowy i struktura żydowskiego osadnictwa rolniczego w Królestwie Polskim w okresie przeduwłaszczeniowym*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1962, nr 43-44, s. 18-40; tenże, *Poziom gospodarstwa wiejskiego w żydowskich koloniach rolniczych w niektórych guberniach Królestwa Polskiego w okresie przeduwłaszczeniowym*, „BŻIH” 1963, nr 47-48, s. 29-52; tenże, *O żydowskim osadnictwie rolniczym w Ordynacji Zamojskiej w pierwszej połowie XIX w.*, „BŻIH” 1955, nr 15-16, s. 205-244.



Iechak Brauner (1887 Łódź – 1944 Auschwitz), *Nosiwoda*, blacha mosiężna, nr inw. MŻIH A-366

gała może 1 341, pańszczyźnianych – 114, zaś w sumie utrzymywało się z nich może 8 927 osób. W wyliczeniach tych wzięto pod uwagę m.in. sześć kolonii założonych po 1850 r., z których w 1861 r. istniała już tylko jedna.

Tworzenie żydowskich kolonii rolniczych było też wynikiem pewnych założeń teoretycznych. Píše Bartyś: „Wśród postępowych kół burżuazji żydowskiej i organizatorów kolonizacji rolniczej w latach 50. i 60. XIX wieku ukształtował się pewien, dość zresztą ambitny, ideał Żydarolnika. Włościanin Żyd byłby przykładem dla swych sąsiadów chrześcijańskich i w niespełna może 20 lat jeden taki żydowski rolnik przeobraziłby dziesięciu chrześcijańskich, nauczając ich oszczędności, trzeźwości i przywiązania do kraju”⁵. Zamierzano też nawiązać do dawnych tradycji rolniczych narodu żydowskiego. Jedną z pierwszych takich realizacji były Kuchary pod Płońskiem – majątek Posnerów. Jak widać, te same ideały i wartości przyświecały późniejszym twórcom kibuców.

Bartyśowi udało się też zgromadzić nieco danych o zabudowie i funkcjonowaniu gospodarstw. Badacz ten przypuszcza, iż domy rolników żydowskich w XVIII czy w pierwszej połowie

czynszowo-pańszczyźniane. Oprócz rolników, czynszowników i kolonistów byli też chałupnicy i ogrodnicy (czyli gospodarze małorolni, posiadający 2-5 morgów gruntu, wykonujący także prace najemne). Małe zestawienie: w 1848 r. w guberni warszawskiej na 58 239 rodzin rolników chrześcijan było 177 rodzin rolników Żydów, natomiast proporcja ogółu ludności rolniczej wynosiła odpowiednio 149 230 i 921. Rolnicza ludność żydowska guberni augustowskiej obejmowała 4,95% krajowej ludności rolniczej, ale w guberni warszawskiej 0,61%, a najmniej w lubelskiej 0,58%. Przeciętnie w skali Królestwa było to 1,8%.

Kolejne dane, jednak z wieloma znakami zapytania, zebrał Bartyś dla 1861 r. Wynika z nich, iż liczba gospodarstw czynszowych się-

⁵ J. Bartyś, *Poziom gospodarstwa wiejskiego...*, s. 30-31.

XIX wieku nie różniły się od zabudowań zamożniejszych chłopów, natomiast w okresie późniejszym miały one cechy szczególne. Przede wszystkim były na ogół kilkuizbowe (4-, 6-, a nawet 8-izbowe), zbudowane co prawda z drewna, ale kryte gontem lub dranicami, czasem nawet dachówką (tylko stodoły i inne budynki gospodarcze pokrywano strzechą), a niektóre domy przypominały nawet dworki. Co prawda tylko z jednej kolonii mamy wiadomość o urządzonym tam domu modlitwy⁶, ale jest oczywiste, iż musiały one istnieć w każdym większym skupisku żydowskim; tam, gdzie było co najmniej pięć gospodarstw, zebranie minianu na pewno nie stanowiło problemu. Jednak takie zagadnienia jak struktura przestrzenna osad żydowskich, ich życie religijne i społeczne nie znalazły odbicia nawet w pracach Bartysia i czekają jeszcze na zbadanie.

„Na ogół wydzierzawiano osadnikom żydowskim tyle gruntu, ile byli oni w stanie wraz ze swoimi rodzinami zagospodarować i uprawić. Przeważnie było to 10-30 morgów. [...] Z reguły przydzielano ludności żydowskiej poręby leśne lub teren porośnięty lasem albo krzakami i zaroślami, bądź też z dawien dawna nieuprawiane, piaszczyste lub gliniaste odłogi i pustki, tereny podmokłe albo w ogóle pozbawione wody i studzien. Były to grunty położone z dala od głównych traktów i ważniejszych ośrodków targowych. Na tego rodzaju gospodarstwa trudno było znaleźć amatora wśród ludności chłopskiej i dzierżawców folwarków, a tym bardziej wśród cudzoziemskich kolonistów (Niemców, Szkotów, Czechów)”⁷. Z tego też powodu w gospodarstwach trzymano woły, ponieważ lepiej nadawały się one do obróbki trudnych gruntów; trzymano jednak też konie, które pozwalały trudnić się furmaństwem i uzupełniać dochody w miesiącach wolnych od prac polowych. Spośród innych zwierząt hodowano przeważnie krowy. Ogólnie biorąc, poziom kultury rolnej gospodarstw żydowskich uważa się za zdecydowanie wyższy niż w gospodarstwach chłopskich, a nawet wśród gospodarstw kolonistów niemieckich.

W ramach moich własnych badań, których przedmiotem była gmina żydowska w Karczewie, poznałam dość szczegółowo skład miejscowej ludności żydowskiej. Niewielkie prywatne miasto Karczew funkcjonowało jako ośrodek dóbr otwockich. Istniała w nim co najmniej od końca XVIII wieku gmina żydowska, do której należeli też żydowscy mieszkańcy okolicznych wsi i osad. Była to struktura podobna do parafialnej, więc nie należy się dziwić, że w dokumentach urzędowych z 1. połowy XIX wieku gminy żydowskie nieraz nazywane są parafiami. W sąsiednich wsiach mieszkali przede wszystkim Żydzi-arendarze, osadzeni oczywiście przez właściciela dóbr. Wszyscy oni wnosili opłaty do kahału karczewskiego, któremu zależało na utrzymaniu jak największej liczby wiernych. Stopniowo wraz z rozwojem nowych lokalnych ośrodków następował podział stref wpływów, prowadzący do pogorszenia sytuacji finansowej gmin starszych. Małżeństwa, narodziny dzieci oraz zgony Żydów z całej „parafii” wpisywane były do ksiąg stanu cywilnego Karczewa. Pozwala to prześledzić strukturę wiekową i zawodową Żydów zamieszkających w niewielkich rozproszonych miejscowościach. Muszę tu zaznaczyć, że nie znam innych tego typu badań dla początku XIX wieku – myślę, że warto by je podjąć.

Spośród zawodów wymienionych w aktach rzadko trafia się uprawa własnego gospodarstwa rolnego; najczęściej pojawia się wyrobnik lub wyrobnica. Zdarzają się też: rzeźnik, handlarz (np. mąki, a więc zapewne równocześnie młynarz), dzierżawca młyna, piekarz (i piekarka), pachciarz (np. krów), gonciarz, szynkarz trunków, farbiarz, krawiec, czapnik, a nawet belfer, zdarzają

⁶ Tamże, s. 33.

⁷ Tamże, s. 42-43.

się żebracy⁸. Przeważają więc rzemiosła związane z branżą spożywczą. Trudno powiedzieć, na ile przykład Karczewa był pod tym względem typowy. Według Bartysia w Ordynacji Zamojskiej było siedem kategorii zawodowych żydowskiej ludności wiejskiej: 1) ludność zajęta wyłącznie uprawą roli (tych było około 36%); 2) ludność, która obok uprawy roli zajmowała się rzemiosłem, pachciarstwem, drobnym handlem, itp.; 3) pachciarze zajmujący się skupem mleka i przetworów mlecznych oraz sprzedają tych produktów po miastach; 4) rzemieślnicy tacy jak tkacze, krawcy, strycharze, piekarze, rybacy; 5) wyrobnicy najmujący się do pracy na roli, w charakterze służby domowej, do pracy np. w młynach; 6) dzierżawcy i kontrahenci dzierżawiący młyny, stawy, pacht całych kluczów, itd.; 7) osoby bez stałego zatrudnienia, zajmujące się drobnym handlem i pośrednictwem⁹. Jak widać, nie są to podziały ostre i czytelne, co wiąże się zapewne również ze stosunkowo małą liczbą przykładów i ich indywidualnym traktowaniem.

W swojej pracy Bartyś wymienia i charakteryzuje 56 kolonii. Warto przytoczyć tu jego syntetyczne wnioski. Podaje on, iż w Królestwie Polskim „[...] żydowska ludność rolnicza w latach 1846-1861 liczyła około 30 000 osób. Możemy przyjąć, że około połowy tej ludności pracowało we własnych, samowystarczalnych gospodarstwach o przeciętnym areale 10-30 morgów. Pozostali (chałupnicy i ogrodnicy) prowadzili małe gospodarstwa lub przyzagrodowe, a podstawą utrzymania była w tych kategoriach ludności praca najemna w gospodarstwach ich ziomków [*sic!*] oraz rzemiosła, furmaństwo i drobny handel. Wielu osadników po krótkotrwałej pracy na roli likwidowało swe gospodarstwa i przenosiło się do miasteczek. Najczęściej powodem, który skłaniał osadnika do opuszczenia gospodarstwa, były nieurodzaje, epidemie bydła, trzody lub drobiu, wygórowany czynsz i niedostateczne środki materialne. [...] W połowie XIX wieku ilość zwartych kolonii żydowskich w Królestwie Polskim wahała się od 50 do 60. [...] Wiadomo tylko, że przed wybuchem II wojny światowej było w Polsce ponad 80 kolonii żydowskich, z których większość wywodziła swój rodowód właśnie z pierwszej połowy XIX w.” [W 1929 r. istniało 81 kolonii o łącznej powierzchni 17 751 ha, które do 1918 r. zwiększyły areal uprawianych gruntów, wielkość produkcji i liczbę gospodarstw.] „Niewątpliwie zachodził również proces powolnej asymilacji i przemieszania się z ludnością polską mimo silnych oporów natury religijnej. W XX wieku Żydzi-rolnicy zawierali małżeństwa mieszane nie tylko w środowisku polskiej ludności chłopskiej, lecz i w środowisku niemieckich kolonistów”¹⁰ (np. na Zamojszczyźnie).

Jednak pierwsza połowa XIX wieku to równocześnie w Królestwie okres usuwania Żydów ze wsi i osad takich jak np. wokół Karczewa. „Dominującym elementem w polityce władz rządowych był absolutny zakaz osiedlania się Żydów na wsi oraz tendencja do całkowitego wyrugowania ich stamtąd. Zarówno urzędowe projekty reform kwestii chłopskiej i żydowskiej, jak i publicystyka szlachecka z ostatniego ćwierćwiecza XVIII w. lansowały postulaty zupełnego usunięcia Żydów ze wsi. Istotnie, w latach Księstwa Warszawskiego, a następnie Królestwa, władze (w 1812 i potem w 1816 roku) zakazały Żydom pod rygorem wysokiej kary osiedlania się we wsiach, a zarazem rozwijania tam działalności gospodarczej poza rolnictwem. Rozpoczął się bolesny i trwający około ćwierć wieku proces rugowania Żydów ze wsi do miast. Konsekwencje rugów nie ograniczyły się do masowej i przymusowej urbanizacji Żydów; odbiły się one poważnie na ich mate-

⁸ Archiwum Państwowe w Otwocku, Akta Stanu Cywilnego 1826 i 1827.

⁹ J. Bartyś, *O żydowskim osadnictwie rolniczym...*, s. 207-208.

¹⁰ J. Bartyś, *Stan ilościowy i struktura żydowskiego osadnictwa rolniczego w królestwie Polskim w okresie przeduwłaszczeniowym*. „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1962, nr 43-44, s. 31-32.

rialnym położeniu oraz na całej strukturze ludności żydowskiej. Najdłuższy i szczególnie dotkliwy był proces usuwania Żydów ze wsi w strefie pogranicznej, z województw augustowskiego i lubelskiego w latach trzydziestych XIX w.”¹¹. Czasami na prośbę dziedziców zezwalano Żydom na pozostanie na wsi, czasami odwrotnie – dziedzicy dążyli do usunięcia konkurencji z terenu jego aktywności gospodarczej, którą zamierzał zmonopolizować. Politykę usuwania Żydów władze motywowały ich szkodliwością i złym wpływem na chłopów. 17 lipca 1844 r., a następnie 16 maja 1848 r. zostały wydane zarządzenia, najpierw zabraniające Żydom produkcji, destylacji i handlu trunkami, później także mieszkania w wiejskich karczmach, szynkach, gorzelniach, browarach, a także utrzymywania garkuchni przy domach zajezdnych w lasach lub przy drogach. Od 1850 r. obowiązywał zakaz trudnienia się przez Żydów rzeźnictwem na wsi¹².

Odsetek Żydów we wsiach Królestwa Kongresowego stopniowo zmniejszał się od początku XIX w. W 1816 r. wynosił 32,3%, w 1857 – 14,1%. **W 1921 r.** na tym samym obszarze (tj. pozostającym uprzednio w ramach Królestwa) w miastach mieszkało 1 188 947 Żydów (w tym w Warszawie 310 322). Przeciętnie we wsiach mieszkało 7,7% spośród nich, przy czym najmniej w województwie łódzkim 4,2%, najwięcej w białostockim 15,5%. Ludność żydowska stanowiła 1,7% ogółu mieszkańców wsi, najwięcej w województwie lubelskim 2,5%, i białostockim 2,4% – najmniej w warszawskim 1,3% i łódzkim 1,0%.

W 1882 r. liczba Żydów w poszczególnych guberniach Królestwa wahała się od 68 964 w gub. płockiej (11%) do 208 074 w gub. warszawskiej (16,7%), przy czym na ten wysoki procent na pewno miała wpływ wysoka liczba Żydów w samej Warszawie. W 1910 r. odsetek ludności żydowskiej w poszczególnych guberniach wahał się od 9 % w gub. kaliskiej (0,6 % na wsi) do 20,1 w gub. warszawskiej (2,2 % na wsi). We wszystkich guberniach odsetek Żydów na



Marek Szwarc (1892 Zgierz – 1958 Paryż), *Pastuszek z barankiem*, blacha mosiężna, nr inw. MŻIH A-346

¹¹ A. Eisenbach, *Kwestia równouprawnienia Żydów w Królestwie Polskim*, Warszawa 1972, s. 91.

¹² Tamże, s. 93.

wsi wynosił od 0,6 % do maksimum 3,9 % w gub. łomżyńskiej. W miastach – dla porównania – najniższy był w gub. piotrkowskiej 28,2 %, a najwyższy w siedleckiej – 60 %¹³.

Pisał Bohdan Wasiutyński w swoim znanym opracowaniu *Ludność żydowska w Polsce w wiekach XIX i XX*, opartym na wynikach spisu powszechnego z 1921 r.: „Znaczna liczba Żydów, mieszkających we wsiach w poszczególnych powiatach, tłumaczy się tem, że niektóre wsi przekształcają się w osady miejskie. Tak z pomiędzy 20 tysięcy Żydów, zamieszkałych w gminach wiejskich woj. Warszawskiego, przeszło 6 tysięcy przypada na jeden powiat Warszawski, w którym potworzyły się liczne skupienia podmiejskie. Zaznaczyć należy, że w niektórych gminach liczniejsza jest ludność żydowska na folwarkach, niż we wsiach”¹⁴. Wasiutyński podał wykaz 30 miejscowości w województwie warszawskim, zaliczonych do wsi, w których mieszkało w 1921 r. co najmniej 100 Żydów. Liczby te wahały się od 107 w Szelkowie Nowym koło Makowa Mazowieckiego (26% ogółu mieszkańców) do 1108 w Falenicy (63% ogółu mieszkańców). Na ogół jednak trudno doszukać się tu jakichś prawidłowości. Sądzić należy, iż osada w Szelkowie była dość ustabilizowana, skoro na przełomie XIX i XX wieku założono tam nawet cmentarz¹⁵.

Dopiero po 1862 r. Żydzi mogli swobodnie nabywać ziemię i swobodnie na niej gospodarować. Niewiele jednak wiemy na ten temat. Tym ważniejsze są spisane przez Irenę Kowalską i Idę Merżan wspomnienia ze Skryhiczyna¹⁶ (koło Hrubieszowa) o dwóch rodzinach żydowskich, które gospodarowały tam od 1871 r.

Pierwsza z wymienionych autorek, świadoma zresztą istnienia omawianych przez Bartysia wcześniejszych XIX-wiecznych kolonii na Zamojszczyźnie, tak pisze o majątku swoich przodków Rottenbergów: „Nie wychodzili nigdy poza skalę prowincjonalną. Skryhiczyn traktowali jako warsztat pracy, mający zapewnić utrzymanie rodzinie. Nie dążyli do asymilacji, wyjścia poza krąg żydostwa. Nie nosili się też z zamiarem odejścia od tradycji religijnych i obyczajowych. Przestrzegali starych form, wpajali je swym dzieciom, zwalczali wszelkie odstępstwa od religii u swych wnuków. Dotyczyło to nie tylko pierwszego pokolenia Rottenbergów. Ziemia i praca na niej była źródłem utrzymania wszystkich kolejnych pokoleń. Pierwsza wojna światowa i działy rodzinne zubożyły dawnych właścicieli majątku. Większość z nich schłopiała. [...] Należy jeszcze dodać, że ci Rottenbergowie, którzy w różnych latach po I wojnie światowej wyemigrowali z Polski do ówczesnej Palestyny, w większości pozostali w rolnictwie jako osadnicy w kibucach. Nawet ich dzieci, a i często wnukowie trwają przy tym zawodzie. Niektórzy z nich, ukończywszy studia inżynierskie, zajmują się nawadnianiem pól kibucowych lub pracują w przedsiębiorstwach irygacyjnych. Zawarte przez naszych pradziadów przymierze z ziemią w Skryhiczynie trwało tam aż do zagłady”¹⁷.

¹³ P. Wróbel, *Przed odzyskaniem niepodległości*, [w:] *Najnowsze dzieje Żydów w Polsce w zarysie (do 1950 r.)*, Warszawa 1993, s. 27.

¹⁴ B. Wasiutyński, *Ludność żydowska w Polsce w wiekach XIX i XX. Studium statystyczne*, Warszawa 1930, s. 74.

¹⁵ E. Bergman, *Ślady kultury żydowskiej na Mazowszu*, [w:] *Mazowsze*, 1993, nr 1, s. 34.

¹⁶ I. Kowalska, I. Merżan, *Rottenbergowie znad Buga*, Warszawa 1989. B. Wasiutyński, *op. cit.*, s. 77, podaje, iż w 1921 r. Skryhiczynie-folwarku na 267 mieszkańców było 188 Żydów.

¹⁷ I. Kowalska, I. Merżan, *op. cit.*, s. 26.

Żydzi wiejscy kahału będzińskiego na przełomie XVIII i XIX wieku

Będzin jest miastem na pograniczu małopolsko-śląskim, dzisiaj wchodzącym w skład przemysłowego rejonu górnośląskiego, ale historycznie związany z Małopolską, najpierw jako najbardziej wysunięty na zachód gród Wiślan (IX – X wiek), później warownia graniczna pomiędzy Królestwem Polskim a Śląskiem należącym do Czech, następnie zaś do Austrii i Prus.

Dokładna data osadnictwa żydowskiego w okolicach Będzina nie jest znana ani możliwa do ustalenia. Najstarsze wzmianki źródłowe pochodzą dopiero z XVI wieku, ale można przypuszczać, że Żydzi osiedlili się tutaj za panowania Kazimierza Wielkiego, od którego Będzin otrzymał przywilej lokacyjny (1358). Pewne grupy ludności mogły przebywać tutaj już wcześniej, np. uciekinierzy z pogromu praskiego (1096) zdążający do Krakowa. Taryfy celne z komory w pobliskim Siewierzu (1226) wspominają o handlu niewolnikami, którymi zajmowali się wówczas Żydzi¹.

Gmina żydowska, która ukształtowała się w Będzinie najpóźniej w drugiej połowie XVI wieku, swym zasięgiem obejmowała samo królewskie miasto Będzin wraz z przynależnymi do niego wsiami, pozostającymi jednak w pewnym oddaleniu. Starostwo będzińskie było stosunkowo małą królewszczyzną, obejmującą oprócz zamku i warownego miasta także wsi Długoszyn i Ciężkowice. Trwałe osadnictwo żydowskie w regionie było utrudnione ze względu na rozległe dobra biskupów krakowskich, na które składało się utworzone w roku 1444 Księstwo Siewierskie (od północy i zachodu) oraz rozległy klucz dóbr sławkowskich (od południa). Całe osadnictwo żydowskie siłą rzeczy skupiało się w Będzinie, jako że inne miasta regionu (Czeladź, Siewierz, Sławków) należały do biskupów krakowskich, więc ludność żydowska zaczęła się w nich osiedlać dopiero w XIX wieku, zwłaszcza zaś pod koniec tamtego stulecia.

Część wsi pozostawała w rękach szlacheckich i w nich mogli pojawić się osadnicy żydowscy, przede wszystkim w karczmach. Niemal do końca XVIII wieku nie ma na ten temat ani jednej wzmianki źródłowej, a późniejsze dotyczą tylko arendowania szynków.

Najstarsze dane liczbowe dotyczące gminy będzińskiej sięgają roku 1674. Potwierdzone przez ówczesnego landwójta Stanisława Barwinka rejestr Żydów będzińskich obejmuje 85 osób. Późniejszy o dwa lata rejestr zatwierdzony przez burmistrza Wojciecha Pietkiewicza liczy tylko 51 osób. Ową różnicę być może da się wytłumaczyć tym, że brakujące 34 osoby – o ile nie

¹ Najważniejsze prace dotyczące historii Żydów będzińskich do XIX wieku: W. Jaworski, *Żydzi będzińscy*, Będzin 1993; J. Krajniewski, *Miasteczko Będzin*, Będzin 2003; J. Krajniewski, *Gmina żydowska na przełomie XVIII/XIX wieku*, w: *Żydzi w Zagłębiu*, red. S. Witkowski, Sosnowiec 2006 (w druku).

ukrywały się przed płaceniem podatków – to Żydzi zamieszkujący nie samo miasto Będzin, ale przynależące doń wsie, wchodzące w skład starostwa będzińskiego².

Późniejsze dokumenty, z końca XVIII wieku, obejmują Żydów mieszkających w Będzinie i starostwie będzińskim, a więc wsiach Szczakowej, Długoszynie i Ciężkowicach. Jako pierwszą trzeba tutaj wymienić lustrację królewską z roku 1789. I tak w Szczakowej mieszkał wówczas Herszla arendarz z rodziną oraz małżeństwem komorników, co razem dawało 5 osób. W Długoszynie lustracja wymienia trzy rodziny (8 osób) i w Ciężkowicach dalsze dwie (8 osób)³.

Nieco odmienne informacje zawiera rejestr z roku 1791, który podaje dwie rodziny w Ciężkowicach (8 osób), w Szczakowej 2 rodziny (5 osób), w Długoszynie także 2 rodziny (7 osób)⁴. Zestawienie tej ludności obrazuje poniższa tabela:

Tabela I: Żydzi mieszkający we wsiach starostwa będzińskiego w latach 1789-91.

Wieś	1789	1791
Długoszyn	Gaszel Januszewicz z żoną; Mojżesz Salamon z żoną; Lewek Jakubowicz z żoną; oraz 2 parobków	Fiszel arendarz z żoną Ewą, synem Benderem i Jakubem Bakalarzem; Moszek Salomonowicz z żoną Temerlą i synem Salomonem
Szczakowa	Herszla arendarz z żoną i synem; Jakub Januszewicz z żoną	Daniel Szymanowicz, arendarz z żoną Faydlą i synem Berkiem; Salomon Izraelowicz z żoną
Ciężkowice	Iser Szymanowicz, arendarz, z żoną i trzema synami; Lewek Lopata z żoną i córką	Iser Szymonowicz z żoną Baydlą, oraz synami: Herzlikiem (z żoną Haną), Inkasem i Fajgusem; Wulw Jakow z żoną Haią

UWAGA: pisownia imion jak w oryginale.

Żydzi wiejscy kahału będzińskiego, zamieszkali we wsiach Długoszyn i Ciężkowice, później także w Modrzejowie, zajmowali się przede wszystkim wyszynkiem oraz handlem, także nielegalnym. Z roku 1660 znana jest sprawa, którą urząd grodzki krakowski wytoczył staroście będzińskiemu za niedopuszczenie do konfiskaty towarów przemycanych przez Żydów będzińskich oraz tolerowanie przemytu uprawianego przez Żydów⁵.

Z roku 1683 posiadamy wiadomość o żydowskich dostawcach miodu⁶.

Stosunkowo najwięcej źródeł podają o żydowskich karczmarzach i arendarzach. W skali całej Małopolski stanowili oni około 80% żydowskiej ludności wiejskiej i nie ma powodów przypuszczać, aby w kahale będzińskim miało być inaczej.

² A. Kaźmierczyk, *Materiały źródłowe do dziejów Żydów w księgach grodzkich dawnego województwa krakowskiego z lat 1674-1696*, Kraków 1995, s. 168-169.

³ *Lustracja województwa krakowskiego*, 1789, s. 36.

⁴ *Rejestr ludności Żydów mieszkających w Mieście Będzinu (...) z dnia 5 lutego 1791*, AP Kraków, kopia w Muzeum Zagłębia w Będzinie.

⁵ A. Kaźmierczyk, *op. cit.*, s. 62-63.

⁶ A. Kaźmierczyk, *op. cit.*, s. 76. Jak wynika z dokumentu, będzińscy Żydzi byli dostawcami miodu dla tutejszego kościoła, nie wiadomo jednak na pewno, czy trudnili się pszczelarstwem.

Lustracja królewska z roku 1789, która jako pierwsza podaje szczegółowo nie tylko liczbę osób, ale także strukturę demograficzną Żydów będzińskich, wymienia kilku karczmarzy arendujących na terenie starostwa będzińskiego, w tym czasie obejmującego także Szczakową oraz nowo powstałą wieś Dąbrowę, późniejszą Dąbrowę Górniczą. Właśnie w Szczakowej (obecna dzielnica Jaworzna) mieszkał z rodziną Herszla arendarz, w Ciężkowicach zaś Iser Szymonowicz. Obu wymienia także rejestr ludności żydowskiej z roku 1791, który dodaje jeszcze karczmarza Fiszla w Długoszynie.

Najdokładniejsze dane mamy dla lat 1809-1826 za sprawą dobrze i w całości zachowanych akt stanu cywilnego. Mają one zwłaszcza to znaczenie, że obejmują Żydów z terenów nie tylko starostwa będzińskiego, ale parafii będzińskiej. Nie pokrywała się ona oczywiście z zasięgiem kahału będzińskiego, do którego jednak przynależeli wszyscy Żydzi z tego terenu, jako że innej możliwości po prostu nie mieli.

Wszystkich karczmarzy z tego okresu arendujących w Będzinie i okolicach wyszczególnia poniższa tabela.

Tabela II. Żydowscy karczmarze kahału będzińskiego w latach 1809-1826

Imię i nazwisko	Miejscowość
Szymon Aleksandrowicz	Będzin
Synder Berman	Gzichów
Marek Herslowicz	Myszkowice
Herszla Inkster	„wójtostwo” (ob. Dom Wójtowski)
Juda Natan	Łągisza
Izrael Jakubowicz	Wojkowice Kościelne
Lewek (Lewkowicz?)	„arendarz z Pustkowiec Sosnowice zwanego”
Jakob Erlich	Zagórz
Natan Faska	Trzebiesławice
Jakob Salomon Guttfraund	Będzin
Abram Girtler	Ożarówce
Berek Kaplowicz	Myszkowice
Eliasz Moskowicz	Gzichów
Leybus Spiro	Będzin
Abram Spiro	Wańczyków
Marek Zelcer	Preczów
Szymon Zimelowicz	Zagórz
Natan	Będzin

Oprócz danych demograficznych lustracja królewska z roku 1789 podaje także wysokości podatku płaconego przez Żydów a idącego do kasy królewskiej. Karczmarz z Długoszyna płacił rocznie 80 złotych, co stanowiło niemal 1/3 podatków od wszystkich mieszkańców wsi. Znacznie większe dochody płynęły z Ciężkowic, gdzie karczmarz płacił rocznie 630 złotych (prawie "całości"). Nowo postawiona karczma w Ciężkowicach, „z izbą dużą, kominem, piecem, pod gontami”, połączona była z także nowym browarem. Obok stał budynek arendarza: „wchodząc od sieni, po lewej izba, izdebka, komora, pod gontem, dobre”. Komornik z Ciężkowic płacił dodatkowe 16 złotych.

Przy karczmie w Szczakowej, podobnie jak w Ciężkowicach, także znajdował się „browar z sienią, izbą, komorą, palarnią i chlewem pod bydło, pod gontem”. Arendarz płacił rocznie 500 złotych z browaru i karczmy, oraz dodatkowo 48 złotych „za kmiecia danego sobie do browaru” (co razem stanowiło blisko „całouci”). Ubogi komornik płacił 6 złotych⁷.

Przez kilka stuleci swego istnienia będzińska gmina żydowska była gminą miejską. To właśnie w Będzinie jako nadgranicznym mieście królewskim, otoczonym przez dobra kościelne (księstwo siewierskie, klucz dóbr sławkowskich) Żydzi znaleźli najlepsze warunki dla swego osadnictwa. Nieliczne tylko rodziny żydowskie osiedlały się w okolicznych wsiach. Paradoxem pogranicza i specyficznych śląskich warunków może być fakt, że prezentowana w tym tomie gmina zabrzańska *de nomine* musi być uznana jako wiejska, choć jej charakter *de facto* był zdecydowanie bardziej miejski niż gminy będzińskiej.

⁷ *Lustracja...*, s. 17-19.

Dariusz Walerjański
Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu

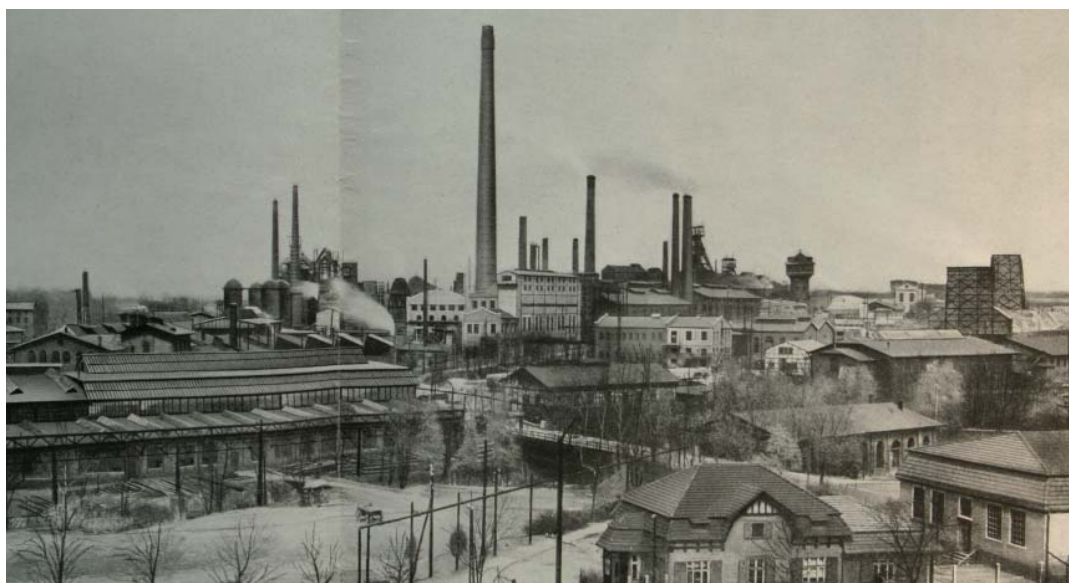
Dzieje Żydów w Zabrzu – największej wsi w Europie do 1922 roku

*Nie wiedzieć, co się przed naszym urodzeniem działo,
jest to być zawsze dzieciąciem. Czym jest życie ludzkie,
jeżeli pamięć dawnych wypadków nie łączy go z życiem
poprzednich pokoleń?*

Cyceron

Zabrze to jedno z większych miast położonych we wschodniej części Górnego Śląska. Historia tego miasta liczy sobie ponad 700 lat. Dzisiejsze Zabrze powstało z połączenia szeregu samodzielnych osad wiejskich o rodowodzie średniowiecznym, które pod wpływem rozwoju przemysłu przeobraziły się w jeden wielki organizm miejski. Główny rozwój miasto zawdzięcza rozwijającemu się tu od końca XVIII przez XIX wiek przemysłowi ciężkiemu, głównie związanemu z wydobyciem węgla i hutnictwem. Początek temu przemysłowi dał Żyd – Salomon Izaak z Brabantu, który odkrył pokłady węgla kamiennego na granicy Pawłowa i Zaborza. Okres prawie 200 lat intensywnej industrializacji spowodował całkowitą zmianę oblicza Zabrze ze wsi

Panorama przemysłowej części Zabrze. Z archiwum autora



typowo rolniczej w gminę, a później miasto o charakterze typowo przemysłowym, co przyczyniło się do wzrostu znaczenia Zabrze w państwie pruskim, szczególnie w okresie republiki weimarskiej. W 1915 r. zmieniono nazwę Zabrze na Hindenburg O/S, która utrzymała się aż do 1945 r. W wyniku plebiscytu przeprowadzonego w marcu 1921 r. samą miejscowość, jak i powiat zabrzański, podzielono na dwie części – mniejszą polską i większą, która pozostała w państwie niemieckim. Zabrze stało się miastem granicznym. W październiku 1922 r. uzyskało prawa miejskie. Na kartach historii gospodarczej, społecznej i kulturalnej Zabrze zapisali się także mieszkańcy wyznania mojżeszowego. Udokumentowane ślady ich pobytu sięgają drugiej połowy XVIII wieku. Historia Żydów zabrzańskich jest częścią nieznaną powszechnie historii Żydów górnośląskich.

Brak dokładnych danych źródłowych uniemożliwia ustalenie ścisłej daty przybycia pierwszych Żydów do Zabrze. Można jedynie przypuszczać, że pojawili się oni tutaj w drugiej połowie XV lub na początku XVII stulecia¹, kiedy Zabrze było wsią i figurowało w dokumentach łańciskich pod nazwą Sadbre. Żydzi przybywali tu jako wędrowni kupcy przemierzający prastary szlak handlowy prowadzący z zachodu na wschód – z Pragi lub Wrocławia przez Gliwice, Zabrze, Bytom i Kraków do Lwowa.

Pierwsze pisemne wzmianki o zabrzańskich Żydach pochodzą z drugiej połowy XVIII wieku. W dniu 13 października roku 1771 na terenie wsi Zabrze, w najstarszej parafii, w kościele pod wezwaniem św. Andrzeja, przyjął sakrament chrztu i wyrzekł się swej, jak wtenczas uważano, pierwotnej niewierności i fałszywej religii Żyd, któremu nadano na chrzcie imię Ignatius Mathias. Z 1781 r. pochodzi informacja dotycząca dwóch rodzin żydowskich, które wyprowadziły się z Zabrze – Jacob Loebel do Mysłowic i Elias Benjamin do Gliwic. W dokumentach pochodzących z kwietnia 1788 r. znajdujemy informacje o ślubie Żyda Johana Steina z Mikulczyc z czcigodną panną Cathariną Elgotowitsch, córką Adalberta zamieszkałego w Małym Zabrze².

W 1793 r. w dokumentach majątku zabrzańkiego wymieniany jest arendarz Judel Baruch, będący nadwornym gorzelnikiem. Również z XVIII w. pochodzą wzmianki o Żydach zamieszkałych na terenie dzisiejszych dzielnic miasta. W 1790 r. w Zabrze i jego okolicy na polecenie Wyższego Urzędu Górniczego we Wrocławiu pracował inżynier górniczy, geolog Salomon Issac, który odkrył tu pokłady węgla koksującego. W miejscu tego odkrycia na terenie Zaborza powstała jedna z pierwszych państwowych kopalni na Śląsku, „Königin Louise”³.

Po wydaniu przez władze pruskie edyktu tolerancyjnego w 1812 r. i przeprowadzeniu spisu Żydów zamieszkujących w prowincji Śląskiej od października 1812 do 30 listopada 1815 r., nie zanotowano w nim Żydów zamieszkujących Zabrze wraz z jego okolicami⁴. W tym czasie Zabrze należało do powiatu bytomskiego, w którym w 1817 r. zamieszkiwało 917 Żydów, którzy stanowili ponad 3% ówczesnych mieszkańców⁵. Z lipca 1802 r. pochodzi wzmianka o Abrahamie Freundzie przebywającym na terenie Zabrze⁶.

¹ Prawdopodobieństwo wynika z przebiegającego tamtędy szlaku handlowego i potwierdzonych wiadomościach o pobycie Żydów w dwóch pobliskich sąsiadujących z Zabrzem miastach o średniowiecznym rodowodzie – Gliwicach i Bytomiu.

² AP Gliwice, SRBL, sygn. 69.

³ J. Jaros, *Wiadomości o Żydach czynnych w Polskim przemyśle węglowym*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1987 nr 7; D. Walerjański, *Udział Żydów w przemyśle górniczo-hutniczym na terenie Górnego Śląska na przełomie XVIII – XX w.* „Studie z dějin hornictví – Agricolovi žáci”, Narodní technické muzeum 1998.

⁴ Drukowany wykaz z lat 1812–1815 zawiera w sumie 3999 nazwisk Żydów (w zbiorach prywatnych autora) oraz AP Gliwice Akta Miasta Gliwice (dalej AMGL), sygn. 5816.

⁵ H. Solger, *Der Kreis Beuthen in Oberschlesien*, Breslau 1860, s. 311.

⁶ AP Gliwice, SRBL, nr 97 syng. 76.

W 1825 r. na terenie miasta osiedliła się jako pierwsza na stałe rodzina Mojżesza Glasera, oberżysty, który był również przedsiębiorcą budowlanym. Niebawem otrzymał on od najstarszej zabrzańkiej parafii pw. św. Andrzeja zamówienie na prowadzenie robót przy parafialnych obiektach gospodarczych. Później Glaser w ramach dobrych stosunków z ówczesnym proboszczem parafii ufundował dla tego kościoła kielich o wartości 417 talarów. W 1857 r. w swoim prywatnym domu Glaser udostępnił pomieszczenie pod pierwszą zabrzańską aptekę, którą prowadził Herman Schwartz z Wrocławia. Z czasem rodzina Glaserów nabrała znaczenia w Zabrze i była bardzo szanowana. Pochodził z niej Noa (Noah) Glaser – kupiec i ławnik gminy Stare Zabrze, którego imieniem nazwano jedną z zabrzańskich ulic (Noahstrasse, obecnie ulica Jagiellońska). W 1898 r. Noa Glaser zmarł i zgodnie z jego ostatnią wolą przeznaczono 500 marek na utworzenie w Małym Zabrzu domu spokojnej starości, którego mieszkańcami były kobiety i mężczyźni różnych wyznań. Według J. G. Knie w 1825 r. we wsi Zabrze oraz Małe Zabrze statystyki wymieniają 12 Żydów na 1115 mieszkańców⁷. W spisach Żydów gliwickich z 1836 r. odnajdujemy rodzinę Israela i Pauliny Landsberg, którzy (w wieku odpowiednio 70 i 66 lat) przeprowadzili się z Zabrze do Gliwic⁸.

Pod koniec pierwszej połowy XIX w. liczba Żydów zamieszkałych w Zabrzu (należącym w tym czasie do powiatu bytomskiego) i pobliskich okolicach stale wzrasta. W 1840 r. w Mikulczycach wymienia się 20 Żydów, w Małym Zabrzu – 24, Zaborzu – 3. W przeciągu 21 lat od 1840 r. wraz z rozwojem gospodarczym i przemysłowym Zabrze liczba ta wzrosła do 300 osób wyznania mojżeszowego. Główne nasilenie osadnictwa żydowskiego na terenie dzisiejszego miasta przypada na drugą połowę XIX w.

W 1861 r. na terenie Zabrze w jego poszczególnych dzielnicach oraz koloniach zamieszkiwało 297 Żydów. Największe skupisko istniało na terenie Małego Zabrze i liczyło 122 osoby. W tym czasie członkowie społeczności żydowskiej nie zamieszkiwali w koloniach Dorota, Maciejów oraz w części kolonii Małe Zabrze, zwanej osadą górniczą⁹. Konieczność stworzenia formalnego ośrodka religijnego sprawiła, że około 1865 r. zabrzańscy Żydzi utworzyli gminę żydowską, która jednak nie funkcjonowała jeszcze samodzielnie, lecz była filią gminy żydowskiej w Bytomiu. Należy tu wspomnieć, że od 1854 r. Żydzi zamieszkujący w Zabrzu, Zaborzu, Rokitnicy i Mikulczycach podlegali pod administrację Gminy Żydowskiej w Bytomiu i tam też byli do 1871 r. chowani na starym cmentarzu żydowskim. Żydzi zamieszkujący od marca 1862 do 1865 r. dzisiejsze dzielnice Biskupice, Makoszowy, Pawłów, Kończyce, Sońnica, byli członkami Gminy Żydowskiej Wielkie Łagiewniki (*Synagogengemeinde zu Ober-Lagiewnik*)¹⁰. W skład utworzonej około 1840-45 r. zabrzańskiej filii gminy weszły następujące miejscowości: Biskupice, Mikulczyce, Zaborze, Poręba, z łączną liczbą 119 Żydów. Gmina nie posiadała jeszcze wówczas żadnych praw zrzeczeniowych.

Dla potrzeb praktyk religijnych wynajmowano pomieszczenia prywatne w domu Samuela Hoffmanna i Heinricha Haendlera. W szczególnie uroczyste święta modlitwy odbywały się w dużej sali lokalu Loebela Handlera – właściciela pierwszego w mieście browaru piwnego.

⁷ J. G. Knie, *Alphabetisch Statistisch Topographische Übersicht alter Dorfer Flecken, Städe (...) Provinz Schlesien*, Breslau 1830.

⁸ AP Gliwice, Akta Miasta Gliwice (dalej AMGL), sygn. 5817.

⁹ Dane na podstawie analizy statystyki z 1861 r., zamieszczonej w J. Pollok, *Hindenburg OS Stadt der Gruben und Hütten*, Essen 1980, s. 104.

¹⁰ AP Gliwice, *Amts-Blatt der Königlichen Regierung zu Oppeln*, April 1862, s. 61.

W tym czasie funkcję odpowiedzialnego za przestrzeganie zasad religii mojżeszowej pełnił Dawid Bamberger. Pod względem religijnym zabrzańscy Żydzi podlegali od 1867 r. pod rabina bytomskiego, doktora Ferdinanda Rosenthala¹¹. Wkrótce, jesienią 1871 r., a według kalendarza żydowskiego 5631 r. od stworzenia świata, 47 najważniejszych członków dotychczasowej gminy filialnej, płacących podatki, podjęło uchwałę powołującą samodzielną gminę wyznania mojżeszowego¹². Nowo utworzona gmina rozpoczęła faktycznie działalność na jesień 1871 r., (w roku 5632).



Pieczęć Zarządu Gminy Żydowskiej w Zabrzu z końca XIX w. Z archiwum autora

Po ukonstytuowaniu się Żydzi zabrzańscy, pozostający pod wpływem ruchu zwanego Haskalą (hebr.: oświecenie, wykształcenie) z czasem utworzyli gminę reformowaną. Haskala oznaczała dążenie do unowocześnienia życia żydowskiego i nawiązania kontaktów z nowożytną kulturą europejską.

Pierwsze zbiorowe modlitwy Żydzi zabrzańscy odprawiali w wynajmowanych do tego celu prywatnych pomieszczeniach Samuela Hoffmanna¹³, a następnie w domu Wienskowitza¹⁴. Podczas ważniejszych świąt żydowskich wynajmowano salę restauracyjną w budynku L. Haendlera. Odpowiedzialnym za organizację nabożeństw w filii gminy żydowskiej został kantor Dawid Bamberger¹⁵. Z czasem liczba zabrzańskich Żydów stale wrastała, a wynajmowane pomieszczenia nie wystarczały dla wszystkich modlących się.

W 1865 r. gmina zabrzańska zdecydowała się na zakup działki pod budowę synagogi. Utworzenie w 1871 r. samodzielnej gminy wyznaniowej przyspieszyło podjęcie uchwały o wzniesieniu okazałej budowli. Jej wstępne projekty i rysunki zlecono gliwickiemu Instytutowi Litograficznemu M. Krimmera. Synagoga zlokalizowana została na pustym placu przy zbiegu dzisiejszych ulic Brysza i Karłowicza.

W roku 1871, mimo wielu trudności finansowych spowodowanych wojną prusko-francuską rozpoczęto budowę z funduszy zebranych przez członków miejscowej gminy. Projekt oraz wykonanie zlecono mistrzowi murarskiemu Mateuszowi Kriesowi. Koszt budowy synagogi wraz z wewnętrznym wyposażeniem wyliczono pierwotnie na 12 tys. talarów, lecz ostatecznie wyniósł on 18 tys. talarów¹⁶. Termin zakończenia budowy planowano na 10 września 1871 r. W tym celu powołano w gminie żydowskiej deputację budowy synagogi. Charakter tej budowli pozostawał pod wpływem silnego nurtu emancypacyjnego z końca XVIII w. Zgodnie z jego koncepcją zabrzańska synagoga miała być tylko współczesną metaforą starotestamentowej świątyni jerozolimskiej. Synagogę wzniesiono jako budynek wolno stojący przy Ringstrasse (obecnie ulica Brysza) na narożnej działce, która należała do gminy żydowskiej.

¹¹ M. Hałaś, P. Nadolski, D. Walerjański, *Ślad Przeszłości. Bytom wielokulturowy*, Bytom 2004 s. 48.

¹² AP Gliwice, SRBL, sygn. 76 (Akt założenia gminy żydowskiej).

¹³ Lokal ten znajdował się przy Kronprinzenstrasse 110 (obecna ulica Wolności).

¹⁴ Budynek znajdował się przy Huttenstrasse 1.

¹⁵ *Denkschrift 1870-1920 fünfzigjährigen Bestehens des Israelitischen Krankenpflege und Beerdigungsvereins, Chewra Kadischa zu Hindenburg O.S.*, Hindenburg OS 1920, s. 3.

¹⁶ J. Knosalla, *Geschichte der Stadt Hindenburg O.S.*, Katowice 1929, s. 128-130.



Wycinek planu miasta z 1905 r. Widoczny obrys synagogi i szkoły żydowskiej. Z archiwum autora

Z zewnątrz zabrzańska synagoga swoim projektem architektonicznym przypominała wcześniej wybudowaną (w 1838 r.) synagogę w Kassel, a po jej rozbudowie w 1898 r. ewentualnie można doszukiwać się podobieństw z synagogą w Kaiserslautern, projektu architekta Ludwika Levy¹⁷. W ten sposób powstała dwupiętrowa bóżnica murowana z cegły, wzniesiona na planie zbliżonym do wydłużonego prostokąta.

W dniu jej uroczystego poświęcenia, dwa lata po powstaniu gminy żydowskiej, 2 kwietnia 1873 r., uroczystość poświęcenia rozpoczął rabin Landsberg odśpiewaniem pieśni *Or Chadasz (Nowe światło)*, odmówieniem modlitwy dziękczynnej *Szebechejanu*, wyznania wiary *Szma Izrael* oraz procesją z wniesieniem rodaków. Kazanie w języku niemieckim wygłosił znany i zaproszony na tę uroczystość ortodoksyjny rabin bytomski, dr Ferdinand Rosenthal.

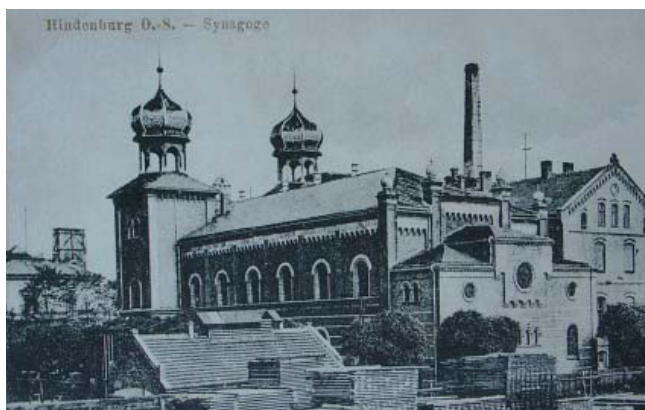
Zarząd Gminy ustalił prawdopodobnie regulamin przebywania w synagodze. Wspominają go ocaleni z Holokaustu Żydzi z tamtejszej gminy. Do zabrzańskiego domu Bożego nie wolno było wprowadzać dzieci poniżej 5 roku życia. Wszyscy przebywający w synagodze mężczyźni zobowiązani byli do noszenia nakrycia głowy. Należało unikać wszystkiego, co mogłoby uwłaczać świętości tego miejsca.

Synagoga zabrzańska była orientowana na osi północny zachód – południowy wschód. Jej elewację pozostawiono w surowej cegle, a wszystkie elementy zdobnicze fasady, takie jak narożniki,

¹⁷ E. Bergman, *Nurt mauretański w architekturze synagog Europy Środkowo-Wschodniej w XIX i na początku XX wieku*, Warszawa 2004, s. 167.

opaski, obramienia okien, fryzy arkadkowe zdobiące elewacje, wykonano w tynku. Synagoga została wybudowana w XIX-wiecznym stylu *Rundbogenstil*, zwanym także stylem arkadkowym, z elementami architektury romańskiej i mauretańskiej¹⁸. Należała również do grupy synagog o tzw. artykulacji ceglanej. Nad wejściem środkowym prowadzącym do głównej sali modlitw znajdował się hebrajski napis pochodzący z księgi *Genesis* (28, 17): *Nic to innego, tylko dom Boży i brama do nieba*.

Wraz z rozbudową synagogi w 1898 r. wzniesiono w jej pobliżu drugą tzw. małą synagogę, która także pełniła rolę domu gminy z mieszkaniami dla pracowników. Mieściło się tam również



Synagoga zabrzańska – widok ogólny od strony południowo-zachodniej. Reprodukacja z albumu *Zabrze na dawnej pocztówce*. Oprac. P. Hnatyszyn, Opole 2001.

1 morgi podarował gminie żydowskiej ostatni prywatny właściciel Zabrza, Guido Heckel von Donnersmarck²⁰. Po kilku miesiącach użytkowania własnego cmentarza gmina wybudowała kosztem 850 talarów dom przedpogrzebowy, który w 1892 r. dzięki wsparciu finansowemu Maxa Böhma rozbudowano oraz dobudowano dom dla dozorca i cmentarnego ogrodnika.

Uroczystościami pogrzebowymi i wszystkimi czynnościami związanymi z grzebaniem zmarłych zajmowało się Święte Bractwo (hebr.: *Chewra Kadisza*), założone w Zabrze 17 lutego 1870 r. Wyjątkowy charakter żydowskiej nekropolii

archiwum, a w sierpniu 1902 r. otwarto w jego podziemiach mykwę – łaźnię rytualną. Ponownie powiększono i przebudowano wnętrze synagogi w 1909 r.

W 1871 r. na peryferiach miasta, na terenie dawnej XVIII-wiecznej kolonii zamkowej został założony cmentarz. Zgodnie z zaleceniami Talmudu owo święte miejsce, ogrodzone, powinno znajdować się w odległości co najmniej 50 em¹⁹ od najbliższego domu mieszkalnego, miejsca nieczystego, tak jak wszystko co na nim się znajduje.

Parcelę pod cmentarz wielkości

Cmentarz żydowski założony w 1871 r. Fot. autora



¹⁸ Ten styl architektoniczny, także w odniesieniu do synagogi, można by określić za cytowaną wyżej pracą E. Bergman jako mauretański, zwany również stylem arabskim.

¹⁹ Była to miara stosowana w czasach biblijnych, wynosiła około 68 cm.

²⁰ *Denkschrift 1870-1920 Israelitischen Krankenpflege und Beerdigungsverereins, Chewra Kadischa zu Hindenburg OS, Hindenburg OS.*, 1920; D. Walerjański, *Powracająca pamięć*. „Nasze Zabrze Samorządowe” 2004, nr 6, s. 10-11.

w Zabrze bierze się z niezwykle bliskiego sąsiedztwa tradycyjnych skromnych macew z monumentalnymi przyściennymi rodzinnymi grobowcami, nawiązującymi swym wyglądem do świątyń starożytnych. Takie zestawienie jest wynikiem postępującej wśród zabrzańskich Żydów asymilacji oraz odchodzenia od dawnego obyczaju i surowych nauk religii mojżeszowej ku postępowi i modzie państwa pruskiego. Wyrazem tego procesu było m.in. wprowadzenie języka niemieckiego obok hebrajskiego do liturgii oraz umieszczanie dwujęzycznych inskrypcji nagrobnych. W latach 1894, 1895, oraz 1906 cmentarz został powiększony. Obecna powierzchnia wynosi ponad 1 hektar i kształtem przypomina literę L. W najbardziej wiekowej części cmentarza po lewej stronie, na początku głównej alei, znajdują się trzy najstarsze nagrobki utrzymane w kanonie macewy. Są to miejsca pochówku dzieci: Moritza Adlera, Johanna Friedmana oraz Helen Schüller, zmarłych według kalendarza żydowskiego w 5631 i 5632 roku od stworzenia świata, czyli w 1871 i 1872 r. Najokazalszym jest niewątpliwie znajdujący się przy głównej alei, wykonany z czarnego granitu szwedzkiego grobowiec rodziny zamożnego filantropa, uczonego w Torze Maxa Jechiela Böhma, zmarłego w styczniu 1904 r. Na terenie tej nekropolii znaleźli swoje miejsce spoczynku (pod murami na początku i na końcu cmentarza) również żołnierze rosyjscy pochodzenia żydowskiego z I wojny światowej, zmarli w Zabrze w 1918 r. w obozach jenieckich.

Dziś ta niewielka nekropolia jest jedynym materialnym „świadectwem po ludziach, których przebywanie w dawnym miejscu stało się już odległą i zamkniętą historią”²¹ utrwaloną w kamieniu. Ktoś kiedyś pięknie napisał: *A przecież te kamienie nie płaczą, lecz w skupieniu ciszy przechowują tajemnice życia.*

Od początku pojawienia się Żydów w Zabrze religia zajmowała, oprócz zawodu wyuczonego, ważne miejsce w życiu zabrzańskich Żydów. „Wartość duchowa kultury żydowskiej wyrażała się w obyczaju świątecznym. W czasach diaspory rygorystyczne przestrzeganie zwyczajów utrzymywało w jedności wobec reszty świata”²². Każdy wierzący Żyd mężczyzna miał obowiązek od 13 roku życia modlić się codziennie w domu lub synagodze – rano odmawiać modlitwę zwaną *szachrit*, po południu – *mincha* i wieczorem – *maariw*. Rytm życia wyznaczała wielowiekowa tradycja Żydów aszkenazyjskich²³, z których wywodzili się Żydzi zabrzańscy. Najważniejszym momentem w życiu chłopców było obrzezanie w ósmym dniu po narodzinach, w wieku 13 lat *bar micwa* (uroczyste przyjęcie do grona dorosłych z prawem uczestniczenia od tej chwili w nabożeństwach w synagodze), ślub i skromny pogrzeb. Tym samym zasadom, choć w niewielkim stopniu zmienionym, podporządkowane były kobiety²⁴.

Od XIX wieku Żydzi zabrzańscy byli największą na terenie miasta mniejszością etniczną, mimo że uważali się za obywateli niemieckich od 1812 r., kiedy to przyznano im równe prawa uznając za tzw. krajowców. Cały wiek XIX – epoka wilhelmińska – był także dla Żydów zamieszkujących Zabrze złotym wiekiem, okresem rozwoju na poziomie lokalnym i prowincjonalnym. Zabrzańscy Żydzi tworzyli zasadniczo wspólnotę otwartą i tolerancyjną. Początki funkcjonowania i rozwój gminy żydowskiej przypadają na okres Cesarstwa Niemieckiego, państwa charakteryzującego się

²¹ I. Zawidzka, *Cmentarz żydowski w Wiśniczu*, Bochnia 1987, s. 5.

²² A. Żbikowski, *Żydzi*, Wrocław 1997, s. 121.

²³ Z hebr. *Aszkenasz* – Niemiec; nazwa oznacza Żydów środkowoeuropejskich wywodzących się z diaspory osiadłej początkowo w Niemczech, posługujących się językiem żydowskim zwanym jidisz.

²⁴ Więcej na temat świąt i obrządków religijnych w judaizmie w książce Alana Untermanna, *Żydzi. Wiara i życie*, Łódź 1989.

brakiem religii panującej i wielowyznaniowością. Wyznawcy judaizmu stanowili w tym państwie około 1% społeczeństwa. W XIX wieku zabrzańska wspólnota wyznaniowa liczyła około tysiąca osób. Podstawą prawną utworzenia i działania gminy żydowskiej była ustawa pruska z lipca 1847 r.²⁵, nadająca gminom charakter samodzielnych korporacji publiczno-prawnych z nakazem posiadania własnych statutów zatwierdzonych przez władze polityczne²⁶. Przynależność mieszkańców pochodzenia żydowskiego do takiej publicznej korporacji była obowiązkowa i obarczona podatkami.

Co roku podstawę budżetu gminy tworzyły dochody z ofiar i tzw. *micwot*²⁷, podatek od uboju, opłaty za miejsca siedzące w synagodze, miesięczne składki członków gminy oraz darowizny. Z tego budżetu wyszczególniano tzw. wydatki stałe, do których należały: utrzymanie szkoły żydowskiej, synagogi, podatki gruntowe, ubezpieczenie, uposażenie rabina i sekretarza gminy, wsparcie gotówkowe i lekarstwa dla najbiedniejszych.



Pierwszy rabin zabrzański dr Saul Kaatz.
Z archiwum autora

Pierwszym rabinem tutejszej gminy został w wieku 25 lat drokctor Saul Kaatz, urodzony 5 stycznia 1870 r. w Swarzędzu koło Poznania, absolwent berlińskiego Seminarium Żydowsko-Teologicznego. W 1887 r. poślubił on Else Wiener. Oprócz działalności religijnej rabin Kaatz od 1900 do 1907 r. pełnił funkcję dydaktyczną – nauczał religii żydowskiej w Gimnazjum Męskim w Zaborzu (obecnie III LO w Zabrze). Był jednym z pierwszych nauczycieli religii mojżeszowej w Prusach. Do programu historii biblijnej wprowadził elementy historii narodu izraelskiego, co stanowiło wówczas wielkie *novum*. W 1927 r. gmina przyjęła na etat drugiego rabina, doktora Artura Eliezera Viktora z Rastenburga, który sprawował swój urząd do śmierci w 1934 r.

23 września 1888 r. w hotelu „Schafers” w Gliwicach reprezentanci zabrzańskiej gminy żydowskiej przystąpili do nowo powstałego Związku Gmin Synagogałnych Rejencji Opolskiej (*Synagogen-Gemeinden Verband des Regierungsbezirks Oppeln*). Głównymi celami organizacji były m. in. walka z antysemity-

zmem, kształcenie członków społeczności żydowskiej oraz budowa sierocińców dla dzieci.

Dzięki podatkom i hojnym ofiarodawcom gmina mogła rozwijać różnorodną działalność kulturalną, społeczną i charytatywną na rzecz swych wyznawców i nie tylko. Przy gminie

²⁵ *Ustawa o stosunkach Żydów* z dnia 23 VII 1847, wydana przez rząd pruski i Fryderyka Wilhelma IV, ujednoliciła przepisy prawne wobec Żydów z wyjątkiem Księstwa Poznańskiego. Ustawa w dalszym ciągu utrzymywała podział na Żydów naturalizowanych i nienaturalizowanych (I. Freund, *Die Emanzipation der Juden in Preussen*, Berlin 1912, s. 501).

²⁶ W. Jaworski, *Ludność żydowska w województwie śląskim w latach 1922-1939*, Katowice 1997, s. 103; *Żydzi w Polsce. Leksykon*. Pod red. J. Tomaszewskiego, A. Żbikowskiego, Warszawa 2001, s. 110.

²⁷ *Micwot*, *micwa*, (z hebr. przykazanie) – pierwotnie określano tak Boże nakazy zapisane w Biblii, a z czasem wszelkie dobre uczynki. Według nauki judaizmu w erze mesjańskiej wraz z nastaniem doskonałej natury ludzkiej przykazania te stracą rację bytu.

działało wiele organizacji i stowarzyszeń, m. in.: Izraelskie Towarzystwo Śpiewacze, chór „Concordia”, Towarzystwo Gimnastyczne S.C. „Hakoach”, któremu przewodniczył aptekarz Alfred Rosenthal, Loża Masońska „Veritas Loge” (jej przewodniczącym był dr A. Victor), Żydowski Związek Kobiet (funkcję honorowej przewodniczącej pełniła Berta Lewin z domu Luft, a wcześniej, do roku 1911, rentier Michael Kaiser), Żydowski Związek Pogrzebowy i Opieki nad Chorymi (wieloletnim przewodniczącym był Isidor Lewin, a funkcję honorowego przewodniczącego pełnił założyciel Michael Kaiser), Związek Syjonistów w Niemczech, którego prezesem w 1912 r. był Löbmann oraz Towarzystwo Zapomogowe mające swą siedzibę w Hotelu Schüllera. W roku 1921 z inicjatywy Raphaela Marcusa powstała Centrala dla Dobroczynności Żydowskiej mająca na celu udzielanie pomocy biednym, chorym oraz włoścągom. Warto w tym miejscu wspomnieć, iż członkowie gminy w latach 1891-1900 wspólnie z innymi śląskimi gminami włączyli się w akcję pomocy rosyjskim Żydom, zamieszkałym w tzw. strefie osiedlenia²⁸ w Rosji, w związku z falą pogromów, do jakich tam dochodziło. Gmina zajęła się m. in. dostarczaniem ubrań i koszernego pożywienia.

W 1904 r. rodzina i spadkobiercy jednego z najbogatszych Żydów w mieście, kupca Maxa Böhma²⁹, współzałożyciela zabrzańskiej gminy oraz członka sejmiku powiatowego, znanego ze swej filantropijnej działalności na Górnym Śląsku, założyła dwie fundacje jego imienia, których głównym celem była pomoc biednym mieszkańcom gmin Małe Zabrze i Zaborze, niezależnie od wyznawanej wiary. W sumie przeznaczono na ten cel 45 tys. marek. Pierwsza fundacja była związana z progimnazjum, a następnie gimnazjum męskim w Zaborzu, gdzie Böhm pełnił rolę skarbnika odpowiedzialnego za stan kasy gimnazjalnej. Dla uczniów tej szkoły fundator przeznaczył 3 tys. marek. Z bankowego procentu od tej sumy, raz w roku, w dniu urodzin cesarza Wilhelma II, wypłacane były stypendia naukowe trzem najzdolniejszym uczniom różnych wyznań: katolikowi, ewangelikowi i Żydowi, pochodzącym z powiatu zabrzańskiego. Stypendium było wręczane na uroczystej akademii, zawsze w dniu 27 stycznia. W sumie przyznano je siedmiu uczniom.

W lutym 1904 r., w miesiąc po śmierci Maxa Böhma, jego syn Hugo podpisał

Dwaj zabrzańscy rabini – dr Saul Kaatz oraz Artur Victor.
Z archiwum autora



²⁸ Strefa osiedlenia w Rosji została ustanowiona w 1795 i 1835 r., ograniczając prawo osiedlania się Żydów.

²⁹ Max Böhm urodził się w 1835, zmarł w 1904 r. – filantrop, przedsiębiorca i dyrektor zabrzańskiej gazowni. Został pochowany przy głównej alei w grobowcu rodzinnym na cmentarzu żydowskim w Zaborzu.

w imieniu swego ojca akt założycielski fundacji Max Böhm'sche Stiftung, z kapitałem w wysokości 4 tys. marek³⁰. Zgodnie z paragrafem drugim fundacji procenty od kapitału miały być w rocznicę śmierci fundatora rozdzielone pomiędzy biednych mieszkańców gminy Małe Zabrze (Klein Zabrze) niezależnie od wyznawanej przez nich religii. W latach od 1905 r. do 1922 r. zapomogę wysokości od 140 do 160 marek otrzymało 510 osób. Podobną fundację z kapitałem wynoszącym 12 tys. marek założono dla gminy Zaborze, z którą Max Böhm był związany osobiste. W latach od 1906 do 1909 r. zapomogę otrzymało w sumie 101 osób.

Wraz z rozwojem w XIX wieku zabrzańskiego przemysłu Żydzi brali udział w procesie industrializacji i szybko stali się częścią wykształconej klasy średniej. Na terenie miasta inwestowali swoje kapitały w budowę nowych przedsiębiorstw, firm wielobranżowych i sklepów. Również szybko asymilowali się i integrowali z kulturą kraju, który zamieszkiwali, dając podwaliny do dalszego rozwoju judaizmu reformowanego, przyjętego w Niemczech od końca lat 30. XIX w. w ślad za koncepcją rabina Abrahama Geigera (1810–1874) i Samuela Holdheimma.

Żydzi stanowili niewielką część zabrzańskiego społeczeństwa, lecz w życiu gospodarczym zajmowali ważną pozycję i wnieśli niemały wkład w jego rozwój. Jednymi z pierwszych, którzy za-

Reklama fabryki likierów Kochmanna z pierwszej połowy XX w.
Z archiwum autora



inwestowali w budowę przemysłu ciężkiego, zakładając w 1855-56 r. Hutę „Redena”, byli Silbergleit i Schlesinger. W 1866 r. Wilhelm Eisner³¹ zbudował hutę szkła, w której oprócz zwykłych butelek produkowano szkło artystyczne i ozdobne w postaci lamp naftowych z kłosem. Wilhelm Eisner w 1880 r. został za sumę 4,3 tys. marek rocznie dzierżawcą największego placu targowego nazywanego wielkim targiem czwartkowym, znajdującego się wówczas przy dzisiejszych placach Krakowskim i Warszawskim w pobliżu dworca kolejowego³². Targ ten był licznie odwiedzany przez Żydów galicyjskich, ubranych w tradycyjny charakterystyczny żydowski strój, z pejsami wystającymi spod kapelusza. Trudnili się oni głównie handlem jajkami, przywożonymi tu w skrzynkach („trumnach”) o wymiarach 2 i 0,5 m, z których każda zawierała do tysiąca jaj. W 1867 r. Carl Sachs zbudował przy obecnej ulicy Towarowej fabrykę smarów i tłuszczów przemysłowych, działającą do wybuchu II wojny światowej.

Zabrzeńscy Żydzi wnieśli niemały wkład w budowę i rozwój górnośląskiego browarnictwa, lokując browary m.in. na terenie miasta. Żydzi byli również jednymi z pierwszych właścicieli kilku tamtejszych młynów. Zasadniczo większość przedsięwzięć Żydów zabrzańskich skupiała się wówczas wokół tworzenia średnich zakła-

30 AP Gliwice, AMZ, syng. 1266 (Max Boehmstiftung).

31 Wilhelm Eisner zmarł w wieku 59 lat, został pochowany na cmentarzu żydowskim w Zabrzu w 31 X 1892 r.

32 U. Wiczonek, *Czwartek – Dzień Targowy*, „Nasze Zabrze Samorządowe” 1996, nr 11, s. 18.

dów produkcyjnych, rzemieślniczych i usługowych, z uwzględnieniem różnych form handlowych. Wspomnijmy tylko najważniejsze sklepy założone lub prowadzone przez Żydów: w 1869 r. Salomon Lomnitz został właścicielem najstarszej apteki przy dzisiejszej ulicy Dworcowej. W 1872 r. utworzył jej filię w Biskupicach. W 1876 r. otwarto w samym centrum Zabrze Hotel Silberfelda, w którym regularnie odbywały się koncerty muzyki klasycznej, uroczystości purimowe, a także jak donosiły ówczesne ogłoszenia prasowe, przyjmował przez dwie godziny weterynarz powiatowy Paszotta, specjalizujący się w leczeniu koni i bydła.

W 1879 r. Hotel Silberfelda został zakupiony przez Juliusza Kochmanna, który otworzył w nim sklep z wybornymi likierami, winami węgierskimi, reńskimi i francuskimi. Z czasem otworzył tu także własną destylarnię parową i rozpoczął produkcję win i likierów, za które uzyskał w 1896 i 1897 r. dwa złote medale na wystawach w Berlinie i Magdeburgu. Równocześnie z produkcją win utrzymywał hotel, który od 1899 r. otrzymał nową nazwę Hotel Kochmanna stając się z czasem, po wybudowaniu nowego budynku, obiektem luksusowym.

Również w XIX w. naprzeciwko Hotelu Kochmanna znajdował się do 1934 r. hotel należący do Adolfa Schillera. Około 1899 r. Ferdinand Fleischer zbudował



Hotel Kochmanna. Z archiwum autora

na rogu dzisiejszej ulicy Wolności i placu Dworcowego następny hotel. W drugiej połowie XIX w. w centrum Zabrze funkcjonował także Hotel „Glaser” prowadzony przez Hugona Glasera.

W 1909 r. największy sklep z odzieżą męską i chłopięcą na Górnym Śląsku należał do Heinricha Sonnenfelda. W lutym 1911 r. sklep ten wraz budynkiem zmienił właściciela i branżę z odzieżowej na dom towarowy dla kobiet, prowadzony przez Brunona (Beno) Cohna, który był też jednym z wielu lokalnych wydawców pocztówek z widokami Zabrze. W 1912 r. Löebel Cohn na parterze swej kamienicy przy ul. 3 Maja otworzył salon samochodowy. Również przy tej ulicy mieściła się jedna z najstarszych w mieście księgarni, kupiona w październiku 1907 r. przez Dagoberta Kaisera, będącego także do maja 1919 r. wydawcą i redaktorem miejscowej gazety „Zabrzer Anzeiger” oraz wydawcą pocztówek z widokami miasta³³.

W centrum Zabrze przy głównej reprezentacyjnej Kronprinzenstrasse, obecnie ulicy Wolności, swoje sklepy posiadali Max Goldstein, Benjamin Mienskowitz, Josef Herzberg, S. Heilborn, Philip Glaser, Georg Cohn, Max Thau, Fanny Scheyer, Max Münzer, Hugo Wolf, Karl Wolf, Max Angress, Theo Kallmann, Louis Danziger, Paul i Max Meyer oraz Wilhelm Schlesinger.

³³ Informacje o właścicielach zabrzańskich sklepów opracowano na podstawie analizy głównie starych pocztówek – fotografii Zabrze ze zbiorów prywatnych i zasobów muzealnych, a także z informacji uzyskanych z ksiąg adresowo-telefonicznych z lat 1908, 1909, 1929.

Należy przypomnieć, że po utworzeniu w marcu 1873 r. powiatu zabrzańskiego jego pierwsza siedziba przez prawie dwa lata mieściła się w domu kupca Maxa Leschnitzera, który znajdował się na rogu dzisiejszych ulic Wolności i Dworcowej. Główne nasilenie osadnictwa żydowskiego przypada na przełom wieków i początek XX wieku. W 1901 r. liczba Żydów zamieszkujących obszar powiatu wynosiła ogółem 1165 osób. W 1905 po utworzeniu tzw. „wielkiej gminy Zabrze” liczba ta wzrosła do 1287 osób (na 55 643 mieszkańców). W 1910 r. roku według spisu zamieszkiwało gminę zabrzańską 1207 Żydów na 106 757 mieszkańców. W powiecie zabrzańskim w tym roku najwięcej Żydów liczyło tzw. Małe i Stare Zabrze (941 osób), Zaborze (132 osób), a najmniej w Kończyce (3 osoby)³⁴.

W latach 1914-1922 Żydzi zabrzańscy należeli do bogatszej warstwy społecznej miasta, realizując popularne wśród Żydów zachodnioeuropejskich Żydów hasło „Być Żydem w domu i synagodze, a Europejczykiem na ulicy”. Nie wyróżniali się spośród innych mieszkańców miasta strojem ani wyglądem. Jedynie podczas porannej modlitwy ubierali się w widoczne znaki wyznania możeszowego: modlitewny szal z frędzlami zwany tałesem oraz zakładane na głowę i przedramię skórzane pudełeczka – filakterie (*teflilin*) z wersetami biblijnymi.

Tutejsi Żydzi brali udział w I wojnie światowej, służąc w armii i marynarce niemieckiej. Na polu walki zginęło 51 Żydów z gminy zabrzańskiej. W latach 1918-1921 tereny Śląska Opolskiego znalazły się w trudnej sytuacji. Plebiscyt, powstania zbrojne oraz ich konsekwencje graniczne uwikłały zabrzańskich Żydów w wir walki polityczno-narodowej, która spowodowała, że w Niedzielę Palmową 21 marca 1920 r. oddali swoje głosy za przynależnością Zabrze do Niemiec³⁵.

Podsumowując, przez ponad 230 lat od drugiej połowy XVIII w. Żydzi mieszkali w tym mieście, tu była ich mała ojczyzna. Nie można przedstawić historii Zabrze – największej uprzemysłowanej wsi w Europie – bez dziejów Żydów zabrzańskich. Dziś pozostało po nich jedynie dziedzictwo materialne w postaci byłego budynku tzw. małej synagogi, szkoły żydowskiej oraz cmentarz, który obecnie jest jedynym miejscem świadczącym, że społeczność żydowska w tym mieście była. Dzieje gminy żydowskiej wraz z jej społecznością to w historii miasta Zabrze rozdział już zamknięty. W jednej z książek poświęconych historii i kulturze żydowskiej Andrzej Żbikowski pisze:

Zmiany ostatnich lat pozwalają żywić przekonanie, że upływ czasu osłabia złe emocje, powracające fale zainteresowania kulturą i historią żydowską udowadniają zaś, iż stanowi ona ważną część naszego wspólnego dziedzictwa, które chcemy coraz lepiej poznać i zrozumieć³⁶.

³⁴ *Jubiläumsbericht anlässlich des fünfundzwanzigjährigen Bestehens des Synagogen Gemeinden Verbandes des Regierungsbezirk, Oppeln 1888 bis 1913*, Königshütte 1913, s. 64.

³⁵ W Zabrze oddano głosów za Niemcami – 45 219, za Polską – 43 261, a 672 głosy unieważniono. W głosowaniu udział wzięły 89 152 osoby.

³⁶ A. Żbikowski, *Żydzi*. Wrocław 1997, s. 285.

Ziemiaństwo i filantropi – Rohrowie z Goliny Wielkiej

Zmiana sytuacji prawnej w Prusach, spowodowana wprowadzeniem konstytucji w 1848 i 1850 roku, pozwoliła wielkopolskim Żydom na podjęcie wielu nowych wyzwań, w tym także związanych z obrotem ziemią i nabywaniem majątków. Dwory i pałace, przez stulecia związane z polskimi rodami szlacheckimi, stawały się w drugiej połowie XIX wieku siedzibami ziemiańskich rodzin, które zamiast herbów na swoich pieczęciach umieszczały Tarczę Dawida. Zjawisko to nasiliło się jeszcze po ostatecznym zniesieniu ograniczeń, jakim ludność żydowska podlegała do 1870 roku. Sprzyjało temu zadłużenie wielu dóbr ziemskich, które wystawiane na licytację, stawały się przedmiotem zainteresowania także żydowskich kupców. Takie nazwiska jak Goetz Cohn, właściciel części Zakrzewa w powiecie pleszewskim¹, Gedalje Abraham Dzierżowicz, dzierżawca majątków ziemskich z Rawicza², Salomon Kaiser, właściciel Nowej Wsi (Neudorf) w powiecie chodzieskim³, Salomon Schwalbe, właściciel dóbr rycerskich w Kołaczkowie (Rensdorf) w powiecie szubińskim⁴, czy Abraham Rohr, właściciel Goliny Wielkiej pod Bojanowem, to tylko nieliczni z grona żydowskich właścicieli ziemskich związanych z Wielkopolską.

Poniższy tekst, poświęcony rodzinie Rohr, będzie próbą ukazania zmian, jakie dokonywały się w świadomości żydowskich środowisk, emancypujących się pod wpływem pruskiego ustawodawstwa i nowego otoczenia, mobilizującego do wychodzenia poza ramy żydowskiej tradycji i obyczajowości. Artykuł powstał dzięki uprzejmości pani Ewy Wilczur-Garzteckiej, najmłodszej córki ostatniego właściciela Goliny. Udostępniając nam swoje wspomnienia, pozwoliła nie tylko na przyjrzenie się stosunkom panującym w golińskim dworze, ale umożliwiła także wniknięcie w subtelny świat wielkiej kultury tego domu oraz w niezwykle wydarzenia, które stały się udziałem zarówno Jej, jak i domowników golińskiego pałacu.

I. Rodzina

Historia rodziny Rohr, przynajmniej ta znana i dająca się ująć w ramy naukowych dociekań, swoje początki bierze w Jarocinie, niewielkiej żydowskiej gminie w południowo-wschodniej Wielkopolsce. Protoplastą rodu był kupiec Wolff Rohr, być może trudniący się także pośrednictwem

¹ *Amisblatt der Königlichen Regierung zu Posen* 1857, nr 43, s. 418.

² E. Pasch, *Aus der Geschichte der Familie Pasch*, s. 1 [Maszynopis w posiadaniu autora].

³ H. Kurtzig, *Jüdische Landwirte in der ehemaligen Provinz Posen*, Leipzig, [b.d.]

⁴ Archiwum Państwowe w Lesznie (APL), Akta Sądu Obwodowego w Lesznie 1879-1920, sygn. 5269, k. 2; sygn. 5270, k. 1.

lub dzierżawą majątków ziemskich. Jak wynika z zestawienia opracowanego przez Isidora Hirschberga, patent naturalizacyjny otrzymał Rohr 23 sierpnia 1834 roku, jako jeden z trzynastu jarocińskich Żydów⁵. Zarówno on, jak i jego żona Lea, zmarli w Jarocinie w połowie XIX wieku. Ich córka Gittel (Jettel, Henriette) Rohr, była żoną wybitnego uczonego talmudysty i jarocińskiego rabina Jacoba Auerbacha. Zmarła w Pleszewie lub w Plauen w Saksonii około 1865 roku, kilka lat po śmierci swojego męża.

Syn Wolffa, Abraham Rohr, urodził się w Jarocinie w październiku 1812 roku. Podobnie jak ojciec, trudnił się kupiectwem. Z czasem zajął się jednak udzielaniem pożyczek i pośrednictwem w handlu ziemią. Z zachowanych materiałów źródłowych wynika, że dość często zmieniał miejsce zamieszkania. Z Jarocina udał się do Fordonu, gdzie w 1834 roku poślubił Henriette Tugendreich, córkę tamtejszego kupca oraz członka zarządu gminy żydowskiej, Isaaca Symeona Tugendreicha i jego żony Judith (Jehudis)⁶. W Fordonie, gdzie pracował początkowo jako farbiarz, 16 grudnia 1834 roku uzyskał patent naturalizacyjny, umożliwiający mu swobodne przemieszczanie się w granicach prowincji, wykonywanie dowolnego rzemiosła oraz nabywanie nieruchomości⁷. Po kilkuletnim pobycie w tym mieście, około 1839 roku powrócił do Jarocina, a następnie wyjechał do Poznania, gdzie zajmował się kupiectwem i handlem zadłużonymi dobrami szlacheckimi.

Jak głosi rodzinna legenda, w czasie gdy trudnił się pośrednictwem w sprzedaży majątkami ziemskimi, przeszło przez jego ręce wiele folwarków, spośród których dla siebie i swojej rodziny zachował najlepszy i najpiękniejszy – Golinę Wielką – Langguhle, jak nazywano ten majątek w okresie zaborów. Nim jednak do tego doszło, jego nazwisko pojawiało się podczas różnych licytacji, między innymi w 1858 roku, przy okazji sprzedaży dóbr szlacheckich Tarnowo w powiecie poznańskim, należących do Fryderyka Gustawa Dannapel, czy dóbr rycerskich Białężyna, stanowiących własność Maksa i Tekli Przystanowskich, w 1861 roku⁸.

Golinę⁹, pierwotnie własność Bojanowskich, następnie von Koenigsdorfów i von Zastrowi Stablewskich, Abraham Rohr nabył od Erazma Stablewskiego 19 czerwca 1861 roku. Po kilku zaledwie tygodniach od zawarcia transakcji przeniósł się tam z rodziną, rozpoczynając nowy, trwający kilkadziesiąt lat rozdział w historii tego majątku. Okres, który pozwolił trzem kolejnym pokoleniom Rohrów wrosnąć w krajobraz podbojanowskiej wsi i ukształtować odmienny od powszechnego stereotypu wizerunek żydowskiej rodziny, gospodarującej na równi, a często nawet lepiej niż jej niemieccy i polscy sąsiedzi.

Abraham Rohr zmarł w Golinie 11 kwietnia 1885 roku¹⁰, jego żona Henriette – 3 grudnia 1877 roku¹¹. Jak udało się ustalić, mieli oni przynajmniej dwóch synów. Starszy, Moritz (Moses), urodził się 5 lutego 1835 roku w Fordonie, zmarł 18 grudnia 1896 roku w Berlinie. Był znanym działaczem społecznym, bankierem i posiadaczem ziemskim, zasłużonym zarówno dla gminy

⁵ *The naturalized Jews of the Grand Duchy of Posen in 1834 and 1835*, ed. E.D. L u f t, Atlanta, Georgia, 1987, s. 76.

⁶ A. Heppner, I. Herzberg, *Aus Vergangenheit und Gegenwart der Juden und der jüdischen Gemeinden in der Posener Landen*, Koschmin-Bromberg 1909, s. 393. Isaac Tugendreich zm. 12 Aw 5597, tj. 13 VIII 1837 r.

⁷ *The naturalized Jews ...*, s. 76.

⁸ *Oeffentlicher Anzeiger. Beilage zu No. 11 des Amtsblatts der Königlichen Regierung zu Posen* 1858, s. 401; *Oeffentliche Anzeiger. Beilage zum Amtsblatt* 1861, nr 19, s. 434-435.

⁹ Nazwa Golina Wielka wprowadzona została w 1945 r.

¹⁰ APL, Akta USC Bojanowo, sygn. 45, k. 59

¹¹ APL, Akta USC Bojanowo, sygn. 21, k. 192. Urodziła się w 1809 r. w Fordonie.

berlińskiej, jak i gmin żydowskich w Wielkopolsce¹². Ożenił się z córką pruskiego oficera. Grób Moritza znajduje się w alei zasłużonych na cmentarzu Weissensee w Berlinie, największej żydowskiej nekropolii w tym mieście.

Młodszy z synów, Isidor (Isaac), przyszedł na świat 28 maja 1839 roku w Jarocinie¹³. Wbrew tradycji to właśnie jemu przypadło w udziale przejąć rodzinny majątek i rozbudować Golinę. Nie wiemy, gdzie i do jakich szkół uczęszczał. Najprawdopodobniej kształcił się w Poznaniu, w którym spędził niemal całe swoje dzieciństwo i młodość. Po oficjalnym objęciu dóbr rycerskich Langguhle, a z ksiąg wieczystych wynika, że nastąpiło to 21 lipca 1886 roku, przystąpił do unowocześniania majątku i podnoszenia standardu rodowej siedziby. Zajmowana pozycja społeczna sprawiła, że Isidor Rohr pełnił także ważne funkcje w gminie żydowskiej w Bojanowie, gdzie przez wiele lat zasiadał w tamtejszym zarządzie oraz pełnił nadzór nad działalnością żydowskich stowarzyszeń i fundacji zajmujących się ubogimi¹⁴.

Około 1870 roku Isidor poślubił pochodzącą z Dolnego Śląska, a zamieszkałą w Berlinie Biankę Hoff (ur. 3 IV 1852 Striebitzko, powiat Milicz), córkę komisjonera Johanna Bernharda Hoffa i Johannya Fraenkel. Z małżeństwa tego przyszło na świat przynajmniej troje dzieci, córka Leonie oraz dwóch synów, Wilhelm (Willy) i Leo. Isidor Rohr zmarł w Golinie 26 września 1904 roku¹⁵. Po jego śmierci żona przeprowadziła się do Bojanowa, do specjalnie zakupionej dla niej willei. Zmarła tamże 11 czerwca 1919 roku¹⁶. Spoczęła obok pozostałych członków rodziny na żydowskim cmentarzu w Bojanowie, gdzie w specjalnie zaprojektowanej kwaterze złożono obok siebie kolejnych właścicieli golińskiego dworu. Dom Bianki Rohr odkupiony został od spadkobierców przez księdza Wierzchaczewskiego, z przeznaczeniem na plebanię i miejsce organizowania się polskiego życia katolickiego w tym protestanckim mieście.



Moritz Rohr

Isidor Rohr



¹² A. Heppner, I. Herzberg, *op. cit.*, s. 313; *Rabb. Dr. Heppners jüd. Lit. Abreiß Kalender für das Jahr 1916* (5676/77 – 17 *Jahrg.*).

¹³ A. Heppner, I. Herzberg, *op. cit.*, s. 313.

¹⁴ *Statistisches Jahrbuch des Deutsch Israelitischen Gemeindebundes 1899*, Berlin, s. 21.

¹⁵ APL, Akta USC Bojanowo, Księgi zgonów 1904, k. 125.

¹⁶ APL, Akta USC Bojanowo, Księgi zgonów 1919, k. 62.

Leonie Rohr urodziła się 26 marca 1871 roku w Golinie. W wieku 20 lat, 24 sierpnia 1891 roku, poślubiła w Bojanowie właściciela dóbr rycerskich Juliusa Leopolda Grätzera z Kopianicy (Koppinitz) na Górnym Śląsku, syna kupca Jonasa Grätzera i Johanny Heilborn. Leonie i Julius Leopold mieli czterech synów: Johna (ur. 17 VIII 1892), Arthura (ur. 15 IV 1894) i Siegberta (ur. 28 VIII 1895), którzy przyszli na świat w Golinie, oraz Hansa¹⁷. Obok Kopianicy posiadali także majątek Marienhagen nad jeziorem Wodźwin niedaleko Starogardu Gdańskiego, stanowiący posag wniesiony przez Leonie.

Leo Rohr urodził się 4 czerwca 1873 roku w Golinie¹⁸. Wiemy, że uczęszczał do Gimnazjum im. Komeńskiego w Lesznie¹⁹. Jego nazwisko nie występuje jednak wśród abiturientów tej uczelni, co mogłoby sugerować, że szkołę kończył we Wrocławiu lub w Poznaniu. W spadku po ojcu otrzymał majątek Schlagentin na Śląsku. Po jego sprzedaży kupił mniejszy i zamieszkał w Waldsieversdorf pod Berlinem. Miał troje dzieci, dwie córki, jedną imieniem Felicitas, i syna Egona²⁰.

Wilhelm (Willy) Rohr urodził się 17 kwietnia 1872 roku w Golinie²¹. Podobnie jak Leo, uczęszczał do leszczyńskiego gimnazjum, jednak i jego nazwisko nie pojawia się w zestawieniu maturzystów tej szkoły²². Świadcstwo dojrzałości uzyskał zapewne w jednym z wrocławskich gimnazjów. Następnie studiował rolnictwo na kilku niemieckich uniwersytetach i po odbyciu praktyk w majątkach ziemskich 3 stycznia 1905 roku przejął Golinę po zmarłym ojcu. Ożenił się 16 października 1906 roku we Wrocławiu z Herthą Jaffe (ur. 3 IX 1884 r. w Bierutowie), córką

Wilhelm i Hertha Rohr



aptekarza Eugena Jaffe i Amalii Berliner. Z małżeństwa tego przyszło na świat pięcioro dzieci: Hans, Günter, Joachim, Ilse i Urszula. Ponad trzydziestoletni okres zarządzania golińskim majątkiem sprawił, że właśnie za czasów Wilhelma uległ on największej rozbudowie i cieszył się powszechnym uznaniem w całej Wielkopolsce. W 1921 roku Willy Rohr nabył majątek Gross-Breesen (Brzeźno), w okolicach Obornik Śląskich. W 1936 roku w związku z nasilaniem się wpływów nazistowskich na Śląsku, przekazał go nieodpłatnie Ogólnokrajowemu Przedstawicielstwu Żydów Niemieckich (Reichsvertretung des Deutschen Juden) na ośrodek szkolenia rolniczo-ogrodniczego, przygotowujący młodzież żydowską do emigracji z hitlerowskich Niemiec²³.

W listopadzie 1939 roku, po kilkunastodniowym pobycie w rawickim więzieniu i wymuszonym zrzeczeniu się Golin, Willy Rohr wyjechał z żoną

¹⁷ APL, Akta USC Bojanowo, sygn. 24, k. 152; sygn. 64, k. 25; sygn. 66, k. 144; sygn. 96, k. 76; sygn. 98, k. 163.

¹⁸ APL, Akta USC Bojanowo, sygn. 34, k. 154.

¹⁹ APL, Akta miasta Leszno, sygn. 1305, b.p. (Schloßstr. 3).

²⁰ E. Garztecka, *Wilhelm Rohr*, Warszawa 1997, s. 2. (maszynopis w posiadaniu autora).

²¹ APL, Akta USC Bojanowo, sygn. 34, k. 153.

²² APL, Akta miasta Leszno, sygn. 1303, b.p. (Kostenerstr. 30); sygn. 1305, b.p. (Schloßstr. 3); sygn. 1312, b.p. (Schwetzkauserstr. 13).

²³ E. Garztecka, *op. cit.*, s. 2, 3.

do Warszawy, gdzie pod przybranym nazwiskiem Władysław i Helena Rutkowsy ukrywali się po aryjskiej stronie. Wilhelm został rozstrzelany w czasie powstania warszawskiego 7 sierpnia 1944 roku, wraz z innymi mężczyznami-cywilami w jednej z masowych egzekucji. Hertha Rohr przeżyła wojnę i zmarła 16 października 1952 roku w Krakowie²⁴.

Najstarszy syn Wilhelma i Hertthy, Hans Julius Eugen Rohr, urodził się 30 lipca 1907 roku w Golinie²⁵. Początkowo uczył się w gimnazjum państwowym w Rawiczu, następnie w prywatnym gimnazjum niemieckim, jednak bez złożenia matury. Pod koniec lat 20. służył w elitarnym XV Pułku Ułanów w Poznaniu. Przewidziany na dziedzica Golicy, praktykował w kilku majątkach w Wielkopolsce i na Pomorzu, a także jako administrator w dobrach słynnego filozofa Martina Bubera w Różanówce, w okolicach Tłustego na Podolu. W latach 1935-1939 pod kierunkiem ojca pracował jako zarządca w rodzinnym majątku. W 1938 roku przyjął chrzest w kościele katolickim w Bojanowie²⁶.

W czasie wojny Hans ukrywał się w Siedlcach, gdzie pod własnym nazwiskiem pracował w jednym z tamtejszych urzędów, a następnie objeżdżając okoliczne wioski, zajmował się młóceniem zboża dla miejscowych chłopów. W 1946 roku, po upaństwowieniu Golicy Wielkiej i pogromie kieleckim, mimo propozycji objęcia posady w Ministerstwie Rolnictwa wyjechał do Szwecji, gdzie pracował jako tkacz w fabryce włókienniczej i właściciel taksówki. Zmarł w Jakobsbergu 22 stycznia 1987 roku²⁷.

Günter Paul Leo Rohr urodził się 30 lipca 1908 roku w Golinie²⁸. Po ukończeniu gimnazjum w Rawiczu i słynnego wrocławskiego Johannesgymnasium, studiował filologię klasyczną na uniwersytetach w Heidelbergu i w Berlinie. Doktoryzował się na wydziale filozofii



Czworo dzieci



Hans Rohr



Gunter Rohr

²⁴ *Ibidem*, s. 4

²⁵ Urząd Stanu Cywilnego (USC) w Bojanowie, Księgi urodzeń, 1907, k. 125.

²⁶ E. Garztecka, *Czas zaprzęsły. Hans - Andrzej*, Warszawa 1998, s. 6, 8 (maszynopis w posiadaniu autora).

²⁷ *Ibidem*, s. 25, 26, 27, 32, 33, 60.

²⁸ USC Bojanowo, Księgi urodzeń, 1908, k. 133.

uniwersytetu w Kilonii pracą na temat Platona²⁹. Po studiach zajmował się pedagogiką społeczną dla dorosłych współpracując z Ośrodkiem Uniwersytetów Ludowych w Přerovie, Śląskim Obozem Pracy Ochotniczej dla Robotników i Ogólnokrajową Ochotniczą Służbą Pracy, w ramach której przygotowywał wyjazdy niemieckich kolonistów do Brazylii. Zmarł w São Paulo 6 lipca 1933 roku, w wieku 25 lat. Po śmierci przyjaciele opublikowali wybór jego listów, starając się ukazać niezwykle wrażliwość ich autora, a także ogromny potencjał organizacyjny, który go cechował³⁰.

Joachim Emil Rohr urodził się 9 lutego 1910 roku w Golinie. Po wstępnym przygotowaniu domowym rozpoczął naukę w gimnazjum im. Komeńskiego w Lesznie. Zmarł na zapalenie wyrostka robaczkowego 10 października 1918 roku w Lesznie, w tamtejszym Szpitalu Czerwonego Krzyża³¹.

Ilse Amalie Rita Rohr urodziła się 6 października 1911 roku w Golinie³². Uczyła się w gimnazjum dla dziewcząt w Rawiczu, w tzw. Mahlerschule, a następnie po uzyskaniu matury w pensjonacie dla panien z dobrych domów w Lozannie. Studia muzykologiczne odbyła w Paryżu (gdzie związała się ze słynnym pisarzem i muzykologiem Marcellem Beaufilssem) i w Heidelbergu. W 1938 roku przyjęła chrzest w kościele katolickim w Bojanowie i wzięła ślub z Niemcem, Andreasem Harrym Versenem, właścicielem ziemskim z pobliskiej Zawady. W czasie wojny przebywała w Warszawie, gdzie ukrywała się pod nazwiskiem Elżbieta Kowalska. W wyniku donosu została aresztowana i powieszona z końcem kwietnia lub na początku maja 1943 roku w więzieniu na Gęsiówce za, jak ujęli to nazistowscy sędziowie, pohańbienie rasy niemieckiej³³.

Urszula Ewa Bianka Rohr urodziła się 16 czerwca 1920 roku w Golinie³⁴. Początkowo uczyła się pod opieką nauczyciela domowego, a następnie w Viktoriaschule, żeńskim gimnazjum we Wrocławiu. Jako



Ilse Rohr



Urszula Rohr

²⁹ G. Rohr, *Platons Stellung zur Geschichte. Eine methodische Interpretationsstudie*, Berlin 1932. Praca ta przetłumaczona została na kilkanaście języków.

³⁰ E. Garztecka, *Czas zaprzeszy. Günter*, Warszawa 1998, s. 2, 3, 4, 50. G. Rohr, *Briefe 1924 – 1933*, Augsburg 1935.

³¹ USC Bojanowo, Księgi urodzeń, 1910, k. 25; USC Leszno, Księgi zgonów, 1918, k. 378.

³² USC Bojanowo, Księgi urodzeń, 1911, k. 190.

³³ E. Garztecka, *Czas zaprzeszy. Ilse*, Warszawa 1998, s. 2, 4, 13, 35 (maszynopis w posiadaniu autora); E. Garztecka, *Wilhelm Rohr*, s. 6-7; M. Bristiger, *Marcel Beaufils, La cathedrale* [w:] „Res Facta Nova”, Poznań 1999, nr 3, s. 90-91.

³⁴ USC Bojanowo, Księgi urodzeń, 1920, k. 98.

nastolatka związała się z poznańskim środowiskiem artystycznym i tamtejszą bohemą, której przewodził znany malarz, późniejszy rektor poznańskiej PWSSP, Wacław Taranczewski. W wieku 16 lat przyjęła chrzest w kościele katolickim. W czasie wojny ukrywała się w Warszawie na aryjskich papierach. Była członkiem skrajnie lewicowego Związku Syndykalistów Polskich. Brała udział w Powstaniu Warszawskim w szeregach AK. Po wojnie była przez 3 lata więziona wraz z mężem w areszcie śledczym przez ówczesne władze stalinowskie. Współorganizowała Klub Krzywego Koła w 1956 roku. Była krytykiem sztuki, dziennikarką „Sztandaru Młodych” i „Trybuny Ludu”. Mieszka w Warszawie³⁵.

II. Pałac

Po przyjeździe do Golicy Abraham Rohr zamieszkał w starym parterowym dworku, pamiętającym jeszcze kilka pokoleń poprzednich właścicieli. Zamykał on od zachodniej strony wielki prostokąt zabudowań gospodarskich. Był to tradycyjny niewielki dworek z typowym gankiem, otoczony murem gęstych, wysokich krzewów, w którym, po wzniesieniu nowego pałacu, urządzono kancelarię i mieszkanie dla zarządcy³⁶.

Pałac w Golinie zbudował Isidor Rohr w 1888 roku, choć zapewne z zamiarem tym nosił się już jego ojciec. Nowa siedziba Rohrów swym stylem nawiązywała do berlińskich willi tamtych czasów i zdecydowanie odbiegała od typowych rozwiązań architektonicznych stosowanych w Wielkopolsce w drugiej połowie XIX wieku³⁷. Jej rozbudowa nastąpiła na początku XX wieku, kiedy to Wilhelm Rohr wznosił tzw. Dom Gościnny, połączony murowanym parterowym łącznikiem z gmachem głównym. Nowy aneks był mniej okazały od pałacu, ale jako element całości robił zdecydowanie reprezentacyjne wrażenie i doskonale spełniał swoją funkcję miejsca towarzyskich spotkań. Na wschód od pałacu rozciągał się rozległy park, kort oraz staw, po którym można było pływać łódkami.

Goliński pałac jest budynkiem piętrowym, czterokondygnacyjnym, oczywiście jeśli doliczymy poziom suterenu, przez byłych domowników nazywanych „dołem”. W piwnicach znajdowała się obszerna kuchnia, prasownia z magłem, łazienki dla służby, zamknięta na ciężką kłódkę piwnica win, spiżarnia i specjalne, zabudowane regałami pomieszczenia, w których przechowywano jabłka na zimę³⁸. Na parterze, określanym z kolei „górami”, mieścił się przestronny hol z kominkiem, gdzie przyjmowano urzędników państwowych i tzw. osoby obce, następnie jadalnia wraz z gotownią, w której całą ścianę zajmowała olbrzymia szafa wypełniona różnymi zapasami, w tym garnkami z miodem, herbatą, kawą i innymi „towarami kolonialnymi”, biblioteka zamykająca korytarz od strony północnej, salon pani domu, palarnia – duży pokój z kominkiem i koncertowym Bechsteinem oraz gabinet właściciela majątku³⁹.

³⁵ E. Garztecka, *Czas zaprzeszy. Uschi – Urszula*, Warszawa 2004 r. (maszynopis w posiadaniu autora); E. Garztecka, *Wilhelm Rohr*, s. 6, 7 (maszynopis w posiadaniu autora); E. Garztecka, *Garść faktów o powstaniu i pierwszym okresie działalności Klubu Krzywego Koła*, Warszawa 2000 (maszynopis w posiadaniu autora).

³⁶ E. Garztecka, *Czas zaprzeszy. Dom*, Warszawa 1998, s. 19 (maszynopis w posiadaniu autora).

³⁷ M. Libicki, *Dwory i pałace wiejskie w Wielkopolsce. Przewodnik*, Poznań 1996, s. 77. Autor błędnie podaje, że pałac wzniesiony został przez Abrahama Rohra, który zmarł w 1885 r. Pisząc, że Rohrowie byli Niemcami, zdaje się nie znać ich żydowskiego pochodzenia.

³⁸ E. Garztecka, *Czas zaprzeszy. Dom*, s. 2.

³⁹ *Ibidem*, s. 1, 16.



Pałac w Golinie

Na piętrze mieściły się jedynie sypialnie dla całej rodziny oraz sala balowa, która w latach dwudziestych XX wieku służyła już tylko jako magazyn biedermeierowskich mebli i miejsce do gry w bilard. Na korytarzu, po lewej stronie, zamontowany był ciąg szaf sięgających od podłogi do sufitu, w których przechowywano ubrania i bieliznę ogólnego domowego użytku. Jak podaje Ewa Garztecka, środkiem parteru i pierwszego piętra biegł szeroki korytarz otwarty na schody, łączące od południa wszystkie cztery kondygnacje. Na parterze pełnił on, poza komunikacyjną, także funkcję przedpokoju. Całą czwartą kondygnację zajmował strych, który wykorzystywano do przechowywania niepotrzebnych już sprzętów i elementów wyposażenia pałacu⁴⁰.

Dość szczególnym rozwiązaniem w golińskim pałacu był kilkumetrowej wysokości witraż zlokalizowany w południowej ścianie szczytowej budynku. Służył on za jedyne źródło światła dziennego dla korytarza na parterze i na piętrze. Sięgał od podestu schodów między drugą a trzecią kondygnacją aż po strych. Niestety, autorka wspomnień o Golinie nie pamięta, co ów witraż przedstawiał i jakie wyobrażał sceny⁴¹.

W aneksie zarówno na parterze, jak i na piętrze znajdował się, wzorem pałacu, hol oraz korytarz prowadzący do pokoi, sypialni i łazienek przeznaczonych dla odwiedzających Golinę gości. Łącznik, kryty spadzistym dachem, pełniący rolę sali do gry w ping-ponga, wyposażono w rzędy dużych okien, mających odciążyć bryłę architektoniczną golińskiego kompleksu.

Po wojnie w pałacu w Golinie Wielkiej umieszczono Zaoczne Technikum Rolnicze.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 9, 14-15.

⁴¹ *Ibidem*, s. 10.

III. Goście

Ziemiańskie dwory powszechnie uznawane są za miejsca, które stanowiły w przeszłości centra kultury, postępu i patriotyzmu. Bardzo często decydowały o tym kontakty właścicieli z przedstawicielami różnych dziedzin świata nauki i sztuki. Nie inaczej było w przypadku Goliny. Rohrowie starali się, oczywiście w miarę możliwości, zapraszać do siebie osoby pochodzące z różnych środowisk, posiadające jednak takie przymioty i talenty, które okazywały się pożyteczne dla wszystkich mieszkańców pałacu.

Tradycją w owym czasie było wzajemne odwiedzanie się przez sąsiadów, stąd dość bliskie stosunki łączące Rohrów z majorem i majorową von Langendorf z majątku Kawcze, Versenami z Zawady, Neumannami z Dąbrówki, Taczanowskimi z Taczanowa, Modlibowskimi z Gierłachowa, Urbanowskimi oraz innymi, polskimi i niemieckimi rodzinami, właścicielami okolicznych dóbr. Najważniejszym wydarzeniem towarzyskim roku dla tej grupy gości było zawsze polowanie z nagonką, traktowane również jako akt wzajemny, a więc zobowiązujący do rewanżu.

Pan domu musiał dać wszystkim uczestnikom polowania szansę wykazania się odpowiednim wynikiem, a więc tak zaplanować stanowiska w kolejnych kotłach, aby średnia dla jednego strzelca była jak najwyższa. Do zadań pani domu natomiast należało przygotowanie wieńczącego dzień przyjęcia, na którym powinno pojawić się przynajmniej jedno danie nigdy wcześniej nie serwowane w danej okolicy. W 1928 roku Golina zasłynęła zupą z jaskółczych gniazd, która podobno długo była przedmiotem zazdrości pań z okolicznych dworów⁴².

Wśród osób dość często odwiedzających pałac w Golinie wymienia się zarówno przedstawicieli tak zwanych wyższych sfer, jak również członków lokalnej wspólnoty, pełniących różne funkcje w bezpośrednim sąsiedztwie majątku Rohrów. Pojawiali się tam między innymi gołszyński proboszcz, ksiądz Maksymilian Wierzchaczewski, miłośnik dobrego jedzenia i znawca wytrawnych trunków, oraz bojanowski pastor Carl Leibrandt, zanim związał się z ruchem narodowo-socjalistycznym. W okresie gdy Golina stanowiła własność Isidora Rohra, bywał tam zapewne słynny bojanowski rabin Julius Theodor, autor licznych opracowań z zakresu filozofii żydowskiej i filozofii starożytnej, wieloletni członek zarządu Fundacji Rohrów w Bojanowie⁴³.

Pieczenie ziemniaków



Jeden z golińskich powozów



⁴² E. Garztecka, *Czas zaprzeszły. Goście*, Warszawa 2001, s. 8, 9 (maszynopis w posiadaniu autora).

⁴³ J. Theodor był rabinem w Bojanowie w latach 1888-1923. Wyjechał do Berlina, gdzie zmarł 2 VIII 1923 r. Patrz: *Encyclopaedia Judaica*, Jeruzalem 1974, t. 15, k. 1100.



Staw w Golinie

Na brydzowe sesje zapraszano ordynatora miejscowego szpitala, doktora Tempłowicza, z którym państwo Rohr spędzili wiele karcianych wieczorów. Na wakacje lub kilkudniowe wizyty zjeżdżali także członkowie rodziny, w tym Isaacsonowie i Auerbachowie z Berlina, Grätzerowie z Kopienicy, Mendelsohnowie z Hennigsdorfu i Gutowa, Lesserowie z Berlina, Rohrowie z Waldsiedersdorfu, Pulvermacherowie, a także przyjaciele domu, do których zaliczano Erikę Roloff z Wrocławia, Heilbergów z Wrocławia, wnuczkę założyciela jednej ze śląskich hut (Bismarckhütte) Margarete Grünfeld z Dahlem, Emmę Premper z Berlina oraz Norę Schadow, wieloletnią przyjaciółkę wybitnego niemieckiego pisarza Hermanna Hessego.

Na długiej liście gości golińskiego pałacu, odnotowanych w specjalnej opasłej księdze oprawionej w cielęcą skórę, znajdował się szereg nazwisk ludzi zasłużonych, znanych ze swojej dzia-

łalności w sferach gospodarczych oraz zajmujących znaczącą pozycję w hierarchii urzędniczej w Niemczech pierwszej połowy XX wieku. Wśród nich Ewa Garztecka wymienia między innymi Adolfa Heilberga, opiekuna jej matki, wrocławskiego notariusza i tajnego radcę, przewodniczącego Rady Miejskiej miasta Wrocławia z ramienia Niemieckiej Partii Demokratycznej, której przez wiele lat przewodził⁴⁴, prawnika Hansa Schäffera, podsekretarza stanu w ministerstwie finansów w rządzie Heinricha Brüninga w latach 1930-1932, następnie syndyka masy spadkowej po szwedzkim „królu zapałczanym świata” Ivarze Kreugerze, dzierżącym w swoich rękach prawo eksploatacji monopoli zapałczanych w kilkunastu krajach, w tym również w Polsce⁴⁵.

Kolejną i chyba najwybitniejszą postacią był doktor Paul Grünfeld, potentat w przemyśle wydobywczym i przetwórczym, pochodzący z Górnego Śląska – właściciel, współwłaściciel, główny akcjonariusz, przewodniczący rad nadzorczych kopalń rud żelaza w Szwecji, Niemczech, Turcji, Brazylii i w wielu innych państwach, co gwarantowało mu taką pozycję i władzę, której nawet nazistowskie struktury nie odważyły się za jego życia naruszyć. Bywała w Golinie także pani Heine, wdowa po niemieckim ortopedzie, odkrywcy porażenia dziecięcego polio, oraz Paul Neumann, naczelny chemik koncernu „Schering und Kahlbaum”, największego obok „I.G. Farben” koncernu chemicznego w Niemczech⁴⁶.

Czas wolny goście spędzali w Golinie według własnego upodobania. Wspólnie gromadzono się jedynie podczas głównych posiłków, obiadu i kolacji, na które wzywano uderzeniem w metalowy gong jawajski. Obecność podczas obu posiłków była obowiązkowa. Poza tym goście mogli zagospodarować sobie dzień według własnego planu i zainteresowań. W zależności od

⁴⁴ M. Łagiewski, *Macewy mówią*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1991, s. 175.

⁴⁵ E. Garztecka, *Czas zaprzyszły. Goście*, s. 33, 34.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 31, 40, 54.

pory roku zajęć i rozrywek tych było bardzo wiele. Obok pałacu znajdował się między innymi dobrze utrzymany kort, staw, w którym można było się kąpać lub pływać łodzią, stoły bilardowe, stoły do ping-ponga, rozległy park sprzyjający spacerom, konie pod zaprzęg i pod siodło, a także kilkanaście różnych powozów, dających możliwość wyprawiania się nawet w większej grupie na pikniki i turystyczne wycieczki po okolicy.

Jesienią zawsze urządzano pieczenie ziemniaków i grzybobrania, należące do największych atrakcji sezonu. Ziemniaki pozostałe po wykopkach zbierały panie i dzieci. Panowie przygotowywali ognisko, znosząc suche łęty, nać kartoflaną. Ziemniaki „dojrzewały” w żarzącym się popiele, a po wyjęciu z ogniska okraszano je masłem, solą, pieprzem lub siekaną cebulą. Naturalnie na co dzień serwowano w Golinie potrawy bardziej wykwintne, jednak pieczenie ziemniaków stało się swego rodzaju rytuałem, bez którego nie wyobrażano sobie jesiennych wypraw na golińskie pola⁴⁷.

Na Wielkanoc miało miejsce poszukiwanie jajek, ukrytych w otaczających pałac krzewach i klombach z kwiatami. Zadanie polegało na zebraniu do koszyków jak największej liczby czekoladowych i marcepanowych jajek, w czym przodowały oczywiście dzieci, ale zabawa przeznaczona była dla wszystkich gości. Otwartość Rohrów sprawiła, że w Golinie obchodzono nawet Boże Narodzenie, co w przypadku członków żydowskiej gminy wyznaniowej mogło wydawać się w owych czasach przynajmniej zaskakujące⁴⁸.

IV. Życie kulturalne

Zamiłowanie Rohrów do literatury, sztuki i muzyki sprawiało, że w golińskim dworze zawsze zabiegano o obecność przedstawicieli i twórców tych dziedzin. Potężna biblioteka, w której zgromadzono dzieła wszystkich klasyków, od Homera poczynając, zaopatrywana była na bieżąco także w nowości wydawnicze, zamawiane w oparciu o recenzje ukazujące się w specjalistycznej prasie. W Golinie prenumerowano także kilka dzienników i tygodników, w tym „Neue Züricher Zeitung”, „Neue Frankfurter Zeitung”, „Vossische Zeitung” i „Pariser Tageblatt”, których roczniki oprawiano w twarde okładki, podobnie jak numery pisma „Panneuropa”, periodyku wydawanego przez ruch paneuropejski, z którym Willi Rohr związany był od lat dwudziestych XX wieku. Zamawiano również prasę i żurnale dla kobiet, na przykład „Le jardin des modes”. Wiedzę o aktualnych wydarzeniach oraz nowych zjawiskach w świecie polityki i kultury czerpano także z radia, w którym oprócz dzienników słuchano koncertów i słuchowisk. Dyskusje na temat książek, wydarzeń teatralnych w największych europejskich stolicach czy nowych teorii w sztuce, należały do porządku codziennych spotkań i wieczornych rozmów toczonych przy słynnej w okolicy golińskiej kawie⁴⁹.

O zasobności biblioteki Rohrów najlepiej zaświadcza dokument sporządzony we wrześniu 1944 roku przez ówczesnego dyrektora Kaiser-Friedrich-Museum – Gaumuseum des Reichsgaues Wartheland w Poznaniu. Potwierdza on przejęcie do zbiorów kilkudziesięciu monograficznych albumów o sztuce, a ponadto załącza sprawozdanie rzeczoznawcy tegoż muzeum, Franza Maya, stwierdzające, że przejście biblioteki w Langguhle zajęło dwóm wyspecjalizowanym pracownikom kilka dni⁵⁰.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 41, 42.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 45.

⁴⁹ E. Garztecka, *Czas zaprzeszły. Dom*, s. 2-3, 32, 33, 34.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 34-35.

Dwa koncertowe Bechsteiny rozbrzmiewały w Golinie niemal codziennie. Oczywiście nie równocześnie, ale muzyka, jak pisze w swoich wspomnieniach E. Garztecka, towarzyszyła domownikom zawsze. Hertha Rohr, w młodości związana z wrocławskim środowiskiem artystycznym, rozmiłowana w dziełach kompozytorów klasycznych, grywała solo lub w duecie, na cztery ręce, względnie akompaniując do skrzypiec lub do śpiewu. Obecność zawodowych muzyków i grających poprawnie amatorów była w Golinie naturalna, nierozłącznie związana z atmosferą i charakterem tego domu⁵¹.

Najchętniej grywano Bacha, Beethovena, Chopina, Brahmsa i Schuberta, w tym także ich koncerty w transkrypcji fortepianowej. Muzyczne wieczory uświetniały swoją obecnością między innymi Irmgarda Leser i Margarethe Grünfeld, a w wyborze repertuaru pomagała bogata biblioteka nutowa. Obejmowała ona cały niemal repertuar klasyków w transkrypcji fortepianowej na cztery ręce, nie wyłączając Beethovenowskich symfonii. Często gościli w Golinie również młodzi adepci muzyki, którym w pałacu zapewniano wakacje, w zamian oczekując jedynie aktywnego udziału w przygotowywaniu muzycznych wieczorów. Tym sposobem rozbrzmiewały pod golińskim dachem pieśni Schuberta, Hugo Wolffa, Brahmsa i innych, a zdarzyło się, że Hertha Rohr akompaniowała jednej z goszczących tam młodych śpiewaczek podczas koncertu nadawanego przez poznańskie radio⁵².

Ulubionym kompozytorem Ilse Rohr był Cesar Frank, choć nie stroniła ona także od frywolnych osiemnastowiecznych berżeretek, wyśpiewywanych czystym, ciepło brzmiącym, dźwięcznym głosem. Jej zamiłowanie do muzyki rozkwitło w pełni podczas pobytu w Paryżu i trwającej kilka lat współpracy z Marcellem Beaufilesem. Najwybitniejsze dzieło tego pisarza i muzykologa, *La cathedrale* (*Katedra*), opracowane zostało właśnie przez nią w Heidelbergu, Berlinie i Golinie Wielkiej⁵³.

Z częstymi wyjazdami Rohrów do Wrocławia, Poznania, Berlina, Paryża i Londynu czy z pobytami w kurortach i uzdrowiskach, wiązały się ich wizyty w salach koncertowych, filharmoniach, operach oraz teatrach. Często owocowało to w postaci nowych znajomości i płynących stąd możliwości zaproszenia do Langgühle znanych i cenionych wówczas artystów. Przykładem może być Albin Skoda, austriacki aktor związany z berlińskim Deutsche Theater, prowadzonym w latach trzydziestych XX wieku przez wybitnego reżysera Heinza Hilperta. Podczas pobytów w Golinie Skoda grywał prawie co wieczór, prezentując cały swój kunszt i repertuar, od monologu Hamleta po wiersze satyryczne. Niekiedy czytywał gościom powieści Tomasza Manna i Leo Feuchtwangera lub recytował przy akompaniamencie fortepianu utwory Ernsta von Wildenbrucha, wyzwalając w widzach prawdziwy dreszcz emocji. Natomiast cliche i sentymentalne wiersze Fryderyki Kempner deklamował w sposób, którego autorka nigdy by się nie domyśliła – doprowadzając publiczność do wybuchów śmiechu i łez radości⁵⁴.

Jak w każdej świątyni sztuki, także w Golinie można było podziwiać na ścianach liczne obrazy, głównie dziewiętnasto- i dwudziestowieczne, kupowane lub zamawiane z myślą o estetycznych potrzebach właścicieli bądź z czysto praktycznego zamiaru przyozdobienia wnętrza. Pomagał w tym najczęściej spokrewniony z Wilhelmem Rohrem Walter Leser, prezes sądu apelacyjnego (*Oberlandsgerichtsdirektor*) z Mannheimu, znawca literatury i sztuki, mecenas wielu młodych

51 *Ibidem*, s. 2.

52 E. Garztecka, *Czas zaprzeshy. Goscie*, s. 17, 39, 53-54.

53 E. Garztecka, *Czas zaprzeshy. Ilse*, s. 4, 5.

54 *Ibidem*, s. 5; E. Garztecka, *Czas zaprzeshy. Goscie*, s. 62-65.

niemieckich twórców i nieznanymi jeszcze nikomu talentów. To dzięki niemu w pałacu Rohrów powstała bogata kolekcja dzieł sztuki współczesnej, w której znalazły się między innymi gwasze – pogodne szkice pejzażowe – Maxa Pechsteina, jednego z czołowych niemieckich ekspresjonistów i Ludwika Meidnera, ucznia słynnej wrocławskiej Szkoły Sztuki i Rzemiosła Artystycznego⁵⁵.

Kilkuletni pobyt Urszuli Rohr w Poznaniu sprawił, że w Golinie pojawili się również przedstawiciele polskiej sztuki i polskiej kultury umysłowej. Obok bliskich kontaktów z filologiem i krytykiem literackim Adamem Münnichem, Rohrowie zaprzyjaźnili się z malarzem Wacławem Taranczewskim, aktorką Teatru Polskiego Elżbietą Łabuńska, studentką warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych i bliską koleżanką Eryka Lipińskiego Wandą Wyszogród, a także całym środowiskiem poznańskiej bohemy, twórcami i intelektualistami tej miary co malarz Piotr Potworowski, późniejszy dyrektor Muzeum Narodowego w Poznaniu, krytyk literacki Stanisław Hebanowski, Zdzisław Kępiński czy kierownik literacki poznańskiej rozgłośni Polskiego Radia, Konstanty Troczyński⁵⁶.

Pobyty młodego pokolenia Rohrów w stolicy Wielkopolski, związane chociażby z odbywanymi tam szokującymi współczesnych wystawami kolorystów, dyskusjami w jaskini Taranczewskiego na Rybakach i spektaklami w święcącym triumfy Teatrze Polskim, zbliżały ich do, mimo wszystko obcego Golinie, świata kultury polskiej. Wspomniana wcześniej otwartość na nowe idee i kontakty bardzo szybko zatarła dystans dzielący oba środowiska, co było tym łatwiejsze, że nowi goście golińskiego pałacu znakomicie władali językiem niemieckim i okazali się być niezwykle sympatycznymi i światłymi ludźmi.

Dzięki znajomości z Taranczewskim galeria w Golinie powiększyła się o jeden z jego obrazów, piękną *Martwą naturę z kotarą i postacią kobiecą*. Czy trafiły tam także prace Potworowskiego, Stanisława Kubickiego, Królikiewicza, Wacława Twarowskiego lub innych poznańskich artystów – tego niestety nie wiem. Dokładny spis wszystkich obrazów i rycin znajdujących się w posiadaniu Rohrów sporządzili, podczas przejmowania części zbiorów do Kaiser-Friedrich-Museum w 1944 roku, niemieccy urzędnicy. Nie dotrwał on jednak do naszych czasów. Jedyną pamiątkę po malarskiej kolekcji stanowi niewielki dziewiętnastowieczny portret młodej dziewczyny, przekazany przez jednego z mieszkańców Golicy Hansowi Rohrowi podczas jego pierwszej po wojnie wizyty w rodzinnym domu⁵⁷.

V. Działalność gospodarza

Golina Wielka była w równym stopniu symbolem wysokiej kultury, co ogromnej dbałości o rozwój gospodarczy i poziom produkcji rolnej. Majątek Rohrów, znany w całej Wielkopolsce, przez wielu specjalistów i ziemian uznawany był za wzorcowy, szczególnie w okresie, gdy jego

⁵⁵ *Ibidem*, s. 18; E. Garztecka, *Czas zaprzęszyć. Dom*, s. 10; M. Łagiewski, *Wrocławscy Żydzi 1850 - 1944*, Wrocław 1997 [b.p.]

⁵⁶ E. Garztecka, *Czas zaprzęszyć. Goście*, s. 67; E. Garztecka, *Czas zaprzęszyć. Uschi – Urszula*, s. 50, 52; E. Garztecka, *Czas zaprzęszyć. Ilse*, s. 5, 6, 8. W. Taranczewski oświadczył się Ilse Rohr, ale oświadczyny nie zostały przyjęte.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 9; E. Garztecka, *Czas zaprzęszyć. Uschi – Urszula*, s. 53, 54, 89; E. Garztecka, *Czas zaprzęszyć. Hans - Andrzej*, s. 31; E. Garztecka, *Czas zaprzęszyć. Dom*, s. 35. Obraz Taranczewskiego był znacznych rozmiarów. Na pierwszym planie przedstawiał stół, a na nim martwą naturę złożoną z owoców na paterze. Z lewej strony za stołem zza na wpół odsłoniętej kotary, zaglądała kobieca postać, a właściwie jej twarz. Obraz wisiał w salonie Herthy Rohr. Wypada także dodać, że Urszula Rohr wielokrotnie była modelką Taranczewskiego, pozując między innymi do jego cyklu szkiców tuszem z misą z dużymi pomarańczami oraz do licznych studiów portretowych. Pojawiła się także na jednym z jego aktów.

właścicielem był Willy Rohr. Rolnicze przygotowanie i prawdziwa pasja, jaką dla Wilhelma była praca na roli, pozwalała mu na osiągnięcie bardzo wysokich plonów i nieustanne inwestowanie w nowe urządzenia i infrastrukturę golińskiego majątku.

Na dobra rycerskie Langguhle składały się trzy jednostki: Golina-Folwark Górny, Folwark Dolny (Niederhof) i Pakówka. Całość areału wynosiła blisko 1200 hektarów. Ziemia orna była dobrej klasy, pszenno-buraczana. Najlepszą glebę posiadały folwarki Górny i Dolny.



W majątku Rohrów

Gleby Pakówki były lżejsze, częściowo piaszczyste. Obsadzano je więc głównie lasami, ciągnącymi się w kierunku Rawicza i granicy z Niemcami, przebiegającej zaledwie kilkanaście metrów od golińskich gruntów⁵⁸.

Willy Rohr prowadził gospodarkę planową. Był przy tym fanatykiem statystyki. Na dokładnych mapach całej posiadłości rokrocznie określał rodzaj zasiewów na każdym polu, szczegółowo opisywał cykl wzrostu roślin i kolejne odchwaszczania, od dnia zasiewu aż do zbiorów, naturalnie z określeniem wyso-

kości plonów z hektara. Na bliźniaczych mapach nanosił dane dotyczące nawożenia każdego pola: jakiego rodzaju nawozów użyto, w jakiej ilości na jeden hektar i kiedy. Pomagało mu to w analizowaniu upraw i wprowadzaniu bardzo praktycznych rozwiązań, służących ich poprawie w latach następnych. Podobnie jak pomiary temperatury powietrza, ciśnienia i opadów, które notował dwa razy dziennie w specjalnej księdze⁵⁹.

Do istniejących już budynków folwarcznych Wilhelm dobudował na początku XX wieku gorzelnię, a w połowie drugiej dekady tego stulecia wytwórnię i suszarnię płatków ziemniaczanych. Z tej ostatniej corocznie eksportował do Szwajcarii po kilkaset kwintali swoich produktów, jednak w 1927 roku wytwórnia spłonęła. Kilka lat później, w 1934 roku, w wyniku pożaru zniszczeniu uległa również jedna ze stodół. Straty oszacowano wówczas na 18 000 złotych⁶⁰.

Znaczącym wydarzeniem dla majątku w Golinie było zakupienie w listopadzie 1927 roku pługą parowego firmy R. Wolff A.G. z Hamburga. Ze wspomnień Ewy Garzdeckiej wynika, że była to duża i kosztowna inwestycja, zwłaszcza, że dokonano jej w okresie kryzysu. Pług parowy składał się z dwóch wielkich lokomobili ustawionych po przeciwległych stronach pola oraz właściwego pługą, który na stalowej linie przeciągany był raz w jedną raz w drugą stronę. Szybko okazało się, że praca tym urządzeniem prowadzi do niszczenia obrzeży pól i jest zbyt czaso-

⁵⁸ E. Garzdecka, *Czas zaprzyszły. Dom*, s. 25; M. Libicki, *Dwory i pałace wiejskie w Wielkopolsce*, s. 77. Majątek liczył 1188 hektarów.

⁵⁹ E. Garzdecka, *Czas zaprzyszły. Dom*, s. 26.

⁶⁰ W. Sobisiak, *Dzieje ziemi rawickiej*, Poznań 1967, s. 355; APL, Akta Starostwa Powiatowego w Lesznie, sygn. 117, k. 147; E. Garzdecka, *Wilhelm Rohr*, s. 2.

i pracochłonna, by móc wykorzystywać ją w sposób opłacalny. Ostatecznie pług znalazł miejsce w specjalnie wybudowanej dla niego szopie, aż w końcu znikł zupełnie⁶¹.

Obok uprawy zbóż (głównie pszenicy) i buraków cukrowych, Golina specjalizowała się w hodowli bydła, zarówno mlecznego, jak i mięsnego. Duże obory, rozbudowane przez Wilhelma, a może już przez Isidora Rohra, mogły pomieścić 120 krów. W latach trzydziestych XX wieku wiele buhajów z golińskiego majątku uznanych zostało za odpowiednie do celów hodowlanych. W okresie tym, na początku lat trzydziestych, Wilhelm wybudował także wielką nowoczesną chlewnię, która nie mieszcząc się w zamkniętym budynkami prostokącie podwórza, wzniesiona została poza jego obrębem. Jak twierdzono, po raz pierwszy w Poznańskim zastosowano w niej specjalne szyby na siatce drucianej, przepuszczające promienie ultrafioletowe. Wilhelmowi przypadła też palma pierwszeństwa, jeśli chodzi o budowę silosów do kiszenia liści buraków cukrowych. Innowacja ta ściągała do Golicy zarówno zainteresowanych sąsiadów, jak i specjalistów z poznańskiego uniwersytetu⁶².

Powszechne uznanie, jakim cieszył się goliński majątek i jego właściciele sprawiły, że po naukę przyjeżdżało tam wielu praktykantów, nie tylko z Wielkopolski, ale także ze Śląska, z Niemiec, Centralnej Polski, a nawet z Węgier. Swoje praktyki odbywali w Golinie także uczniowie Średniej Szkoły Rolniczej w Bojanowie, zarówno tej powstałej w 1907 roku, jak i tej odnowionej, utworzonej już po odrodzeniu się Państwa Polskiego, w 1922 roku. Świadczyło to o ogromnym zaufaniu władz szkolnych województwa poznańskiego, do właściciela bądź co bądź Żyda, który nie potrafił w dodatku mówić po polsku⁶³.

Wkrótce po zakończeniu I wojny światowej Rohrowie zakupili majątek Gross-Bresen (Brzeźno) na Dolnym Śląsku. Liczył on około 400 hektarów, jednak posiadał znacznie gorsze od golińskich gleby. Nie pozwalało to na uzyskiwanie tak rekordowych plonów jak w Golinie, zresztą wydaje się, że Brzeźno stanowiło przede wszystkim formę zabezpieczenia majątku i nie wiązano z nim wielkich gospodarczych nadziei. Niestety nie wiadomo, kiedy Rohrowie weszli w posiadanie majątku Harta, dzisiejszego Wydartowa, w sąsiedztwie Golicy i bliżej nie określonej Wielkiej Lipy, o której wzmiankował jeden z byłych pracowników Wilhelma Rohra⁶⁴.

Willi Rohr przed pałacem w Brzeźnie



⁶¹ Archiwum Państwowe w Poznaniu (APP), Akta Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu, sygn. 5213, k. 1, 2; E. Garztecka, *Czas zaprzeszy. Dom*, s. 24. Do obsługi pługa potrzebnych było aż pięciu pracowników, w tym dwóch palaczy, dwóch jeżdżących na pługu i jeden mechanik doglądający lokomobili, a ponadto wóz węgla i woźnica.

⁶² *Ibidem*, s. 22, 23. Wilhelm Rohr współzawodniczył nieustannie ze swoim sąsiadem, właścicielem majątku Zawada, Hermannem Versenem. Obaj panowie zazdrośnie sprawdzali swoje wyniki, starając się za wszelką cenę uzyskiwać lepsze plony i wyższą wydajność od swojego konkurenta.

⁶³ *Ibidem*, s. 28; www.gimnabojanowo.pl/historiaszkol.html Bojanowska szkoła była pierwszą w Wielkopolsce i drugą w Polsce tego typu placówką, założoną w okresie międzywojennym.

⁶⁴ E. Garztecka, *Czas zaprzeszy. Dom*, s. 31; E. Garztecka, *Wilhelm Rohr* s. 2, 3; L. Moskal, *Sprawiedliwy wnuk Abrahama* [w:] „ABC” 1995, nr 14, s. 8. Początkowo Brzeźno miało stanowić własność drugiego co do starszeństwa syna Wilhelma Rohra, Güntera. Po jego śmierci majątek przekazano na ośrodek szkoleniowy dla młodzieży żydowskiej. W czasie wojny na jego terenie utworzono obóz pracy przymusowej.

O stosunku otoczenia do ostatniego właściciela Golininy decydowała przede wszystkim jego postawa wobec drugiego człowieka. Swoich pracowników, zarządców, fernali, rzemieślników i robotników, traktował zawsze bardzo uczciwie, ale jednocześnie był wobec nich niezwykle wymagający. Sam będąc wzorem pracowitości, starał się tę cechę zaszcześcić w innych. Dzięki niemu wielu miejscowych bezrobotnych otrzymało ziemię i pomoc w wybudowaniu na niej własnych gospodarstw. Rohrowie postawili także tak zwane „osady”, domy dla robotników położone przy drodze między Bojanowem i Goliną. Wszystko z myślą o tym, by siedziba Rohrów służyła nie tylko jej właścicielom, ale również ludziom, którzy dla nich pracowali⁶⁵.

VI. Działalność charytatywna

Działalność dobroczynna stanowi dla wyznawców judaizmu jedną z podstawowych *micwot* – przykazań – jest więc moralnym obowiązkiem wobec drugiego człowieka i jego potrzeb. Posiadane środki pozwalały im na realizowanie takich projektów, które przez całe dziesięciolecia umożliwiały wspieranie ubogich, chorych i potrzebujących w kilku miastach Prowincji Poznańskiej.

Związki tej rodziny z Jarocinem i Poznaniem sprawiły, że właśnie tam pod koniec drugiej połowy XIX wieku, powstały pierwsze fundacje nazwane ich imieniem. W Poznaniu wśród kilkunastu stowarzyszeń wspomagających najuboższych członków miejscowej gminy do najważniejszych i najbogatszych organizacji zaliczano Fundację im. Abrahama i Henrietty Rohr, której główną ideą było założenie szpitala żydowskiego i domu opieki⁶⁶.



Szpital im. Rohrów

Fundacja powstała w 1887 roku, już po śmierci donatorów, w oparciu o ich zapis testamentowy wynoszący 200 tys. marek. Kolejne sumy przekazane zostały przez ich syna Isidora w 1893 roku, ogółem 600 tys. marek w dwóch ratach. Szpital wzniesiono w 1895 roku jako żydowski

⁶⁵ Ibidem, s. 8; E. Garztecka, *Czas zaprzeszy. Ilse*, s. 16.

⁶⁶ A. Olejniczak, *Miłosierdzie gminy. Organizacje dobroczynne w międzywojennym Poznaniu* [w:] „Miasteczko Poznań” 2003, nr 1, s. 3.

dom opieki (Jüdische Kranken- und Siechenhaus, Abraham und Henriette Rohr'sche Stiftung), przy ówczesnej Wittingstrasse 4/5 (Wały Wazów 4/5, obecnie ul. Wieniawskiego). Majątkiem tej leczniczo-opiekuńczej instytucji, zarządem oraz pracami szpitala kierowało kuratorium, podlegające nadzorowi gminy żydowskiej. Pomocy udzielano nie tylko mieszkańcom Poznania, ale również całej prowincji, a po 1918 roku województwa poznańskiego. Szpital czynny był do 1939 roku, ale w okresie międzywojennym działał w ramach kilku połączonych zapisów fundacyjnych. Budynek Fundacji Rohrów przetrwał wojnę w stanie niemal nienaruszonym, został jednak zniszczony na początku lat 50. XX wieku⁶⁷.

Obok szpitala działała w Poznaniu jeszcze jedna fundacja imienia Abrahama i Henrietty Rohr, mianowicie fundusz na rzecz upowszechniania i popierania rzemiosła, zawodów technicznych, umiejętności uprawy rolnej i ogrodnictwa wśród Żydów (Abraham und Henriette Rohr'sche Stiftung zur Verbreitung und Förderung des Handwerks, der technischen Gewerbe, der Ackerbaues und der Gartenkultur unter den Juden). Dokładnie taka sama fundacja założona została w Jarocinie, gdzie czynna była również fundacja Moritza Rohra na rzecz wspierania żydowskich ubogich, członków miejscowej gminy (Moritz Rohr'sche Stiftung zur Unterstützung jüdischer Armer). Obie służyły mieszkańcom do początku lat 20. XX wieku⁶⁸.

W 1900 roku w Bojanowie utworzono Przytułek dla starców żydowskich, powstały z fundacji Moritza Rohra (Jüdische Altersversorgungs-Anstalt Moritz Rohr'sche Stiftung). Posiadał on kapitał zakładowy w wysokości 700 tys. marek i dyspozycyjny w wysokości 120 tys. marek. Celem fundacji było udzielanie bezpłatnego mieszkania, utrzymania oraz leczenia starych i ubogich Żydów, początkowo wyłącznie mieszkańców Poznańskiego. Po 1920 roku prawo to rozszerzono na wszystkich wyznawców religii mojżeszowej, legitymujących się obywatelstwem polskim⁶⁹.

Na majątek zakładu składał się ogromny budynek, z czterdziestoma pokojami

Fundacja Isadora Rohra w Bojanowie



⁶⁷ *Ibidem*, s. 2, 3; „Lissaer Kreisblatt” 1893, nr 12, s. 2; *Statistische Jahrbuch der Deutsch Israelitische Gemeindebundes 1899*, Berlin [b.d.], s. 24, 159; A. Heppner, I. Herzberg, *Aus Vergangenheit und Gegenwart der Juden in Posen*, Koschmin-Bromberg 1914, s. 173. W 1930/31 r. pomoc medyczną i opiekuńczą otrzymało w nim 190 osób, w 1935/36 r. przyjęto 68, a w 1938 r. aż 265 pacjentów.

⁶⁸ *Ibidem*, s. 174; A. Heppner, I. Herzberg, *Aus Vergangenheit und Gegenwart der Juden und der jüdischen Gemeinden in der Posener Landen*, Koschmin-Bromberg 1909, s. 505, 506; *Statistische Jahrbuch der Deutsch Israelitische Gemeindebundes 1899*, Berlin [b.d.], s. 22, 157; *Statistische Jahrbuch deutscher Juden 1905*, Berlin [b.d.], s. 143, 160; E. Garztecka, *Czas zaprzyszły. Dom*, s. 20.

⁶⁹ R. Böhm, M. Drożdżyński, *Dzieje Bojanowa*, Poznań 1987, s. 38; APL, Akta Starostwa Powiatowego w Rawiczu, sygn. 359, k. 75, 101-102.

dla pensjonariuszy, zabudowania gospodarcze, rozległy ogród, parcele w pobliskim Gołaszynie oraz papiery wartościowe opiewające na sumę kilkuset tysięcy marek. Zakład pozostawał pod bezpośrednim zarządem kilkusobowego kuratorium, w składzie którego każdorazowo zasiadał członek rodziny fundatora, początkowo Isidor Rohr, a następnie do 1939 r. jego syn Wilhelm⁷⁰.

Przez cały okres działalności właściciele Goliny Wielkiej wspierali Fundację dodatkowymi środkami, zwłaszcza po 1920 roku, kiedy sytuacja finansowa Zakładu była już bardzo trudna, a dalszy los tej instytucji stał pod znakiem zapytania. Zaangażowanie w działalność dobroczynną przekładało się także na pomoc, jakiej Rohrowie udzielali innym lokalnym instytucjom, chociażby szpitalowi w Bojanowie, który powstał przy znacznym udziale ich kapitału. Ostatni z golińskich Rohrów wybudował również pawilony w Pakówce, w których umieszczono ludzi z chorobą alkoholową. Zasługi tej rodziny na rzecz podnoszenia poziomu życia i opieki społecznej na terenie powiatu rawickiego zostały docenione – Wilhelm Rohr wybrany został między innymi do Rady Powiatowej Kasy Chorych w Rawiczu, w charakterze jednego z zastępców. Była to jedna z wielu funkcji społecznych, jakie pełnił⁷¹.

W 1926 roku z inicjatywy posłanki na sejm RP Róży Melcer, w budynku Fundacji Moritza Rohra w Bojanowie utworzono zakład dla ociemniałych i głuchoniemych dzieci żydowskich. W momencie założenia był on jedyną tego typu placówką w Polsce, w związku z czym obowiązek jej utrzymania spoczywał na wszystkich gminach żydowskich w ówczesnej Rzeczypospolitej. Podobnie jak Fundacja Rohra, Zakład posiadał kilkusobowe kuratorium, w skład którego wchodziłi prezesi gmin w Warszawie, Łodzi, Wilnie, Poznaniu, Krakowie i we Lwowie. Ze względu na lokalizację, placówka ta pozostawała również pod opieką Wilhelma i Herthy Rohrów, którzy często wizytowali wychowanków przytułku, obdarowując ich prezentami i finansując niektóre potrzeby fundacji⁷².

Po dziesięcioletnim okresie działalności zakład opiekuńczy został zamknięty. Wychowanków odesłano do miejsc zamieszkania lub do jednego z warszawskich domów dziecka. Do 1939 roku w Bojanowie czynna była już tylko Fundacja im. Moritza Rohra, w której co roku, w rocznicę śmierci założyciela, uroczyste obchodzono jego pamięć. Obecnie w budynku dawnego domu starców znajduje się szkoła podstawowa.

VII. Zakończenie

Właściciele Goliny Wielkiej, zarządzając tym majątkiem przez ponad 75 lat, na trwałe wpisali się w jego historię, podobnie jak w historię pobliskiego Bojanowa i tamtejszej gminy żydowskiej. Mimo swojego pochodzenia bardzo szybko przekonali do siebie okoliczne ziemianstwo i mieszkańców, którzy po dzień dzisiejszy wspominają ich jako ludzi prawych, uczciwych i, jak na Wielkopolskę przystało, gospodarnych.

Rohrowie, poddając się w XIX wieku procesom emancypacji, stali się z czasem Niemcami wyznania mojżeszowego, dla których judaizm pełnił jedynie rolę symbolu, identyfikującego ich

⁷⁰ *Ibidem*, s. 38; APL, Akta Starostwa Powiatowego w Rawiczu, sygn. 356, k. 3; D. Czwojdrak, *Z dziejów ludności żydowskiej w południowo-zachodniej Wielkopolsce*, Grabonóg 2004, s. 90.

⁷¹ *Ibidem*, s. 90; L. Moskał, *Sprawiedliwy wnuk Abrahama*, s. 8; „Orędownik Urzędowy Powiatu Rawickiego” 1933, s. 13.

⁷² D. Czwojdrak, *Zakład opiekuńczy dla dzieci żydowskich w Bojanowie (1926-1935)* [w:] „Kronika Wielkopolski” 2000, nr 4, s. 19, 20, 21, 22; E. Garztecka, *Czas zaprzeszy. Dom*, s. 20.

na zewnątrz z żydowską społecznością. Taką postawę przyjął ostatni właściciel majątku. Jego dzieci poszły jeszcze dalej, przyjmując chrzest w kościele katolickim i zrywając jakiekolwiek więzi łączące ich z religią przodków. Była to bez wątpienia decyzja szokująca, wskazująca jednak, w jak znacznym stopniu i jak szybko dokonał się w golińskim pałacu proces odchodzenia od tradycji i fundamentu tożsamości, którym dla niemal wszystkich Żydów pozostawał wówczas judaizm.

Udział rodziny Rohr w życiu lokalnej społeczności, jej kontakty z sąsiadami i przedstawicielami świata kultury, nauki i gospodarki potwierdzają, że Golina stanowiła miejsce otwarte, poszukujące wiedzy i gotowe do dyskusji. Emanowała swoistą atmosferą, która przyciągała i pozwalała wszystkim czuć się w tym miejscu jak w prawdziwym domu. Wybuch II wojny światowej sprawił, że Rohrowie zmuszeni zostali do opuszczenia swojej siedziby. Nigdy już do niej nie powrócili. Ich pałac, obecnie opuszczony, nadal przypomina jednak o swoich dawnych właścicielach. Inicjały A. R. (Abraham Rohr), umieszczone na metalowej balustradzie, są jak stempel potwierdzający prawo własności. I chociaż rodzina nie wystąpiła dotąd o jego zwrot, możemy być pewni, że lokalna zbiorowa świadomość na zawsze już przechowa to miejsce jako dom Rohrów, żydowskich ziemian i filantropów.

Karczmy i browary żydowskie w okolicach Olkusza – dane historyczne i archeologiczne

Obszar ziemi olkuskiej od wczesnego średniowiecza charakteryzował się kilkoma cechami wyróżniającymi go spośród innych terenów Małopolski, które dla rozpatrywanego tematu mają zasadnicze znaczenie. Eksploatacja złóż metali (ołowiu i srebra) powodowała, że znaczna część ludności miejskiej i wiejskiej utrzymywała się z zajęć pozarolniczych. Teren ten był obszarem pogranicznym pomiędzy Królestwem Polskim a księstwami śląskimi, a przecinające go ważne trakty handlowe strzeżone były przez obronne zamki (Szlak Orlich Gniazd). Najstarsze wzmianki historyczne dowodzą obecności osób pochodzenia żydowskiego wśród mieszkańców tego terenu, łącznie z legendą o pochodzeniu nazwy Olkusza z języka hebrajskiego¹.

Zasiedlanie tego terenu w czasach historycznych następowało zgodnie z rozkładem wód powierzchniowych, gleb, złóż surowców naturalnych oraz układem dróg. Najstarsze wzmianki o osadach na tym terenie pochodzą z końca XI wieku, największe nasilenie działań związanych z zasiedlaniem tego obszaru miało miejsce w drugiej połowie XIII i w XIV wieku, a związane było z kolonizacją na prawie niemieckim. Wtedy to ukształtowała się sieć osadnicza, która przetrwała do dnia dzisiejszego. Zgodnie z procedurą lokalizacji osad w niemal każdej z nich powstawała karczma, która przez cały czas istnienia wsi stanowiła jeden z ważniejszych punktów na jej terenie. We wczesnym średniowieczu karczem było jeszcze stosunkowo niewiele, gdyż ich zakładanie należało do regale panującego, czyli zależało od uzyskania specjalnego zezwolenia władcy. W trakcie powstawania osad na prawie niemieckim każdy zasadzca wsi dostawał takie prawo w formie lokacyjnym, dzięki czemu liczba karczem bardzo się zwiększyła.

Najstarsza wzmianka o karczmach w okolicach Olkusza pochodzi z roku 1220 – dotyczy uposażenia duchaków krakowskich dochodami z karczem sławkowskich². Na terenach wiejskich źródła historyczne wymieniają: w 1229 r. – karczma, młyn i łąki w Chrząstowicach³, w 1262 r. – karczma w Żarnowcu⁴, w 1356 r. – karczma w Kolbarku, dzierzona wraz z sadzawką rybną i młynem przez sołtysa⁵, w 1444 r. – karczma, 2 łany roli, zagroda, dwa stawy, możliwość zało-

¹ J. Roś, *Skarby monet z Olkusza i okolic*, Olkusz 2001, s. 13-14

² F. Kiryk, *Przebieg akcji osadniczej* [w:] *Dzieje Olkusza i regionu olkuskiego*, Warszawa-Kraków 1978, s. 50.

³ *Op. cit.*, s. 55.

⁴ *Op. cit.*, s. 57.

⁵ *Op. cit.*, s. 65.

żenia 50 barci jako uposażenie dla sołtysa wsi Bukowno⁶, w miejscowości Cianowice wzmianka o karczmie pochodzi z 1453 r.⁷ Około 1470 wspomniane są karczmy w Osieku, Sienicznem i Michałowce. Jan Długosz wymienia wśród uposażenia biskupstwa krakowskiego wieś Jangrot z dwiema karczmami⁸ oraz karczmy w Chechle, Chlinie, Dłużcu, Głanowie, Sułoszowej, Tarnawie, Udorzu i innych, niemal wszystkich miejscowościach późniejszego powiatu olkuskiego. W 1527 roku wymienione są nazwy karczem na terenie dóbr zamku w Pieskowej Skale: „Krosna”, „Przezińska”, Wielmoska” i „Zadroska”⁹. Karczma Sikorka (obecnie dzielnica Olkusza) wspomniana jest w r. 1573¹⁰. W drugiej połowie XVIII wieku powstaje karczma Podjedle między Minogą a Tarnawą¹¹.

Podobnie jak na obszarze całej ówczesnej Polski, także i w okolicach Olkusza w wieku XIV i XV wytwórczość piwa była bardzo szeroko rozpowszechniona, opierała się na ogromnej liczbie małych browarów domowych, wytwarzających piwo na własny użytek. Od połowy XV wieku w miarę rozwoju gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej, powstała też ogromna liczba browarów dworskich, mieszczących się albo w pobliżu dworu – siedziby właściciela czy dzierżawcy wsi – albo na folwarkach lub też towarzyszących bezpośrednio karczmie wiejskiej.

Interesującym przykładem jest historia karczmy we wsi Czubrowice. Najstarsza wzmianka o samej wsi pochodzi z 1337 roku, a o karczmie będącej własnością sołtysa Jakusza Łatki (a więc Polaka) z lat 1401-1406. W roku 1530 źródła odnotowały istnienie dwóch karczem w Czubrowicach, a w końcu XVIII wieku, w latach 1789 i 1792 ponownie jednej karczmy, lecz dodatkowo pojawia się browar dworski. Karczmę dzierżawił wówczas Wincenty Mastalski, a browar Wolff Szymonowicz – Żyd. Ostatnia lustracja z 1792 roku podaje opis browaru: *Browar pod gontami, sień, izba, komora, pod nim piwnica. Z drugiej strony palarnia, w której garniec do palenia gorkalki miedziany, kocioł miedziany do warzenia piwa, naczynie do browaru należące drewniane, wszystko dobre*. Obsługą browaru zajmowała się siedmioosobowa rodzina Wolffa Szymonowicza wraz z jednym parobkiem – Polakiem¹². Rodzina Szymonowiczów była jedyną rodziną żydowską w liczącej wówczas 395 mieszkańców wsi.

W Czubrowicach obowiązywał przymus propinacyjny na rzecz miejscowego dworu czyli kolejnych dzierżawców wsi, oprócz tego ludność objęta była do roku 1839 przymusem propinacyjnym na rzecz plebana sąsiedniej wsi Raclawice, gdzie znajdowała się siedziba parafii. Przymus propinacyjny plebana raclawickiego zniesiono ukazem władz carskich, w zamian za coroczne odszkodowanie. Formalnie propinacje w zaborze rosyjskim zniesiono w 1898 roku. Zabudowania dworskiego browaru, karczmy i gorzelni wymieniane są też w tabelach ubezpieczeniowych w latach 1847 i 1852. W latach 1853-1865 propinację w Czubrowicach dzierżawił Franciszek Malina, a w 1865-67 Józef Siczpiński¹³. Do roku 1848 mieszkała w Czubrowicach jedna rodzina żydowska nosząca nazwisko Langmann, niestety nie udało się ustalić, czy posiadała ona jakiegokolwiek związku ze wspomnianymi wyżej Szymonowiczami. Prawdopodobnie byli oni dzierżawcami

⁶ *Op. cit.*, s.73.

⁷ *Op. cit.*, s. 46.

⁸ *Op. cit.*, s. 111.

⁹ *Ibidem*.

¹⁰ *Op. cit.*, s.74.

¹¹ *Ibidem*.

¹² K.Tomczyk, *Dzieje wsi Czubrowice*, Kraków 2002, s. 20, 38.

¹³ *Op. cit.*, s. 48-51.

karczmy i browaru, lecz na skutek epidemii cholery opuścili wieś. Działka, na której od średniowiecza funkcjonowała karczma, od roku 1929 znajdowała się w posiadaniu Dozoru Szkolnego gminy Rabsztyn, powstała tu istniejąca do dziś szkoła podstawowa, natomiast funkcje karczmy przejęły dwa sklepy spożywcze: pierwszy w posiadaniu Izydora Sałka, a drugi Joska Grossmana (Żyda). Rodzina Grossmanów została rozstrzelana w 1942 roku przez Niemców w pobliskim miasteczku Skała. Przeżyła tylko jedna z córek – Adela, która wraz z Haną Lewkowicz (pracownicą sklepu spożywczego Grossmanów) i jej córką Peslą została ukryta przez rodzinę Sarotów. Po wojnie Adela Grossman sprzedała sklep Andrzejowi Sarocie i wyjechała do Izraela¹⁴.

Podobna była historia karczmy w sąsiadującej z Czubrowicami wsi Raclawice. Najstarsza wzmianka o karczmie, jako o budynku usytuowanym w pobliżu kościoła, pochodzi dopiero z roku 1696. W połowie XVIII wieku prawdopodobnie na krótko została ona wydzierżawiona przez miejscowego proboszcza rodzinie żydowskiej, jednak wizytujący parafię biskup Kajetan Sołtyk nakazał przeniesienie jej na inne miejsce, aby odgłosy z niej dochodzące nie zakłócały mszy. Już w latach 1758-1760 szynk żydowski na tym miejscu nie istniał, gdyż parafia rozpoczęła na tej działce budowę szpitala: [...] *nie insze na tenże szpital naznaczymy, tylko to na którym się wiele obrazy Boskiey dziać mogło, gdzie teraz zostawała karczma, bo że ta karczma na samym idących do kościoła świętego, tam tyle opuściwszy Ofirarę Pańską, czas na pijaństwie trawiło...* Oprócz karczmy plebańskiej (wzmiankowanej w latach 1783 i 1792, a zapewne istniejącej do 1839 r.) funkcjonowała w Raclawicach karczma dworska, o której informują nas wzmianki z roku 1789 i 1847¹⁵. W roku 1789 dzierżawił ją Szmul Aronowicz, mieszkający tu wraz z czteroosobową rodziną. Prawdopodobnie po roku 1898, po zniesieniu przymusu propinacyjnego przez władze carskie, tradycyjne karczmy wiejskie upadają, a ich funkcje przejmują sklepy spożywcze. W Raclawicach właścicielem takiego sklepu i towarzyszącej mu piekarni był Hercyg Lewkowicz (drugi sklep spożywczy w liczącej wówczas 1455 mieszkańców wsi prowadził Polak, Melchior Pomierny). Budynek, w którym znajdował się sklep, zamieszkiwały trzy rodziny żydowskie. Żydzi raclawiccy zostali zamordowani przez Niemców w roku 1942¹⁶.

Protokoły lustracji dóbr królewskich i wizytacji parafii z XVI i XVII wieku na obszarach wiejskich w okolicach Olkusza nie odnotowują obecności dzierżawców karczem i browarów pochodzenia żydowskiego. Zjawisko to występuje dopiero od połowy wieku XVIII, dotyczy zarówno dóbr państwowych, jak i prywatnych oraz kościelnych. Podobnie działo się na obszarze I Rzeczypospolitej położonym na lewym brzegu Wisły, gdzie olbrzymią większość karczmarzy stanowili rdzenni Polacy, w odróżnieniu od terenów na prawym brzegu Wisły i Kresów Wschodnich¹⁷. W ciągu wieku XIX mamy do czynienia z funkcjonowaniem przez dłuższy lub krótszy czas szynków, browarów i małych gorzelnii prowadzonych przez Żydów w każdej z badanych miejscowości. Cały teren Ziemi Olkuskiej po roku 1815 znalazł się z granicach Imperium Rosyjskiego, gdzie po roku 1844 wprowadzono wysoką akcyzę na alkohol. Polityka taka sprzyjała dużym zakładom produkującym wódkę, a spowodowała upadek małych browarów dworskich, zwłaszcza źle wyposażonych pod względem technicznym¹⁸. W okolicach Olkusza rozkwitł przemysł tańszego alkoholu z Galicji, który trwał do roku 1918. Jeszcze w roku 1862, w tak zwanym

¹⁴ *Op. cit.*, s. 87.

¹⁵ K. Tomczyk, *Dzieje wsi i parafii Raclawice*, Kraków 2000, s. 24-25.

¹⁶ *Op. cit.*, s. 103, 131.

¹⁷ B. Baranowski, *Polska karczma*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1979, s. 14.

¹⁸ *Op. cit.*, s. 53.

„dużym powiecie” olkuskim, przed reformami administracyjnymi znacznie ograniczającymi jego rozmiary, były 93 gorzelnie z 252 robotnikami oraz 16 browarów z 90 robotnikami. Około połowa z nich znajdowała się w posiadaniu lub była zarządzana przez osoby pochodzenia żydowskiego¹⁹.

W 1875 roku rozkład browarów i gorzelnia w okolicach Olkusza kształtował się następująco:

Olkusz (miasto) – gorzelnia (właściciel M. Wajs – Żyd);

Klucze – gorzelnia (hr. Renard – Niemiec);

Bolesław – browar i gorzelnia (G. Kramsta – Niemiec);

Grzegorzowice – gorzelnia (A. Rozenberg – Żyd);

Ogrodzieniec – browar (J. Lipszyc – Żyd);

Zarzecze – browar (Dornier – Niemiec);

Pieskowa Skała – browar (S. Mioszowski – Polak);

Wolbrom – z wytwórnie wódek (Sz. Choherman, M. Brukner – Żydzi);

Żarnowiec – browar (F. Zdanowski – Polak);

Małoszyce – browar (E. Więcek – Polak).

Na marginesie warto wspomnieć, że w miejscowościach takich jak Olkusz, Wolbrom i Żarnowiec Żydzi stanowili wówczas 50-65% mieszkańców²⁰.

W pierwszej połowie XX wieku tradycyjne browarnictwo i karczmarstwo wiejskie upada i zastąpione zostaje przez sieć małych sklepików wiejskich prowadzących obrót artykułami spożywczymi i alkoholem w warunkach konkurencyjnej gospodarki kapitalistycznej. Tego typu działalność gospodarczą podejmują zarówno Polacy, jak i Żydzi – w efekcie czego w latach 20. i 30. XX wieku mamy do czynienia z sytuacją, że w każdej z wsi na terenie powiatu olkuskiego zamieszkuje od jednej do kilku rodzin żydowskich prowadzących lokalne sklepiki i drobne zakłady przetwórcze. W czasie II wojny światowej ludność żydowska zamieszkująca na wsiach zostaje przez Niemców najpierw przesiedlona do gett miejskich, a następnie zlikwidowana na miejscu lub wysłana do obozów zagłady.

Nastąpiło bardzo szybkie zacieranie śladów obecności osób pochodzenia żydowskiego na wsiach podolkuskich, zarówno w aspekcie materialnym, jak i w świadomości społecznej. Upadek tradycyjnych karczem i browarów, do którego doszło w końcu XIX i na początku XX wieku na skutek działań administracji państwowej (likwidacja przymusu propinacyjnego, wprowadzenie monopolu państwowego w obrocie alkoholem) i przemian ekonomicznych (uwłaszczenie chłopów w 1864 r., parcelacja majątków ziemskich, liberalizacja rynku artykułów spożywczych) stał się okazją do likwidacji tych cennych z punktu widzenia historii architektury i kultury materialnej obiektów. Ponieważ znajdowały się one na działkach od średniowiecza stanowiących własność gminną, bardzo często zastępowano je obiektami użyteczności publicznej, takimi jak szkoły czy remizy straży pożarnej. W chwili obecnej na terenie powiatu olkuskiego nie mamy żadnego zachowanego budynku dawnej karczmy wiejskiej. Parcelacja szeregu majątków ziemskich, która nastąpiła po upadku powstania styczniowego oraz po zakończeniu II wojny światowej doprowadziła do destrukcji budynków dawnych browarów dworskich. Przemiany, które miały miejsce na wsiach podolkuskich w latach 60. i 70. (zmiany w rozplanowaniu osiedli, likwidacja tradycyjnej zabudowy wiejskiej, zwłaszcza drewnianej²¹) niemal całkowicie pozbawiły je śladów dawnych

¹⁹ R. Kołodziejczyk, *W dobie powstań narodowych [w:] Dzieje Olkusza i regionu olkuskiego*, Warszawa-Kraków 1978, s. 482.

²⁰ *Op. cit.*, s. 507, 519-522.

²¹ B. Górniewicz, *Przeszłość, teraźniejszość i przyszłość wsi olkuskiej*, Warszawa-Łódź 1988, s. 52-131.

szynków czy sklepików. Jednocześnie, ponieważ przejście majątku żydowskiego następowało bardzo często na drodze decyzji administracyjnych o wątpliwych podstawach prawnych, obecnie ich użytkownicy niechętnie podkreślają ich historię, a wręcz odwrotnie – starają się zatrzeć jej ślady.

Interesującym przyczynkiem do badań nad dziejami browarnictwa i szynkarstwa wiejskiego stały się wykopaliska archeologiczne w Łośniu (dawnej wsi, obecnie dzielnicy Dąbrowy Górniczej, do roku 1866 wchodzącej w skład tzw. gminy olkusko-siewierskiej). Ich zasadniczym celem było badanie pozostałości hutnictwa ołowiu i srebra z XI-XIII wieku, ale w ich trakcie natrafiono na relikty wiejskiego browaru i karczmy z XVIII-XX wieku. Bez względu na daty funkcjonowania obiektu zawierają się pomiędzy rokiem 1668 (data na najstarszej znalezionej tu monecie) a 1908 (data na dnie szklanego kufła). Odsłonięto relikty fundamentów kamiennych, na podstawie których udało się stwierdzić, że zabudowa powstawała w dwóch fazach: starszej z XVIII wieku, kiedy mury kamienne spajane były zaprawą glinianą i młodszej, znacznie powiększającej pierwotne założenie, z zaprawą wapienną, z licznymi podstawami pod piece i kanałami do odprowadzania wody. Analiza dokumentów historycznych, źródeł kartograficznych i relacji starszych mieszkańców Łośni pozwoliła na stwierdzenie, że co najmniej od połowy XIX wieku działał tu browar dworski i niewielka gorzelnia wraz z wyszynkiem, następnie zamienionym na sklepik wiejski. Dzierżawcami i właścicielami tych zakładów były żydowskie rodziny Herszl i Mortel. Większość zabudowy rozebrano jeszcze przed I wojną światową, a do okresu międzywojennego przetrwała tylko ta ich część, w której mieścił się sklep²². Znaczącym znaleziskiem dokonanym w ruinach browaru jest pozostałość skrytki na kosztowności zawierającej złoty pierścionek z perełkami (obecnie w Muzeum Miejskim „Szttygarka” w Dąbrowie Górniczej).

Zasadniczą cechą historii zasiedlenia wsi ziemi olkuskiej przez Żydów było ich stosunkowo późne pojawienie się jako stałych mieszkańców osad o charakterze wiejskim. Związek z browarnictwem, gorzelnictwem i wyszynkiem napojów alkoholowych oraz szeroko rozumianym obrotem artykułami spożywczymi był dość znaczący. Nie można jednak w przypadku ziemi olkuskiej generalizować – chociaż niemal każdy z obiektów związanych z karczmarstwem i browarnictwem wiejskim miał w swej historii epizod żydowski, to wiele z nich przez długie lata znajdowało się w posiadaniu osób innej narodowości. Zwraca też uwagę skuteczne i szybkie zacieranie się w świadomości historycznej mieszkańców wsi faktu funkcjonowania tych obiektów i wieloletniego sąsiedztwa z ludnością pochodzenia żydowskiego – zjawisko to jest tak zaawansowanym procesem, że pozostałości obiektów typu żydowskich karczem czy browarów sprzed 100-150 lat badane są na tym terenie metodami archeologicznymi i dopiero wykopaliska wnoszą konkretną wiedzę na temat danego obiektu.

²² D. Rozmus, R. Bodnar, *Badania archeologiczne na wielokulturowym stanowisku 8 w Dąbrowie Górniczej-Łośniu, województwo śląskie* [w:] *Badania archeologiczne na Górnym Śląsku i ziemiach pogranicznych w latach 2001-2002*, Katowice 2004, str. 154

Bibliografia:

1. B. Baranowski, *Polska karczma*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1979.
2. B. Górniewicz, *Przeszłość, teraźniejszość i przyszłość wsi olkuskiej*, Warszawa-Łódź 1988.
3. F. Kiryk, *Przebieg akcji osadniczej* [w:] *Dzieje Olkusza i regionu olkuskiego*, Warszawa Kraków 1978.
4. R. Kołodziejczyk, *W dobie powstań narodowych* [w:] *Dzieje Olkusza i regionu olkuskiego*, Warszawa Kraków 1978.
5. J. Roś, *Skarby monet z Olkusza i okolic*, Olkusz 2001.
6. D. Rozmus, R. Bodnar, *Badania archeologiczne na wielokulturowym stanowisku 8 w Dąbrowie Górniczej-Łośniu, województwo śląskie* [w:] *Badania archeologiczne na Górnym Śląsku i ziemiach pogranicznych w latach 2001-2002*, Katowice 2004.
7. K. Tomczyk, *Dzieje wsi i parafii Raclawice*, Kraków 2000.
8. K. Tomczyk, *Dzieje wsi Czubrowice*, Kraków 2002.

Udział Żydów w propinacji w zakopiańskich dobrach hrabiego Władysława Zamoyskiego

Propinacja w Galicji – stosunki prawne w latach 1875–1910

Propinacja, stanowiąca wyłączne prawo pana gruntowego do produkcji i sprzedaży trunków, wykształcona w XVI i upowszechniona w XVII stuleciu, stanowiła aż do wieku XIX, a w Galicji, jak się przekonamy, do początków wieku XX – istotną pozycję ogólnych wpływów w dobrach prywatnych. Im bardziej zacofane gospodarczo były okolice, tym dochody z propinacji miały większe znaczenie dla właścicieli. Prawo to bywało wzmacniane o przymus propinacyjny, tj. zakaz zaopatrywania się mieszkańców danej wsi w trunki w karczmach nienależących do jej właściciela (pod groźbą kar pieniężnych lub cielesnych) bądź rzadziej o narzut propinacyjny, czyli obowiązek regularnego nabywania w dworskiej karczmie określonej ilości napojów alkoholowych. Należało to obok pańszczyzny do najcięższych powinności chłopskich, zwłaszcza tam, gdzie właściciel wydzierżawiał swe dobra; tym cięższych, że jakość dworskiej produkcji była po prostu podła.

Wynikające z propinacji uprawnienia stopniowo ograniczano, by w końcu znieść je formalnie w zaborze pruskim w 1845 r., a w Królestwie Polskim w 1898 r. – przy jednoczesnym wprowadzeniu państwowego monopolu wódczanego, który obejmował jednak tylko handel, a nie produkcję.

W Galicji dyskutowano projekt zmian dotyczących propinacji od roku 1866. Każda propozycja odrzucana była przez dbałą o swój interes szlachtę; co roku praktycznie zgłaszano nowy projekt. Ostatecznie ustawa propinacyjna uchwalona przez sejm krajowy Galicji w maju 1875 r., była mistrzowskim, niezwykle przebiegłym połączeniem prywatnego interesu szlachty z nieuchronną koniecznością zmian. Wprowadzała ona mianowicie zniesienie bez wynagrodzenia jedynie wyłączności wyrobu trunków od momentu wejścia ustawy w życie – a stało się to dopiero w roku 1884 – nakładając jednocześnie na wszystkich nowych producentów specjalne opłaty, jak stanowił jej § 23:

Kto [...] zakłada nową gorzelnię, browar lub miodosytnię, ma zapłacić na rzecz funduszu propinacyjnego, przed rozpoczęciem wyrobu wódki, spirytusu, piwa lub napojów miodowych, jednorazową należność, w kwocie 2000 zł. od każdej gorzelni lub browaru, a 100 zł. od każdej miodosytni¹.

¹ *Dziennik ustaw i rozporządzeń krajowych dla Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.* Rok 1877. Część XXVIII.

Oplaty te nie dotyczyły wszakże właścicieli tych majątności, z którymi w dniu wejścia w życie ustawy połączone było prawo propinacji. Ustawa znosiła także prawo wyszynku, jednak za odszkodowaniem, przy czym uprawnieni do wyszynku mogli czerpać z niego dochód jeszcze przez 35 lat od przyjęcia ustawy, tj. do roku 1910. Odszkodowania miały być wypłacane ze specjalnego funduszu tworzonego z opłat od szynkarzy i jednorazowych opłat, o których była mowa wyżej, oraz z grzywien nakładanych za przestępstwa w sprawach propinacyjnych. Poza tym ustawa zagwarantowała w § 4 właścicielom majątności, z którymi połączone było prawo propinacji, lub właścicielom prawa wyszynku na danym terenie możliwość szynkowania „gorących napojów” w jednym szynku także po roku 1910. Była to także wywalczona przez szlachtę forma rekompensaty za utratę dotychczasowego przywileju, bowiem w małych miejscowościach, w których mógł się utrzymać tylko jeden szynk – w praktyce prawo propinacji nie uległo żadnej zmianie. Wydawać by się zatem mogło, że obrońcy własnych przywilejów zostali usatysfakcjonowani. Kiedy jednak w czerwcu 1888 roku parlament wiedeński uchwalił czterokrotne podwyższenie podatku od wódki, reakcja szlachty w Galicji była gwałtowna, a sprawy propinacji na nowo stanęły na porządku dziennym. Szlachta uważała, że jej obowiązkiem jest nie dopuścić do uszczuplenia *praw dobrze nabytych*, podnosząc, jak pisze prof. Józef Burszta², iż naruszenie tych *zachwiałoby podwalinami ustroju państwowego*. Cytuje on także księdza Michała Czerwińskiego, który w „Przeglądzie Powszechnym” z 1889 roku, relacjonując mobilizację właścicieli prawa propinacji pisał: [...] *miasta i powiaty stały do Wiednia swych postów, a było ich tam na raz tak wielu, iż od czasu odsieczy Wiednia nie było tam tyle szlachty polskiej*.

Zasięg terytorialny i sposób organizacji propinacji w dobrach zakopiańskich Władysława Zamoyskiego³

Dochód propinacyjny stanowił zawsze wymierną część wartości samych dóbr i element ich własności. Dotyczyło to naturalnie również Zakopanego. Nie może więc dziwić fakt, że także poprzedni właściciele przywiązywali do propinacji znaczenie na tyle istotne, by – jak Klementyna Homolacsowa – toczyć o nią spory sądowe (z gminą Brzegi)⁴, lub jak Magnus Peltz, dbać o to, by jej wartość znalazła się w zestawieniu wartości całego majątku⁵. Zestawienie to, podpisane 16 marca 1885 roku przez inż. Ignacego Chylewskiego, rzeczoznawcę sądowego, inż. Juliana Miszke, detaksatora sądowego i Jana Trybulca, c.k. notariusza, w obecności dwóch świadków – określało wartość prawa propinacji w Dobrach Zakopiańskich na 25 675 złr. Dla porównania wartość fabryk i papierni została określona w tym dokumencie na 118 914 złr. 59 ct., a wartość lasu na 172 772 złr. 20 ct. Wartość ta, w przypadku propinacji, jest równa kapitałowi, od którego 5% dałoby równowartość zysku rocznego z tego działu gospodarki w Dobrach Zakopiańskich. Dokładnie dziesięć lat później wartość stanów magazynowych sprzedawanych przez

² J. Burszta, *Spółeczeństwo i karczma*. Warszawa 1951, s. 63.

³ Władysław Zamoyski (18 XI 1853-3 X 1924) syn Władysława, generała i Jadwigi z Działyńskich, wnuk Tytusa Działyńskiego, założyciela Biblioteki Kórnickiej. Właściciel dóbr kórnickich, dziedziczonych po wuju, Janie Działyńskim. W roku 1885 w wyniku rugów pruskich został usunięty wraz z matką i siostrą z Wielkopolski. 9 maja 1889 r. zakupił na licytacji w Nowym Sączu dobra zakopiańskie. Przez 20 lat toczy proces o Morskie Oko z księciem pruskim Christianem Hohenslohe. Nadał mu charakter sporu międzynarodowego i wygrał, skutkiem czego Morskie Oko znalazło się później w granicach odrodzonej Polski. Przed śmiercią całość swych dóbr zapisuje narodowi w formie fundacji „Zakłady Kórnickie”.

⁴ Biblioteka Kórnicka (dalej BK), rękopisy, teczka 8517, nlb.

⁵ BK 8069, nlb.

Zarząd Dóbr Zamoyskiego alkoholi wg inwentarza na koniec roku 1895 wynosiła 34 917 złr. 03 ct., a obrót w tymże roku – 137 183 złr. 44 ct.

Chcąc jednak myśleć o zyskach z propinacji, należało spełnić przynajmniej cztery warunki. Po pierwsze – zapewnić sobie duży rynek zbytu poprzez wydzierżawienie od Dyrekcji Funduszu Propinacyjnego prawa do opłat konsumpcyjnych od wina, moszczu winnego i owocowego, oraz, mówiąc w skrócie, od wódek i piwa, na jak największym (jednak możliwym organizacyjnie do opanowania) terenie, a w perspektywie wydzierżawienie propinacji na innych terenach. Po drugie – zorganizować sprzedaż (najlepiej we własnych lokalach) poprzez sieć szynkarzy i kupców powiązanych z Zarządem Dóbr umowami, które poddzierżawiają im prawo wyszynku lub konsumu i jednocześnie gwarantują Zarządowi monopol zaopatrzenia. Po trzecie – mieć stosunkowo tanie, pewne i gwarantujące odpowiednią jakość źródła zaopatrzenia. Po czwarte wreszcie – mieć skuteczny system kontroli i ochrony przed oszustami. W ciągu kilku pierwszych lat od kupna Dóbr Zakopiańskich, praktycznie do roku 1893, warunki te zostały spełnione (w przypadku czwartego nastąpiło to kilka lat później), a propinacja – poza rokiem 1898 – była źródłem nie tylko świetnych, ale co ważniejsze – niezawodnych zysków.

Podstawą tego niewątpliwego sukcesu gospodarczego Zamoyskiego było zupełnie nowe podejście do starego feudalnego przywileju. Dotychczasowi właściciele praw propinacyjnych zadowalali się pieniędzmi uzyskiwanymi z ich wydzierżawiania szynkarzom. Takie podejście, choć oczywiście nie wymagało wysiłku i nie stwarzało specjalnych kłopotów (poza nieterminowymi wpłatami tenuty dzierżawnej), nie gwarantowało dużych zysków, bowiem w roku 1881 dochód ten w tzw. Państwie Zakopane wynosił ok. 1200 złr.⁶, a w latach 1869-1874 – przeciętnie 1044 złr. 16ct.⁷. Zamoyski wprowadził w swych dobrach nowoczesny, na dodatek prawie w całości zmonopolizowany handel hurtowy uzupełniony własnym rozlewem i produkcją trunków z gotowych półproduktów.

Wróćmy wszakże do owych czterech warunków, których spełnienie decydowało o sukcesie propinacyjnym Zamoyskiego. Rynek zbytu stanowił na początku teren Dóbr Zakopiańskich. Po okresie, kiedy właścicielami Zakopanego byli L. Eichborn i M. Peltz, w wielu miejscowościach prawo propinacji zostało sprzedane albo tak przynajmniej uważali jego ówczesni użytkownicy. Trzeba więc było go dochodzić na drodze sądowej lub po prostu wydzierżawiać od aktualnych posiadaczy. W latach 1890–1891 np. Zamoyski dzierżawił prawo do wyszynku wina w Zakopanem-wsi, Kościelisku, Kuźnicach i Bukowinie od Abrahama Freya z Nowego Targu za kwotę 45 złr. rocznie, płatną w dwóch ratach⁸. Szerokie możliwości sprzedaży stwarzało posiadanie prawa do poboru opłat konsumpcyjnych od wina, moszczu winnego i owocowego (konsum winny) oraz opłat od spirytusu, wódek, koniaku, rosolisów, rumu i piwa (konsum propinacyjny), wynikających z Ustawy krajowej z dnia 4 lipca 1899 r. Z jednej strony powstawały dziesiątki nowych punktów detalicznej sprzedaży, z drugiej – Zarząd Dóbr dość swobodnie kształtował wysokość tenuty dzierżawnej, co przynosiło spore zyski z samych opłat. Toteż 11 grudnia 1899 roku Zamoyski objął dzierżawę tych opłat w całym powiecie nowotarskim, w 58 miejscowościach z Nowym Targiem na czele⁹. Odbyło się to na otwartej licytacji, cena wywoławcza wynosiła

⁶ BK 7669/1, k. 258–261.

⁷ BK 8517, nlb.

⁸ BK 8519, nlb.

⁹ BK 8518, nlb.

2670 złr. rocznie, w rezultacie Kazimierz Edward Winiarski, wówczas od kilku lat pełnomocnik Zamoyskiego w Dobrach Zakopiańskich, zaoferował 3300 złr. i wygrał. Opłaty te przynosiły później ponad 7000 złr. przychodu rocznie.

Wykorzystywano także z powodzeniem sytuacje, w których dotychczasowi dzierżawcy prawa propinacji na jakimś terenie, nie inwestując, nie odnosili sukcesu ekonomicznego i z chęcią poddzierżawiali to prawo, praktycznie za cenę, jaką płacili w Dyrekcji Funduszu Propinacyjnego. Zyskiwali w ten sposób na czynszu za budowle propinacyjne (karczmy, magazyny) – jeśli je posiadali. Tak Zamoyski wydzierżawił propinację na terenie Szczawnicy Wyżniej, Szczawnicy Niżniej, Promowców Wyżnich, Średnich i Niżnich, Krośnicy, Kałużkowa, Kluszkowców i Czorsztyna od hr. Stanisława Drohojowskiego, na czas od 1 stycznia 1904 do 31 grudnia 1910, tzn. do końca propinacji w Galicji. Kosztowało go to 14 200 koron, z czego 14 000 wpłacał bezpośrednio do c.k. Urzędu Podatkowego, zaś kwotę 200 koron do rąk Drohojowskiego, oraz dodatkowo 885 koron za dzierżawę, wraz z gruntami, karczem w Czorsztynie i Kluszkowcach, oraz schroniska na Trzech Koronach. Trzy miesiące później propinację tę otrzymał za 15 400 koron rocznie (dając Zamoyskiemu 1200 koron czystego zysku) kupiec Władysław Dudziński, który współpracował z Zarządem Dóbr od 1898 r. i był dzierżawcą browaru miejskiego w Nowym Targu oraz propinacji waksmundzkiej¹⁰. Spełniał zresztą także rolę inspektora propinacyjnego pilnującego interesów Zamoyskiego w okolicach Nowego Targu, przeprowadzał kontrole, kierował trunki do analizy, nadzorował sprawy toczące się w nowotarskim sądzie, zajmował się gromadzeniem lodu do lodowni Zarządu, poszukiwał szynkarzy.

Kolejną propinacją była wydzierżawiona od księcia Kazimierza Lubomirskiego propinacja w Jaworznie oraz propinacja jordanowska, za którą kaucję w kwocie 4500 złr. wnosił W. Dudziński w kwietniu 1902 r. pieniędzmi pochodzącymi od Zarządu Dóbr. Czyniono także próby wydzierżawienia propinacji w Wieliczce (uwieńczone powodzeniem 29 października 1906 r.) i bardzo zaawansowane starania o propinacje w Stryju. Wielce aktywny w tych działaniach był K. E. Winiarski, szczególnie zainteresowany posiadaniem rynków zbytu dla piwa z browaru w Tenczynku k. Krzeszowic. Właściwie to on namówił Zamoyskiego do ratowania zagrożonego browaru megalomana Leszka Prus Wiśniowskiego (zatrudniającego, kiedy interes się walił finansowo, 15 osób własnej służby), który zbiegł w końcu przed wierzycielami za granicę. Browar ten w zasadzie przynosił Hrabiemu wyłącznie straty, ale pozostawał w jego rękach praktycznie do roku 1920¹¹. Wracając do propinacji w Stryju, próbom jej wydzierżawienia towarzyszyły wydarzenia emocjonujące. O oddaniu propinacji w dzierżawę decydowała rada miejska w Stryju, w skład której wchodziło 19 katolików, 16 Żydów i kilku radnych prawosławnych (wg Winiarskiego, choć najprawdopodobniej byli to radni unicycy), o poparcie których starał się Winiarski poprzez interwencję księcia Kazimierza Lubomirskiego (członka Rady Nadzorczej browaru w Tenczynku) u posła ruskiego Oleśnickiego. W okresie poprzedzającym licytację, propinację stryjską dzierżawiły browary lwowskie, należące m.in. do Schaffów i Horowitzów. Rozwinęły one przed głosowaniem kampanię, w której podnosiły, że browar w Tenczynku *nie daje gwarancji*, tzn. jest słaby finansowo oraz że jest antysemitki i wszystkich Żydów z propinacji po jej objęciu wyrzuci. To ostatnie twierdzenie zresztą nie było wcale odległe od planów Hrabiego co do propinacji w ogóle. Winiarski próbował często grać na tej strunie, wzbogacając ją o dość

¹⁰ BK 8518, nlb.

¹¹ BK 8504, nlb.

szczególny rodzaj realizmu, wynikający ze świadomości, że nie da się działać bez współpracy z Żydami. Pisał do Zamoyskiego do Paryża:

Przedstawiam, że propinację stryjską dzierżawiły browary lwowskie [...], zatem sam fakt wydarzenia tym żydom propinacji stryjskiej jest czynem obywatelskim, choćby tylko dlatego, że zamiast browaru żydowskiego – piwo sprzedawać będzie browar polski – i ten zagnieżdzi się w Stryju na stałe, tak, że po zniesieniu propinacji – nie łatwo tam będzie wejść komu innemu [...] Czy JWPan Hrabia sądzi, że mi ich [Żydów] widok sprawia przyjemność? Wychodzę jednak z założenia, że skoro ich wyrzucić nie mogę, to przynajmniej niech ich widzę pod moim batem, a nie bym ja im podlegał¹².

Mimo że Winiarski oferował za dzierżawę 228 tys. koron, o 40 tys. więcej niż dotychczasowa tenuta i o 14 tys. więcej niż browary lwowskie – rada miejska Stryja zatwierdziła dzierżawę dla Lwowa, po wniesieniu przez browary dodatkowej oferty, dorównującej ofercie Winiarskiego.

Wszystkie wyżej wymienione działania miały na celu tworzenie możliwości zbytu, który w dodatku w jak największym stopniu podlegałby regulacji ze strony Zarządu Dóbr Zakopiańskich. Tak był spełniany pierwszy z warunków powodzenia w działalności propinacyjnej.

Drugim ze wspomnianych warunków była organizacja sprzedaży, przy czym nie było istotne, czy sprzedaż będzie się odbywać poprzez szynki, w lokalu, czy poprzez sprzedawców detalicznych (bez prawa wyszynku). Celem była jak największa ilość sprzedanego alkoholu. Szynki własne dawały jednak możliwość narzucenia ich dzierżawcom lub „kelnerom” (tj. wykonującym wyszynk w imieniu Zarządu Dóbr) warunków korzystnych dla Zamoyskiego. Toteż budowano sporo, obiekty były zróżnicowane co do wielkości i kosztów ich postawienia, ale miały ten walor, że były nowe i własne. W latach 1890–1892 wystawiono 5 karczem, 2 restauracje, 1 sklep i 3 lodownie (patrz tabela).

Budynki propinacyjne powstałe w latach 1890–1894¹³

Lp.	Miejscowość	Obiekt	Rok budowy	Izby	Komory	Kuchnie
1	Groń	Karczma	1890	2	1	-
2	Kościelisko	Restauracja	1891	7	1	1
3	Stare Bystre	Szynk	1891	3	1	-
4	Stare Bystre	Szynk	1890	1	-	1
5	Chramcówki	Zajazd i karczma	1892	3	2	1
6	Kuźnice	Restauracja	1892	11	-	1
7	Zakopane k. kościoła	Sklep S-ka Handlowa	1892			
8	Ustup	Karczma	1894	1	1	1
9	Krzepiówka	Lodownia	1890			
10	Grunt Pęksy	Lodownia	1891			
11	Kościelisko	Lodownia	1892			

¹² Tamże, nlb.

¹³ BK 8035, nlb.

Budynki były solidne, przyzwoicie wykończone, z heblowanymi podłogami, piecami do ogrzewania, dubeltowymi oknami, szalowanymi gankami. W porównaniu ze starymi karczmami np. w Ostrowsku czy Dębnie stojącymi od lat 1850–1860 stwarzały lepsze warunki do prowadzenia wyszynku, choć i te stare budowane były solidnie, co wynika z ich opisów wykonanych w roku 1864, gdy właścicielką dóbr była jeszcze Klementyna Homolacsowa¹⁴. Wg inwentarza na dzień 31 grudnia 1895 roku¹⁵, poza II Magazynem w Kuźnicach i Głównym Składem na Krupówkach, Zamoyski posiadał 2 karczmy w Starem Bystrem, 1 w Ratułowie, 1 w Zubsuchem, 1 w Dębnie (ze stajnią), 1 w Groniu, 1 w Bukowinie (na dole), 2 w Kościeliskach (w tym jedną na Krzeptówce), 1 na Chramcówkach i 1 na Ustupie. Łącznie 11 własnych lokali, nie licząc wspomnianych wcześniej restauracji. W samym Zakopanem, w roku 1897, w „Księżce głównej” występują dodatkowo rachunki 7 szynków, które oznaczane były cyframi rzymskimi, bez miejsca ich dokładnego usytuowania. Umowy zawarte z obsługującymi je szynkarzami świadczą o tym, iż lokale te były bądź własnością Zamoyskiego, bądź były przez Zarząd Dóbr wynajęte. Liczba szynków i karczem (poza stanowiącymi własność Zarządu Dóbr) ulegała ciągłym zmianom, wiele z nich poddierżawcy propinacji prowadzili bowiem we własnych budynkach. Inwentarze i ewidencje budynków do roku 1910 są niestety zachowane we fragmentach, w zasadzie szczątkowe, bez jakiegokolwiek ciągłości, podobnie rzecz ma się z umowami zawieranymi z poddierżawcami, precyzyjne zatem określenie liczby szynków i ich standardu nie jest możliwe. Niemniej jednak zarówno korespondencja kierowana do Zarządu, jak i te umowy, które się zachowały, dają pogląd na skalę działalności propinacyjnej Zamoyskiego. Ciekawe informacje co do liczby szynków znajdują się także we wnioskach o wydzierżawienie propinacji czy prośbach o ograniczenie konkurencji, bo i takie się zdarzały. Np. 5 marca 1902 r. zwrócił się do Zarządu niejaki Kwaśniewski, chcący wydzierżawić karczmę w Dębnie dla swojej matki. Kilka dni później ograniczył swoją prośbę jedynie do trafiki, jako powód podając, że *w pobliżu, po obu stronach tej gospody są karczmy z trunkami [...]*¹⁶. Natomiast Franciszek Głuszek, zaczynający ok. 1894 r. jako karczmarz w lokalu w Kuźnicach (obok restauracji), później (po 1900 r.) inspektor propinacyjny w Zakopanem, rzutki, energiczny i surowy, choć nadmiernie dbały o własny interes, w liście do Zarządu w tym samym, 1902 r. – opiniując prośbę żydowskiego szynkarza Izaaka Stottera, by Zarząd zechciał przeszkodzić uchwale Rady Gminnej przyznającej wyszynk wina jego konkurentowi, Dawidowi Singerowi – pisał o sytuacji w Zakopanem: *już dom koło domu jest wyszynk wina, a to 10 nawet już jest na dole[...]*¹⁷.

Z dzierżawcami zawierano umowy różnego typu, jednak kilka kwestii we wszystkich umowach było traktowanych jednakowo i niezwykle rygorystycznie. Warto przytoczyć dwa typowe paragrafy, z których pierwszy spełniał jeden z wymogów ustawy przeciw pijaństwu, którą w Galicji wydano 19 lipca 1877 roku (podczas gdy inne kraje miały takie ustawy od dziesiątków bądź – jak Szwabia – od setek lat, bo od 1652 r.), a drugi stał na straży interesów Zamoyskiego. Oto one:

Bezwarunkowo obowiązany Pan jesteś w niedziele i święta, w czasie sumy i nieszpór lokalności swoje zamykać i w tym czasie nikt z gości, z wyjątkiem podróźnych, w lokalach

¹⁴ BK 8517, nlb.

¹⁵ BK 8010, k. 50.

¹⁶ BK 8079, k. 291–292.

¹⁷ Tamże, k. 171.

Jego znajdować się nie śmie, a to pod grzywną od 1 do 10 złr. na rzecz Kościoła zapłacić się mającą.

Nie wolno Panu pod żadnym pozorem, nawet na użytek domowy skądinąd trunków sprowadzać, a to pod utratą kaucyi [...] oraz pod utratą prawa uzyskania pozwolenia na wyszynk raz na zawsze i natychmiastowego odebrania Mu dotychczasowego pozwolenia ¹⁸.

Dla osób związanych z Zarządem umowami jedynym źródłem zaopatrzenia były II Magazyn w Kuźnicach i Główny Skład na Krupówkach oraz przez pewien czas magazyn w Waksmundzie. Co więcej, mimo że propinacja nie obejmowała swobodnego handlu winem, w umowach kelnerskich znajdował się paragraf, z którego wynikało, że ponieważ Zarząd prowadzi także handel win i ma je w swych magazynach w dużym wyborze, przeto nieodłącznym warunkiem pozwolenia na wyszynk (oczywiście pod rygorem jego utraty) jest konieczność zaopatrywania się w wino do sprzedaży i na użytek własny – w magazynach Zarządu. Nadto w niektórych umowach znaleźć można paragraf, w którym przyszły dzierżawca zobowiązywany był do tego, że [...] *przyjmuje moralny obowiązek czuwania, by trunków do Zakopanego nie przemycano, a nadto, by nieupoważnieni wyszynk nie wykonywali*¹⁹. Zwracano także uwagę na obowiązek posiadania stale, pod groźbą kary do 20 złr., *trunków do szynkowania potrzebnych*, bowiem ich brak mógłby odstręczać klientów, a tym samym narażać Hrabiego na straty.

Jeszcze na dwa zapisy z umów warto zwrócić uwagę. Pierwszy jest świadectwem całkowicie feudalnego traktowania przez Zamoyskiego uprawnień wynikających z korzystania przez niego z prawa propinacji. Niezależnie od pewnych modyfikacji stylistycznych, jego treść nie ulegała zmianie i brzmiała następująco:

Z powodu jakiego nieporozumienia z Panem, dochodzenie sądowe jest wykluczone i w takim wypadku miarodajna jest decyzja J.W. Hrabiego, jako dzierżawcy prawa propinacji²⁰.

Jednym słowem obowiązywała zasada: „Chcesz być naszym dzierżawcą, musisz bez zastrzeżeń i całkowicie podporządkować się naszym regułom. Masz wątpliwości – poszukaj innego zajęcia”. Krótko, jasno i bez niedomówień. Prawdę mówiąc, taki system musiał działać bez zastrzeżeń, bowiem w dokumentach nie ma śladów jakichkolwiek sporów. Może co prawda nieco razić swą bezkompromisowością, ale w interesach i dziś przecież mniejszy nie stawia warunków większemu, a poza tym Hrabia nie znosił sprzeciwów. Drugi zapis natomiast dotyczył zakazu kredytowania konsumpcji trunków. Był, choć w małym tylko stopniu, echem przepisów z końca XVIII w. zakazujących *borgowania gorzałki nad 3 zł*, które gdyby były konsekwentnie stosowane, chronić miały głównie chłopów przed przepijaniem całego nieraz dobytku. Nie przestrzegano ich jednak, co więcej, prawie sto lat później, tuż przed objęciem Dóbr Zakopiańskich przez Zamoyskiego, wydano przepis zezwalający na sądowe ściąganie długów karczemnych. Taka wyglądała galicyjska konsekwencja.

Poza umowami związanymi z wyszynkiem istniały także dwa typy umów, których przedmiotem było wydzierżawienie poboru krajowych opłat konsumpcyjnych od napojów alkoholowych. Pierwszy pojawił się dość późno i regulował **opłaty od spirytusu, wódek, koniaku, rosolisów**,

¹⁸ Tamże, nlb.

¹⁹ Tamże, nlb.

²⁰ BK 8518, nlb.

rumu i piwa, zgodnie z ustawą z 4 lipca 1899 r. Dzierżawa dotyczyła najczęściej kilku miejscowości, opłacano ją kwotą ryczałtową, znacznie przewyższającą kwotę, którą Zamoyski odprowadzał do Wydziału Krajowego, ale też dzierżawcami byli ludzie doskonale zorientowani co do możliwości konsumpcyjnych interesującego ich terenu. Umowa nie dawała dzierżawcy prawa wyszynku, ale nie wykluczała spełniania przez niego roli hurtownika w stosunku do drobnych sklepikarzy i szynkarzy na jego terenie. Drugi typ umowy dotyczył **podatku konsumpcyjnego od wina, moszczu winnego i owocowego**, który także opłacano ryczałtem. Ponieważ jednak handel i wyszynk wina nie podlegał przepisom o propinacji i był wolny, dzierżawca takiego podatku mógł do własnego punktu sprzedaży sprowadzać wino skąd chciał, chociaż tylko pozornie. Wysokość ryczałtu ustalał bowiem Zarząd i uprawnione jest przypuszczenie, że mógł on ustalić ją na takim poziomie, iż chętni nie mogłoby unieść podobnego ciężaru. Chyba że był na tyle rozsądny, by w porę przypomnieć sobie, iż Zarząd prowadzi handel wina i *posiada takowe w dużym wyborze* i zobowiązać się dobrowolnie do zakupów właśnie w jego magazynach. A ponieważ propinacją nie trudnili się ludzie nierozsądni, uległość wobec Hrabiego tak była w okolicach Zakopanego rozpowszechniona, że jeszcze w roku 1913, 3 lata po ustaniu w Galicji prawa propinacji, wnioskujący o dzierżawę restauracji w Kuźnicach, Franciszka i Roman Górcy *celem podtrzymania dobrej opinii restauracji* zobowiązywali się, że trunki będą pobierali tylko z jego, tj. Zarządu magazynów²¹.

Wiemy zatem, na tyle dokładnie, na ile pozwalają na to zachowane dokumenty, gdzie i na jakich warunkach prowadzono działalność propinacyjną. Pozostaje pytanie, kim byli ludzie, którzy się nią trudnili? Kupcy, sklepikarze, restauratorzy, cukiernicy – to wydaje się naturalne. Wśród propinatorów znaleźli się jednak także buchalterzy (Józef Ryś), leśnicy pracujący w Dobrach Zakopiańskich (Andrzej Chwalibóg, Władysław Bieńkowski) czy znani i popularni mieszkańcy Zakopanego jak Bartuś Obrochta²², który za roczną dzierżawę propinacji w schronisku w Roztoce płacił w 1895 roku 40 złr.²³, a utargu miał w ciągu roku 470,69 złr. Do dzierżawców należeli także zakopiańscy radni z tamtych czasów – Romuald Kulig²⁴ i Maciej Jacina. A gdzie – można by zapytać – „archetyp” karczmarza? Gdzie Żyd-szynkarz uwieczniony i w literaturze, i w stereotypie? Austriackie przepisy, podobnie jak prawo innych zaborów, wyłączały Żydów z szynkowania. Były jednak w dużym stopniu w wyniku działań szlachty na tyle niekonsekwentne, że mimo ostrych sformułowań z lat 1797, 1805 i 1807 później słabły, aż wreszcie całkowicie na ten temat zamilkły. Toteż w wykazie kontraktów propinacji dóbr zakopiańskich Homolaców z lat 1862–1864, obejmującym 14 miejscowości, wśród 11 dzierżawców znaleźli się: Dawid Bildig, Samuel Glücksmann, Kopel Stotter, Wolf Schnitzer, Leib Hamerschlag, Joachim Gärtner, Icek Stotter, Mosze Gärtner, Wolf Kepler²⁵. Także w początkach działalności propinacyjnej Zamoyskiego, dzierżawcami w karczmach byli Żydzi. Nie dotyczyło to samego Zakopanego,

²¹ BK 8074/1, nlb.

²² Bartłomiej Obrochta (1850–1926) był słynnym podhalańskim skrzypkiem. Jego muzyka inspirowała takich twórców jak I. J. Paderewski i K. Szymanowski. Kapela, którą stworzył, występowała m. in. w czasie Światowej Wystawy Sztuki Dekoracyjnej w Paryżu w roku 1925. Od 1878 roku był przewodnikiem tatrzańskim. Uczestniczył często w wycieczkach w Tatry organizowanych przez Tytusa Chałubińskiego.

²³ BK 8521, poz. 47.

²⁴ Romuald Apoloniusz Kulig (1851–1918), z zawodu kucharz, przez wiele lat właściciel założonego przez siebie pierwszego w Zakopanem hotelu „Pod Gewontem”. Od 1895 r. do śmierci radny gminy, a w latach 1907–1910 po rezygnacji dra A. Chramca wójt Zakopanego.

²⁵ BK 8517, nlb.

niemniej jednak z wykazu *Dzierżawa propinacji i konsumu w roku 1895* wynika, że dzierżawili prawo wyszynku m.in. w Dębnie, Grońkowie, Groniu, Leśnicy, Maruszynie, Ratułowie, Międzyczerwonem, Waksmundzie, Starembystem, Zubsuchem. Po tym okresie zniknęli jako dzierżawcy propinacji w karczmach własnych Zamoyskiego, ale także generalnie jako uprawnieni do wyszynku. Zamoyski starał się ich zastąpić katolikami i w gruncie rzeczy właśnie wyznanie stało się podstawowym kryterium doboru dzierżawców. Sprawa jednak nie była prosta – Żydzi z pokolenia na pokolenie trudniący się propinacją, mimo utrudnień i niechęci znakomicie się w tej dziedzinie sprawdzali. Dbając o własne zyski, niejako automatycznie zwiększali zyski właściciela. Pozbywanie się ich z karczem obarczone było ryzykiem obniżania dochodów. Cały zatem okres działalności propinacyjnej Zamoyskiego to dziwna mieszanina zimnej kalkulacji ekonomicznej, z której wynikało, że bez Żydów interes idzie zdecydowanie gorzej, oraz nieskrywanych uprzedzeń i wyraźnych tendencji antysemitycznych. Oto „Głos Narodu” z 18 października 1898 r. przytacza fragment złożonego na piśmie zeznania Zamoyskiego w toczącym się procesie o zabójstwo Józefa Chudoby, strażnika pracującego dla Hrabiego, którego dokonali Chaim i Salomon Färberowie z Szafar:

Osiedliwszy się w Nowotarskiem [świadek] nabrał niezbitego przekonania, że lud górski nie tylko jest wyzyskiwany w sposób nieczny przez żydów, ale nadto demoralizowany, [...] karczmy starał się obsadzać tylko katolikami, szło mu to jednak oporem, bo lud bał się żydów i nie chciał obejmować karczmy. Świadek przeto zamykał karczmy zupełnie.

Po upływie czterech lat, w 1902 r., wspomniany już kilkakrotnie Władysław Dudziński, prawdopodobnie naciskany przez Kazimierza Edwarda Winiarskiego, by rozwiązał umowy z kolejnymi dzierżawcami żydowskimi, pisał do niego, nieco inaczej objaśniając powody tego stanu rzeczy:

[...] ja jestem przeciw Żydom, ale trudno, nie ma katolików, nie chce im się robić. Teraz stoi dziesięć propinacji zamkniętych. Żydzi chcą, ale nie chcą [im] dać [...] ²⁶.

Trzy lata później anonimowy autor przysłał do W. Szymborskiego skargę na Dudzińskiego w sprawie kobiety, którą ten ostatni chciał usunąć z dzierżawy karczmy w Czorszynie z powodu słabych obrotów i wynająć lokal Żydowi. Prosząc, by zatrzymano ją jako dzierżawcę, autor donosu szukał niejako potwierdzenia swych informacji, które musiały krążyć po okolicy, że *przecież podobno nie wolno przyjąć Żyda do obszaru dworskiego*²⁷. K. E. Winiarski, już będąc w Tenczynku, kiedy w roku 1906 prowadził swe zawile i nie zawsze czyste gry o kolejne propinacje, wprost napisał do Hrabiego słowa w swej wymowie zatrwające:

Wierzę, że idealną rzeczą byłoby wyzwolić się od żydów, niech przynajmniej obywatelstwo nasze wyrzuci ich ze wsi – ale z miast sposobu nie widzę, chyba urządzając się po moskiewsku [...] ²⁸.

Ostatni zwrot wymaga pewnego wyjaśnienia. Otóż na przełomie wieku XIX i XX Rosja była jedynym państwem, w którym antysemityzm stanowił oficjalną politykę, realizowaną w różnych formach, od sfabrykowania i opublikowania „Protokołów Mędrców Syjonu” do pogromów z udziałem wojska i policji. Od wyrzucenia z Moskwy w 1891 r. 10 tys. Żydów, przez emigrację

²⁶ BK 8079/1, k. 110.

²⁷ BK 8082/1, k. 5.

²⁸ BK 8504, nlb.

137 tys. w roku 1892 do 200 tys., które uciekły z Rosji w latach pogromów 1905–1906. Teodor Herzl²⁹ w swych pamiętnikach przytacza scenę z Petersburga, gdzie w roku 1903 poszukiwał poparcia dla swego programu wśród ministrów rosyjskiego rządu. Scena ta znakomicie oddaje mentalność rządzących ówczesną Rosją. Minister finansów, hrabia Sergiusz Witte, który według rosyjskich standardów uchodził za liberała, zapytał Herzla, czego ten oczekuje od rosyjskiego rządu. Gdy usłyszał, że *jakiejś formy zachęty* [dla realizacji idei państwa żydowskiego]³⁰ odpowiedział z rozbijającą szczerością: *Ależ Żydów zachęca się do emigracji. Kopniakiem w tyłek choćby*³¹. Klimat w Galicji zresztą był dość podobny, wystarczy bowiem przypomnieć, że między rokiem 1881 a 1914 opuściło ją ponad 350 tys. Żydów. Jeśli zatem bliski współpracownik Hrabiego, przez lata jego pełnomocnik w Dobrach Zakopiańskich, bez reakcji ze strony swego pracodawcy rozważa „urządzenie się po moskiewsku” – to można sądzić, że ten sposób myślenia był Hrabie-
mu nie tylko znany, lecz także przez niego akceptowany. Skąd zresztą, jeśli nie z ogólnej świadomości tego faktu wynika, że w wielu listach z prośbami o posadę do Zamoyskiego ich autorzy uważali za stosowne umieszczać np. sformułowanie *nadmieniam też, że jestem gorliwym antysemitą?* Deklaracja taka, zauważmy, dodawana była jako rodzaj pożądanej kwalifikacji zawodowej czy dodatkowej rekomendacji. Jeszcze ok. roku 1920, przy okazji wydzierżawienia stolarni maszynowej w tartaku „Zwierzyniec” braciom Aleksandrowi i Kazimierzowi Schiele³² na uruchamianą przez nich wytwórnę nart, umieszczono w projekcie umowy następujący passus:

[...] natomiast przyjęcie do spółki żyda, choćby nawet przyznawał się do narodowości polskiej, lub osoby karanej sądownie za zbrodnię, będzie wystarczającym powodem do zerwania tej umowy³³.

To samo zastrzeżenie dotyczyło jednocześnie zatrudnianego przez nich personelu. Bycie Żydem oznaczało w pojęciu Zarządu Dóbr ni mniej ni więcej to samo co bycie zbrodniarzem. Lata zatem mijały, a poglądy nie ulegały zmianie. Autorzy piszący o Władysławie Zamoyskim podnoszą, iż nie był on antysemitą. Jego niechęć do Żydów nie miała ich zdaniem podłoża rasowego, narodowego czy religijnego. Była jedynie przejawem walki konkurencyjnej. W świetle jednak przytoczonych faktów, choć stanowią one jedynie część tego zjawiska, trudno taką tezę obronić. Hrabia nie mógł przecież prowadzić walki konkurencyjnej z rosyjskim ministrem spraw zagranicznych Sergiuszem Sazonowem, przy którego fotografii na wycinku prasowym informującym o przyjęciu jego dymisji przez cara, dopisał własnoręcznie: *żydowska fizjognomia. Czy nie Żyd?*³⁴ Była to jedna z obsesji Hrabiego, której wpływ na decyzje był czasami potęgowany poprzez gorliwość, przejawianą w tym zakresie, przez jego współpracowników. Nie należy także pomijać wpływu matki, Jadwigi Zamoyskiej, która zdominowała życie swoich dzieci w ogromnym

²⁹ Teodor Herzl (1860–1904), żydowski pisarz i publicysta, twórca i ideolog polityczny syjonizmu. Jego poglądy i idea utworzenia państwa żydowskiego w Palestynie, zawarta w broszurze *Judenstaat* (1896) przyjęte zostały na I Kongresie Syjonistycznym w Bazylei (1897) jako podstawowe zasady tego ruchu.

³⁰ Przep. autora.

³¹ Paul Johnson, *Historia Żydów*. Kraków 1993, s. 388.

³² Aleksander Schiele (1890–1976), Kazimierz Schiele (1890–1956) bracia – bliźniacy, synowie i wnukowie współwłaścicieli znanych, warszawskich browarów „Haberbusch i Schiele”. Pierwszy był architektem, drugi inżynierem. Z zamiłowania – taternicy, alpinisci, narciarze (turyści i zawodnicy), działacze i sędziowie narciarscy oraz właściciele znanej wytwórni nart.

³³ BK 8074/2, nlb.

³⁴ BK 7774, nlb.

stopniu. To jej obawy pobudzały czasem działania Hrabiego. Kiedy w lutym 1911 r. na licytację miały trafić dobra poronińskie, Jadwiga namawiała syna listownie, by zrezygnował z jakiegoś wspólnego interesu z Lubomirskimi i zaangażował się w kupno Poronina. Najciekawsza była jednak jej motywacja. Pisała bowiem:

Już nam postawili karczmę, na przyszły rok zbudują nam Jerozolimę śpiewającą, pijącą, grającą i.t.d. wzdłuż potoku i okien. Jeżeli nie możemy przeszkodzić karczmie, jak przeszkodzimy żydowskim willom?³⁵

Wspomniane wyżej fakty nie zmieniają w niczym zasług Hrabiego dla Zakopanego i nie wpływają na wielkość jego postaci. Co więcej, jego poglądy nie były przecież w owych czasach wyjątkowe. Nie ma powodu, by ukrywać je pod pozorem nie najlepiej pojętej dbałości o jego dobre imię. Każda taka próba byłaby fałszowaniem obrazu osoby Hrabiego. W czym bowiem mogłaby przysłużyć się mu metoda zastosowana przez autora wstępu do wydanych w roku 2003 *Opowiadań i nowel łowieckich* Adolfa Dygasińskiego, który usprawiedliwiając pominięcie w wyborze jednego z opowiadań, napisał:

[...] ale też opisowi perypetii nowego dziedzica Żyda, wynikających z nieumiejętności wpisania się w status szlacheckiego bytowania, towarzyszy tak ogromnie niesympatyczna, mówiąc wprost – antysemicka tendencja, że przedrukowywanie tego utworu byłoby szkodliwe przede wszystkim dla samego pisarza³⁶.

Takiej „przysługi” Hrabia prawdopodobnie by nie zaakceptował ani nie pochwalił. Był, jaki był, myślał, co myślał i nie krył się z tym. Jak już wspomniano, kiedy było trzeba, kierował się chłodną kalkulacją i wówczas Żyd – dostawca czy odbiorca – był tak samo dobry (a często lepszy) niż ktoś inny. Toteż dzierżawcami opłat konsumpcyjnych zarówno od wina (i prowadzącymi wyszynki winne), jak i od wódek i piwa – co wymagało dużej operatywności – byli przeważnie Żydzi. Zresztą z doniesień Władysława Dudzińskiego o przeprowadzanych w szynkach kontrolach można wnioskować, że liczba żydowskich karczmarzy rosła w zasadzie wprost proporcjonalnie do wzrostu odległości od Zakopanego – zupełnie jakby Hrabia w sensie ekonomicznym antycypował to, co w wydanych wspomnieniach tak dobitnie podkreśliła Maria Czapska opisując świat kresowych miasteczek z początku XX wieku:

I kiedy się widziało na targach małomiasteczkowych naszych sennych, powolnych chłopów przy wozie z kilkunastoma jajkami, kilku dyniami czy prosiakiem, albo tych samych, na stacjach, zastygłych w bezruchu, z biczyskiem u nogi, wpatrzonych tępo w pociąg, a pośród nich ruchliwych, dogadujących namiętnie, zapalczywie targujących, obeznanych z cenami, obrotem pieniędzy, chłonnością rynku [Żydów] - nierówność sił była oczywista³⁷.

Może więc nie bez znaczenia dla antysemickich nastrojów była nie tylko sama postawa Zamoyskiego, lecz także presja środowiska i fakt, że część jego najbliższych współpracowników (Wincenty Szymborski, Franciszek Kosiński, Stanisław Nieszczyński) była reprezentantami opcji narodowej. Trzeba jednak jeszcze raz podkreślić, że stosunek do Żydów nie miał trwałego

³⁵ BK 7592, k. 668

³⁶ A. Dygasiński, *Opowiadania i nowele łowieckie*. Wstęp Ireneusza Sikory. Wrocław 2003.

³⁷ Maria Czapska, *Europa w rodzinie*. Kraków 2004. s. 185

charakteru ideowego i zmieniał się w zależności od interesów Zarządu, co więcej nie miał tego zabarwienia emocjonalnego co antyniemiecka fobia w Dobrach Zakopiańskich. W tej kwestii wymagania Zarządu były znane, stąd też np. proszący w liście o prolongatę spłaty swego zadłużenia Leopold Czubernat dodaje na końcu:

Przepraszam mocno, iż dla braku polskiego blankietu tak w Spółce Handlowej, jak też w trafice głównej, niemiecki podpisaliśmy³⁸.

Sumitował się także dr Danielak, poseł, który przeproszał W. Szymborskiego, że *weksel niemiecki, lecz w Zakopanem innego nie było*. Natomiast ktoś, kto o tych wymaganiach zapomniał, otrzymywał reprimendę, nawet jeśli był to Henryk Baczewski, właściciel znanej daleko poza Galicją wytwórni wódek i spirytusu. Tłumaczył potem w odpowiedzi na pismo W. Szymborskiego, że pracownik przez nieuwagę na wysłanych do Zakopanego beczkach przybił pieczęć w języku niemieckim. Gdyby antysemityzm Zamoyskiego miał tę samą temperaturę, nie mogłoby być mowy o składaniu podpisów na umowach po hebrajsku – a takie umowy zawierano³⁹.

Trzecim warunkiem powodzenia Zamoyskiego w działalności propinacyjnej był właściwy dobór źródła zaopatrzenia. Poza słynnym Baczewskim, fabrykami w Łańcucie, Białej i Opawie, wśród grona dostawców przez lata figurujących w księgach rachunkowych Zarządu Dóbr byli: c.k. uprzywilejowana Fabryka Likierów Kazimierza hr. Drohojowskiego w Bolanowicach, Arcyksiążęca Fabryka Jarzębiaku, Likierów Jarzębowych i Konserw Jarzyn Suszonych w Izdebniku – Klucz Lanckorona, Hirscha Perlbergera Syna z Klasna koło Wieliczki, początkowo (jeszcze przed Fränkelem i Baczewskim) najpoważniejszy dostawca spirytusu do Zakopanego (w 1893 r. za 7013,99 złr. tj. kilkanaście tysięcy litrów), wytwórnia Karola Bałłabana ze Lwowa, fabryka Siegfrieda Gesslera z Jägerndorf, Pierwsze Małopolskie Towarzystwo Akcyjne Rafinerii Spirytusu ze Lwowa, Hr. Stefana Keglevicha następcy z Promontor (Budafok) na Węgrzech, Pierwsza Brodzka Rafinerya Spirytusu, Fabryka Rumu i Likierów Braci Kapeluszy z Brodów i jeszcze kilku drobnych dostawców, co świadczy o dość gruntownym rozeznaniu rynku producentów przez urzędników Zamoyskiego i umiejętnym poszukiwaniu najkorzystniejszych ofert.

Czego domagała się ówczesna klientela, jakie były jej gusta, co się piło zgodnie z modą przełomu XIX i XX wieku? Znowu możemy na szczęście sięgnąć do inwentarza, choć nie można już polegać jedynie na stanie jednego roku. Zmieniały się bowiem gatunki w ślad za zmianami wśród gości odwiedzających Zakopane. W końcu to ich gust i zamożność decydowały o tym, co sprowadzano. Mimo że gatunków już w 1894 roku było około 50, a asortyment (gatunki z uwzględnieniem pojemności opakowań) obejmował w niektórych latach 200 rodzajów, należy się skupić tylko na tych, które stanowiły podstawę dochodów oraz na tych, które dobrze charakteryzują ówczesną modę. Aby zrobić to w miarę przejrzysto, trzeba by podzielić „mocne trunki” na wódki, likiery, rumy i araki oraz koniaki. Osobną grupę stanowią rosolisy, ale zarówno w inwentarzach, jak i w zamówieniach występują one zawsze jedynie pod tą nazwą, nic zatem nie można powiedzieć na temat ich gatunków, choć z całą pewnością były smakowo zróżnicowane. Do tego zestawienia dochodzą wina, głównie węgierskie i francuskie, sprowadzane w ilości kilkudziesięciu tysięcy litrów rocznie. Ponieważ wykracza to poza ramy tematyczne artykułu, jako przykład jedynie warto przytoczyć zróżnicowanie asortymentowe wódek sprzedawanych poprzez

³⁸ BK 8081/1, k.181.

³⁹ BK 8518, nlb.

propinację W. Zamoyskiego. Do wyboru była: okowita 75%, wódka prosta 42%, wódka prosta 38% (te wódki sporządzano ze sprowadzanego spirytusu w II Magazynie Zarządu i sprzedawano w szynkach tylko z beczek, „spod kurka”), wódka ordynarna Gesslera, żytniówka (kilka gatunków różniących się prawdopodobnie mocą, w tym od Braci Kapelusza o mocy 70%), starka litewska, starka kuracyjna Baczewskiego z 1830 r., starka treber, jarzębiak własny (robiony i rozlewany w Zakopanem na sprowadzonym spirytusie), śliwowica, wódki bolanowickie: śliwkówka, ratafia pomarańczówka, dereniówka, jarzębinka z Izdebnika, wiśniówka, cytrynowka, kminkówka, miętotówka, jałowczak i borowczak dra Zdunia z Raby Wyżniej, wódki łańcuckie, „Bałabanówka”, ratafia Fränkela, „Zdroweńko” i „Kwiatówka” Raida, „Woda Warszawska”, „Sokół i Sokolica”, wódki „Gdańskie” oraz w niewielkich ilościach absynt. Dodatkowo występowały jeszcze wódki wymieniane jako „wódki słodkie” lub „nalewane”, o których nic bliżej nie wiemy.

Najpowszechniej spożywane było jednak piwo – napój tani, cieszący się dużym powodzeniem u klienteli szynków, przynoszący największe zyski, jednak dość kłopotliwy w sprzedaży. Ówczesne piwo nie zachowywało świeżości tak długo jak dzisiejsze gatunki. Inne zresztą były możliwości jego przechowywania. Zamiast dzisiejszych, chłodzonych magazynów były do dyspozycji lodownie, w których zapas lodu musiał wystarczyć od ruszenia wód do kolejnych mrozów. Toteż jeśli W. Dudziński donosił na początku 1902 roku K. E. Winiarskiemu do Zakopanego, że zgromadził już „tysiąc fur” i może parę wagonów podesłać⁴⁰, to nie były to ilości nadzwyczajne. Większość piwa dostarczano do szynków w beczkach, część w butelkach, przy czym piwo niektórych browarów (Żywiec, Szczyrzyce, Grybów) dostarczano niemal wyłącznie w butelkach. Zróżnicowanie nie było duże; piwo marcowe, export, bok, cesarskie, nieco porteru, niemal od wszystkich browarów te same gatunki. Imponujące były natomiast ilości, np. w roku 1899 z sześciu browarów sprowadzono łącznie do Zakopanego 311 325 litrów piwa. Warto pamiętać, że w tym czasie liczba stałych mieszkańców i gości wynosiła w ciągu roku ok. 6-7 tys. osób.

Ostatnim ze wspomnianych na wstępie warunków powodzenia Zamoyskiego w działalności propinacyjnej – był skuteczny system kontroli i ochrony przed oszustami. Ponieważ sprzedaż alkoholu przynosiła wysoki zarobek, nie brakowało na nią amatorów, tyle że nielegalnych. Sposobów mieli oni kilka. Po pierwsze – sprzedaż bez zezwolenia, rzadka, bo ryzykowna i stosunkowo łatwa do wykrycia. Po drugie – wbrew umowom podpisanym z Zarządem sprowadzanie trunków spoza jego magazynów, od wytwórców, od których Zarząd przestał kupować. Takie trunki znalazł W. Dudziński w czasie kontroli przeprowadzanej w kwietniu 1902 roku. Relacjonował K. E. Winiarskiemu:

[...] w Rogoźniku [kontrolę] zrobiliśmy i zabrali 78 flaszek wódek i baryłkę z wódką i rumem 60 liter, wódka przeważnie od Perlbergera ad Wieliczka [...] W Starem Bystrem u Synaja rum 13 flaszek i wódki 9 flaszek litrowych, schowanych na strychu, w Nowem Bystrem u Metzingera w piwnicy rum 15 litrów, wódki 54 litry od Perlbergera. Wziąłem 2 flaszki do analizy, od Synaja 2, Mendlera 3 flaszki [...] ⁴¹.

Trzeba tu zaznaczyć, że z fabryki wódek Perlbergera Zarząd sprowadzał trunki jedynie do roku 1894, później już nie. Dostawcy, którzy utrzymywali stosunki handlowe z propinacją Zamoyskiego, nie bawili się w nielegalne zaopatrywanie kogokolwiek z jego terenu. Co więcej,

⁴⁰ BK 8079/1, k. 103.

⁴¹ BK 8079/1, k. 111.

służyli pomocą przy wyjaśnianiu podejrzanych spraw. W roku 1904 Dudziński po kontroli u kupca Müllera w Zakopanem raportował do Zarządu:

Ja myślę wódkę zabraną od Müllera posłać do analizy, coś Żyd koło mnie się bardzo kręci i prosi, żeby nie posyłać, że to od Baczewskiego. Jest mi podejrzany [...] ⁴².

Wówczas J. A. Baczewski, w odpowiedzi na pismo W. Szymborskiego napisał, że trunki nie pochodzą z jego fabryki *przeto twierdzenie p. Müllera jest kłamliwym*⁴³. Potwierdzeniem, że producenci, z którymi z różnych względów Zarząd zerwał współpracę, zaopatrywali przemycających trunki poza propinacją – był przypadek A. Burowej, która w roku 1905 do schroniska przy Morskim Oku sprowadzała wódki od Fränkela (tego, który przegrał konkurencję z Baczewskim). Donosił o tym W. Szymborskiemu W. Dudziński, skarżąc się jednocześnie, że wyjeżdżając do Morskiego Oka, w dzierzawionym szynku w Białce zostawiła małą dziewczynkę, która sobie nie radzi, wskutek czego *nawet Ksiądz się żali, że nie może dostać piwa*. Ponadto sprzedaje przemycaną wódkę, wskutek czego Dudziński oddaje szynk Bartłomiejowi Gorylowi, zawiadamiając o tym Zarząd, gdyby Burowa przysłała na skargę⁴⁴. Czasami uciekano się do prób prowokacji, by złapać oszusta. Kiedy do Zarządu dotarła wiadomość, że w Zakopanem, we współpracy z Brandłą Stotter, niejaki Dawid Singer sprzedaje wino bez stosownej opłaty, wysłano do niego pana Jurskiego, który miał rzekomo zapotrzebowanie na 50-litrową beczułkę wina. Singer nie dał się nabrać, przyszedł do Zarządu, zgłosił chęć wniesienia opłaty. Nie rozwiązało to podejrzeń w stosunku do niego, śledzono go nadal, m.in. poprzez zbieranie informacji ze stacji kolejowych, na które mogłyby nadejść dla niego przesyłki z winem. Pociągało to za sobą pewne koszty, bo jak donosił do Zarządu Franciszek Głuszek:

Dla ułatwienia osiągnięcia podanej wiadomości wręczyłem p. Naczelnikowi 1/1 [litrową] flaszkę jarzębiaku izdebnickiego [...] ⁴⁵.

Szynkarze mogli także fałszować trunki poprzez mieszanie tych sprowadzonych z magazynu Zarządu z przemycanymi lub zwyczajnie „chrzczenie” ich wodą. Tu z pomocą Zarządowi przyszedł właściciel apteki „Pod Łabędziem” z Kołomyi – Aleksander Bergler. Opracował on mianowicie metodę polegającą na dodawaniu do każdego hektolitra spirytusu, rumu lub wódki niewielkiej ilości odczynnika chemicznego, nieszkodliwego dla zdrowia, który dostarczał Zarządowi. Po dodaniu na 1 hektolitr ok. 120 gram tego środka, wystarczyło pobrać 5–6 gram alkoholu i dodać do niego po kilka kropel 2 odczynników także dostarczanych przez A. Berglera. Jeśli do spreparowanego alkoholu szynkarz domieszał inny, to następowała, jak pisał do K. E. Winiarskiego *zdumiewająca gra kolorów w razie schwytania szynkarza na fałszerstwie – ten moment Panie Dyrektorze łaskawy kosztował mnie 2 lata pracy mozolnej*⁴⁶ Zarząd Dóbr zakupił u A. Berglera wyłączne prawo do posiadania tych odczynników na powiat Nowy Targ. Na mocy zawartej 9 maja 1903 r. umowy otrzymał on za swój wynalazek 1000 koron. Korespondencję prowadzono z nim także w latach następnych, co jakiś czas zamawiając odczynniki, z czego nale-

⁴² BK 8081/1, k. 218.

⁴³ BK 8081/1, k. 17.

⁴⁴ BK 8082/1, k. 227.

⁴⁵ BK 8079/1, k. 147, 152–153.

⁴⁶ BK 8518, nlb.

ży wnosić, że wynalazek się sprawdzał, co więcej miał swą wymierną wartość, bowiem do chwili umowy z A. Berglerem trunki do analizy (np. te zabierane przez W. Dudzińskiego) trzeba było wozić do Krakowa.

Ostatnią wreszcie formą szkodenia interesom propinacyjnym Zamoyskiego było wprowadzenie do obrotu, przez małych producentów, trunków w naczyniach mniejszych niż 50-litrowe, co naruszało paragraf 31. ustawy o zniesieniu prawa propinacji. Dotyczyło to przeważnie producentów piwa, co więcej rozlewali oni często własną, podłej jakości produkcję w beczki „ćwiartówki” (25-litrowe) – dużych browarów. Oszustwo było zatem podwójne, dotyczyło bowiem i jakości, i marki piwa. Czynili to z dwóch zasadniczych powodów. Po pierwsze, piwo w mniejszych naczyniach łatwiej było sprzedać do pokątnych szynków, gdzie można je było zmieszać z lepszym, markowym. Po drugie, małe naczynia szybciej opróżniano, więc ryzyko zepsucia się (nie pasteryzowanego wówczas) piwa było mniejsze. Z taką sytuacją miał do czynienia Zamoyski w Szaflarach, gdzie mały browar prowadzili Chaim i Salomon (ojciec i syn) Färberowie. Sprzedawali oni piwo w małych naczyniach, na co Zarząd Dóbr składał doniesienia, a starostwo w Nowym Targu reagowało opieszale, więc proceder trwał. W końcu Zamoyski zatrudnił Józefa Chudobę, którego zadaniem miało być dostarczenie dowodów bezprawnych działań Färberów. Dokonał tego dwukrotnie, gdyby więc przychwycił ich ponownie na oszustwie, ich browar, zgodnie z obowiązującymi przepisami, zostałyby zamknięte. 23 sierpnia 1897 r. znaleziono jednak Chudobę martwego na polu w sąsiedztwie browaru, ze śladami silnego krwotoku, które prowadziły od zabudowań Färberów. Śledztwo prowadzone przez Nowy Targ było, według relacji „Głosu Narodu” skrętnie przekazującego przebieg całego procesu, tak niemrawe że podejrzanych z początku uwolniono. Dopiero później, po ponownej sekcji zwłok przeprowadzonej przez fakultet medyczny Uniwersytetu Jagiellońskiego, proces nabrał tempa i w jego wyniku – mimo że obrońcą oskarżonych był prof. Józef Rosenblatt, wyśmieniony karnista – Chaim Färber skazany został na 7 lat ciężkiego więzienia obostrzonego postem co kwartał i ciemnicą w każdą rocznicę zbrodni, a jego syn, Salomon, na rok ciężkiego więzienia obostrzonego jednym postem co miesiąc. Wyrok wydano 20 października 1898 r. W sumie nie na wiele się to zdało, bowiem cztery lata później W. Dudziński, który przeprowadził kontrolę w browarze Färberów, napisał do K. E. Winiarskiego:

[...] znalazłem naczyń naszych próżnych, zabrałem, piwo obliczyłem, magazyn i tym podobnie. W Składzie znalazłem siedem „ćwiartówek” napełnionych piwem, 3 nasze [nowotarskie], a cztery żywieckie [...] ⁴⁷.

Czasami źródłem informacji o nieprawidłowościach były po prostu donosy. Napisał do W. Szymborskiego, podpisujący się z „szacunkiem i uwielbieniem”, Józef Doruła z Poronina, skargę na Józefa Zwijacza dzierżawiącego myto i karczmę na Ustupie, że ten oszukuje na ilości trunków, piwa nalewa po pół szklanki, a kto by miał pretensję, tego gotów jest „nabić”. Pyta zatem Doruła *czy to możliwe, aby taki niegodziwiec gospodę chrześcijańską obracał na jamę tajdacko-zbójcecką*⁴⁸. Innym razem (ok. 1900 r.) Zarząd otrzymał pólanonim wart zacytowania w całości (pisownia oryginalna):

⁴⁷ BK 8079/1, k.109.

⁴⁸ 8082/1, k. 249.

Szanowny Panie

Żeby pan nie myślał że ja nie jestem poządny człowiek jako wim wszystko a panu nie powim tyn co jest na stacyjonie wzakopany to sfarcuje wótki piwo to mu sprowadzo jedyn kolejosz awy panie nie wicie o tym amy wima to jesd cygon on mo koleguw wnowym Targu tam kaj był jurkiewicz to uni mu posyłajom jako dobrze poszukocie to znojdziecie ale un mondry tego morze nie złapiecie mo zhowane wizbie albo wpiwnicy tyn chłopok co był u gurskiego na hramcófkach to un wi wsicko jak kolejosz sprowadzoł piwo dlo gurskiego i dlatego tys sprowadzo un wom wsycko powi ponie słuzy u zyda w habowce wpropinacyi ale nie pokazujcie tego listu coby się nie dowiedzieli co jo do was pisol

jasiek b.⁴⁹

Donoszono także na dzierżawcę Janosza Almasyego, nazywając go „groźnym, butnym Węgrem”, który podobno z księdza szydził, ludzi w niedzielę (wbrew przytoczonym wcześniej przepisom) do karczmy ściągał, twierdząc, że u niego lepsze mają kazanie jak w kościele. Charakterystyczne jednak jest, że wśród donosów nie było ani jednego na dzierżawców-Żydów, żaden z nich także nie zalegał nigdy z wnoszeniem czynszu czy innych opłat. Stanowili oni dla Zarządu Dóbr grupę niezwykle solidnych kontrahentów.

Tak długo, jak długo handel trunkami i ich wyszynk przynosił zyski, pojawiali się chętni do oszustw, wnosić jednak można, że system kontroli wpływał hamująco na amatorów łatwego zarobku i w rezultacie przyczyniał się do ogólnie dobrych wyników finansowych propinacji.

Przedstawiamy je z tych lat działalności propinacyjnej, z których rozliczenia są zachowane w dokumentach całościowo. Dotyczy to okresu 1893–1909, z wyłączeniem roku 1899, z którego rachunki się nie zachowały. Brak również kompletnych danych z roku 1897, ale udało się ustalić wysokość zysku propinacyjnego, choć niestety nie dysponujemy kwotą zysku całości Dóbr Zakopiańskich z tego roku. Ponieważ od roku 1900 bilanse sporządzane były w nowej walucie, czyli koronach, a wcześniej w złotych reńskich – wyniki obu okresów przedstawimy w odrębnych tabelach.

Udział zysku z propinacji w ogólnym zysku Dóbr Zakopiańskich w latach 1893-1898
(w złotych reńskich)⁵⁰

Rok	Zysk ogólny	Zysk propinacji	Udział zysku propinacji w zysku ogólnym
1893	39 667,13	7 871,20	19,84%
1894	26 046,52	7 208,14	27,67%
1895	30 065,22	12 762,52	42,45%
1896	31 852,93	10 401,73	32,66%
1897	b.d.	13 037,75	-
1898	17 824,87 (38 130,29)	- 3 326,21 (5 892,29)	- (15,28%)

⁴⁹ BK 8081/1 k. 4.

⁵⁰ BK 8153.

Rok 1898 jest rokiem procesu o wspomniane wcześniej zabójstwo w Szaflarach, kiedy znikają kompletnie żydowscy dzierżawcy, a jednocześnie rokiem pewnych nakładów w Waksmundzie w związku z wydzierżawioną przez Zamoyskiego propinacją w tej miejscowości i okolicy – stąd prawdopodobnie strata.

Zestawienie dotyczące lat 1900-1909, sporządzone w oparciu o przejrzyste, rzetelnie sporządzone przez W. Szymborskiego bilanse, dostarcza informacji na temat ostatnich dziesięciu lat, w których Hrabia korzystał z prawa propinacji

Udział zysku z propinacji w ogólnym zysku Dóbr Zakopiańskich w latach 1900 – 1909 (w koronach austriackich)⁵¹

Rok	Zysk ogólny	Zysk propinacji	Udział zysku propinacji w zysku ogólnym
1900	85 117,19	36 878,12	43,33
1901	132 009,75	36 807,78	27,88
1902	69 244,47	47 892,73	69,16
1903	38 250,38	52 275,19	136,67
1904	45 205,84	49 614,87	109,75
1905	58 919,14	51 250,21	86,98
1906	85 355,68	63 048,94	73,87
1907	66 048,03	53 926,72	81,65
1908	89 720,55	43 789,60	48,81
1909	73 928,05	57 475,00	77,74

W ciągu tych 10 lat średni udział zysku z propinacji w zysku ogólnym wynosił 57,81%, zaś w okresie wcześniejszym – 26,62%. Zważywszy, że w przygotowanym za rok 1886 przez „adjunkta konceptowego Wydziału Krajowego” Karola Kucharskiego, dotyczącym Galicji opracowaniu *Gospodarstwo 37 większych gmin miejskich...* są dane mówiące, że to z propinacji miasta czerpały najwyższy procent dochodów i wynosił on średnio 41,34% – Hrabia Zamoyski uzyskał doskonałe rezultaty.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że takie powodzenie musiało budzić zazdrość. Co prawda nikt nie odważył się Hrabiego zaatakować wprost, ale pośrednio i owszem. Tym bardziej, że początek XX wieku w Zakopanem znamionował stan dużego napięcia między, w sumie czterema ośrodkami władzy: „Klimatyką” czyli Komisją Klimatyczną (tj. zarządem uzdrowiska), która uważała, że jako jedyna ma prawo decydować, co dla Zakopanego dobre, gminą kierowaną wówczas przez dra A. Chramca, ostrożną aż do przesady, Towarzystwem Tatrzańskim, uważającym się za jedynego strażnika Tatr, który ma prawo przypisywać sobie wszelkie zasługi związane z ich obroną, oraz hrabią Zamoyskim, mającym uprawnienia właścicielskie i charakter arystokraty nieznoszącego sprzeciwu, którego zgłaszane pretensje mogły jedynie irytować.

⁵¹ BK 8130, nlb.

Okazją do ataku w roku 1906 była mowa sejmowa posła Rottera (z 18 listopada 1905 r.), odwołująca się do *Bagna S. Witkiewicza*⁵² i choć z pozoru atakująca głównie wójta czyli dra A. Chramca, w gruncie rzeczy podnosząca także szereg zarzutów przeciw propinacji. Po odpowiedzi gminy na początku roku 1906 ukazała się, jak to było w ówczesnym zwyczaju, broszurka zatytułowana „*Bagno*”, a mowa sejmowa posła Rottera⁵³. W sposób niewybredny atakowano wójta, wyrażano oburzenie, że przez jego karygodne zaniedbanie pozbawiła się gmina dzierżawy propinacji, że nie można pojąć, dlaczego to, co było możliwe dla Zamoyskiego, nie było możliwe dla gminy. Gdyby autorzy wzięli pod uwagę, że dyrekcja Funduszu Propinacyjnego postanowiła poinformować Zamoyskiego o najwyższej ofercie i dać mu prawo pierwszeństwa, jeśli zaoferuje kwotę równą – to nie stawialiby takich zarzutów. Ponieważ jednak generalnie chodziło o wywołanie awantury, przypisano Zamoyskiemu rozpijanie miejscowej ludności przez sieć 39 punktów sprzedaży w Zakopanem, podczas gdy faktycznie Hrabia miał ich 18. Pozostałe działały poza propinacją, na podstawie przepisów prawa przemysłowego i za zgodą starostwa w Nowym Targu. Zaopatrywały się w magazynach propinacji, ale to była kwestia opłacalności i kupieckiej kalkulacji ich właścicieli. Dostało się także, odpowiadającemu na mowę Rottera na łamach „Głosu Narodu”, W. Szymborskiemu. Cała zresztą broszurka pełna była inwektyw, pomówień i świętego oburzenia, cierpiała natomiast na niedostatek faktów. Skoro bowiem autorzy powoływali się na „niestarych jeszcze ludzi”, którzy podobno pamiętali, że w Zakopanem były 2 szynki, a według przytaczanego już *Zgłoszenia czystego dochodu z propinacyjnego prawa wyszynku...* podpisanego przez Gustawa Fingera w roku 1878, baron L. Eichborn miał ich: w Zakopanem-wsi 3, w Kościelisku 1, w Zakopanem-hamrach 2, a do tego gmina miała swoich szynków w Zakopanem-wsi 5 i Kościelisku 1 – czyli razem 12, to rozbieżność jest wyraźna. Cała awantura z mową sejmową i broszurą była kontynuacją pierwszego ataku z maja 1905 r., kiedy to wg relacji „Przeglądu Zakopiańskiego” na posiedzeniu Komisji Klimatycznej (posiedzenie 28 kwietnia 1905) ksiądz Kazimierz Kaszelewski⁵⁴ zwrócił się do komisarza, by z całą energią zabrał się do tępienia pijaństwa. Stwierdził ponadto, że w Zakopanem prawie co drugi dom ma szynk, że otwiera się nowe, że należy *tej strasznej hydrze łeb ukręcić*. W końcu zgodzono się na wniosek, aby zwrócić się do Hrabiego jako dzierżawcy propinacji, od którego *wszystko zależy*, by więcej szynków nie otwierał, oraz *aby te co są, powoli kasował*. Zamoyski mógł pozwolić sobie na zignorowanie tego typu presji, niemniej jednak w dokumentach znajdują się dowody, że sprawę traktował poważnie. Przygotowano zestawienie szynków i wyszynków przy restauracjach i cukierniach z roku 1901 oraz 1905 (22 i 18, czyli mniej), sporządzono wyliczenia dotyczące dochodów Dóbr z pominięciem propinacji (byłyby prawie ośmiokrotnie mniejsze w 1905 r.), doprowadzono do publikacji prasowych przedstawiających bezzasadność ataku. Ksiądz K. Kaszelewski zaprzeczył, jakoby występował przeciwko propinacji Hrabiego. Nie miał najmniejszych powodów do takich wystąpień, nie narzekał bowiem na brak przychylności Hrabiego w sprawach kościelnych,

⁵² Tytuł broszury S. Witkiewicza, wydanej w roku 1903. Wcześniej, w roku 1902, jej treść ukazała się jako seria „artykułów polemicznych” (wg określenia Zofii i Witolda H. Paryskich [w:] *Encyklopedia Tatrzańska*. Warszawa 1973, s. 603) w tygodniku „Przegląd Zakopiański”. W rzeczywistości była to brutalna napaść na ówczesnego wójta Zakopanego, dra Andrzeja Chramca. Zainspirowane wówczas podziały przetrwały w pewnej formie do dziś. Brak biogramu A. Chramca w *Encyklopedii Tatrzańskiej* jest tego wymownym przykładem.

⁵³ BK 7764, nlb.

⁵⁴ Kazimierz Stanisław Kaszelewski (1866–1935) – od 1894 r. proboszcz w Zakopanem, drugi po ks. Józefie Stolarczyku. Przedstawiany niekiedy jako mediator w zakopiańskich sporach z początku XX w., był raczej ich aktywnym uczestnikiem, opowiadając się po stronie dra T. Janiszewskiego i socjalizującej inteligencji. Zrezygnował ze stanowiska w roku 1913.

czasami korzystał aż nadto, bo W. Szymborski w jednym z listów do Jadwigi Zamoyskiej skarży się na jego „adwokackie usposobienie”⁵⁵, mając na myśli dbałość o własne interesy. Korzystał zresztą także z propinacji, bowiem we wrześniu roku 1899, na wizytę biskupa krakowskiego Jana Puzyny⁵⁶ w Zakopanem, otrzymał w darze od Hrabiego wino warte 106 złotych reńskich. Nawet jeśli było to bardzo dobre wino, to było go około 50 litrów. Mimo to, ksiądz K. Kaszelewski, jak pisze w swoich pamiętnikach dr A. Chramiec [...] *uważał [Chramca] za wasala Zamoyskiego, a Zamoyskiego za wyzyskiwacza, za groszoroza, w interesach mało się różniącego od żyda*⁵⁷. Listy, pisane przez generałową Jadwigę Zamoyską do syna w roku 1906 świadczą, iż wspomniane wyżej ataki nie były Władysławowi Zamoyskiemu obojętne. Matka usilnie namawiała go, by w celu „pozbycia się kłopotu” wydzierżawił propinację (za 60 tysięcy koron rocznie) baronowi Götzt-Okocimskiemu, właścicielowi browaru w Okocimiu. Ponieważ jednak do wygaśnięcia prawa propinacji pozostały niecałe cztery lata, oferta nie była dla Götza atrakcyjna i do transakcji nie doszło.

Niech przytoczona za pamiętnikami dra A. Chramca opinia księdza Kaszelewskiego, iż hrabia Zamoyski w interesach „mało różnił się od Żyda”, będzie puentą tego artykułu. Jest ona jednak – z całą pewnością wbrew intencjom jej autora – niezwykle pochlebna. Oddaje bowiem w skrócie cały kunszt, z jakim Władysław Zamoyski połączył archaiczne, feudalne, realizowane z magnacką bezwzględnością prawo – z na wskroś nowoczesnym, efektywnym przedsięwzięciem gospodarczym, w którym istotną rolę odegrali mieszkający w podhalańskich wsiach Żydzi.

⁵⁵ BK 7707, k. 46.

⁵⁶ Jan Puzyna (1842–1911) – syn Romana i Hortensji Dwernickiej, córki gen. Józefa Dwernickiego. Jako doktor praw wstąpił w 1876 roku do seminarium duchownego w Przemyślu. Wyświęcony na kapłana, był rektorem seminarium w Przemyślu i Lwowie. Od 1894 r. biskup krakowski, a od 1900 r. kardynał.

⁵⁷ Andrzej Chramiec, *Wspomnienia*. Kórnik - Zakopane 2004. s. 108

Ewa Baniowska
Bartłomiej Sz. Szmoniewski
Instytut Archeologii i Etnologii
Polska Akademia Nauk, Oddział w Krakowie

Budownictwo drewniane zamieszkiwane przez ludność żydowską na przykładzie drewnianej architektury zakopiańskiej

Zagadnienie budownictwa drewnianego zajmowanego przez ludność żydowską na Podhalu oraz innych obszarach podgórskich jest tematem bardzo słabo opracowanym.

W niniejszym tekście, opartym na materiale archiwalnym, chcielibyśmy zwrócić uwagę na wspólne cechy oraz różnice w budynkach zamieszkiwanych przez ludność wyznania mojżeszowego, a budownictwem regionalnym na Podhalu (na materiał z jakiego zostały wykonane oraz na elementy ich konstrukcji).

Musimy zaznaczyć w tym miejscu, że niniejszy tekst ma charakter wstępny bowiem prace nad omawianym zagadnieniem są w dalszym ciągu realizowane.

W artykule wykorzystano materiały pozyskane w trakcie kwerendy archiwalnej przeprowadzonej w Muzeum Etnograficznym w Krakowie i Muzeum Tatrzańskim w Zakopanem.

Zbiór zakopiańskich archiwaliów związany jest głównie z przeprowadzoną w czasie okupacji akcją *Ordnungsaktion*, której największe nasilenie przypada na lata 1940-42 (ryc.1). W jej trakcie zostały zniszczone domy ludności żydowskiej oraz ludności polskiej. Niemcy wykonali obszerną dokumentację fotograficzną zamieszkiwanych przez rodziny żydowskie domów. Zazwyczaj zawiera ona kilka ujęć budynku z różnych jego stron, często robiono również zdjęcia na różnych etapach rozbiórki, a także rzut poziomy działki z zaznaczonymi występującymi na niej

1. Karta tytułowa albumu z dokumentacją fotograficzną *Ordnungsaktion* z Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem



budynkami i układem ulic. Zawsze jest podawane imię i nazwisko właściciela. Dokumentacja fotograficzna znajduje się w trzech albumach.

Osadnictwo żydowskie na terenie skalnego Podhala było stosunkowo późne. W samym Zakopanem nie było licznej grupy mieszkańców żydowskich tak jak miało to miejsce w innych obszarach Małopolski. Ludność wyznania mojżeszowego zamieszkiwała Nowy Targ, a w mniejszym stopniu także wieś podhalańskie. W Nowym Targu znajdował się największy na Podhalu kirkut. Pochowany był tam min. rabin chasydzki Hirsh osoba wyjątkowa żyjąca na przełomie XIX i XX wieku.

W przypadku Zakopanego ludność żydowska pojawiła się późno, bowiem na początku XIX wieku. Dostępne dane archiwalne wskazują, że ich liczba wzrastała z każdym rokiem. W 1848 było ich 15; w 1880 – 84; w 1900 – 198; 1910 – 361; 1921 – 533; 1931– 2900 (L. Dall <http://fzp.jewish.org.pl/inter14.html>). Według spisów dokonanych na początku II wojny światowej zarejestrowano 129 rodzin. W większości przypadków byli to ludzie zamożni. Poniższe zestawienie prezentuje majątkowe zróżnicowanie mieszkańców Zakopanego: 9 adwokatów, 8 lekarzy i dentyków, 1 architekt, 1 artysta malarz, 4 prywatni, 3 właściciele nieruchomości, 4 właściciele zakładów przemysłowych, 12 właściciele i dzierżawców pensjonatów, 4 handlowców, 64 kupców, w tym 1 jubiler i 19 rzemieślników (Zborowski 1972: 199). Dane z 1 stycznia 1940 potwierdzają obecność tylko 593 osób w Zakopanem, w ciągu dwóch tygodni miasto opuściło 376 osób, pod koniec miesiąca 71 osób a do 3 lutego 37. W lutym tego roku w Zakopanem zostało tylko 107 Żydów (Zborowski 1972:199).

Zamierzeniem naszym jest ukazanie budownictwa zamieszkiwanego przez ludność żydowską w kontekście tradycyjnego budownictwa góralskiego tych terenów. W związku z tym w skrócie zostanie scharakteryzowane tradycyjne budownictwo podhalańskie.

Podstawowym materiałem budowlanym na Podhalu było drewno, głównie świerkowe, na mniejszą skalę wykorzystywano w tym celu drewno jodłowe. Oprócz drewna, pomocniczo stosowano kamień rzeczny i z potoków zwany *skole*. Do budowy piwnic, podmurówek oraz wypełniania wolnej przestrzeni pomiędzy gruntem, a pierwszą belką zrębu używano kamienia warstwicowego, a jako spoiwa - gliny. Naroża budynków spoczywały na odpowiednio dobranych, znacznych rozmiarów kamieniach - określanych jako *pecki*. W budownictwie podhalańskim miały również zastosowanie duże, płaskie kamienie zwane *skrzyżalami*. Używano ich np. do układania *obory* (podwórza) - o czym wspomina Zejszner (1849,1(33): 90) - i konstrukcji stropów piwnic. Jako spoiwa używano *malty* tj. mieszaniny gliny, wapna i piasku, niekiedy stosowano również *sforę*, tj. mleko kamienne, wydobywane z dna potoku (Nizińska 1966: 20). W Czarnym Dunajcu i w okolicznych wsiach już na początku XX wieku zamożni gazdowie budowali domy z cegły zwane *murowanicami* (J. Kantor 1907:70).

W tradycyjnym budownictwie badanego regionu nie stosowano fundamentów w znanej nam współcześnie formie. Z uwagi na zróżnicowaną rzeźbę terenu często stosowano różnego rodzaju podmurówki niwelacyjne. Na terenie bardziej płaskim lub zniwelowanym stosowano w narożach budynku *pecki*, a przestrzeń pomiędzy gruntem i kamieniami wypełniano nieobrobionymi pniami drewna, które spoczywały bezpośrednio na ziemi, pod dłuższymi ścianami budynku. Nosiły one nazwę podwalina.

Najdawniejszą formą podmurówki znaną na Podhalu jest, jak się zdaje, konstrukcja złożona z kamieni umieszczanych w narożach budynku, przestrzeń pomiędzy którymi wypełniano kamieniem warstwicowym, łączonym glinianą zaprawą. Niekiedy ograniczano się do wznoszenia

podmurówki tylko od strony spadku zbocza, na którym wznoszono dom. W tylnej części ściany spoczywały bezpośrednio na ziemi.

Ściany prawie wszystkich budynków w zagrodzie wznoszono z drewnianych bali łącząc je przy pomocy konstrukcji wieńcowej. Najczęściej drewno przywożono do domu i poddawano starannej obróbce. Jedynie przy wznoszeniu budynków gospodarczych używano z grubsza ociosanych okrągłaków. Pnie przeznaczone do budowy domu przepoławiano wzdłuż i z takich *plazów* wznoszono ściany. Wszystkie *plazy* łączono w narożach budynku (w węglach) najczęściej *na zamek* z ukrytymi w środku czopami - zacięciami. W poszczególnych *plazach* wiercono kilka otworów, na *teble*, tj. kołki, łączące kolejne nakładane na siebie belki, zabezpieczające je przed wypaczeniem. Po przepoławieniu pnie ciosano, a płaską stronę strugano ręcznie, co wykonywali mniej wykwalifikowani pomocnicy *budarza* tzw. *heblowace*.

Konstrukcja słupowa znajdowała jedynie pomocnicze zastosowanie, częściej przy wznoszeniu budynków gospodarczych. Biedniejsi mieszkańcy wsi, których nie było stać na zbudowanie domu w konstrukcji wieńcowej wykorzystywali ją w postaci tzw. *trotówki*. Jej nazwa pochodzi od sypania trocin jako warstwy izolacyjnej pomiędzy słupowy szkielet domu, oszalowany z obydwu stron deskami (Nizińska 1966: 13; 44).

Dachy podhalańskich domów wznoszono przy użyciu konstrukcji krokwiowej wzmocnionej bantem. Ich cechą charakterystyczną jest załamanie i wygięcie na zewnątrz płaszczyzn w dolnej części. Efekt ten uzyskiwano przez połączenie krokwi z *rysiami*, za pomocą belek zwanych *krościami*, stanowiącymi podstawę dla płaszczyzny dachu. Zastosowanie *krościków* powoduje także charakterystyczne rozszerzenie połaci dachowych. Warto w tym miejscu zauważyć, że wyniesienie zrębu o dwa wieńce nad powalę przyczynia się zarówno do podwyższenia dachu, jak i jego rozłożystości. W ten sposób uzyskiwano obszerniejsze poddasze, w którym budowano osobne spiżarnie, składziki, wyżki do przechowywania najcenniejszego mienia gospodarzy (M. i W. Pokropek 1995:154).

Do pokrycia dachu używano gontów lub desek. Zanim pojawiły się pierwsze tartaki używano dranic - desek, które darto ręcznie czyli *scypano*. Na grzbiecie dachu, czyli kalenicy, w celu lepszego uszczelnienia, po obu stronach układano rząd ręcznie wykonanych gontów. Należy podkreślić, że na pokrycie dachu wyłącznie gontami mogli sobie pozwolić bogatsi gospodarze.

W podhalańskiej architekturze ludowej szczyty dachów szalowano deskami, które układano pionowo, bądź też bardziej ozdobnie, w trójkąty, romby oraz promienie słoneczne. Płaszczyzny dachu od strony szczytu zaopatrzone są w listwy, które schodzą ku dołowi. Mają one na celu ochronę szczytu przed zamakaniem w czasie częstych tu opadów i silnych wiatrów. Przez górali określane są mianem *koni*, zaś w nomenklaturze specjalistycznej noszą nazwę wiatrownic. W miejscu zetknięcia się obu wiatrownic w samym szczycie dachu znajduje się tzw. *pazdur* (sterczyzna) w kształcie *leluji* (lili).

Począwszy od połowy XIX wieku na Podhale zaczyna napływać coraz większa liczba letników i kuracjuszy¹, co wpływa na rozbudowę Zakopanego. Na przełomie XIX i XX wieku zaczynają pojawiać się nowe elementy w architekturze podhalańskiej. Wobec coraz częściej pojawiającego się w budownictwie góralskim tamtych czasów naśladownictwa do architektury miejskiej i pensjonatowej, w którym zacierały się specyficzne cechy miejscowe, wśród miłośników góralszczy-

¹ Jak podaje M. Dolińska, w latach 60. XIX wieku było tutaj ok. 100 - 150 osób rocznie, ale w latach 70. jest to już około 400 osób (1997:3).

zny narodziła się myśl oczyszczenia Zakopanego i jego okolic z kosmopolitycznych wpływów i stworzenia prawdziwie polskiego – narodowego stylu opartego na góralskich wzorach.

Stanisław Witkiewicz – twórca stylu zakopiańskiego – określa jego istotę przez „stosunki wymiarów” czyli proporcje, a także przez konstrukcję, ornamentykę, zachowanie jawności więźby i dążenie do pokreślenia jej za pomocą zdobnictwa (1891). W skrócie cechy stylu zakopiańskiego można określić następująco: rozbudowanie planu i bryły budynku; stosowanie wysokich, kamiennych podmurówek z łukami; pozostawienie nieoszalowanych płazów; wprowadzenie użytkowego - mieszkalnego – poddasza, a także werand, dużych okapów, balustrad, schodów, wyglądu dachowych i innych elementów nie występujących w budownictwie tradycyjnym. Cechowało go bogate zdobnictwo, w którym występowały zarówno stare jak i nowe motywy ornamentacyjne oraz zmiana funkcji budownictwa - związanego nie z gospodarką lecz przeznaczonego głównie dla letników.

Jak już powiedziano na wstępie czas intensywniejszego napływu i osiedlania się ludności żydowskiej na te tereny przypada na drugą połowę XIX wieku. Nie wykluczone, że przyczyniła się do tego rosnąca „sława” Zakopanego i okolic. Zachowane informacje o strukturze (zawodowej / majątkowej / = statusie społecznym) społeczności żydowskiej Zakopanego wskazuje na jej zamożność (Zborowski 1972: 199), co oczywiście rzutowało również na zamieszkiwane domostwa. W zbiorach archiwum poniemieckiego stosunkowo niewiele jest domów nawiązujących do tradycyjnego (tzn. z przed wpływów stylu zakopiańskiego) budownictwa góralskiego. Zdecydowana większość to okazałe domy raczej nawiązujące do stylu zakopiańskiego.

Przeanalizowane budynki drewniane, zamieszkiwane przez ludność żydowską można podzielić ze względu na pełnione funkcje na: mieszkalne, handlowo-mieszkalne i sakralne.

Grupa I budynki mieszkalne.

Drewniane budownictwo o charakterze mieszkalnym silnie nawiązywało do stylu zakopiańskiego. Są to okazałe domy willowe. Bryła budynku została skomplikowana i rozbudowana, dom ma zazwyczaj wysoką podmurówkę, poddasze jest wykorzystywane użytkowo – mieszkalnie, a połacie dachu są rozczłonkowane i wzbogacone wyglądem i balkonami nie występującymi w budownictwie tradycyjnym (ryc.2, 3).

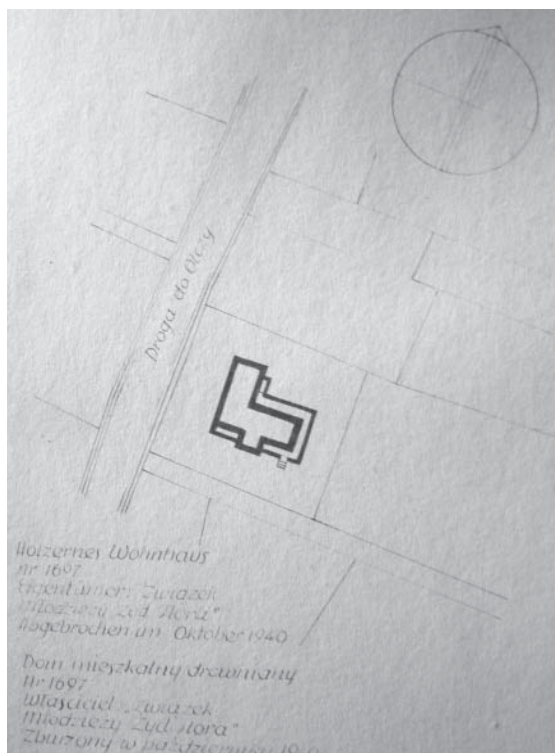
Do tej grupy zaliczamy także domy-pensjonaty (ryc. 4) a ich liczba nawiązuje do architektury charakterystycznej dla obszarów górskich poza Polską, w których Stanisław Witkiewicz dostrzegł naśladownictwo do „i tak już pozbawionych charakteru domów i willi, których styl jest szwajcarszczyzną rozproszoną w jakimś kosmopolitycznym sosie” (Witkiewicz 1963,1:23).

Pozostałe budynki mieszkalne o mniej okazałych formach zamieszkiwane przez ludność biedniejszą nie różniły się w znaczący sposób od podhalańskiego budownictwa. Odmienną cechą tych budynków była podmurówka oraz stosowanie oszalowania ścian.

Nie obserwuje się większych zmian w konfiguracji budynków w siedlisku.

Najprostszą formą jest zagroda jednobudynkowa, łącząca pod jednym dachem część mieszkalną domu wraz z gospodarczą (ryc. 6). Była ona charakterystyczna dla najuboższej ludności. Zagrody takie występowały na obrzeżach wsi, będąc wyrazem gospodarczego i społecznego ich zróżnicowania.

Drugi typ zagrody (kątowa) - najbardziej charakterystyczny dla Podhala - to taki układ zabudowań, w którym dom mieszkalny i budynek gospodarczy (najczęściej wielofunkcyjny - złożony

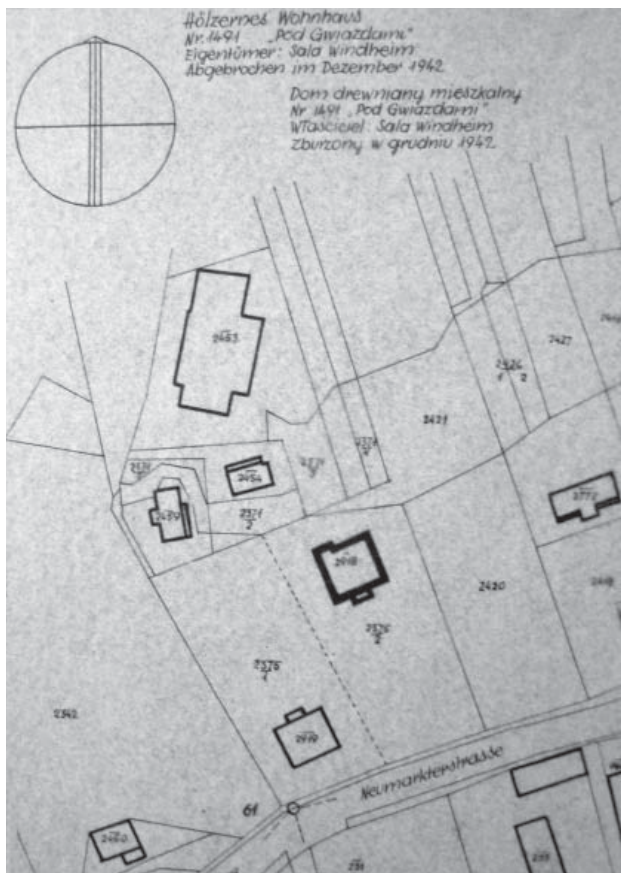


2. Plan oraz zdjęcia drewnianego domu Związku Młodzieży Żydowskiej „Flora”, zburzony w październiku 1940 roku (Archiwum Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem)

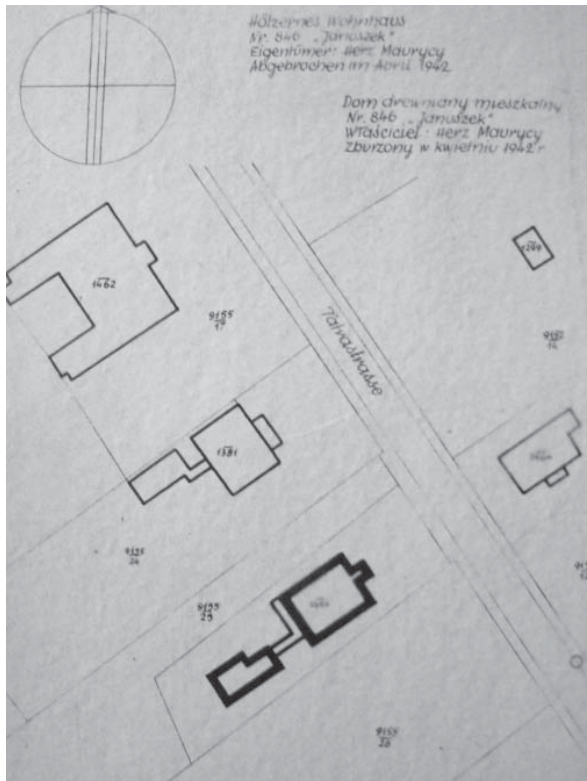
z boiska, *sopy*, wozowni i ewentualnie innych pomieszczeń inwentarskich i schówkowych) sytuowano pod kątem prostym w stosunku do siebie. Obydwa budynki najczęściej łączą się w jednym narożu (ryc. 7). W klasycznym układzie tego typu zagrody, dom jest postawiony ścianą licową na południe natomiast budynek gospodarczy, umieszczany jest od strony zachodniej, osłaniając podwórze - *obora* - znajdujące się przed domem mieszkalnym.

W przypadku zamożniejszych gospodarstw – nawiązującej raczej do drugiej grupy (por. ryc. 10), następowała rozbudowa części gospodarczej zagrody i wszystkie zabudowania sytuowano na planie litery „U”. Zagroda zyskiwała wówczas kształt podkowy. Z czasem następowało jej zamknięcie poprzez dobudowanie w otwartym boku parkanu z bramą wjazdową. W zagrodach tego typu *obora* była położona centralnie, obudowana ze wszystkich stron budynkami gospodarskimi i inwentarskimi, domem i parkanem. Ludność Podhala określa ten typ zagrody jako *okolicno obora*.

W powyższym krótkim przeglądzie podano najbardziej typowe przykłady rozplanowania budynków w zagrodzie. W rzeczywistości obraz ten jest o wiele bardziej złożony, zdeterminowany był zarówno wielkością parceli, jak też ilością budynków w zagrodzie i typem prowadzonej charakterem gospodarki. Jednym z ważniejszych czynników różnicujących jest przy tym stan majątkowy właściciela i użytkownika zagrody.

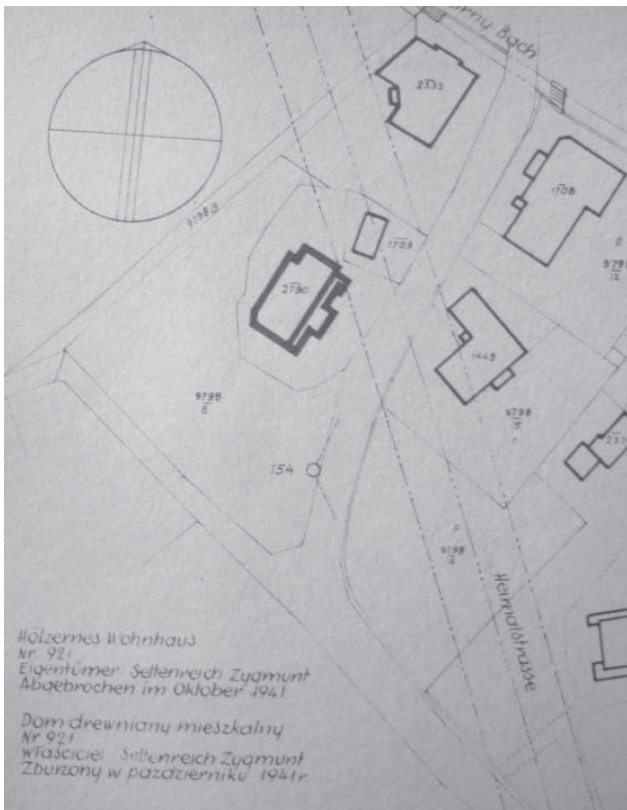


3. Plan oraz zdjęcia domu mieszkalnego, drewnianego „Pod Gwiazdami” właściciel Sala Windheim, zburzony w grudniu 1942 (Archiwum Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem)

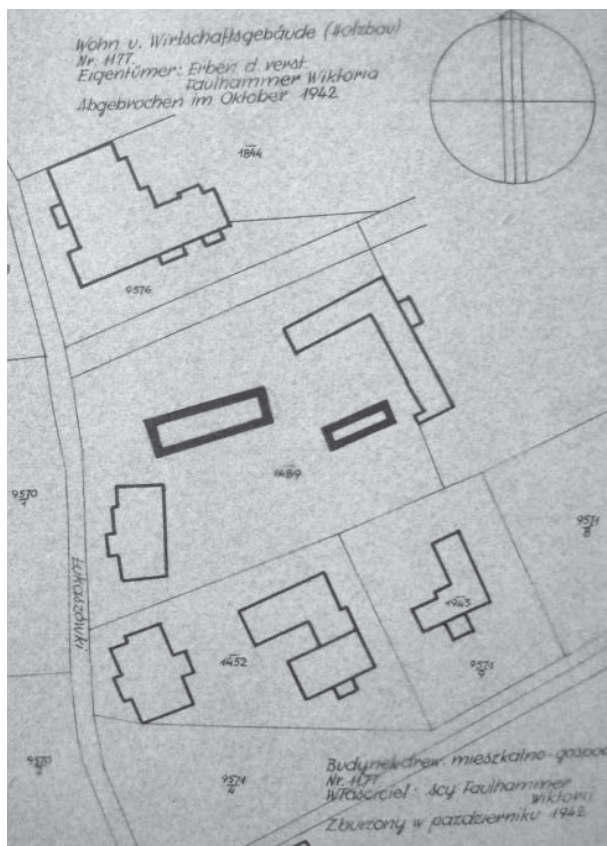


4. Plan oraz zdjęcia drewnianego domu „Januszek” właściciel Herz Maurycy, zburzony w kwietniu 1942 (Archiwum Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem)

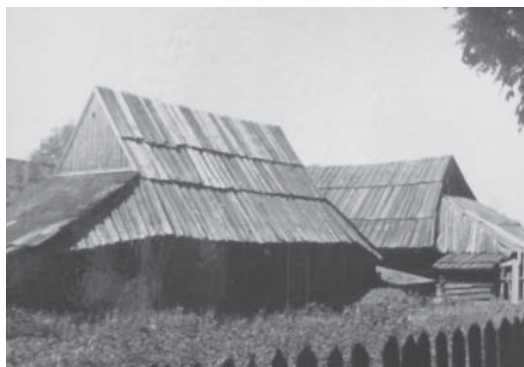


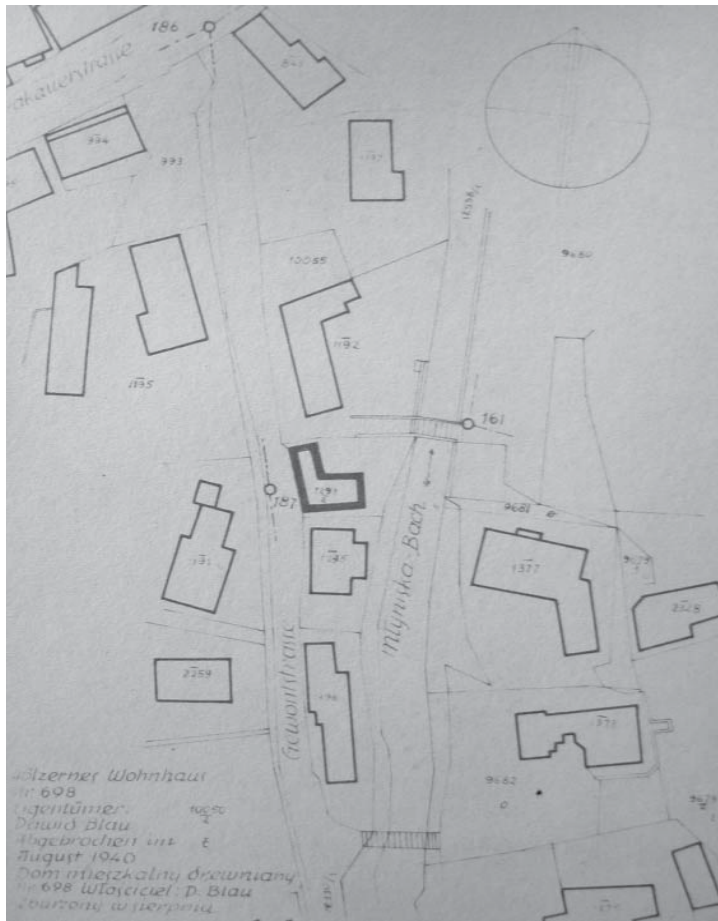


5. Plan i zdjęcie domu mieszkalnego Sellenreich Zygmunt (Archiwum Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem)



6. Plan i zdjęcia drewnianego budynku mieszkalno-gospodarczego właściciel Wiktorii Faulhammer, zburzony w październiku 1942 (Archiwum Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem)





7. Plan i zdjęcie domu drewnianego, mieszkalnego, właściciel David Blau, zburzony w sierpniu 1940 roku (Archiwum Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem)



Grupa II- budynki handlowo-mieszkalne

W tym przypadku obserwuje się pewne zróżnicowanie. Ze względu na pełnienie przez takie domostwa dodatkowo funkcji gospodarczych (tzn. pod jednym dachem pomieszczenia mieszkalne i miejsce pracy właściciela – najczęściej sklep, warsztat), ma ono nieco inny plan. Budynek jest wzniesiony na planie prostokąta – podobnie jak tradycyjne domy góralskie – jest on jednakże wydłużony (konieczność ulokowania pod jednym dachem dodatkowych pomieszczeń). Elementem obcym, nie występującym w budownictwie podhalańskim jest typ balkonu, częściowo zabudowanego i wykończonego łukiem (coś na kształt arkady umiejscowionej na piętrze). Obserwuje się także występowanie licznych przybudówek, które w znaczący sposób rozbudowują bryłę budynku (ryc. 8, 9, 10).

Grupa III - obiekty sakralne sakralna

W Zakopanem znajdowały się dwie Bóżnice, które są stosunkowo późne. Jedna z nich była kamienna, druga natomiast drewniana. Kamienna i drewniana zgodnie z obowiązującą zasadą znajdowały się w pobliżu cieku wodnego (Pokropek 1996: 14). Budynek drewnianej bóżnicy (ryc. 11) nawiązuje swą bryłą oraz sposobem zdobienie do budownictwa regionalnego a przede wszystkim do stworzonego przez Stanisława Witkiewicza stylu zakopiańskiego. Bardzo ciekawe jest szalowanie szczytów dachu pionowymi deskami, których układ przypominający promienie słoneczne charakterystyczny jest dla ozdobnych domów podhalańskich. Identyczna technika oraz materiał.

W przypadku innych wsi podhalańskich w zasadzie nie zachowały się materiały takie jak zaprezentowane dla Zakopanego. Ciekawy zabytek, dokumentujący obecność ludności żydowskiej, pochodzi z Chochołowa (Stecka 1987). W domu Jana Skorusa znajduje się bardzo ciekawy drewniany element zdobniczy. Jest to sosręb² z wyrzeźbionym na jego powierzchni ornamentem w postaci Gwiazdy Dawida (ryc. 12a). Pierwotnie był on zapewne elementem konstrukcyjnym jednego z żydowskich domów, który znajdował się w części Chochołowa zwanej „Kamieńcem”. Po wkroczeniu na Podhale Niemców nastąpiła eksterminacja ludności żydowskiej, a co za tym idzie rozbiórka ich domostw. Jan Skorusa – po spaleniu się jego obejścia – zaadoptował wyposażenie „białej izby” jednego z rozbieranych domów na Kamieńcu do swojej nowo budowanej chałupy. Przypomnijmy, że izba biała była reprezentacyjnym pomieszczeniem w góralskim domu, w której znajdowały się rzadko używane sprzęty, malowane na szkle przedstawienia świętych, skrzynie posagowe i inne cenne przedmioty (Baniowska, Jagiełła 2000). Sosręb w nowym domu J. Skorusa również został umieszczony w izbie białej.

Sosręb z Chochołowa charakteryzuje się niewielkimi rozmiarami. Jego długość wynosi 4,5 m, wysokość 24 cm i grubość 12 cm. Na stronie licowej w części środkowej wyrzeźbiono ornament Gwiazdy Dawida wpisany w rozetę, po której bokach wycięto z lewej strony cyfrę 19 a z prawej 14. Dwa równoramienne trójkąty składające się na przedstawienie gwiazdy mają wymiary 20 cm na 18 cm. Nad bocznymi ramionami dwóch przecinających się trójkątów wyrzeźbione zostały

2 Sosręb jest to gruba belka biegnąca przez środek izby stanowiąca element konstrukcyjny ściany szczytowej drewnianego domu (por. *Materiały słownika...* 1984:65). W większości przypadków był on wykonany z dużą starannością. Na jego płaszczyznach umieszczano zazwyczaj datę wzniesienia budynku, pokrywano ornamentem lub zdobiono sentencjami i życzeniami. (Matlakowski 1892).

cztery litery hebrajskie. W górnej części od prawej strony widnieje litera TAW (t) – wartość liczbowa 400 a po lewej RESZ (r) – wartość liczbowa 200, natomiast w dolnej części od prawej Ain (i) – wartość liczbowa 70 a od lewej dalet (d) – wartość liczbowa 4.

Na podstawie analizy powierzchni sossrębu wydaje się, że pierwotnie na jego licowej stronie znajdowała się tylko Gwiazda Dawida z arabskimi cyframi i literami hebrajskimi użytymi w tym wypadku jako oznaczenie daty. Rozeta została dodana później, po przeniesieniu belki do nowego pomieszczenia. Wskazują na to także różnice w głębokościach ryty. Wykonanie rozety było rzeczą oczywistą biorąc pod uwagę, że motyw gwiazdy sześcioramiennej obwiedzionej kołem był najczęściej stosowanym wątkiem ornamentacyjnym na Podhalu (tamże: 180, ryc. 12b).

Na powierzchni dodatkowo widać ślady po wielokrotnym heblowaniu być może nowy właściciel chciał się pozbyć niewygodnego ornamentu. Dodatkowo w środku dwóch przecinających się trójkątów znajduje się wyrzeźbiony nieregularny znak X.

Pozostałe elementy zdobnicze na sossrębie są typowe dla budownictwa podhalańskiego tj. obecność drugiej, wyrzeźbionej rozety wpisanej w koło na spodniej części elementu konstrukcyjnego.

Litery hebrajskie znajdujące się na powierzchni sossrębu mają jak to wskazano już powyżej odpowiedniki liczbowe. W kolejności TAW odpowiada liczbie 400, RESZ liczbie 200; Ain liczbie 70 i Dalet liczbie 4. Podsumowując otrzymujemy liczbę 674, która według skróconej rachuby czasu odpowiada dacie zapisanej cyframi arabskimi czyli 1914 r.³ Zdaniem Olgi Goldberg-Mulkiewicz zwyczaj dekorowania domów Gwiazdą Dawida wkomponowaną w ornament nie był częstym zjawiskiem. Dotyczył on najczęściej budynków, w których znajdowała się synagoga lub mieszkanie rabina (1989: 110).

Zakończenie

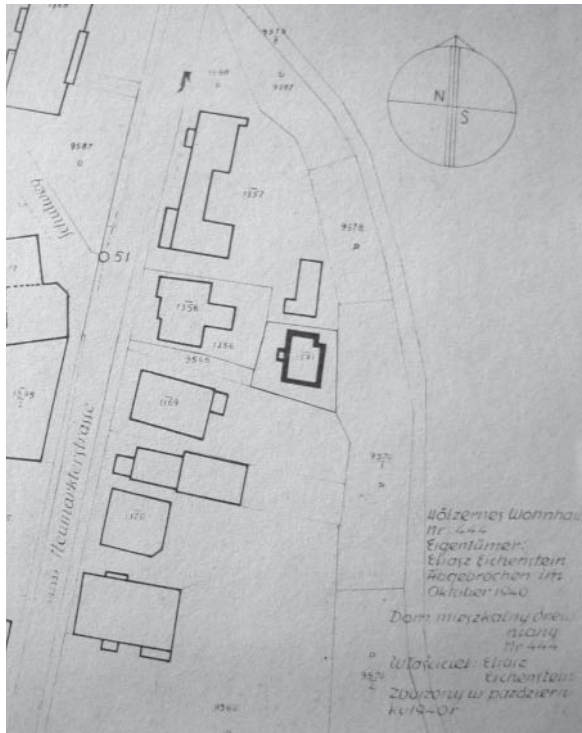
Jak staraliśmy się wykazać powyżej budownictwo zamieszkiwane przez ludność żydowską na Skalnym Podhalu w niewielkim stopniu odbiega od założeń budownictwa regionalnego oraz stylu zakopiańskiego. Czas zwiększonego napływu i osadnictwa tej ludności przypada na okres, kiedy w regionalnym budownictwie tego regionu pojawiają się nowe elementy, a w okresie późniejszym jest silnie lansowany – przez miłośników góralszczyzny – styl zakopiański. Rosnąca sława Zakopanego – wsi do 1933 roku – z pewnością była również magnesem przyciągającym ludność żydowską i sprzyjającą jej osiedlaniu się na tych terenach. Zachowana – a przedstawiona wcześniej – dokumentacja budownictwa zajmowanego przez rodziny żydowskie na terenie Zakopanego, jest zarówno odzwierciedleniem tej społeczności jak i obowiązujących wówczas w architekturze trendów. Ludność zamożniejsza zamieszkiwała domy duże, okazałe, które bądź wyraźnie nawiązują do Stylu Zakopiańskiego (zarówno budownictwo prywatne, jak i sakralne – szczególnie drewniana Synagoga), bądź są przemieszczeniem różnych wpływów i często obcych tradycji – dobitnie określanych przez Witkiewicza „szwajcarszczyzną rozproszoną w jakimś kosmopolitycznym sosie” (Witkiewicz 1963,1:23). Silniejsze nawiązania do tradycyjnego (tzn. z przed wpływów stylu zakopiańskiego) budownictwa góralskiego wykazują siedliska zamieszkiwane przez ludność uboższą. Nawiązuje do niego również wyróżniony przez nas drugi typ budownictwa – z tym zastrzeżeniem, że ze względu na pełnione dodatkowe funkcje, budynki te

³ Pełna data hebrajskiej rachuby czasu, czyli od Stworzenia Świata byłaby cyfrą oznaczającą rok 5674. Tutaj mamy tylko cyfrę 674, rząd zapisu tysięcy pominięto.

są zazwyczaj wzniesione na planie wydłużonego prostokąta. Bardzo często nawet te skromniejsze budynki posiadały przynajmniej częściowo zaadoptowane poddasze do celów mieszkalnych (wskazują na to widoczne na zdjęciach szczyty mansardowe, wyględy, balkony). Elementem wyraźnie różniącym ten typ zarówno od budownictwa tradycyjnego jak i stylu zakopiańskiego, jest zwyczaj osłaniania ścian domu szalunkiem z desek, ukrywającym płazy i elementy konstrukcyjne. Wspólną cechą jest stosowany materiał budowlany: drewno, kamień rzeczny⁴, warstwicowy, konstrukcja wieńcowa/zrębowa ścian (przy czym jest ona widoczna na zdjęciach dokumentujących rozbiórkę domów). Widoczne są również wspólne elementy dekoracyjne.

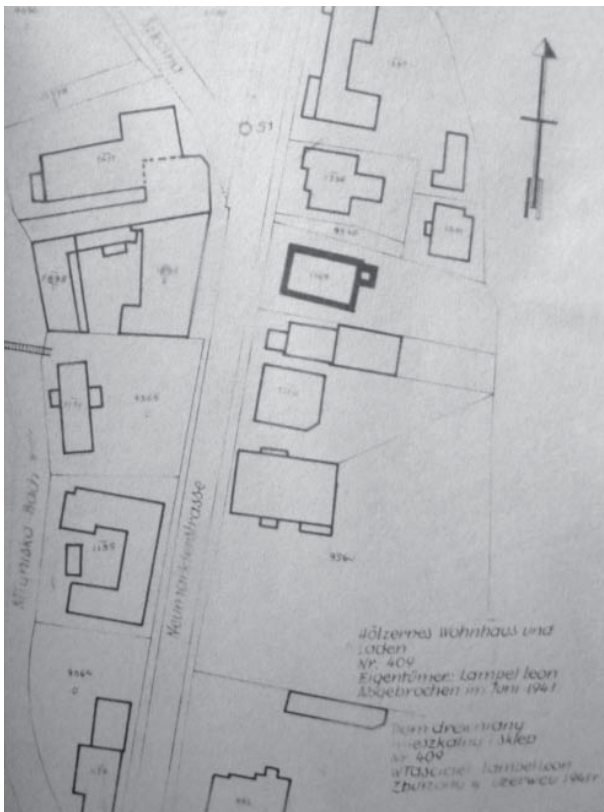
Reasumując nasze rozważania wydaje się słusznym stwierdzenie, że w przypadku budownictwa drewnianego na Podhalu zamieszkiwanego przez ludność żydowską, ale jak wskazują dane również z innych terenów, nie obserwuje się różnic w budownictwie. Odmienności zaobserwowane w przypadku drugiej grupy są raczej odbiciem funkcji budynków, a nie stosowania specjalnego modelu domu żydowskiego.

⁴ Na jednym ze zdjęć widoczna jest podmurówka wykonana z otoczków rzecznych, na szeroką skalę stosowanych w budownictwie góralskim po II wojnie światowej.

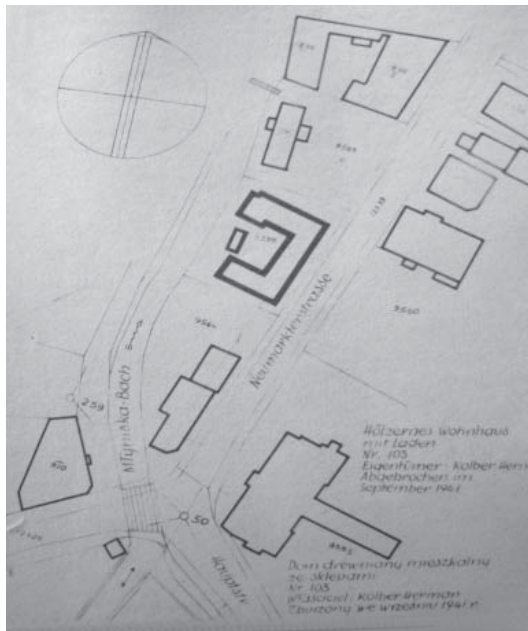


8. Plan i zdjęcia domu drewnianego, mieszkalnego - właściciel Elias Eichenstein, zburzony w 1940 roku



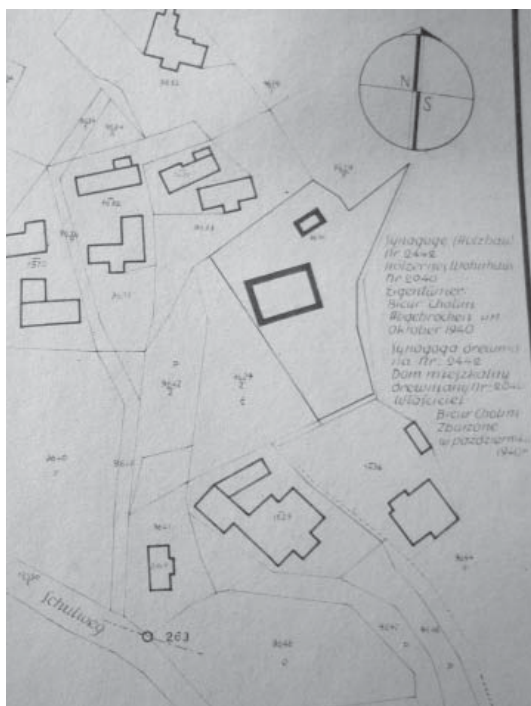


9. Plan i zdjęcia domu mieszkalnego ze sklepami właściciel Lampel Leon, zburzony we wrześniu 1941 roku (Archiwum Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem)

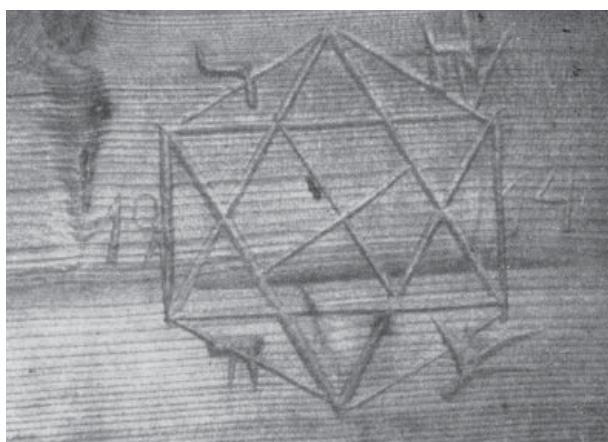


10. Plan i zdjęcie domu mieszkalnego ze sklepem właściciel Kolber Hermann, zburzony we wrześniu 1941 roku (Archiwum Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem)

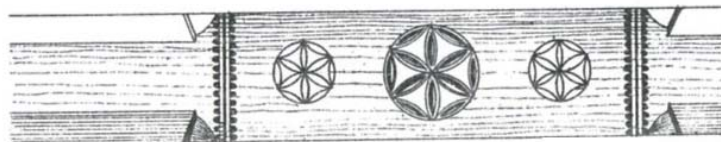
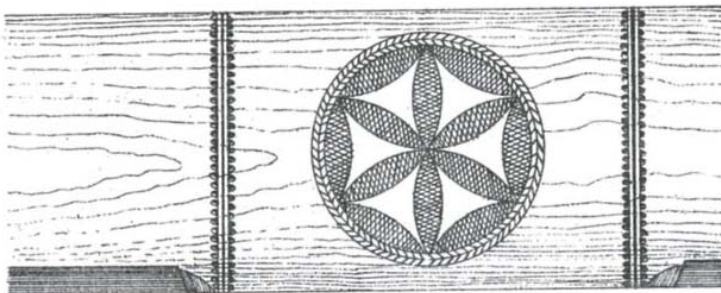
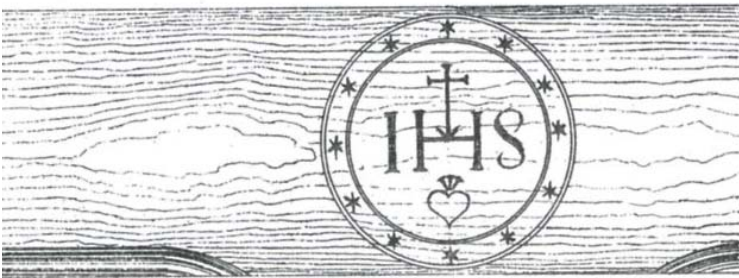
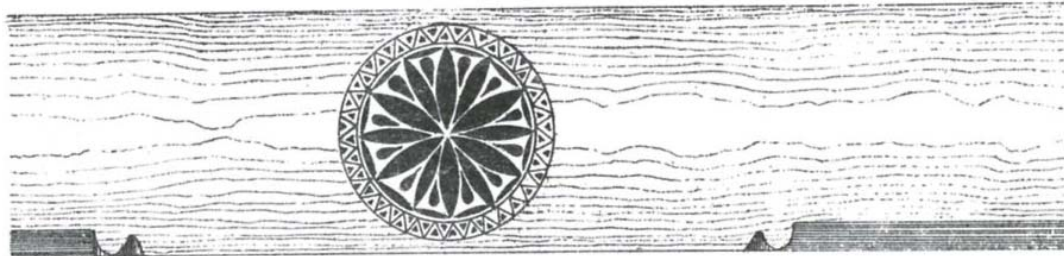




11. Drewniana Bóżnica, właściciel Bicur Chotim, zburzona w październiku 1940 roku (Archiwum Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem)



12a Sosręb z ornamentem Gwiazdy Dawida (za Z. Stecka 1987)



12 b Przykłady podhalańskich sosrębów (za W. Matlakowski 1892)

Literatura

1. Baniowska E. Jagiełła K.
 - 2000, Architektura ludowa, [w:] D. Tylkowa (red.) Podhale. Tradycja we współczesnej kulturze wsi, J. Kowalska (red.) Biblioteka Etnografii Polskiej, Nr 55, Kraków, s. 171-217.
2. Dall L.
 - Pozostały po nich okruchy pamięci, Forum Żydów Polskich, <http://fzp.jewish.org.pl/inter14.html>
3. Dolińska M.
 - 1997, Podhalańskie Korzenie Stylu Zakopiańskiego. Katalog z wystawy Muzeum Etnograficznego w Krakowie, marzec-maj 1997, Kraków.
4. Goldberg-Mulkiewicz O.
 - 1989, Przenikanie elementów twórczości ludowej między społecznością polską i żydowską, *Polska Sztuka Ludowa*, R. XLIII, nr 1-2, s. 105-112.
5. Kantor J.
 - 1907, Czarny Dunajec. Monografia etnograficzna, *Materiały Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne*, t. 9, s. 17-229.
 - Materiały słownika terminologicznego budownictwa drewnianego (1-2)*, 1984, M. Kornecki (red.), Kraków.
6. Matlakowski W.
 - 1892, Budownictwo ludowe na Podhalu, Kraków.
 - 1901 (reprint 1980), Zdobienie i sprzęt ludu polskiego na Podhalu. Zarys życia ludowego, Warszawa.
7. Nizińska I.
 - 1966, Budownictwo Wiejskie we wsi Ciche, powiat Nowy Targ, Wrocław.
8. Pokropek M. i W.
 - 1995, Tradycyjne budownictwo drzewne w Polsce, T. I, Budownictwo ludowe. Chałupy i ich regionalne zróżnicowanie, Warszawa.
 - 1996, Tradycyjne budownictwo drzewne w Polsce, T. II, Budownictwo sakralne. Cerkwie, moleny staroobrzędowców, bożnice, meczety, Warszawa.
9. Stecka Z.
 - 1987, Gwiazda Dawida, Podtatrze, zeszyt 1-2 (30)
10. Witkiewicz S.
 - 1891, Sztuka i krytyka u nas, Kraków.
 - 1963, Pisma tatrzańskie, t. 1-2, Kraków.
11. Zborowski J.
 - 1972, Der Judenrat in Zakopane, Pisma Podhalańskie w opracowaniu i wyborze Janusza Berghauzena, t. 1-2, Kraków.
12. Zejszner L.
 - 1849, Podhale i północna pochyłość Tatrów czyli Tatry Polskie, *Biblioteka Warszawska*, 1(33), s. 57-91, 535-568; t. 3(35), s. 441-481.

Żydzi gospodarujący na roli od połowy XIX wieku do 1939 roku w świetle pamiętników i wspomnień

*Pojęcie Żyd kojarzy się w polskim społeczeństwie z cechami wybitnie ujemnymi, z typami pośredników, kupczyków wędrownych, pachciarzy, arendarzy, wyzyskiwaczy i szkodników, opisanych i skutecznie utrwalonych w pamięci ludzkiej¹. [...] Okazało się, że Żydzi nie mający żadnej tradycji ani doświadczenia w zakresie rolnictwa, w przeciągu kilkudziesięciu lat osiągnęli w produkcji rolnej poziom, do którego ziemianie polscy dochodzili przez kilkaset lat – pisał jeden z autorów wspomnień, Oskar Kofler². Wybrane pamiętniki ukazują żydowskie gospodarstwa rolne, bardzo zróżnicowane pod względem areалу, majątności i sposobu życia. Ich cechą wspólną jest oczywiście wyjątkowość właścicieli na tle społecznym. Tę świadomość miał Oskar Kofler. Jak sam podkreślał, spisał wspomnienia, by zostawić ślad po całej tej grupie społecznej³, która [...] *nieduża wprawdzie, ale niewątpliwie specyficzna na tle żydostwa polskiego nie znalazła ani swojego obserwatora, ani też historyka*⁴. Wspomnienia Koflera to saga, bardzo obszerna i dygresyjna, opisująca dwory jego dziadka Wolfa Koflera w Mogielnicy i dwór ojca Salomona w Petlikowcach na galicyjskim Podolu. Jest to bardzo szczegółowy i idealizujący zapis życia i charakterystyki osób oraz czasów.*

Autorka innych wspomnień, Irena Bronner, również zauważa wyjątkowość tego zjawiska gospodarczego, pisząc: *Żyd rolnik – nieczęsto spotykana postać w Polsce pod koniec XIX stulecia*⁵. Ale przyznaje też, że wśród jej koleżanek z hebrajskiego gimnazjum w Krakowie sporo było dzieci, które wyjeżdżały na wakacje do majątków ziemskich kogoś z rodziny⁶. Prawie cała rodzina autorki związana była ze wsią – byli to średnio zamożni dzierżawcy i właściciele niewielkich majątków. Od końca XIX wieku dziadek Lejb Berger był właścicielem, a potem dzierżawcą majątku

¹ O. Kofler, *Żydowskie dwory. Wspomnienia z Galicji Wschodniej od początku XIX wieku do wybuchu I wojny światowej*, ŻIH, Warszawa 1999, s. 15.

² O. Kofler, *op. cit.*, s. 15.

³ Swoje wspomnienia Oskar Kofler zaczął spisywać w 1977 r., w wieku 80 lat, z obowiązku wobec przodków i swoich następców, mając poczucie – jak zauważa jego wnuczka Ewa Koźmińska-Frejłak, że „[...] jest epigonem, ostatnim, który pamięta”. *Ibidem* s. 7.

⁴ *Ibidem* s. 27. Faktycznie, opracowań monograficznych tego tematu jest niewiele. Należy tu wspomnieć o pracy T. Gąsowskiego *Żydzi – obywatele ziemscy i ich miejsce w wiejskim krajobrazie autonomicznej Galicji*, [w:] W. Caban, M. Markowski (red.), *Wieś a dwór na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, Kielce 1999. Wzmiankuje o tej grupie społecznej W. Roszkowski, *Landowners in Poland 1918-1939*, New York 1991.

⁵ I. Bronner, *Cykady nad Wisłą i Jordanem*, Kraków 2004, s. 7.

⁶ *Ibidem*, s. 125.

w Bodzowie, Kobierzynie, a następnie w Borku Fałęckim pod Krakowem. Kres gospodarowaniu położył wybuch II wojny światowej.

Z kolei Irena Kowalska i Ida Merżan, autorki sagi pięciu pokoleń Rottenbergów ze Skryhiczyna (obecnie w powiecie chełmskim) zdają sobie sprawę, że o ile sporo Żydów w Królestwie inwestowało w majątki ziemskie, nie traktując ich jako swojego warsztatu pracy i nie zaprzestając działalności w innych dziedzinach, o tyle dla Rottenbergów było to faktyczne źródło utrzymania, co na tle ogólnym stanowiło wyjątek⁷.

Okres, którego dotyczą analizowane wspomnienia, to czas daleko idących zmian wśród społeczności żydowskiej we wszystkich trzech zaborach⁸. W zaborze pruskim społeczność żydowska w XIX wieku odnotowała poważny spadek demograficzny. Według danych statystycznych⁹ wyznanie mojżeszowe deklarowało w Wielkim Księstwie Poznańskim w 1871 r. 3,9% ogółu ludności, a w 1910 r. – 1,3%. W tych samych latach na Pomorzu Gdańskim jego wskaźnik spadł z 2,0% do 0,8%. Sytuacja ta była spowodowana kilkoma czynnikami, m.in. tym, że po 1833 r. ustał zakaz przenoszenia się do innych prowincji państwa (Żydzi to masowo wykorzystali) oraz postępującą asymilacją. Żydzi odchodzili od judaizmu, przyjmując kulturę niemiecką – a ustawy z 1847 r. i konstytucje z lat 1848 i 1850 spowodowały, że czuli się pełnoprawnymi obywatelami Prus. Trudno więc mówić o zjawisku żydowskich właścicieli ziemskich na tych terenach.

W Królestwie Polskim w XIX wieku Żydzi stanowili ok. 8% społeczeństwa, w 1816 r. według mało precyzyjnych danych było ich 213 tys., a w 1914 r. już około 2 mln, co stanowiło 15% populacji Królestwa. Według danych z 1909 r. 87,3% Żydów zamieszkiwało miasta i osady, a 12% wsie¹⁰. Ukaz z 5 czerwca 1862 r. znosił ograniczenia prawne i społeczne Żydów i dawał możliwość zakupu majątków ziemskich, ale jak zauważa Artur Eisenbach, [...] *wzmógł się ruch osadniczy na rzecz kolonizacji rolnej Żydów rozpoczął się na początku lat 40. XIX wieku. Do władz Królestwa zwróciło się wiele osób indywidualnie, a także przedstawiciele gminy żydowskiej w Warszawie, wreszcie delegacja Żydów ze wszystkich ośmiu guberni z konkretnym programem osad rolniczych*¹¹. Bardziej złożona sytuacja była na tak zwanych Ziemiach Zabranych. W 1913 r. na ziemiach Ukrainy i Białorusi drugie co do liczebności wiernych było wyznanie mojżeszowe, ale Żydzi zamieszkiwali głównie miasta. Ponieważ w Cesarstwie Rosyjskim pod koniec XIX wieku sytuacja Żydów pogarszała się ze względu na antysemitkę atmosferę i politykę państwa, które ograniczało coraz bardziej prawa tej mniejszości, działo się tak więc i na Ziemiach Zabranych¹². I chociaż w całym Imperium Rosyjskim zamieszkiwało 46% wszystkich Żydów na świecie, majątków żydowskich istniało niewiele. Literatura wspomina kilka rodzin żydowskich gospodarujących na Wołyniu i Podolu.

W Galicji społeczność żydowska była liczniejsza w części wschodniej niż w zachodniej, tam też ponad 70% Żydów mieszkało w miastach, a pozostali zamieszkiwali wsie. Ustawa zasadnicza

⁷ I. Kowalska, I. Merżan, *Rottenbergowie znad Buga*, Warszawa 1989, s. 25.

⁸ Por. A. Chwalba, *Historia Polski 1795-1918*, Kraków 2000; Artur Eisenbach, *Emancypacja Żydów na ziemiach polskich 1785-1870 na tle europejskim*, Warszawa 1988; A. Hertz, *Żydzi w kulturze polskiej*, Warszawa 2003; P. Wróbel, *Zarys dziejów Żydów na ziemiach polskich w latach 1880-1918*, Warszawa 1991.

⁹ S. Kowal, *Spółczesność Wielkopolski i Pomorza Nadwiślańskiego w latach 1871-1914*, Poznań 1982 s. 219, 222; K. Wajda, *Przeszłość statystyczna obecnego województwa toruńskiego. Ludność i gospodarka w ujęciu statystyki pruskiej z lat 1861-1919*, Toruń 1992, s. 29, 41.

¹⁰ A. Chwalba, *op. cit.*, s. 322.

¹¹ Artur Eisenbach, *Kwestia równouprawnienia*, Warszawa 1972, s. 231-232.

¹² A. Chwalba, *op. cit.*, s. 433.

z 31 grudnia 1867 r. zrównywała wszystkich obywateli bez różnicy wyznania i narodowości. Jak pisze Tomasz Gąsowski, od lat 80. XIX wieku liczebność żydowskich posiadaczy ziemskich stale rosła – w 1912 r. Żydzi stanowili ponad 22% właścicieli dóbr ziemskich, będąc też w gronie latyfundystów, czyli osób posiadających dobra o powierzchni przekraczającej 5 tysięcy ha. Łączny obszar dóbr ziemskich należących do Żydów przed samą I wojną światową stanowił 16% całej własności. Majątki te spotykano najczęściej w widłach Wisły i Sanu oraz w Karpatach Wschodnich, gdzie eksploatowano duże kompleksy leśne¹³. Jak zauważa Stanisław Pawłowski, były tereny, gdzie własność żydowska dochodziła do 50% i tylko w dwóch powiatach wschodniej Galicji nie było jej wcale¹⁴. W odrodzonej Rzeczypospolitej procent żydowskiej ludności uprawiającej rolę był znikomy.

Kim byli Żydzi uprawiający rolę i co kierowało ich wyborami?

Na temat tego żydowskiego ziemiaństwa pisze Tomasz Gąsowski, że *Żydzi posiadacze dóbr tabularnych*¹⁵ stanowili odpowiednik ziemiaństwa w strukturze społecznej ludności chrześcijańskiej¹⁶. Galicyjscy żydowscy ziemianie – nazwiska Kimelmanów, Jawetzów, Sommersteinów, Schoenfeldów, Pohorillech, Wittlinów, Suchestowów i Rublow pojawiają się we wspomnieniach Koflera¹⁷ – wywodzili się zapewne z szeregów wielkiej burżuazji, częściowo z zamożnej inteligencji, a majątek ziemski traktowali jako lokatę kapitału, ewentualnie zwiększenie prestiżu, natomiast niewielu z nich faktycznie zajmowało się gospodarowaniem¹⁸. O prestiżu pisze też Irena Kowalska: [...] *majątki rolne potrzebne im były do łatwiejszego procesu asymilacji, nobilitacji, łatwiejszego wejścia w zamknięty krąg obszarnictwa, stanowiły więc niejako reprezentacyjną wizytówkę. Niektórzy traktowali swój majątek jako środek do rozwiązania kwestii żydowskiej*¹⁹. Podobnie uważa Ewa Koźmińska-Frejlik we wstępie do wspomnień Oskara Koflera. On sam natomiast zaznacza, że na rolę skierował rodzinę pradziadek Szymon, który najpierw ziemią handlował. Jego kapitał pochodził prawdopodobnie z odprawy rabinackiej (Szymon wywodził się z takiej rodziny), a ponieważ w 1837 r. otrzymał od cesarza Ferdynanda I tytuł *Hofjude* (Żyda dworskiego), który dawał mu m.in. prawo do posiadania nieruchomości rolnych i miejskich, Szymon zdecydował się zainwestować w gospodarkę rolną i osiadł w majątku Mogielnica²⁰.

Dla Rottenbergów, którzy do asymilacji i wyjścia poza krąg żydostwa nie dążyli, zakup majątku był wypadkową wielu czynników. Irena Kowalska, tłumacząc dlaczego jej przodkowie – handlarze z Dubienki – zdecydowali się na zakup dóbr ziemskich na ziemi hrubieszowskiej około

¹³ T. Gąsowski, *Między gettem a światem. Dylematy ideowe Żydów galicyjskich na przełomie XIX i XX wieku*, Kraków 1997, s. 48.

¹⁴ S. Pawłowski, *Wielka własność w byłej Galicji Wschodniej*, s.12-13, 16.

¹⁵ Własność tabularna – w zaborze austriackim od 1786 r. nazwa własności ziemskiej (magnatów, szlachty, wyjątkowo mieszczan) niebędącej w posiadaniu chłopów, zwanej gruntami dominialnymi, a po reformach uwłaszczeniowych 1848 r. dobrami tabularnymi lub własnością tabularną. Objęte były systemem ksiąg Tabuli Krajowej (ksiąg hipotecznych ziemian) i wyodrębnione pod względem administracyjnym (także po 1848 r.), tworząc obszary dworskie. Ich właściciele zaś należeli do osobnej kurii wyborczej. W latach 1852–66 dobra tabularne stanowiły około 42% obszaru Galicji, w r. 1902 – około 37% (Encyklopedia PWN).

¹⁶ T. Gąsowski, *Między gettem...*, s. 47.

¹⁷ O. Kofler, *op. cit.*, s. 17.

¹⁸ T. Gąsowski, *Między gettem...* s. 47.

¹⁹ I. Kowalska, I. Merżan, *op. cit.*, s. 26.

²⁰ Zrównanie praw wszystkich obywateli Galicji dała ustawa zasadnicza z 31 grudnia 1867 r.

roku 1871, wymienia nie tylko korzystną okazję – kupowany majątek nie był bardzo drogi – ale podkreśla też motyw społeczno-ekonomiczny (Itcie Rottenberg znane były doświadczenia żydowskich kolonistów w powiecie zamojskim) oraz motyw zdrowotny – [...] *nie jest bowiem wykluczone* – pisze Kowalska – *że nade wszystko prababka szukała w lasach skryhiczkańskich zdrowia dla swego chorowitego męża i dzieci*²¹. Zmiana ta była nie lada wyzwaniem, bo pradiadkowie autorek w momencie zakupu majątku mieli już po 40 lat [...] *i musieli przede wszystkim przełamać własną barierę psychologiczną, niezbędną przy przeniesieniu się z miasta na wieś i zmienić swoje dotychczasowe źródło utrzymania i tryb życia*²². Irena Bronner natomiast podkreśla, że zarówno jej dziadek Lejb, jak i jego bracia od zawsze byli związani ze wsią: [...] *cały Bergerowski klan stronił od miasta, dziadek miał kilku braci, z których żaden nie był związany bezpośrednio z pobliskim Krakowem*²³. To sugeruje, że być może decyzję o zostaniu ziemianami podjęli już jej pradiadkowie.

Rodzina, tożsamość, kultura

*Koflerowie, rodzina mojego ojca, osiedli szeroko na majątkach ziemskich położonych w pasie powiatów buczackiego, trembowelskiego i tarnopolskiego, poszerzonych na zachód aż po rejon Lwowa. Była to rodzina liczna i w całości związana zawodowo z rolnictwem. [...] Tak przepracowały trzy pokolenia, ja należałem do czwartego i od wczesnej młodości nie wątpiłem, że po ukończeniu odpowiednich studiów pójdę w ślady ojca.*²⁴ – wspomina Oskar Kofler. Chociaż podczas nauki w szkole mieszkał u rodziców matki, Lauterbachów z Drohobycza, deklarował, że bardziej go fascynowało i pociągało życie wiejskie. To pokoleniowe przywiązanie do ziemi jest bardzo charakterystyczne, podobnie jak bardzo ścisłe kontakty rodzinne, klanowość oraz hierarchia rodzinna.

Następcą Szymona Koflera w Mogielnicy został jego najstarszy syn Wolf, dziadek autora, który gospodarzył 60 lat – aż do śmierci w 1911 r. Jego bracia i siostry zostali również uposażeni w pomniejsze majątki ziemskie, ale to pierwotny stał się głową rodziny i jej największym autorytetem. Miał decydujący głos nie tylko w sprawach swoich najbliższych (a rodzina Wolfa była bardzo liczna; z dwiema żonami miał w sumie 15 dzieci, w wieku 36 lat został dziadkiem, a 19 lat później pradiadkiem²⁵), lecz również w kluczowych problemach swoich kuzynów czy dalszych krewnych. Oskar Kofler we wspomnieniach niemal bałwochwalczo traktuje dziadka, akcentuje jego rolę jako głowy klanu, podkreśla jego niebywałą mądrość, roztropność. Wszystkie jego dzieci konsultowały z nim ważniejsze decyzje, wszystkie dzieci wyposażył i wspomagał finansowo, wreszcie – do końca XIX wieku – podejmował decyzje o małżeństwach, biorąc pod uwagę raczej nie wolę przyszłych nowożeńców, a stan posiadania rodziny oraz korzyści płynące z mariażu. I co chyba najważniejsze – zdaniem Oskara Koflera – senior rodu bardzo otwarty na innych, elastyczny wobec zmian społeczno-obyczajowych, jakie zachodziły na początku XX wieku. Jego młodsze dzieci wychodziły za mąż już „z miłości”, a on te wybory akceptował²⁶. Rozumiał też potrzebę edukacji swoich dzieci. O ile w przypadku najstarszych wyglądała ona

²¹ I. Kowalska, I. Merżan, *op. cit.*, s. 24.

²² *Ibidem*, s.18.

²³ I Bronner, *op. cit.*, s. 7.

²⁴ O. Kofler, *op. cit.*, s. 23.

²⁵ *Ibidem*, s. 56.

²⁶ *Ibidem*, s. 64, 66.

jak u polskich ziemian – było to wykształcenie domowe aplikowane przez guwernerów – o tyle młodsza generacja od przełomu XIX i XX wieku wyjeżdżała po nauki do miast²⁷. Oczywiście w kluczowych czy kontrowersyjnych sprawach rodzinnych Wolf zwoływał naradę rodzinną – tak jak to było w przypadku pierwszego rozwodu w rodzinie czy wykluczenia kogoś z klanu za przewinienia²⁸.

Wolf Kofler żył i gospodarzył w najlepszych dla Żydów latach, jak podkreśla jego wnuk – za panowania cesarza Franciszka Józefa, w czasach spokoju, dostatku, i równości wobec prawa²⁹. Z ogromnym szacunkiem pisze też Oskar o swoim ojcu, Salomonie Koflerze, z którego opinii również bardzo się liczone oraz o rodzinie swojej matki, pochodzącej z Drohobycza Lauterbachach, u której mieszkał podczas nauki w szkole.

Podobnie niepodzielnie rządził w rodzinie senior rodziny Rottengergów i główny długoletni gospodarz Skryhiczyna, Szmul (a trzeba dopowiedzieć, że miał on sam 10 dzieci, jego brat – 9, a siostra – 5, na dodatek wychował też 10 osieroconych wnuków). *Apodyktyczny nie tylko w sprawach majątkowych, lecz również w sprawach rodzinnych* – pisze Irena Kowalska – *decydował o mariażach nie tylko swoich dzieci, ale i rodzeństwa*³⁰. Znamienne, że i u Rottenbergów przywiązanie do ziemi przekazywane było przez pokolenia i to praca na roli stała się jedynym źródłem utrzymania. Co ciekawe, ci z rodziny, którzy wyemigrowali w różnych latach po I wojnie światowej do Palestyny, w większości pozostali przy rolnictwie. Zresztą z podobną kontynuacją spotykamy się we wspomnieniach Ludwika Stockela (ze zbioru autobiografii polskiej młodzieży żydowskiej), który pochodził ze spolonizowanej rodziny ziemiańskiej z Kresów i nie tylko deklarował chęć pracy na roli, ale też po wyjeździe w 1935 r. do Palestyny pracował przez kilka lat w osadzie rolniczej³¹.

U Bergerów z Borku Fałęckiego kontynuatorem tradycji rolniczej już w okresie międzywojennym był wujek Ireny Bronner, Szymon Berger (reszta rodzeństwa wybrała miasto, ale kontakt z majątkiem ojca utrzymywali bardzo ściśle). Jako jeden z nielicznych ocalałych po wojnie gospodarzył jeszcze na Ziemiach Zachodnich, a potem wyemigrował z rodziną do Australii³².

Tożsamość kulturowa i religijność

Poszanowanie dla rodziny to w kulturze żydowskiej niezwykle ważny element i w zasadzie w każdym żydowskich wspomnieniach znajdziemy zapisy o tym, jak bardzo była ona ważna. Różnie ma się sprawa z tożsamością kulturową i religijną.

*Dziwne to było środowisko, w którym ścierały się wpływy kultury ziemiańsko polskiej, wiejskich obyczajów, gwary i religijnych tradycji żydowskich. [...] Jeśli idzie o wychowanie żydowskie, to wiem, że najstarsze dzieci uczęszczały obowiązkowo do chederu, gdzie nauczano modlitwy z hebrajskiego modlitewnika*³³ – wspomina Irena Bronner. Ewa Koźmińska stwierdza: [...] *rodzina Koflerów była gdzieś w połowie drogi pomiędzy żydostwem, a polskością, a jednocześnie silnie przyciągała ją kultura*

²⁷ *Ibidem*, s. 24, 60.

²⁸ *Ibidem*, s. 81.

²⁹ *Op. cit.*, s. 51.

³⁰ I. Kowalska, I. Merzan, *op. cit.*, s. 30.

³¹ A. Cała (red.), *Ostatnie pokolenie. Autobiografie polskiej młodzieży żydowskiej okresu międzywojennego ze zbiorów YIVO*. Institute for Jewish Research w Nowym Jorku, Warszawa 2003, s. 333.

³² I. Bronner, *op. cit.*, s. 82.

³³ *Ibidem*, s. 9.

niemiecka, w efekcie można powiedzieć, była zawieszona w próżni, i nigdzie poza własną wąską grupą żydowskich ziemian nie przynależała tak naprawdę³⁴. Sam Kofler pisze: [...] rodzina moja, zarówno ze strony ojca, jak i matki nie miała żadnych wątpliwości co do swojej polskości, a tym mniej miałem ich ja sam³⁵. Jednak silne było też poczucie odrębności i żydostwa – np. podczas głosowania do parlamentu.

Z kolei Rottenbergowie nie dążyli do asymilacji. Nie nosili się też z zamiarem odejścia od tradycji religijnych i obyczajowych, wpajali je swym dzieciom, zwalczali wszelkie odstępstwa od religii u swych wnuków³⁶. Szmul Rottenberg był bardzo pobożny, jego wnuczka, Ida Merżan (wybitny pedagog, uczennica i współpracownica J. Korczaka), opisała w swoich wspomnieniach wszystkie dni świąteczne obchodzone w jej rodzinie³⁷.

Dziadek Ireny Bronner prowadził aktywne życie religijne. Autorka wspomina, że potwornie bała się dziadka w stroju modlitewnym, w tałasie i z filakteriami, mruczącego – jak to określała – modlitwy. Jego dzieci i wnuki od religii zaś odchodziły. We dworze przestrzegano pewnych żydowskich zasad, kuchnia była koszerna, a [...] w sobotę na gospodarstwie pracowali tylko robotnicy. Prace te ograniczały się do udoju, żniw, zwózki z pola. Świń nie hodowano. Nas dzieci dziadek zmuszał rano do modlenia się po hebrajsku, ale ponieważ nie tłumaczył znaczenia słów to nie bardzo nam szła modlitwa³⁸. Uroczyscie obchodzono święta religijne, które były okazją do zjazdów rodzinnych.

W rodzinie Koflerów ojciec autora nie wykazywał zainteresowania tradycją ani religią. Do form religijnych, znajomości ksiąg żydowskich i modłów przywiązywano na wsi o wiele mniej wagi niż wśród żydostwa miejskiego. Organizowano modły zbiorowe wyłącznie w najbardziej uroczyste święta Rosz Ha Szana i Jom Kippur i to ze względu na potrzeby religijne oficjalistów³⁹. Oskar pamiętał, że ojciec tylko wtedy, raz w roku, zakładał tałas⁴⁰. Ściśle natomiast przestrzegał przepisów obowiązujących w Pesach, łącznie z transakcją przed tym świętem, gdy sprzedawał *chamec* innowiercy. W przypadku ojca Oskara był to zaufany stangret Dymitro i co roku odbywała się taka sama rytualna rozmowa. Co ciekawe, obowiązek ten wykonywali prawie wszyscy żydowscy ziemianie, a nawet obowiązywał on wychrztów przez dwa pokolenia⁴¹. Dość swobodnie podchodzono do nakazów szabasu – *Okoliczni Żydzi przywykli oglądać zaprzęgi Koflerów w soboty*⁴². Nie wystawiano szałasów na Sukot. Jednak i w Mogielnicy, i w Petlikowcach ze względu na pracowników prowadzono kuchnię koszerną, a ojciec Oskara brał udział w modlitwach z oficjalistami. Oskar miał *bar micwa*, do którego przygotował go dziadek Lauterbach (rodzina matki była religijna i praktykująca) i który odbył się w Drohobyczu. W Petlikowcach to raczej ze względu na matkę ojciec godził się na obchodzenie świąt (matka zapraszała swoją rodzinę) i to matka – zdaniem Oskara – pamiętała, by zapalić świece i odmówić błogosławieństwo. Ojciec jej w tym

³⁴ O. Kofler, *op. cit.*, s. 11.

³⁵ *Ibidem*.

³⁶ I. Kowalska I. Merżan, *op. cit.*, s. 26.

³⁷ *Ibidem*, s. 173 i n.

³⁸ Irena Bronner, *op. cit.*, s. 10.

³⁹ O. Kofler, *op. cit.*, s. 26, 86.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 245.

⁴¹ Jak podaje Kofler, w przypadku wychrztów obowiązek sprzedania *chamecu* egzekwowali kupcy, którzy nie kupiliby niekoszernego towaru. *Ibidem*, s. 122.

⁴² *Ibidem* s.87, 88, 244.

nie przeszkadzał, a nawet gdy trzeba było, przewodził modlitwie podczas święta Pesach⁴³. Nigdy natomiast nie rozważano w rodzinie zmiany wyznania. Niezbyt religijny był zresztą sam Wolf Kofler – co prawda jego syn Salomon oprócz świeckiego wykształcenia otrzymał też wykształcenie religijne (potrafił czytać, pisać i porozumiewać się po hebrajsku), ale nie traktował świąt religijnie, a raczej tradycyjnie, choć i tak od tradycji odchodził – nie nosił tradycyjnego stroju ani nie przestrzegał wszystkich przepisów⁴⁴.

Również ze względu na służbę obchodzono we dworach Boże Narodzenie i Nowy Rok w obrządku grekokatolickim (obchodzili je razem zarówno katolicy rzymscy, jak i unicy). We dworze przyjmowano obie grupy kolędników. W Nowy Rok pracownicy majątku „pokłaniali się z chudobą”.

Żydowskie majątki – dom i dwór, obejście, folwarki

Zakupiony w 1904 r. kobierzyński dworek zwany Lubostroń niczym się nie wyróżniał od innych opisywanych we wspomnieniach ziemiańskich: [...] *wypisz wymaluj jak z Pana Tadeusza*. [...] *Miał dwie bramy, wjazdową i wyjazdową, z których każda strzeżona była przez dwie ogromne stare topole. Dom miał 6 pokoi, plus służbowe i kuchnię. Przed domem był duży gazon z kwiatami. [...] Na lewo od domu były zabudowania gospodarcze, stodoły, obora, stajnia, spichlerz, szopy na narzędzia. Na prawo był wspaniały ogród i sad, kilka morgów; pola około stu morgów były z drugiej strony domu i ogrodu*⁴⁵.

Dzierżawiony dworek borkowski był jeszcze większym gospodarstwem: [...] *dom mieszkalny miał kilka werand i tarasów, był niemal w całości zarośnięty dzikim winem* [...]. *Z werandy schodziło się na kamienny taras, po drugiej stronie ścieżki rosły rozłożyste lipy. Obok był przepięknie ukwiecony gazon. [...] Wokół dworu rosły przepiękne krzewy i kwiaty*⁴⁶. Za domem był park, cieplarnie, inspekty, szkółki drzew i sad oraz stawy.

W Skryhiczynie rozbudowę majątku zapoczątkował Szmul: *Domy, prawie dwory, były okazałe, obszerne, murowane, kryte blachą, otoczone parkami i sadami. Miały dużą liczbę pokoi, w każdym dworze mogło się pomieścić przychodzące na świat kolejne pokolenie Rottenbergów (trzeci). Swój dom Szmul usytuował na wzgórzu, przy wjeździe do Skryhiczyna, dom siostry na przeciwnym wzgórzu, natomiast brata w samym centrum traktu*⁴⁷. A że przyrost naturalny w majątku był duży, *dwory skryhiczynskie zaczęły obrastać w gospodarstwa domowe młodych małżeństw*⁴⁸. W pobliżu rozpoczęto budowę nowego folwarku, budowano magazyny, obory, stajnie, wiercono studnie.

Trzeba przyznać, że opisy dworów pióra Oskara Koflera nie mają sobie równych. Majątek Mogielnica był średniej wielkości – ok. 1500 morg⁴⁹. Rodzina mieszkała w parterowym dworze położonym na pagórku, którego jeden stok pokrywał sad i ogród warzywny, a od drugiej strony, od wyjścia z sieni kuchennej, schody prowadziły do budynków gospodarczych – kurników,

⁴³ *Ibidem*, s. 245.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 86-87.

⁴⁵ I. Bronner, *op. cit.*, s. 8.

⁴⁶ *Ibidem*, s.14.

⁴⁷ I Kowalska, I. Merzan, *op. cit.*, s. 30.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 31.

⁴⁹ Móg dolnoaustriacki równań sić 5755,4 m.

drewutni. Za tymi budynkami płynął potok, wzdłuż którego ciągnęła się droga z głównego traktu do dworu. Przed frontem domu, od strony podjazdu rozpościerał się duży plac z gazonem pośrodku, za nim zaś stała ekonomówka, a na jej zapleczu zabudowania folwarczne – stajnie, obory, stodoły, spichlerze, skład węgla, młockarnia⁵⁰. W Petlikowcach znajdował się natomiast XVIII-wieczny jednopiętrowy pałac, do którego prowadziła jesionowa aleja. Pałac był sporej powierzchni, z wieloma pokojami, dużą kuchnią, spiżarnią i licznymi pomieszczeniami, oświetlany lampami naftowymi i nieskanalizowany. Przed pałacem rozciągał się sad, obok domu przez ogród kwiatowy przechodziło się do warzywnego i [...] *małych zabudowań dla drobiu i składu opatu*⁵¹. Dalej była drewutnia, duża, bo pokoje dworskie opalano drewnem, którego zapas należało zgromadzić spory. W przestrzeni przypałacowej były też wozownia, stajnie i kuźnia. W pobliżu znajdowały się zabudowania folwarczne, z których większość stanowiły stajnie (samych koni roboczych w majątku ojca było 80) i obory oraz magazyn na sprzęt gospodarski. Na tyłach folwarku rozciągały się zabudowania fernali, tzn. chłopów bezrolnych. Ci, którzy posiadali ziemię, przychodzili do pracy ze wsi. Na gumnie naprzeciw folwarku były spichlerze i stodoły, a w jednej z nich mieściło się około 20 ton węgla sprowadzanego z Górnego Śląska na potrzeby gorzelnii, młockarni i dworu. Jeszcze dalej za stodołami stała młockarnia produkcji austriackiej, Hocherr & Schrantz – nowoczesna maszyna, przy której w sezonie pracowało 100 osób dziennie!⁵² Folwark posiadał także małą młocarkę tradycyjną. Za rzeką, w sporej odległości od dworu znajdowała się gorzelnia ze stajniami tzw. zimowymi, bowiem na czas kampanii gorzelnianej, od listopada do lutego, wszystkie zwierzęta przeprowadzano do tej stajni i karmiono tzw. brahą – płynem powstałym po fermentacji i wydzieleniu alkoholu.

Dwór Chaima Rottenberga ocalały z pożogi I wojny światowej [...] *rozpierał się na dużej przestrzeni. Był to budynek prostokątny z długim ciągiem weneckich okien wychodzących na dwie strony świata*⁵³. Dom przedzielala sień, od strony frontowej uwieńczona gankiem obrośniętym dzikim winem, zaś od strony północnej sień kończyła się oszkloną werandą. *Ściana północna domu wsparta była na wysokiej podmurówce, wykorzystano ją do urządzenia dużej, głębokiej piwnicy. Zimą zwożono i składano w niej lód z rzeki i tak przez całe lato mieliśmy chłodzię dla mleka, masła, śmietany, mięsa. [...] Wejście od wschodniej strony prowadziło do dużej dworskiej kuchni, sień przed kuchnią była przestronna, posiadała z obu stron komory, w których trzymano podręczne ziarno dla kur, narzędzia, drobne sprzęty*⁵⁴. W kuchni stał wielki piec chlebowy typu *russkaja pieczka*, na którym zimą spano. Front domu oddzielał od uliczki domowy ogród, na wprost dworu znajdował się niewielki park.

Praca i gospodarowanie

W opisach prac w gospodarskich szczegółowe wspomnienia Kofflera również absolutnie nie mają równych sobie. Należy podkreślić, że wizja pracy na roli i dbałości o majątek jest tu mocno wyidealizowana. Porównując dwór swojego ojca z innymi – żydowskimi i polskimi – pisze, że pod względem utrzymania wypadł on korzystnie na pierwszy rzut oka, bo właściciele sami

⁵⁰ O. Koffler, *op. cit.*, s. 52.

⁵¹ *Ibidem*, s. 105.

⁵² *Ibidem*, s. 132.

⁵³ I. Kowalska, I. Merzan, *op. cit.*, s. 76, 77.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 79.

w nim pracowali⁵⁵. Akcentuje też starania swoich przodków o unowocześnianie rolnictwa. I tak w gospodarstwie znajdowała się młockarnia parowa, maszyna do młócenia koniczyny, wielolemieszowe pługi, brony. Takie same narzędzia były w majątku ojca autora, Salomona⁵⁶.

Wolf Kofler, podobnie jak inni Żydzi gospodarujący na roli, nie hodował nierogacizny, między innymi dlatego, że żaden z żydowskich kupców niczego by od niego nie kupił, więc na chów świń po prostu nie mógł sobie pozwolić⁵⁷. Dużą uwagę przykładał natomiast do jakości bydła i szczególnie dbał o liczne, jak wspomina Oskar Kofler, konie. Mogielnica nie była majątkiem uprzemysłowionym, tzn. nie posiadała gorzelnii, a dziadek Koflera nie chciał przeznaczyć części ziemi pod ziemniaki. Uprawiał za to podstawowe zboża, koniczynę, wykę i groch.

Kobiety u Koflerów zajmowały się zarządzaniem domem i służbą (nadzorowaniem pracy klucznicy, kucharek, pokojówek), a także wylegarnią ptactwa domowego, gospodarstwem mlecznym, zaopatrzeniem, ordynowaniem posiłków. Jak we wszystkich żydowskich gospodarstwach, w piątek pieczono chleb i bułki na cały tydzień⁵⁸. Matka Oskara hodowała dozwolone w kuchni koszernej kury, gęsi i kaczki. Zajmowała się oprócz tego mleczarnią i sprzedażą mleka pachciarzowi, który robił też dla pani i całego dworu zakupy, w tym koszerne mięsa (wołowiny i cielęciny), gdyż dwór nie posiadał własnej ubojni (drób zawożono do rzezaka). Anna Kofler pielęgnowała ogród kwiatowy i warzywny. Przygotowywała święta. Dbała o licznych gości odwiedzających dwór w Petlikowcach. Miała też pieczę nad sadem, latem dzierżawionym ogrodnikowi, który przez te porę roku po prostu w nim mieszkał⁵⁹. Podobnie część sadu dzierżawił na lato Leon Berger. Irena Bronner wspomina ubogą wielodzietną rodzinę chałciarzy; jak podkreśla, był to przykład prawdziwej nędzy żydowskiej, tak bardzo różnej od mieszkańców dworu⁶⁰.

Latem Salomon Kofler [...] *wstawał o 2.30, wychodził do stajen folwarku, [...] był tam obecny przy wydawaniu obroku i koniczyny dla koni, ich czyszczeniu i pojeniu*⁶¹. Następowo wydawanie narzędzi, potrzebnych w danym dniu do prac zarządzonych na odprawie oficjalistów poprzedniego wieczora, po czym ludzie, konie i sprzęt wychodzili w pole o 4.30. *Z kolei ojciec przechodził do stajen z bydlęm [szczególną troską otaczał woły tzw. opasy, przeznaczone na mięso, których chów był trudny, ale opłacalny], gdzie trwało już dojenie krów, żywienie cieląt, zmiana podściółki, a w końcu oborowi (nazywano ich wtedy zwyczajnie pastuchami) wyprowadzali bydło na pastwisko. Wówczas, a była to zazwyczaj 5.30 ojciec wracał do domu na śniadanie, po którym rozpoczynał właściwą pracę dzienną, tj. kontrolę prac w polu*⁶². Latem Salomon spędzał przy pracy cały dzień, a jesienią i zimą godziny rozpoczęcia zajęć przesuwali się wraz ze skracaniem się dnia. Zimą w Petlikowcach pracowała gorzelnia.

W borkowskim dworze młócono cepami, do czego zatrudniano parobków z okolicznych wsi, ponieważ nie było nowoczesnych maszyn. Dla autorki wspomnień i jej kuzynostwa przebywającego we dworze na wakacjach odbywały się tam praktyki organizacji chałucowych (harcerskich) – w zamierzeniu przygotowujących do pracy na roli w przyszłym państwie Izrael⁶³.

⁵⁵ O. Kofler, *op. cit.*, s. 16.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 54.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 53.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 56 i 99.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 181 i n.

⁶⁰ I. Bronner, *op. cit.*, s. 15.

⁶¹ O. Kofler, *op. cit.*, s. 101 i n.

⁶² *Ibidem*.

⁶³ I. Bronner, *op. cit.*, s. 19.

We dworze borkowskim zatrudniano żydowskich i polskich rzemieślników oraz robotników sezonowych, w polu pracowały kobiety z okolicznych wsi, w razie potrzeby sprowadzano rzeza-ka. W Mogielnicy i Petlikowcach zatrudniono wyłącznie żydowskich oficjalistów (ekonomów, kasjerów, gumiennych), którzy zamieszkiwali folwarki⁶⁴. Inni pracownicy dworscy rekrutowani byli spośród ludności miejscowej, Polaków albo Ukraińców. Kofler opisuje ciekawy przykład warunku zatrudnienia rusińskiego chłopca. Otóż stangret Dymytro został przyjęty na służbę pod warunkiem złożenia przysięgi, że nie będzie pił alkoholu w żadnej postaci. I tak corocznie 1 lutego Dymytro w cerkwi unickiej składał przysięgę u parocha, który potwierdzał ją na piśmie. Salomon Kofler nie był jednak złym panem i rozumiał potrzeby chłopstwa – w okolicach Bożego Narodzenia i Nowego Roku umowa nie obowiązywała⁶⁵. *Ojciec był surowym i bardzo wymagającym chlebodawcą, jednocześnie bardzo dbałym o swoich pracowników [...]*, których jak podaje Oskar, wynagradzał sprawiedliwie i hojnie (w gotówce i naturze). Byli więc zawsze chętni do pracy⁶⁶.

Przebywałem w domu rodziców w najrozmaitszych porach roku i nigdy nie stwierdziłem zmniejszenia się tętna pracy w majątku – rozpoczyna Kofler opis prac w gospodarstwie. *Z uwagi na specyficzny klimat Podola już pod koniec lutego zaczynało przygotowanie do prac wiosennych* – orkę pod zasiew zbóż jarych i sadzenie ziemniaków. Następnie siano owies, jęczmień i paszowe, jak koniczyna biała, czerwona i wyka, potem sadzono ziemniaki. Opieka nad polami ziemniaczanymi (1/3 pól ornych) stanowiła większość prac wiosennych – z opisów Oskara Koflera wynika, że na podolskiej urodzajnej ziemi chwasty rosły równie bujnie jak i plony. Pod koniec wiosny koszone rośliny paszowe. Żniwa przypadały na początek lipca i był to spory wysiłek logistyczny. Moment startu wyznaczał Salomon Kofler, a porządek wyglądał następująco: najpierw ścinano żyto, potem pszenicę, owies wcześniejszy, jęczmień i owies późny. Prace żniwne zazwyczaj kończono na początku sierpnia, o ile pogoda na to pozwoliła, koszone kosami żyto i owies, sierpami – pszenicę i jęczmień. Do pracy stawiała się cała wieś. Czasami, kiedy rok był dobry, a plony obfite, dla uniknięcia strat koszone wszystko sierpami, co było oczywiście bardzo pracochłonne! Praca chłopów była wynagradzana w naturze – dostawali co dziewiąty snop. Żniwa kończono dożynkami⁶⁷.

Żniwami w żydowskich dworach żywo zainteresowany był rzezak, bo to on zaopatrywał Żydów w specjalny rodzaj mac na święto Pesach. Do tego rodzaju macy potrzebowano zboża, na które nie spadł deszcz, bowiem to mogłoby spowodować wykiełkowanie, a tym samym zakwaszenie ciasta. *W związku z tym – pisze Kofler – odbywała się corocznie w naszym domu scena. Do ojca przyjeżdżał rzezak. Ojciec doskonale wiedział po co przychodzi, a ten z góry był pewny wyniku rozmowy*⁶⁸. I odbywała się bardzo formalna rozmowa podobna do corocznej rozmowy między Salomonem Koflerem a stangretem Dymytre. *Rzezak zaczynał: Panie, muszę tutaj Żydom zabezpieczyć szmire-mace na następny Pesach i proszę Pana, aby ofiarował na rzecz wspólnoty tyle a tyle kop pszenicy, zżętej przed rozpoczęciem żniw pod moim nadzorem. Ojciec odpowiadał, że się zgadza i pozwala rzezakowi wybrać pszenicę z łanu najlepiej mu odpowiadającego*⁶⁹. Rzezak odbierał pszenicę własnym, wyszorowanym i wyparzonym wozem.

⁶⁴ O. Kofler, *op. cit.*, s. 8.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 124.

⁶⁶ *Ibidem*, s. 127.

⁶⁷ *Ibidem*, s. 139-149.

⁶⁸ *Ibidem*, s. 149.

⁶⁹ *Ibidem*, s. 150.

Jednocześnie ze żniwami trwały siewy ozime, a od połowy lipca – młocka. Pracowników ze wsi dobierano starannie, a ochotników zgłaszało się wielu, bo za pracę dobrze płacono. Ze względu na istotną rolę młocki właściciel był obecny przez jej cały czas – od 6 rano. Ziarno sprzedawano tylko i wyłącznie pośrednikom żydowskim, najczęściej temu samemu przez wiele lat. W siew zbóż ozimych, czasami organizowany w pośpiechu (decydowały również warunki pogodowe) Salomon angażował nie tylko wszystkie maszyny siewne, ale i siewców ręcznych – i mimo że zajęty był przy młocce, znajdował czas, aby na krótko wyjechać na każdy z obsiewanych łąnów. Pod koniec sierpnia i we wrześniu następowała jedna z głównych i najbardziej pracochłonnych czynności – wykopki ziemniaków, które tradycyjnie kończyły się na św. Michała czyli 29 września⁷⁰. Pracującym przy wykopkach płacono za każdy wykopany i oczyszczony cetnar, tj. 50 kg. Wypłaty za pracę na rzecz dworu dokonywano co sobotę wieczorem. Na podstawie sporządzonych przez kasjera wykazów pieniądze wypłacał kasjer z ekonomem i dozorcami, w ekonomówce, a Salomon Kofler był przy tym obecny. Co ciekawe, pracownikom znanym z nałogów gotówki nie pozwalał wypłacać do ręki, ale nakazywał oddawać ją rodzinie. Zresztą osoby nadużywające alkoholu albo nie były zatrudniane, albo szybko pracę traciły⁷¹. Po wykopkach rozpoczynała się kampania gorzelniana. Oskar Kofler bardzo szczegółowo opisuje wszystkie zajęcia, zaznaczając, że każdy dzień był pełen pracy⁷².

Podobnie wyglądały zajęcia Rottenbergów, z tą różnicą, że większość czynności musieli oni wykonywać sami. We dworze w okresie przedwojennej świetności zatrudniano żydowskich specjalistów i rzemieślników, a do prac polowych wynajmowano okolicznych chłopów⁷³.

Z tego też powodu nie było w żydowskich gospodarstwach czasu na rozrywki. Ich opisy w wspomnieniach pojawiają się rzadko. Ot, zjazdy rodzinne i gra w karty, w tzw. klabra, do późnych godzin nocnych, wyjścia na poziomki, jazda konna czy też popularne doroczne wyjazdy do wód do Karlsbadu⁷⁴. Na brak rozrywek w Mogielnicy narzekała pochodząca z Drohobycza matka Oskara, przyzwyczajona do życia miejskiego i miejskich rozrywek. W Petlikowcach wprowadziła ona wspólne muzykowanie, śpiewy, czytanie, czasami organizowała wyjazdy do miasta na koncerty (Salomon Kofler bardzo lubił muzykę – jak wspomina Oskar, ojciec często wsłuchiwał się w śpiewy wiernych z pobliskiego kościoła grekokatolickiego⁷⁵) czy spotkania towarzyskie⁷⁶. Dzięki niej Petlikowce były pełne książek, które kupowała wysyłkowo lub zamawiała w księgarni w Buczaczu. Prenumerowała także czasopisma. Co ciekawe, dla małego Oskara sprowadzano katolicki tygodnik dla dzieci i młodzieży „Mały Świątek”⁷⁷.

W wakacje i na święta do dworów zjeżdżało dużo gości, dla których wiejskie życie było ciekawe i atrakcyjne, może z wyjątkami – Julian Strykowski tak wspominał o wakacjach u wujostwa: *Co roku, czasem z siostrą, jeździłem na wieś do wujostwa na wakacje. Monasterze oddalone były od Stryja o dziesięć kilometrów, często chodziłem tam piechotą. Wujek miał gospodarstwo liczące czterdzieści mórg pola. Pomagał mu parobek, ale najwięcej pracowała ciotka. U wujostwa czułem się obco.*

⁷⁰ *Ibidem*, s. 161.

⁷¹ *Ibidem*, s. 164.

⁷² *Ibidem*, s. 165 i n.

⁷³ I. Kowalska, I. Merżan, *op. cit.*, s.165.

⁷⁴ O. Kofler, *op. cit.*, s. 77.

⁷⁵ *Ibidem*, s. 105.

⁷⁶ *Ibidem*, s. 97.

⁷⁷ *Ibidem*, s. 178.

Zajęci tylko pracą na roli i w gospodarstwie – nie dostrzegali mnie. W piątkową ucztę zateśkniałem do domu. Wujek nie umiał tak śpiewać błogosławieństwa nad winem, nie witał soboty piękną pieśnią. I jedzenie było skromniejsze niż u nas, mimo że byliśmy biedniejsi. Na pierwsze danie nie było ryby. A gdy poprosiłem po wieczerzy o wodę sodową, wszyscy przy stole, wujostwo, kuzynostwo, roześmiali się. Nie wiedziałem, że na wsi nie piją wody sodowej. U nas w dni powszednie nie, ale w sobotę musiał zawsze stać na stole niebieski syfon z wodą sodową⁷⁸.

W majątku Koflerów rodzina matki – Lauterbachowie i ich krewni – byli mile widziani. Z przyjeżdżającymi gośćmi ojciec Oskara grał w szachy, które uwielbiał. Sami Koflerowie dość rzadko wyjeżdżali na dłużej.

Relacje z sąsiadami

Oskar Kofler pisze, że z ziemiaństwem żydowskim odwiedzano się sporadycznie, a jeszcze rzadziej z ziemiaństwem polskim – tłumaczy to Kofler brakiem tematów wspólnych takich jak bankiety, kuligi, hazard i alkohol. Przy okazji Oskar Kofler nie może nie unikać porównań z Polakami z tej samej warstwy społecznej⁷⁹. Co ciekawe, zupełnie inny obraz rozrywek żydowskiego ziemiaństwa przedstawia Aleksander Hertz⁸⁰. Polityką, jak wspomina Kofler, nie interesowano się we dworach jego dziadka i ojca aż do początku XX wieku, kiedy to rodzina mogielnicka zetknęła się z syjonistami, a potem ruchem socjalistycznym przy okazji strajków chłopów w Galicji⁸¹. Rozpolitykowani byli natomiast potomkowie Rottenbergów.

Z miejscowymi układało się dobrze – pisze Irena Bronner – *dziadek odwiedzał sąsiadów, zapraszał do siebie. Mówił po polsku, gwarą bardziej wiejską. W maju dawał proboszczowi kwiaty na przystrojenie ołtarza na nabożeństwa majowe. Brał udział w pogrzebach katolickich, w okresie Bożego Narodzenia ksiądz przychodził z kolędą do pracowników [przy okazji też do dziadka], a w Nowy Rok dwór nawiedzali kolędniczy⁸². Jak wspomina Irena Bronner, pewnego roku dziadek zgodził się iść z nią na odpust do kościoła w Borku. W kontaktach z dziećmi wiejskimi bardziej akceptowane były dzieci z dworu, nawet skromnego żydowskiego dzierżawcy, niż odmienicy w jarmułkach i z pejsami⁸³. Oskar Kofler mitologizuje natomiast stosunek chłopów do żydowskiego ziemiaństwa, utrzymując, że byli oni bardzo dobrze, a nawet z uznaniem nastawieni do dworu. Podkreśla poważanie i szacunek, jakim pracownicy i chłopci darzyli jego ojca, autorytet, jakim się cieszył w gminie (która była przecież osobną jednostką administracyjną). Opisuje trudne chwile podczas okupacji rosyjskiej w 1915 r. i podkreśla karność i lojalność pracowników folwarku oraz ich pomoc. Akcentuje też dbałość ojca o dobre stosunki z wsią, czyniąc spore uogólnienia⁸⁴. Przychylność miejscowych Kofler tłumaczy m. in. mało typowym jak na Żyda wyglądem ojca. Salomon był postawnym, wysokim blondynem, z włosami i wąsami *à la* polski szlachcic. Zaraz też jednak daje autor przykład bardzo pozytywnego stosunku włościan do sąsiada Żyda, tradycjonalisty z wyglądu i zachowania⁸⁵. Kofler nie pisze natomiast o antagonizmach*

⁷⁸ *Ocalony na Wschodzie*. Z Julianem Strykowskiem rozmawia Piotr Szewc, Les Editions Noir Sur Blanc, 1991, s.14.

⁷⁹ O. Kofler, *op. cit.*, s. 12, 16.

⁸⁰ A. Hertz, *op.cit.*, s.179.

⁸¹ O. Kofler, *op. cit.*, s. 71.

⁸² I. Bronner, *op. cit.*, s.25.

⁸³ *Ibidem*, s.16.

⁸⁴ O. Kofler, *op. cit.*, s. 133.

⁸⁵ *Ibidem*, s. 134-135.

polsko-ukraińskich na wsi, wspomina za to pewne spotkanie towarzyskie u swego ojca, które zapamiętał z dzieciństwa: [...] *popatrzyłem kto siedzi dookoła stołu. Na głównym miejscu, zwykle zajęty przez ojca siedział dziadek Wolf, obok niego ksiądz kanonik Gwoździowski, następnie ojciec, obok ojca zaś grekokatolicki wikary – ksiądz Bednaruk. Po drugiej stronie dziadka zobaczyłem wujka Izaaka, obok niego zajął miejsce grekokatolicki paroch, ksiądz Rudnicki, za nim wujek Bunio i moja matka. Wszyscy razem, oprócz matki, grali w karty. Patrzyłem jak urzeczony na tę scenę, czułem chyba instynktem dziecka, że taki widok, w którym dziadek, Żyd z brodą i jarmułką i jego synowie [...] Żydzi, zasiadają przy jednym stole z rzymskokatolickim kanonikiem i dwoma duchownymi grekokatolickimi, jest czymś niezwykłym i w moim życiu nie się powtórzy. I słuszny był to instynkt, bo w niewiele lat później byłoby [to] nie do pomyślenia*⁸⁶. Poprawne, a nawet przyjacielskie stosunki (opisywane jednak bez egzaltacji) z Polakami i Ukraińcami odnotowują również Irena Kowalska i Ida Merzan: [...] *uczestniczyliśmy w pracach chłopów, ale również w ich zabawach. W miarę jak dorastaliśmy, wciągaliśmy się w coraz większym stopniu w życie kulturalne wsi. Toczyło się ono w trzech kregach narodowościowych: ukraińskim, polskim i żydowskim*⁸⁷.

Schyłek

Kres gospodarowania przyniosła dla rodziny Koflerów I wojna światowa. O ile jeszcze okupacja rosyjska lat 1914-1915 była znośna, to w trakcie wycofywania się wojska rosyjskie podpaliły pałac, folwark i gumna. Koflerom udało się ukryć co cenniejsze rzeczy, w tym młockarnię (w lesie), sami schronili się w pobliskiej leśniczówce. *Tej nocy, gdy całe nasze mienie waliło się w gruzy, do mojej głębokiej miłości do ojca dołączył się bałwochwalczy niemal podziw dla siły i nieugiętości jego charakteru*⁸⁸. Ojciec opuścił swój majątek i razem z matką wyjechał do Wiednia. Oskar Kofler został zwerbowany do wojska. Po zakończeniu działań wojennych rodzina chciała odbudować majątek, ale wkrótce wybuchł konflikt polsko-ukraiński. Następnie grunty rozparcelowano⁸⁹. W międzywojennej Polsce Salomon zajął się administrowaniem dóbr rodziny Suchestowów. W tej roli czuł się jednak źle, więc w 1926 r. kupił mały folwark (150 morgów) w okolicach Niemirowa. Nie pogospodarzył jednak długo, ponieważ zmarł w lutym 1927 r. Oskar ukończył studia prawnicze i handlowe w Wiedniu. Matka przeprowadziła się do swojej rodziny Drohobyczu. Żyła tam aż do śmierci w 1942 r., kiedy to została zamordowana przez hitlerowców, wraz z córką i pierwszą żoną Oskara, Marią z Wittlinów.

I wojna światowa położyła też kres majątkowi Rottenbergów. Przechodzące armie spaliły i ograbiły domy, których odbudowa możliwa była dopiero po pokoju ryskim. Rodzina nigdy już jednak nie odzyskała swej świetności i do 1939 r. gospodarowała jak okoliczni chłopci. W 1940 r. Rottenbergowie zostali wywłaszczeni z majątku przez Niemców i wymordowani. Część z nich ocalała od Zagłady na terenach Związku Radzieckiego. Podobny los spotkał rodzinę Ireny Bronner.

⁸⁶ *Ibidem*, s. 200.

⁸⁷ I. Kowalska, I. Merzan, *op. cit.*, s. 61.

⁸⁸ O. Kofler, *op. cit.*, s. 184.

⁸⁹ Por.: I. Kostrowicka, Z. Landau, J. Tomaszewski, *Historia gospodarcza Polski XIX i XX wieku*, Warszawa 1984, s. 281 i n.

Alina Cała

Żydowski Instytut Historyczny w Warszawie

Obraz prowincjonalnej Polski w autobiografiach młodzieży żydowskiej z kolekcji YIVO

1. Charakter i pochodzenie kolekcji autobiografii

Kolekcja autobiografii jest plonem trzech konkursów ogłoszonych w roku 1932, 1934 i 1939 przez Żydowski Instytut Naukowy JIWO (skrót od: Jidiszer Wisnszaflecher Instytut) w Wilnie. Placówka ta powstała w 1925 r. Stworzona została przez grupę intelektualistów żydowskich, zainteresowanych badaniem i rozwojem kultury tworzonej w języku jidysz. Wśród założycieli znaleźli się m.in. Albert Einstein, Zygmunt Freud, Szymon Dubnow, Jakub Leszczyński, Jakub Szacki. Instytut zajmował się socjologią, etnografią, demografią oraz analizą położenia ekonomicznego Żydów w Polsce i innych krajach Europy Środkowo-Wschodniej. Podjął on również systematyczne studia nad językiem żydowskim, opracowując jego literacką wersję.

Badaniami językowymi i socjologicznymi kierował współzałożyciel oraz dyrektor JIWO, prof. Maks Weinreich (1894–1969)¹, który zainicjował konkursy autobiografii. Miały one stać się zaczątkiem systematycznych studiów nad kondycją młodzieży żydowskiej. Zastosowana w nich metoda biograficzna była w ówczesnych czasach nowatorska, nawiązywała do osiągnięć prof. Floriana Znanieckiego, jednego z pionierów socjologii, który wykorzystał materiały osobiste, takie jak listy, pamiętniki i wspomnienia, dla badań chłopskiej emigracji i procesów akulturacji². Weinreich był poniekąd jego uczniem, uczestniczył w wykładach Znanieckiego na uniwersytecie w Chicago, a w latach 1932–1933 także w seminarium Eduarda Sapira w Yale University, gdzie spotkał m.in. Johna Dollarda i pierwszego afroamerykańskiego socjologa, E. Franklina Frazier. Niewątpliwie ci dwaj uczeni, którzy zapoczątkowali badania nad alienacją społeczną grup dyskryminowanych, mieli znaczący wpływ na jego naukowe poglądy. O ile jednak obaj amerykańscy badacze widzieli rozwiązanie problemu alienacji w asymilacji, to Weinreich uważał, że swobodne kultywowanie odrębności etnicznej bardziej skutecznie pełni rolę kompensacyjną – w czym był niewątpliwie bardziej nowoczesny i prekursorski.

Dzięki kolejnym konkursom JIWO zebrano 627 autobiografii, z czego 34 nadesłano w 1932 roku, 304 w roku 1934, zaś 289 napłynęło tuż przed wybuchem wojny (niektóre nawet w końcu

¹ M. Weinreich urodził się w Kuldydze na Łotwie, a jego pierwszą mową był niemiecki. Językiem jidysz zainteresował się dopiero jako dorastający młodzieniec pod wpływem ideologii partii Bund. Później działał w partii folkistów. Tuż przed wybuchem wojny wyjechał do Stanów Zjednoczonych i objął tam prowadzenie nowojorskiej filii JIWO.

² F. Znaniecki, W. I. Thomas, *The Polish Peasant in Europe and America*, Chicago 1918–1920, t.1-5.

sierpnia 1939 roku) – tych nie zdołano już opracować³. W 1932 r. konkurs z założenia miał lokalny charakter. Wszystkie powstałe wówczas prace pochodzą z Wileńszczyzny. Konkursowe apele w 1934 i 1939 r. kierowane były do żydowskiej młodzieży niemal na całym świecie, toteż spotkały się z szerszym oddźwiękiem, głównie jednak z różnych części Polski w jej przedwojennych granicach. Jedynie nieliczni autorzy mieszkali poza krajem⁴. W 1932 i 1934 r. nadesłano po około 100 autobiografii z województw wschodnich (w tym 38 z Wilna i 7 z Grodna), a w 1934 r. tyleż samo z Polski centralnej, wśród nich około 30 z Warszawy, co najmniej 8 z Łodzi, 6 z Białegostoku, 5 z Chełma. Powyżej 40 prac nadeszło w 1934 r. z byłego zaboru austriackiego: miast i miasteczek Galicji Zachodniej oraz Małopolski⁵ (z Krakowa nadesłano ich co najmniej 4, ze Lwowa – 7, zaś ze Stanisławowa – 4). Nie było natomiast większego odzewu ze strony żydowskiej młodzieży Wielkopolski i Śląska ani młodych emigrantów w Stanach Zjednoczonych, gdzie także rozpowszechniano apel. Niestety, nie cała kolekcja dotrwała do naszych czasów. Zbiory JIWO ucierpiały najpierw po wkroczeniu wojsk radzieckich do Wilna, a później hitlerowcy wywieźli część archiwum do Frankfurtu. W 1947 r. amerykańskie władze okupacyjne przekazały je powstałej w 1940 r. filii Instytutu w Nowym Jorku. Reszta zaginęła lub pozostała w Wilnie⁶. W nowojorskim YIVO znalazły się 302 autobiografie (17 z 1932 r., 176 z 1934 r. i 109 z 1939 r.), z czego 71 pisanych było po polsku, 223 w języku jidysz, zaś zaledwie 8 po hebrajsku lub w innych językach⁷. W 1993 r. YIVO przygotowało projekt publikacji wyboru autobiografii, w którym miałam przyjemność uczestniczyć. Edycję 15 z nich przygotował Jeffrey Shandler i wydał pt. „Awakening Lives” (Yale University Press, New Haven and London 2002). Były to głównie tłumaczenia autobiografii napisanych w jidysz. Mnie zaś przypadła rola zredagowania wyboru 20 autobiografii pisanych po polsku. Zostały one wydane przez warszawskie wydawnictwo SIC! w 2003 r. pt. „Ostatnie pokolenie”.

Kim byli młodzi ludzie, którzy chwycili za pióro, by po polsku odpowiedzieć na apel JIWO? Wbrew nasuwającym się przypuszczeniom tylko nieliczne z owych 71 osób, dokładnie sześć, pochodziło z rodzin zasymilowanych. Większość wywodziła się z rodzin ortodoksyjnych, wielodzietnych, raczej ubogich lub żyjących w nędzy. Piętnastu autorów określiło swój dom jako zamożny lub dostatni. Charakterystyczne, że w grupie tej znaleźli się wszyscy ci, którzy wychowywali się w spolonizowanych rodzinach. Zamożność nie zawsze jednak była trwała: konsekwencją bankructw w okresie wielkiego kryzysu była czasem gwałtowna zmiana położenia materialnego rodzin. Mimo trosk bytowych tylko jedna osoba nie miała formalnego wykształcenia. Trzydzieścioro autorów poprzestało na czterech lub siedmiu klasach szkoły powszechnej; 32 posiadało średnie wykształcenie (gimnazjum, rzadziej – szkoły zawodowe), zaś ośmiu studiowało na wyższych uczelniach.

³ Wyniki konkursu miały zostać ogłoszone we wrześniu 1939 r. Zob. M. Kligberg, *Child and Adolescent Behavior under Stress*, YIVO, New York 1965, s. 3.

⁴ W kolekcji obejmującej drugi konkurs (1934 r.) znalazły się prace nadesłane ze 130 miejscowości w granicach Polski, 8 z Łotwy, 6 z Rumunii, 7 z Litwy i tyleż z Palestyny. Zob. M. Weinreich, *Der weg cu undzer jugnt. Jesojdes, metodn, problemen fun jidischer jugnt-farszung* [Droga do naszej młodzieży. Podstawy, metody, zagadnienia badania młodzieży żydowskiej], Wilno 1935, s. 132; tenże, *Studjum o młodzieży żydowskiej. Program i metoda Wydziału Badania Młodzieży Żydowskiego Instytutu Naukowego, „Przegląd Socjologiczny”, Poznań 1935, t. 3., s. 19*. W ocalałej części kolekcji znalazły się ponadto autobiografie nadesłane z Austrii (9), Niemiec (4), Czechosłowacji (3) oraz po jednej z Węgier, Francji, Syrii, Stanów Zjednoczonych i Ameryki Południowej. Zob. J. Shandler (ed.), *Awakening Lives. Autobiographies of Jewish Youth in Poland before the Holocaust*, Yale Univ. Press, New Haven and London 2002, s. xx, przyp. 20.

⁵ M. Weinreich, *Studjum...* s. 18-19.

⁶ Część archiwum JIWO udało się odnaleźć w Wilnie po odzyskaniu przez Litwę niepodległości. Obecnie zbiory są opracowywane, wśród nich odnaleziono pojedyncze autobiografie lub ich fragmenty.

⁷ M. Kligberg, *Child and Adolescent...*, s. 3, 10.

W porównaniu do całości zachowanej kolekcji, w której 236 prac nadesłali chłopcy, zaś zaledwie 66 dziewczęta, wśród autorów piszących po polsku proporcje te przedstawiały się zgoła inaczej: obie płcie były reprezentowane niemal po połowie (36 dziewcząt wobec 35 chłopców). Bez względu na płeć większość przejawiała mniej lub bardziej zdecydowane sympatie polityczne. Prawie połowa, bo 35 piszących po polsku miała syjonistyczne przekonania. Troje deklarowało poglądy socjalistyczne, choć nie należało do żadnej partii. Pięcioro było komunistami i tyleż samo czuło się ortodoksami (dwoje z nich łączyło głęboką religijność z sympatiami syjonistycznymi). Reszta nie miała sprecyzowanych poglądów politycznych lub ich nie ujawniła. Trzeba tutaj podkreślić, że te liczby nie odzwierciedlają ani rzeczywistych wpływów poszczególnych partii w społeczności żydowskiej międzywojennej Polski, ani nawet tendencji ujawnionych w całości kolekcji. Pod tym względem polskojęzyczna część kolekcji jest specyficzna: widać tu „nadreprezentację” syjonistów (co jest faktem pozornie tylko zaskakującym). Nie ma natomiast zwolenników żydowskiej socjalistycznej partii Bund, co nie było przypadkowe, bowiem jej działacze przywiązywali dużą wagę do pielęgnowania jidysz jako języka narodowego Żydów, zatem młodzi sympatycy wybierali z reguły ten język, by opisać swoje życie. Zaskakuje natomiast, że aż pięcioro młodych ortodoksów swój życiorys napisało po polsku mimo wyraźnych trudności, jakie trójce z nich sprawiało posługiwanie się tym językiem.

Trzydziestu siedmiu młodych autorów pisało znakomitą polszczyzną, niektórzy nawet z literackim zacięciem, zaś większość posługiwała się językiem żywym, niepozbawionym cech indywidualnych, gwaryzmów, jidyszyzmów, czasem rusycyzmów i ukrainizmów (dotyczy to tych, którzy mieszkali na Kresach), wyrażeń slangowych. Jest to znamienne, bowiem był to dla nich drugi język, zwykle opanowany dopiero w szkole, a w domu mową codzienną pozostawał jidysz. Zaledwie trzy osoby pochodzące z rodzin zasymilowanych przyznały się do braku znajomości języka żydowskiego, zaś dwoje dziewcząt z rodzin ortodoksyjnych – do analfabetyzmu w tym języku. Jedynie dziewięć życiorysów pisanych było zdecydowanie złą polszczyzną, pełną jidyszyzmów, błędów gramatycznych i ortograficznych. Dotyczy to trojga autorów, którzy nie tylko wywodzili się ze środowiska ortodoksyjnego, ale w nim pragnęli pozostać, żyjąc wedle tradycyjnych norm. Wydaje się, że wybrali oni ten język z powodu niezrozumienia intencji JIWO. Sądziło, że do tej świeckiej instytucji „trzeba” pisać w języku urzędowym. Umiejętność posługiwania się nim bardzo wyraźnie związana była z poziomem wykształcenia. Absolwenci gimnazjów, ale często i siedmioklasowych szkół powszechnych, znali go w stopniu doskonałym. Świadczy o tym tekst autobiografii Ewy Tanenzapf, która ukończywszy „powszechniak”, zrezygnowała z dalszej edukacji ze względów religijnych (była osobą głęboko wierzącą); ponadto mieszkała w małej miejscowości w woj. stanisławowskim, w której zapewne niewielu Polaków miała za sąsiadów, więc oddziaływanie polskiej mowy było słabsze. Styl i językowa precyzja, z jaką pisała o swoim życiu, może zaimponować niejednemu współczesnemu nauczycielowi borykającemu się z uczniowskimi zeszytami.

Społeczność żydowska nigdy nie była jednolita, zaś w okresie międzywojennym jej rozwarstwienie i podziały kulturowe jeszcze się pogłębiły. Powoli kurczyła się liczebność Żydów ortodoksyjnych, żyjących rytmem podporządkowanym religii, mówiących po żydowsku, a w kontaktach z otoczeniem posługujących się miejscową gwara opanowaną w ograniczonym stopniu – choć nadal stanowili oni większość starszego pokolenia. Rosły środowiska dwu- i trójjęzyczne: mówiące w jidysz i po polsku lub w jidysz, po polsku i hebrajsku (choć ten ostatni raczej nie bywał w Polsce mową codzienną). Były też środowiska spolonizowane, mówiące już tylko po

polsku. Poczucie identyfikacji musiało być w tej sytuacji zawikłane, tym bardziej jeśli mieszkało się na Kresach. Właściwie tylko na terenie dawnego zaboru austriackiego procesy integracyjne (uwarunkowane najwcześniej uzyskaniem i najpełniejszym równouprawnieniem) były na tyle zaawansowane, że w Galicji nawet wśród ortodoksyjnych wyznawców judaizmu wykształciło się poczucie obywatelskości, z zachowaniem świadomości własnej religijnej i etnicznej odrębności i nieco zawikłanym (podobnie, jak u Polaków–chrześcijan) stosunkiem do państwa. Czuli się oni polskimi Żydami, częścią całego społeczeństwa; ale wraz z rosnącym antysemityzmem i prawnymi dyskryminacjami lat trzydziestych ten proces integracji został zahamowany.

Wyjście poza kulturę tradycyjną wyzwalało pytania o tożsamość. Nawet ci, którzy uważali się za członków odrębnego narodu żydowskiego, przeżywali rozterki. Dość powszechnie polskość i żydowskość odczuwano antagonistycznie. Można było być Polakiem albo Żydem, przy czym nie decydowała o tym świadomość człowieka ani język, którym mówił, ani kultura – ale biologiczne pochodzenie. Z drugiej zaś strony, młodzi ludzie aspirowali do polskiej kultury, podziwiając ją i widząc w niej drogę awansu społecznego i kulturalnego. Te sprzeczne tendencje wikały ich w wiele psychologicznych problemów, m.in. kompleks odrzucenia ich najlepszych intencji przez Polskę i Polaków. Silniej odczuwali dyskryminacje naruszające poczucie własnej i narodowej godności. Próba kompensacji tych uczuć prowadziła najczęściej ku wzmocnieniu żydowskiej świadomości narodowej, a czasem ku lewicowym radykalizmom, które obiecywały społeczeństwo bezkonfliktowe. Często łączono obie, postulując autonomię narodową na terenie socjalistycznej Polski lub budując utopię bezklasowego, sprawiedliwego państwa żydowskiego w Palestynie. Młody komunista z Warszawy skarżył się:

Ja biedna zas[yl]milowana dusza! Jestem Żydem – i jestem Polakiem; a raczej – byłem Żydem, ale ewolucyjnie, pod wpływem otoczenia [...], pod wpływem mowy, kultury i literatury, stałem się Polakiem też. Kocham Polskę. Jej mowa, kultura, a najwięcej – jej wyzwolenie i heroizm walk niepodległościowych, łechce moje serce, uczucie i entuzjazm. Ale nie kocham t[ej] Polsk[i], która mnie bez żadnych powodów nienawidzi! Która rozrywa mi duszę i serce, która spycha mnie w apatię, w melancholię i ciemną bezcelowość. Nienawidzę t[ej] Polsk[i], która nie tylko, [że] mnie nie chce jako Polaka, a widzi mnie tylko Żydem, ale która jeszcze chce mnie wypędzić z Polski (kraj[u], gdzie się urodziłem i który mnie wychował). T[ej] Polsk[i] nienawidzę – nienawidzę antysemityzm[u]. Wam, antysemitom, przypisuję swój kompleks niższości i to, że nie wiem czym jestem – Żydem, czy Polakiem!⁸

Żaden tradycyjny Żyd, podobnie jak chłop, nie zaprzętał sobie głowy rozważaniem związków z resztą społeczeństwa. Był „tutejszy” – i to wystarczało. Ortodoksyjny Żyd żył w obrębie własnej wspólnoty, zaś kontakty z „gojami”, choć liczne i codzienne, nie były odnotowywane jako ważne. Ten sam cytowany powyżej warszawiak pisał:

Mieszkając zawsze w dzielnicy żydowskiej, widziałem przeważnie Żydów, rzadko kiedy na ulicy widziałem „goj[a]”. Toteż myślałem, że Żydów jest więcej niż „goim”. Na skutek tego, że „gojem” był „strysz”, [dozorca], służąca, czarny¹⁰ robotnik i inne takie „brzydkie roboty”, stawi[a]łem ich nisko. Cóż oni wiedzą, „goje”? „Goj” nic nie wie, „goj” nie myśli, tylko Żydów wali. I choć miałem chłopców chrześcijańskich za bezdusznych dzikusów, bałem się ich okropnie.

⁸ *Ostatnie pokolenie*, autobiografia Abrahama Rotfarba (Warszawa 1939), s. 119.

⁹ Z rosyjskiego: stróż.

¹⁰ Tzn. ciężko pracujący, wykonujący fizyczną pracę.

Zatem goj to nie tylko innowierca czy przedstawiciel innej narodowości, ale przede wszystkim ktoś z „niższej” klasy. Bogatych chrześcijan określano innym słowem: „puryc”, a jego stereotyp różnił się od stereotypu „goja”. Puryc bywał wprawdzie okrutny, ale także honorowy, hojny, dotrzymywał słowa. Autorka najstarszego w kolekcji pamiętnika zwierzała się:

Z domu wyszliśmy z Hanką i Manią do rynku by się na ślub p. Walczaków przypatrzeć [...] Ślub był bardzo elegancki, wprawdzie nic dziwnego, czy ich nie stać? Rodziców milionerami nazwać można, no a doreszty już czas był najwyższy by ślub jej był, panna która już ma lat 35, to chyba może za mąż wyjść? – Nie wiem czemu stojąc i obserwując ich na ślub jadących a właściwie rozbijających się ich powozami, uczułam jakiś żal, a właściwie podobnemu jemu uczucie, – i nie wiem za czym? Czyżby to była zazdrość, że trzemu to się na mój ślub nie przypatrują, czy do reszty, – czyżby mi żal było iż ja się tam bawić nie mogę? Czy czyżby przypomnienie a właściwie uprzytomnienie, jaka mię ogromna przepaść dzieli między mną a p. St. Walczakiem? Czy co wreszcie? (...) E, doreszty nic mi nie było, ot coś mi do głowy wpadło, by być smutną istotą!

Innym razem z niesmakiem pisała:

Frania dzisiaj ślub bierze, dość miałam z tym ślubem, nie daje mi spokoju, ani ona i narzeczony i matka, tylko żeby przyjść i przyjść, wogule Frania sobie wmówiła że ja na jej weselu koniecznie być muszę, obiecałam, ale popołudniu prześlę Bronkę, że mama zachorowała i iść nie mogę, bo cóż bym ja tam robiła, ja jedna żydówka między samymi katolikami w dodatku między takimi chamami...¹¹

Jak z tych przykładów widać, wartościowanie kontaktów z chrześcijanami podlegało raczej klasowym niż narodowym kryteriom.

2. Wieś i prowincja w opisach autorów autobiografii

Przeważająca większość polskich Żydów mieszkała w miastach i miasteczkach, jednak do czasów rozbiorów w wielu wsiach mieszkała jedna lub kilka rodzin żydowskich. Za sprawą rugów w zaborze rosyjskim i pruskim oraz naturalnych procesów urbanizacji w dobie uprzemysłowienia w XIX w. wyznawcy judaizmu zasiedlili miasteczka oraz duże metropolie. Tylko w Galicji nadal mogli mieszkać na wsiach. Pełne uprawnienie, którym cieszyli się galicyjscy Żydzi od 1867 roku sprawiło, że pojawiło się nowe zjawisko: ziemianie wyznania mojżeszowego. Z takiej ziemiańskiej rodziny kresowej pochodził Ludwik Stöckel¹², który na początku autobiografii zamieścił opowieść matki o wydarzeniach z początku I wojny światowej:

Wieści o zbliżaniu się Moskali powtarzały się coraz częściej. Postanowiliśmy skryć się w gęstych szuwarach, jakie rosły wokół stawu. Bo musisz wiedzieć – opowiadała mi matka, – że wtedy jeszcze na Śniatynce, którą właśnie objęliśmy w dzierzawę, inaczej wszystko wyglądało, niż dziś. Toż to już 16 lat minęło! Z okropnym niepokojem wyczekiwaliśmy tej okoliczności – najścia Moskali. Rzeczy mieliśmy na każdy wypadek spakowane już od kilku dni. Liczyliśmy się bowiem z tą ewentualnością, że będziemy musieli uchodzić. Ty wtedy byłeś wstrętnym, półrocznym może bachorem. Wyobraź sobie, jak się przeraziłam, gdy zauważyłam pewnego słonecznego dnia dookoła naszego folwarku jeźdźców, zbliżających się do nas galopem. Pamiętam, że

¹¹ Julia Wald, niepublikowany pamiętnik (Małopolska 1916–1924). Frania to służąca, która pracowała w karczmie ojca Juli.

¹² *Ostatnie pokolenie*, autobiografia Ludwika Stöckela (Thuste 1934), s. 333–376.

było to w niedzielę. Nie pracowało się w polu. Wszyscy byliśmy w domu. Tato postanowił nie pozwolić się ograbić. Konie były w stajni. Toteż, gdy Moskale tylko zsiadli ze swoich zziających kobył – kazali sobie pokazać nasze konie. Ojciec się sprzeciwiał, ale gdy zrozumiał, że opór jest bezskuteczny i niebezpieczny – wpuścił dowódcę oddziału do stajni. W międzyczasie, babcia dla „udobruchania” traktowała żołnierzy mlekiem, chlebem i czym się jeszcze dało. Ty byłeś na ręku mamki. Zauważyłam, że jeden ze „starszych” przystąpił do Marynki – tak się twoja mamka nazywała – i coś z nią gadał. Po chwili usłyszałam, jak oburzony krzyczał: „to ty będziesz – zawołał po rusku – swoją krwią karmiła żydowskie dziecko”?! Zrozumiałam o co chodzi, byłeś w niebezpieczeństwie! Ale nie mogłam się odezwać. Serce mi zamarło, gdy usłyszałam, że Marynia coś zaczęła odpowiadać. Jąkała coś ze strachu, a po chwili powiedziała: „to żydowska dziewczina? Nie, on mój! – „To przeżegnaj się” wrzasnął żołnierz. Marynka spełniła rozkaz. Lecz to widocznie nie wystarczało temu ciemnemu człowiekowi. Wskazał na wisiołek chłopki i zapytał, dlaczego ty takiego nie masz. Pomyśl, co ja przeżywałam. Pojęłam, że muszę milczeć, inaczej mogłabym cię przyprawić o zgubę, stałam więc z dala, osłupiała ze strachu i czekałam. Wiedziałam, że tylko Bóg potrafi cię ocalić. Nie chciałam i nie mogłam Maryni dać nawet znaku. Moskał wrzasnął jeszcze: „ubierz mu ten wisiołek, inaczej zakłuję!”. Marynia wahała się. Żołnierz przyłożył ci sztylet do piersi: „zarżnę!” – powtórzył. Ty okropnie płakałaś oczywiście. Wówczas chłopka, na nic nie bacząc – zawiesiła ci wizerunek na szyi, w ten sposób, dzięki podstępowi wyratowała cię Marynka z rąk rozbawionego żołnierza. Odetchnęłam. Moskale zabrali nam najlepsze konie, zostawili swoje najgorsze i odjechali. Wszyscy dziękowaliśmy Bogu, że tylko na tem poprzestali. Ale teraz musieliśmy się pogodzić z myślą o pozostawieniu wszystkiego na łasce losu. Tatko nie chciał dłużej zostawać. Mówił, że nie może patrzeć na rabunek, nie chce się narażać, a nadto zachęcały go do ucieczki długie szeregi wozów, jakie widać było na szosie. Postanowiliśmy zbiec. Zaprzężono szybko pozostałe dwie pary koni. Nasi fornale władowali rzeczy. Ojciec twój, zirytowany, kazał zrzucić z wozu kufer ze srebrem i innymi kosztownościami. „Lżej będzie!” – powiedział.)

W innym fragmencie autor opisał swoje kontakty z miejscowymi po powrocie z Wiednia, gdzie rodzina schroniła się przed inwazją rosyjską:

Wracaliśmy pociągiem.(...) Na folwarku zastaliśmy tylko ruiny. Wobec tego zamieszkaliśmy w[e] wsi, u pewnej gospodyni. Mieliśmy skromne urządzenie, toteż prosiliśmy stolarza, by nam sporządził kilka sprzętów. Stolarzem był niejaki Hryńko. Bardzo go polubiłem. Mimo, że był już „wysłużonym” żołnierzem, nie zrzucił munduru. Pamiętam, że lubował się zwłaszcza w swoim pierogu¹³. Całymi dniami siedziałem obok niego i „pomagałem” mu. Świetnie się czułem, bo mogłem z nim porozmawiać po niemiecku. Cieszyło mnie, że mam poza najbliższymi towarzystwo [do] rozmowy. Wtedy bowiem w ogóle chciałem sobą imponować. I tak, gdy ojciec kazał mi wydać jakieś polecenie naszemu dozorczy folwarcznemu, przemówiłem do niego po niemiecku. Chłop zrozumiał wprawdzie o co idzie, ale wyśmiał mnie. Od tego czasu mówiłem z[e] wszystkimi po polsku. Rówieśnicy moi nauczyli mnie nieco ruskiego¹⁴ i odtąd starałem się ze starszymi także mówić w tym języku. Bawiłem się bowiem z dziećmi naszych fornali.(...) Po kilku miesiącach wyprowadziliśmy się ze wsi do Tłustego. Jest to miasteczko odległe o milę od

¹³ Nazwa żartobliwa, historycznie odnosząca się do trójkątnego kapelusza wojsk napoleońskich; tutaj: czapka żołnierska, część umundurowania wojska austriackiego.

¹⁴ Tu: język ukraiński.

naszej dzierżawy. Później dowiedziałem się, że przenieśliśmy się w skutek nastania „ruchawki ukraińskiej”¹⁵. Na wsi, zamieszkałej głównie przez Ukraińców nie było przeto zupełnie bezpiecznie mieszkać. W Tłustem zaznajomiłem się z malcami, którzy odtąd byli moimi stałymi towarzyszami. Byli to oczywiście sami Żydzi.

Niektórzy Żydzi mieszkali w podupadłych miasteczkach, które straciły prawa miejskie (lub ich w ogóle nie uzyskały) i niewiele się różniły od wsi. Taką wieś opisała Estera z Grójca, chasydka, która wzorując się na literackiej bohaterce „Siłaczki” przyjechała uczyć dziewczynki:

Przyjechałam na miejsce. Miasteczko małe. Iście wiejska cisza. Nieliczne, niskie domki. Rynek piaszczysty. Na samym jego środku pętały się różne czworonożne stworzenia. Wieża kościoła. Tak mi się miasteczko objawiło przy pierwszym zetknięciu. Jeśli to nie wystarczy do pełnego opisu, to dodajmy do tego tłumek dzieci, które wybiegły na ulicę, żeby zobaczyć jak wygląda ta „nowa” osoba, która do nich przybyła. Zdaje się, że nieczęsto tu witali obcy. Rzecz jasna, takie przywitanie nie dodało animuszu [...], ale byłam już tak przyzwyczajona do niespodzianek losu, że uśmiechnęłam się. U miejscowego rabina, gdzie się na razie zatrzymałam, powiedziano mi, że szkołę Bejs–Jakow¹⁶ mają dopiero założyć. To, co napisali w liście okazało się wyssane z palca. Na razie niczego jeszcze nie było. Wycofać się było już za późno [...] Niech będzie, co ma być! Tu w końcu będę mogła pracować i wspomagać matkę.

Zabrałam się do roboty. Powołałam komitet organizacyjny składający się z mężczyzn, ojców dzieci szkolnych. W sobotę wystąpiłam z odczytem. Dla miejscowych była to atrakcja. Mała szkoła wypełniona była po brzegi. Nie miałam czasu na rozmyślenia, wciągnięta zostałam w wir pracy i obowiązków. Zaczęły się zapisy do szkoły. Musiałam być wszędzie. Sama dziwiłam się sobie, skąd wzięło się we mnie tyle energii i siły. Wydzieliłam kilka klas z sześćdziesięciorga [dziewcząt], sporządziłam plan lekcji, byłam obecna nawet przy wynajmowaniu lokalu. Trzeba było napisać odezwy, komunikaty i wygłaszać referaty. To wszystko musiałam ja załatwić. Ale o legalizacji wciąż cicho¹⁷. Mój komitet mało co zdziałał.

W końcu zaczęła się regularna praca. Było to ciężkie zadanie. Miałam do czynienia z dziećmi, które dotychczas nie zetknęły się z pisaniem słowem żydowskim. Musiałam zacząć od samego początku, a [dziewczynki] były na tak niskim poziomie, że trudno sobie wyobrazić. Była późna jesień, po Święcie Sukot¹⁸. Szkoła pracowała już regularnie. Byłam zajęta przez 10 godzin w ciągu dnia (...) Żyłam szkołą. Postępy uczennic napawały mnie radością, zwłaszcza, kiedy odkrywałam wśród nich zdolne dziewczęta, które chętnie przyswajały sobie zasady dobrego wychowania. A wychowywać należało je bardziej, niż nauczać. Były po prostu zdziczałe. Nie miały najmniejszego pojęcia o życiu we wspólnocie, cechował je małomiasteczkowy egoizm (...) Donosiły na siebie (...), trudno było z nimi się dogadać, były podejrzliwe. Wszędzie szukały okazji do dokazywania (...) To wszystko od biedy jeszcze można było znieść, gdyby nie wtrącali się rodzice. Chcieli, żeby dzieci po miesiącu nauki wszystko już umiały. Kiedy pierwsza matka przyszła do

¹⁵ W 1918–1919 r. powstały równoległe: komunistyczna Ukraińska Republika Rad, Ukraińska Republika Ludowa, Zachodnio-ukraińska Republika Ludowa oraz Naddnieprzańska Ukraińska Republika Ludowa Semena Petlury. Próby stworzenia niepodległego państwa ukraińskiego zostały zaprzepaszczone przez wojnę domową, walki z formacjami polskimi, inwazję wojsk „białych” i bolszewickich. W końcowym rezultacie Wschodnia Ukraina została włączona do Rosji Radzieckiej, a Zachodnia do Polski. Przez Ukrainę przeszła fala krwawych pogromów dokonywanych na Żydach przez rozmaite formacje zbrojne.

¹⁶ Hebr.: Bejt Jakow (Dom Jakuba) – sieć szkółek religijnych dla dziewcząt.

¹⁷ Chodzi tu o uzyskanie zezwolenia od kuratorium okręgowego na prowadzenie szkoły.

¹⁸ Tzn. Święto Szałasów.

mnie z pretensją, dlaczego jej córka nie umie jeszcze się modlić, byłam zdziwiona i w duchu serdecznie się uśmiełam, ale przestałam się śmiać, kiedy okazało się, że nie była ona jedyną. Niemal wszystkie matki przyszły z tą samą sprawą. Usiłowałam odeprzeć pretensje, wytłumaczyć i wyjaśnić, ale wszystko było na nic. Po prostu, żeby tak rzec, panował tu taki obyczaj. Trzeba było skarżyć się i żywić pretensję. Był to u nich sposób na spędzanie czasu (...) Bolało mnie jednak, że ludzie tu są tak ograniczeni (...) Czyżby nie zauważyli, że dokonałam przewrotu w małym świecie ich dzieci?

Same zaś dziewczynki były bardzo zadowolone. Z ochotą przychodziły do szkoły. Natomiast rodzice mierzyli wszystko według miary własnych korzyści. Chcieli na polu nauki, tak jak w innych dziedzinach swego małego świata „mieć dużo towaru za swoje pieniądze”. Irytowało mnie to, ale musiałam się opanować i dalej uczyć. (...) Nastaly mrozy. Biedniejsze dzieci przestały przychodzić do szkoły (...) Były dni, kiedy połowa uczennic była nieobecna. Niezaradność zarządu była główną tego przyczyną. Poradzono mi przeczekać mroźny okres i nie zamykać szkoły. Z nadejściem wiosny, mówili, sytuacja ulegnie zmianie na lepsze. Ich zapewnienia nie wpłynęły na mnie uspokajająco. Widziałam zaistniałą sytuację w całej jej nagości. (...) W miasteczku wzrastał się antysemityzm. Objawiał się bojkotem żydowskich sklepów, dawał o sobie znać w postaci wybijanych nocą szyb w żydowskich domach lub siniakach pod okiem żydowskiego wędrownego handlarza. Policja zaczęła się nagle interesować szkołą, bo z braku pieniędzy nie została zalegalizowana. Kilka razy dopytywała się o mnie. Chciała wiedzieć kim jestem, co tu robię, itp. To, co jej powiedziano, widocznie było niezadowolające, bo zaczęła mnie śledzić. Zdawałam sobie z tego sprawę. Doskonale widziałam, jak obserwują każdy mój krok (...) Podczas lekcji odczuwałam niepokój, byłam zdenerwowana. W każdą niedzielę zjeżdżali pod szkołę chłopcy ze wsi. Stawali pod oknami i naśmiewali się z „żydowskiej szkoły”. Powoli się do tego przyzwyczaiłam. Bałam się tylko, żeby nie donieśli o czymś policji. Moja praca zamieniła się w nieustanne czuwanie. Musiałam być silna i odporna. Zamknięta w sobie, cierpiałam i uczyłam¹⁹.

Do takich małych mięscin należała Sołotwina w województwie stanisławowskim, w której mieszkała Ewa Tanenzapf. Barwnie opisała ona blaski i cienie życia zbiorowości ortodoksyjnej:

Podczas wojny światowej ojciec mój miał posadę rabina w Rosji, w miasteczku Kuźminie. Mieszkał tam wraz z matką i moją starszą siostrą, która była wtedy jeszcze małym dzieckiem. W 1918 roku rodzice moi przyjechali do Polski i wskutek prześladowań religijnych w Rosji postanowili więcej tam nie wrócić. Chwilowo zamieszkali u rodziców mojej matki we wsi Starunia, w województwie stanisławowskim. Najbliższym miasteczkiem [koło] Staruni jest Sołotwina. Tamtejszy rabin podczas wojny światowej wyjechał do Wiednia, a że liczył sześćdziesiąt kilka lat, do Sołotwiny po wojnie nie wrócił. Ludność żydowska Sołotwiny dowiedziawszy się, że ojciec mój przebywa w Staruni, wezwała go do Sołotwiny celem pełnienia funkcji rabinackich (...) Ojciec żył dobrze z zajmującymi „krzesła kahalne”, ale uznawał bezinteresowną przyjaźń. Oni jednak widocznie oczekiwali czegoś więcej i zaczęli spiskować przeciw tatowi. Przede wszystkim skusili starego rabina do powrotu z Wiednia, przez co dekret ojca stracił moc²⁰. Miasto jednak oburzało się, gdyż ojciec był powszechnie lubiany, zaś stary rabin nie. Po krótkim już czasie ci

¹⁹ *Ostatnie pokolenie*, autobiografia Estery (Grójec 1939), s. 165–186.

²⁰ Chodzi tu o dokument potwierdzający tymczasowość funkcji rabina, pełnionej przez ojca autorki. W zaborze austriackim stanowisko to było obsadzane przez zarząd kahału, na mocy kontraktu zatwierdzonego przez władze państwowe. Jeśli ubiegało się o nie kilku kandydatów, kahał zarządzał wybory; jednak w każdej chwili mógł odwołać rabina ze stanowiska, toteż zatargi takie jak niżej opisane nie należały do rzadkości.

spiskowcy, których osiã był Majer Haller, zagniewali siã²¹ te¿ ze starym rabinem, który zaczął siã naginać do mego ojca. Czuli, że popełnił coś niesprawiedliwego i sam się wyraził, że żałuje swego powrotu do Sołotwiny. Miał też mało stronników, bo miasto garnęło się do nas. (...) Gdy miałam pięć lat, tato zaczął mnie uczyć żydowskiego alfabetu. Robiłam znaczne postępy i po roku zaczęłam już „chumasz”²². Jednocześnie zaczęłam się uczyć polskiego i rachunków. Znajomi mówili, że mam „dobrą głowę”. Na wakacj[e] pojechaliśmy do Staruni. Tak bardzo lubiałam wieść, że czułam się lepiej niż w domu. Zrywanie jarzyn i zbieranie kwiatów sprawiało mi szaloną przyjemność. Byłam zdaje się wtedy szczęśliwszą od wszystkich dzieci. Gdzie przychodziłam, każdy się mną zachwycał. Miałam piękną twarzyczkę, umiałam czytać, rachować i rozumiałam chumasz. (...) Nasza rodzina święciła wtedy uroczystość, jakiej świadkiem byłam tylko raz w życiu. Otóż, dziadzio pisał u sofra Torę i właśnie wtedy ją ukończono. Na dzień poświęcenia zjechało się bardzo dużo gości²³. Wieczorem była kolacja, a potem bawiono się do późna w nocy. Piękne było przeniesienie Tory z domu dziadzia do bóżnicy. Poważni goście szli z Torą pod baldachimem, a obok niesiono świece i rzucono sztuczne ognie. Chłopi stali z daleka, żaden nie śmiał zbliżyć się²⁴.

Gdyby nie zdawkowa wzmianka o chłopach, z tej relacji można by odnieść wrażenie, że obie opisane miejscowości zamieszkałe były wyłącznie przez Żydów. Ewa, ortodoksyjna Żydówka, obracała się wyłącznie w kręgu współwyznawców, chrześcijanie pojawiali się w jej otoczeniu z rzadka, w tle, zaś Polacy – w postaci złowróżbnego policjanta, który prześladował ojca za dokonywanie nielegalnego uboju rytualnego. Był to skutek antyżydowskiego prawodawstwa, uchwalonego przez Sejm w 1936 r.

Wieść przedstawiano w autobiografiach także jako miejsce spędzania wakacji, zwykle kolonii letnich organizowanych przez organizacje młodzieżowe.

Na kolonję wyjechałam w sierpniu 1933. Odbywała się ona w Kosmaczu, tj. letnisku w Karpatach (...) Kosmacz, otoczony górami, jest piękny, droga do niego prowadzi – bajeczna. Nie asfaltowa, ale cudna, górską drogą, z lasami i pastwiskami na przemian. Cały czas jeździ się w górę, podczas gdy do samej wioski zjeżdża się w dół. Z wijącej się ślimakowato drogi, wynurzył się nagle, tuż u naszych stóp, wspaniały widok: w dole porozrzucane, tu i ówdzie, chatki, błyszczące lampkami, jak światełkami czarodziejskimi na ciemnym, aksamitnym tle lasów. Z trasy błyszczały robaczki świętojańskie. (...)

O wpół do szóstej – pobudka. Pierwsza wychodzi kucharka z dyżurnymi do kuchni, reszta do rzeki, tuż za naszym domem. Po umyciu, zwoływała trąbka na gimnastykę, następnie szliśmy na śniadanie. Od ósmej do dziesiątej trwała pierwsza pogadanka (raczej referat) na temat historii sjonizmu, potem godzina palestynografii i hebrajskiego. O dwunastej – drugie śniadanie i wolne do obiadu. Obiad trwał dłużej, nie wskutek ilości potraw, lecz wskutek tego, że czytano gazety, śpiewano. Po obiedzie – jakaś pogadanka, potem się szło na pocztę, kąpać lub na przechadzkę. O zmroku śpiewaliśmy lub prowadziliśmy pogadanki na wolny temat (...)

²¹ Powinno być: pogniewali się.

²² *Chumesz* – Pięcioksiąg Mojżeszowy (hebr.).

²³ Tradycyjny obyczaj nakazywał, by pobożni i szanowani członkowie gminy żydowskiej opłacali pracę sofera, polegającą na kaligrafowaniu Pięcioksięgu Mojżesza na pergaminowym zwoju – fundując w ten sposób nową Torę dla synagogi. Przy końcu pracy sofer zapraszał fundatora, który własną ręką wypełniał atramentem zarisy kilku liter. Następnie udawano się uroczystym pochodem do synagogi, niosąc nowy zwój Tory. Uczestniczyła w tym cała gmina, a po nabożeństwie fundator zapraszał gości na ucztę.

²⁴ *Ostatnie Pokolenie*, autobiografia Ewy Tanenzapf (Sołotwina 1939), s. 393-404.

Pierwszej niedzieli wybraliśmy się po obiedzie na wycieczkę. Kosmacz, to wieś duża, ale po dwóch godzinach obeszlśmy ją, wracać nie chcieliśmy. Zaczęliśmy umyślnie błędzić drogą górską. Biegaliśmy z góry na górę, naprzelaj. Okrążaliśmy rzekę, lasy, połoniny, biegaliśmy radośnie, swobodnie, nieco dziko. Przed wieczorem zaszliśmy do jakiegoś gospodarstwa na połoninie. Kupiliśmy kwaśne mleko od Hucuła, chleby mieliśmy własne; i zjadaliśmy, z ogromnym apetytem, żartując przytem z Hucułem i Hucułką. Następnie znów hasaliśmy po górach i łąkach. Radości nie było końca.

W sobotę wycieczkowaliśmy cały dzień. Zwiedziliśmy „Żelazną Wodę”, góry okoliczne, lasy, byliśmy nad rzeką, gdzie skała wisiała jak maczuga w górze, nad brzegiem – ogromne głązy, jak stoły, nad skałami krzaki i drzewa wiążące gałęzie nad rzeką, tworząc[e] w ten sposób zielony, koronkowy dach. Było tam tak cudownie, że wprost niemożliwym opisać to piękno. Żadne sławne letnisko nie może równać [się] z Kosmaczem, bo Kosmacz jest cudowny pięknem naturalnym, pięknem dzikiem!²⁵

Te entuzjastyczne opisy przypominają nieco znane nam ze szkoły wypracowania o pięknie przyrody. Zachwyty były jednak szczere – kolonie to krótka przerwa nie tylko w nauce, ale często w pracy, do której życie często zmuszało dzieci z ubogich rodzin. To samodzielne przebywanie w grupie rówieśników, bez dozoru dorosłych (bo nawet instruktorzy z organizacji młodzieżowych byli w tym samym lub zbliżonym wieku), wypełnione o dziwo nie tylko przyjemnościami, ale i nauką. To także krótkie wytchnienie od ciasnych, ciemnych mieszkań, w których żyła większość autorów autobiografii. Cytowany na początku Abraham Rotfarb tak pisał o wakacjach na podwarszawskim letnisku:

Letnisko jest oddzielnym okresem mego dzieciństwa, albo lepiej mówiąc, dzieciństwem wiejskim. Tam, w bliskości natury, dusza moja uszlachetniła się i rozwijał się mój umysł. Tyle było wrażeń i tyle rzeczy do zastanawi[a]nia się. Powiew wiatru, zapach roślin, chłód powietrza, żar słońca, suchy, gorący piasek, swoboda i nieograniczoność obszaru – wszystko [to] nie może zostać obojętnie przyjęte przez miejskiego dziec[ia]ka, daje niezapomniane uczucia, budzi najwznieślijsze instynkty i rozwija fantazję. Największe dla mnie znaczenie miał obszar nieograniczony i swoboda w nim, który się tak różni [w porównaniu] z miejskim labiryntem ciasnych i wąskich ulic. Swobodę tę ukochałem. Tak czułem się szczęśliwy, bez krępującej opieki matki, na rozległych polanach i lasach!

A tak o rzeczywistości, do której wrócił:

Kolonia ta zdawała się być całym, zamkniętym okresem mego życia. Kiedy wróciłem do Warszawy byłem zdumiony [na] widok spotkanych rzeczy [...]. Wąskie i ciemne ulice widziałem innemi oczami. Człowiek przywykły do ciemności dopóty nie wie, w jakim mroku się znajduje, dopóki nie wróci do tego mroku z jasności. Dopóty nie wiedziałem, w jaki labirynt wąskich ulic wpasowana jest moja młodość i ruch, dopóki nie wróciłem z rozległych, nieograniczonych obszarów. Dziwnie też wyglądało [nasze] mieszkanie, o którym [już prawie] zapomniałem. Spostrzegłem to, co, mieszkając, nigdy nie zauważyłem: brud, zaduch, ciemnota, oberwane ściany – dopiero ujrzałem wielką moją biedę, któr[ej], przyzwyczaj[ony], [przedtem] wcale nie odczu[wa]łem. Wstyd się przyznać – zapłakałem, kiedy usiadłem nad łóżkiem Lejbusia, który się przebudził, radośnie zawołał moje imię i małymi rączkami objął moją głowę, i przyciskał ją do siebie, uradowany moim widokiem – musiałem zapłakać! A jego chude rączki, które mnie objęły,

²⁵ *Ostatnie pokolenie*, autobiografia Reginy Glaser (Kołomyja 1934), s. 377–392.

blada, mizerna i sennie rozjaśniona jego twarzą, brudna pościel, oberwane ściany, przykry zapach i żywe jeszcze wrażenie z doznanej swobody – musiało mnie wzruszyć do łez...

Większość autorów portretowała wieś widzianą oczami mieszczucha, zwykle podczas wakacji. Ci, którzy na niej żyli, nie widzieli jej piękna, bowiem skupieni byli na własnym środowisku – rodzinnym lub przyjacielskim. Nawet Ludwik Stöckel, syn żydowskich ziemian kresowych, wspominał kontakty z chłopami tylko w odległym dzieciństwie. Kiedy poszedł do szkoły, jego percepcja skupiona była na środowisku szkolnych kolegów, zaś przyjaźnie ograniczały się do grona kolegów żydowskich, a co więcej – pochodzących z podobnej, zamożnej i zasymilowanej klasy. Stöckel nie miał nic wspólnego z ortodoksyjnymi Żydami i wydaje się, że byli dlań równie egzotyczni co Huculi, wzmiankowani także w innej autobiografii. Wieś jawiła się jako przyroda, natura (koniecznie dzika), wolność i przestrzeń. Ludzi tam nie było. My, współczesne mieszczuchy, bardzo podobnie patrzymy na prowincję. Jesteśmy nią zainteresowani jedynie jako turyści, a ludzie obchodzą nas mniej niż kelnerzy z knajpki we Włoszech czy Grecji, gdzie coraz częściej spędzamy wakacje.

Kibuc na warszawskim Grochowie – enklawa Orientu w świetle żydowskiej kultury rolnej i filmu lat 30. XX w.

Niniejszy szkic jest jedynie zasygnalizowaniem kilku faktów z interesującej, choć prawie wcale nieobjętej polskimi badaniami historii specjalistycznych żydowskich gospodarstw ogrodniczo-rolnych, którymi były w przedwojennej Polsce syjonistyczne farmy, popularnie zwane kibucami. W jednym – warszawskim – przypadku losy takiego gospodarstwa znacząco splotły się z dziejami realizacji żydowskiego filmu fabularnego¹. Nieprzypadkowo też przy okazji kwerend prasowych obejmujących teksty filmowe i filmoznawcze wypłynęły materiały o zgoła niekinematograficznym kontekście i odniesieniu.

Określona *przestrzeń* od zawsze związana z życiem i fizyczną aktywnością człowieka, w szczególnych okolicznościach ulegała przekształceniu w *miejsce*. Aby zmiana taka zachodziła, stosowano zabiegi ograniczania bądź wydzielania (dla przykładu za pomocą rzędów kamieni, płotu, muru, jak również przez nałożenie prawa tabu)². Edward T. Hall, amerykański antropolog, którego główną sferą zainteresowań jest postrzeganie przez człowieka przestrzeni społecznej i indywidualnej pojętej jako wytwór kultury, wysunął swego czasu tezę o odmiennym odczuwaniu obszarów egzystencji i struktury świata percepcyjnego przez mieszkańców Orientu. Dla Halla Żydzi – podobnie jak muzułmanie, maronici, czy druzowie – żyjąc od wieków w swych miasteczkach, nie zaczęli układać swych relacji z innymi według pojęcia granicy – „kawałka obwiedzionej przestrzeni”, ale wedle zamkniętego systemu społecznego i „silnego poczucia więzi rodowej”³.

Inną perspektywę opisu narzuca historycznokulturowe spojrzenie na budowanie świadomości społecznej dotyczącej sfery dziedzictwa. Na pozamaterialne bądź nieobecne dziedzictwo kulturowe składa się *przestrzeń*, tym razem „ram społecznej pamięci”, w której obiekty pomimo zniszczenia funkcjonują w świadomości bądź stają się inspiracją dla nowych przedsięwzięć⁴. We-

¹ Przykładem żydowskiego filmu dokumentalnego poruszającego wspomnianą tematykę może być krótkometrażowy obraz z 1930 r. *Hachawa szel Haszomrim be-Częstochowa (Farma szomrów w Częstochowie)*. Film zamówiło warszawskie kierownictwo Haszomer Hacair u Saula Goskinda. Przyszły filmowiec był wtedy początkującym studentem agronomii i zapewne... kandydatem na kibucnika. Zob. N. Gross, *Film żydowski w Polsce*. Przeł. z hebr. A. Cwiakowska, Kraków 2002, s. 60.

² M. Eliade, *Traktat o historii religii*. Przeł. J. Wierusz-Kowalski, Warszawa 1966, s. 363; zob. S. Kobielius, *Niebiańska Jerozolima. Od sacrum miejsca do sacrum modelu*, Ząbki 2004.

³ E. Hall, *Ukryty wymiar*. Przeł. T. Hołówka, Warszawa 1976, s. 230 – 23.

⁴ M. Barański, *Pozamaterialne i nieobecne dziedzictwo*, „Ochrona Zabytków” 2005 nr 3, s. 51 – 52.

dług Pierre'a Nory pojęcie *les lieux mémoire* dotyczy znaczącej materialnej bądź niematerialnej jednostki, która za sprawą zniszczenia na skutek ludzkiej woli bądź czasu stała się elementem dziedzictwa pamięci każdej społeczności poprzez przywołanie niewidocznych łączników⁵.

Modelową egzemplifikacją przestrzeni, która znakomicie wpisywałaby się w paradygmat tych kilku przytoczonych koncepcji, a której wektory wyznaczałyby *miejsce, ludzi i łączącą ich wspólnotę*, jest kibuc – rozpoznawalny i czytelny znak izraelskiej ziemi, powrotu do Syjonu, Palestyny jako ziemi obiecanej. Kibuce były wcieleniem w życie utopii społecznej, rodzajem świeckich wizji mesjanistycznych i jedyną na świecie komuną, która się sprawdziła⁶. Hachszary w diasporze tworzyły swoisty rodzaj łączników – mostów, które przerzucano z Polski (*Polin*), a szerzej z Europy Środkowej, do Palestyny (*Erec Israel*).

W czasie drugiej aliji – żydowskiej fali imigracyjnej do Palestyny – wraz z pierwszym kibucem (założonym przez dziesięcioro młodych ludzi w Galilei nad brzegiem Jeziora Tyberiadzkiego w 1909 bądź w 1910 roku), który nosił metaforyczną nazwę Degania (hebr. bławatek nadziei), idea rolniczej kolektywnej formy osiedleńczej otworzyła drogę do sukcesu projektu syjonistycznego i przyczyniła się do niespotykanego rozwoju izraelskiego rolnictwa. Kibuc (hebr. gromadzenie, zbieranie; kolektyw; *kwuca* – grupa) to wolne stowarzyszenie osób w celu osiedlenia, przyjmowania nowych członków i utrzymania społeczności kolektywnej zorganizowanej wokół zasady połączonej własności, pracy, równości i współdziałania we wszystkich dziedzinach produkcji, konsumpcji i edukacji⁷. Hachszara (nowohebr. zahartowanie) przygotowała do życia w kibucu, ale jednocześnie była miejscem, gdzie ono się toczyło. W drugim przypadku chodzi o wyjazd z Polski do Palestyny. Terminy te (kibuc i hachszara) często stosuje się zamiennie⁸.

W Warszawie doświadczalno-szkoleniowe gospodarstwa ogrodniczo-rolne dla przyszłych palestyńskich osadników syjoniści założyli w Czerniakowie i na Grochowie (między ulicami Witolinią, Sulejkowską, Tarnowiecką i Pustelnicką). W połowie lat dziewięćdziesiątych kibuc na Grochowie opisał Jerzy Kasprzycki⁹.

⁵ P. Nora, L. D. Kritzman (red.), *Realms of Memory: the Construction of the French Past*, New York 1996, t. 1, s. XVII, cyt. za: M. Barański, *Pozamaterialne...*, s. 52.

⁶ S. Weiss, *Pionierzy Bliskiego Wschodu*, „Wprost” 2004, nr 1128 (11 VII).

⁷ N. Bończa-Tomaszewski, J. Bury, S. Nowaczewski, *Fenomen ruchu kibucowego*, ftp://ftp.jazz.pl/pub/historia/Th13/th_kibuc.pdf, s. 89-100.

⁸ T. Czajkowski, *Najbardziej udana porażka ze wszystkich utopii*, „Scriptores” 2005 nr 3, s. 199; zob. też: tegoż, „Ha Szaron”. *Kibuc-hachszara*, „Scriptores” 2003 nr 2, s. 143-148. Por. hasła „kibuc” i „hachszara” np. w: A. Cała, G. Węgrzynek, G. Zalewska, *Historia i kultura Żydów polskich. Słownik*, Warszawa 2000.

⁹ J. Kasprzycki, *Kibuc na Grochowie*, „Polska – Izrael” 1994 nr 1, s. 12.

Por. też hasło opracowane zapewne na podstawie tegoż artykułu: *Ferma w Grochowie-Witolinie*, oprac. asw [w:]

http://www.diapozytyw.pl/pl/site/slady_i_judaica/warszawa_ferma.

Jerzy Kasprzycki – warsawianista, autor m. in. bibliofilskiej miniaturowej *Żydzi Warszawy, Leksykonu Getta Warszawy* („Masa-da”, jesień 1999), był również konsultantem ds. warszawskich filmów: *Rajska jabłoni* i *Dziewczęta z Nowolipek*.

Orientalny ogród – kotwicą powrotu do Erec¹⁰

*Gdy wejdiesz do kraju, który ci daje Pan, Bóg twój,
w posiadanie, zajmiesz go i osiędzisz w nim;
Weźmiesz pierwociny wszelkich ziemiopłodów uzyskanych przez ciebie w kraju,
który ci daje Pan, Bóg twój.
Włóżysz je do koszyka i udasz się na miejsce, które Pan, Bóg twój,
obierze sobie na mieszkanie dla imienia swego.*

(Z Księgi Powtórzonego Prawa)

*Tysiąc lat temu z okrętu bezdomnych
Rzucono kotwicę u słowiańskich wrót.
Tysiąc razy do ziemi przykuwał ją lód
I trzydzieści warstw grobów ciężarem ogromnym
Wtłaczało ją w ziemię, utwierdzało do dna
...I dziś ją wyrwać przyszło właśnie mnie!*

*Będę w ojczyźnie chłopem z nadmorskiej krainy,
Ja rodem z Małopolski! od jej gór i błota!
Moje lata wybiją deszcze i chamsiny,
Polsko! nie Twoje wiosny z jedwabiu i złota!*

„Słowo” 1936, nr 46 (Natan Füllenbaum, Więdzące korzenie)

W tradycji hebrajskiej raj był ogrodem warzywnym i kwietnym, zasadzonym drzewami. Odbierano go jako środek świata i serce ostatecznej rzeczywistości¹¹. O tym, że ogród stanowi nietrwałą materię ulotnych wdzięków, która może ulegać rozpadowi pod naporem barbarzyństwa ludzkiego i działań nieuchronnego czasu, wskazują przykłady z dziejów. Niekiedy wizje orientalnych rajszych ogrodów uwieczniano w kamieniu. I właśnie te kamienne ogrody miały szansę przetrwać w nienaruszonym stanie przez wieki, nawet tysiąclecia, o czym z kolei starają się

¹⁰ Erec (hebr. ziemia) jest polskim odpowiednikiem słowa oznaczającego zarówno glebę, grunt, jak również kraj i ojczyznę. Aleksander Klugman we wstępie do artykułu o współczesnym ruchu kibucowym w Izraelu wyjaśnia dwoistość użycia tego terminu. „Tak więc nazwa *Erec Israel* oznacza co prawda Kraj Izraela, ale »powrót do *erēc*« oznacza także »powrót do ziemi, do roli«. Na początku XX wieku w Europie, a głównie w Polsce, zaczął się rozwijać ruch dążący do powrotu Żydów do Palestyny. [...] »powrót do ziemi« miał znaczenie podwójne – wyjazd do Palestyny oraz również osiedlenie się na roli. W Polsce powstawały wtedy liczne hachszary, czyli gospodarstwa przygotowujące młodzież żydowską do pracy na roli w Palestynie”. (A. Klugman, *Kibuce na rozstaju*, [w:] tegoż, *Izrael. Ziemia święta*, Warszawa 2001, s. 178).

Filmowym przykładem zasygnalizowanej kwestii może być ukraińska realizacja dokumentalna z 1927 r. *Jewrej na ziemi*. Film w reżyserii Abrama Rooma, z napisami Włodzimierza Majakowskiego, ukazywał żydowską kolonię rolną na Krymie, która zniknęła wraz z wybuchem wojny. Autor scenariusza, Wiktor Szklowski – prozaik, teoretyk i krytyk literatury – wspominał jednakże: „Film opowiadał o stepowym Krymie, o głębokich studniach, w których mieszkają gołębice, o polach nawiedzonych przez posuchę, domach zbudowanych z wapnia muszlowego i ludziach z miasta, którzy pragną stać się chłopami. Film nam nie wyszedł, bowiem nie udało się sprawa, o której mowa, powstały te osiedla starego typu ani sochozy, ani kołchozy – osiedla bez przyszłości”.

¹¹ Zob. Z. Żygulski jun., *Obraz Raju w sztuce islamu*, [w:] *Orient i orientalizm w sztuce islamu. Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki. Kraków, grudzień 1983*, Warszawa 1986, s. 19.

nie zapominać studiujący te dzieła orientaliści i hebraiści i historycy sztuki bądź „archeolodzy piękna” rzeczy minionych¹².

W 1930 roku Gabriela i Hersz Doktorwiczowie podarowali syjonistycznej organizacji „Hechaluc-Pionier” podmiejską działkę przy ulicy Witolińskiej. (Grochów od 1916 był włączony do Warszawy). Tam młodzi Żydzi w warunkach i klimacie środkowoeuropejskim przed wyjazdem do Palestyny tworzyli eksperymentalne uprawy, charakterystyczne dla środowiska Bliskiego Wschodu. W samym sercu Europy na nadwiślańskich mokradłach hodowano np. gatunek trzciny identyczny z tym, jaki rośnie w dolinie Jordanu. Trzcina ta miała być użyta wraz z gipsem do wznoszenia zabudowań. W warzywnych ogrodach syjonistycznej hachszary w warszawskim Grochowie pojawiały się być może także egzotyczne, bo o śródziemnomorskim rodowodzie, salsefie czy uprawiane w krajach ciepłych i gorących bakłażany czyli oberżyny, które wywodzą się z Indii. Młodzi adepti ogrodnictwa korzystali bowiem z porad biegłego w ich uprawie miejscowego ogrodnika Zajdla juniora¹³.

Przygotowania, które przeprowadzano w hachszarach dla potrzeb palestyńskiego osadnictwa potrzebującego rąk do pracy w trudnych warunkach w gospodarstwach rolnych, ogrodniczych i przy hodowli bydła, skupiały się na organizowaniu szkoleń i kursów wśród młodych Żydów niemających doświadczeń w tej materii. Również i polska strona obserwowała te poczynania. O kursach rybackich organizowanych dla żydowskiej młodzieży donosił np. „Kurier Bałtycki” z 1939 roku w artykule *Od kramu z tandetą do rzetelnej pracy morskiego rybaka*¹⁴. Oprócz praktycznej nauki zawodu zajęcia obejmowały naukę hebrajskiego, wychowanie ideologiczne oraz przygotowanie do życia w trudnych warunkach. Po wprowadzeniu przez Brytyjczyków ograniczeń imigracyjnych ukończenie kursu w hachszarze było warunkiem uzyskania certyfikatu uprawniającego do osiedlenia się w Palestynie. Szkolenie czyli czas oczekiwania na wyjazd tam mógł trwać od kilku miesięcy do kilku lat.

O palestyńskiej idei kibuców pisali m.in. Ksawery Pruszyński, Melchior Wańkowicz¹⁵ czy

¹² O ile Zdzisław Żygulski, pisząc o Raju w sztuce islamu, wskazuje na „tysięczne dzieła sztuki dekoracyjnej, z przeważającą ornamentyką roślinno-kwiatową, barwne ornamentalne flizy ceramiczne pokrywające wielkie powierzchnie ścian w meczetach i pałacach”, które u swych podstaw mają tęsknotę za Rajem i są „próbą ziemskiej reprodukcji lub zapowiedzi owych obiecanych przez Proroka rajskich ogrodów” (Z. Żygulski jun., *Obraz Raju...*, s. 41), o tyle Dariusz Rozmus, badacz żydowskich stel nagrobnych, w swojej analizie tradycyjnej sztuki żydowskiej dopowie: „Bogactwo motywów roślinnych to plastyczne odwołanie do Edenu (Gan Eden), gdzie wedle wierzeń żydowskich w swoim czasie znajdują się wszyscy sprawiedliwi” (D. Rozmus, *De Judeorum arte sepulchrali. Motywy w żydowskiej sztuce sepulchralnej w ostatnich dwustu latach na przykładzie cmentarzy w Będzinie, Czeladzi, Olkuszu, Pilicy, Żarnowcu i Sławkowie*, Kraków 2005, s. 162).

¹³ J. Kasprzycki, *Kibuc...*, s. 12.

¹⁴ Na łamach „Kuriera Bałtyckiego” w latach 1938-1939 zamieszczano informacje o rybackich kursach finansowanych przez syjonistyczne organizacje, które odbywały się od 1936 r. do wybuchu wojny, np. *Od kramu z tandetą do rzetelnej pracy rybaka morskiego*, „Kurier Bałtycki” z 5 III 1939. Zob. również: T. Krzysztof, *Będzin, morze... i Żydzi*. „Magazyn Ekspres Zagłębiowski” 1995, nr 4 (65), s. 17.

¹⁵ Ksawery Pruszyński (1907-1950) towarzyszył grupie chaluców przybywających w 1930 roku do Palestyny. Wyras z podziwu, entuzjazmu i ideowości dla przyszłych żydowskich rolników dał w *Palestynie po raz trzeci*, opublikowanej trzy lata później w Wilnie. Z kolei Melchior Wańkowicz (1892-1974) w powstałej w Jerozolimie w 1943 roku książce *De profundis*, będącej cyklem wykładów na emigracyjnym uniwersytecie na temat kwestii żydowskiej i syjonizmu jako fragmentu żydowskiego losu, wspomni m. in. wspólne z Pruszyńskim pobyty w palestyńskim kibucu. Osobnym zagadnieniem nurtującym postronnych obserwatorów była kwestia obyczajowości kibucowych wspólnot. „Wniosło” ich do stacji Araba Ajuba, gdzie płacili czterdzieści franków (bo frank był przyjęty w Palestynie jako moneta obiegowa) za dwa pokoje: w jednym z nich mieszkało piętnastu chłopców, w drugim – balabosta (gospodyni) grupy. Dwojra Sirot. Wówczas jeszcze nie było kibucowej prostoty obyczajów, w której i Pruszyński i ja sypialiśmy w jednym pokoju z kobietami – napisał Melchior Wańkowicz (*De profundis*, Warszawa 1991, s. 27). Zob. też cyt. do przyp. 28.

Janusz Korczak¹⁶. Zjawisko to było obecne jako motyw również w polsko-żydowskiej literaturze lat trzydziestych, w tym poezji:

*Tańczymy horę
nocną porą,
tańczymy horę
w świetle gwiazd.*

*Jasne węgle na ognisku,
jasna siła wewnątrz nas,
z naszej pracy jest wszystko,
nikt nam obcy nie dał jeść.*

„Słowo” 1936, nr 57 (Natan Füllenbaum, *Hachszara. Tartak*)

Sztetł według receptury zza Oceanu

Sztetł jako zjawisko społeczne jest formą życia niewielkich skupisk żydowskich na ziemi chrześcijańskiej. Z czasem, z jednej strony, zaczęto postrzegać je jako rodzaj kulturowego przeżytku – obraz nędzy, zaniedbania, etnicznych przesądów i ignorancji, społecznego marazmu, wydzielonego getta oraz kastowych uprzedzeń¹⁷. Józef Czechowicz pisząc o Kazimierzu używa jednak nostalgicznego określenia „rajskie miasteczko”. Pejzaż żydowskiego miasteczka pomimo swego egzotyzyму doskonale harmonizował z polskim otoczeniem i wpisywał się w jego *milieu*.

Również i dla filmowców *sztetł* był malowniczym godnym uwiecznienia miejscem życia codziennego Żydów. Czasem zamiast wysyłania dużej ekipy filmowej w teren względy finansowe przemawiały za stworzeniem – wzorem amerykańskiej „fabryki snów” – specjalnego kompleksu dekoracji imitujących miasteczko:

Miasteczko (Green-Filmu) – jest to pierwsza bodajże u nas próba zbudowania całego kompleksu dekoracji w plenerze, więc niby atelier plenerowe, [...] ale miasteczko na rozległych terenach farmy rolniczej na Grochowskiej powstało tylko do zdjęć jednego filmu „Błazen purymowy”¹⁸.

¹⁶ Janusz Korczak (1878 lub 1879-1942), którego poglądy były niezwykle popularne wśród mieszkańców izraelskich kibuców, odbył dwie podróże do Palestyny (1934 i 1936), po których nosił się z zamiarem spędzenia w Jerozolimie ostatnich lat życia. Plany te pokrzyżował wybuch II wojny światowej. Wrażenia z jego pierwszego pobytu w kibucu Ein Harod (wygłoszone podczas odczytu w sali warszawskiego Towarzystwa B'nei-Brit) opublikowano w „Naszym Przeglądzie”: *Zachwyty w ogóle budzą we mnie nieufność – w ten sposób rozpoczął Korczak swoją prelekcję. [...] Palestynę rozpoczęli budować bohaterowie. Bohaterstwo śmierci nie jest jednak trudne, ale sączenie dnia za dniem, godziny za godziną, wysiłek trwały, stały jest więcej niż bohaterstwem. [...] Pod Zbarażem podczas wojny stykałem się ze starymi rolnikami Żydami. Nie zachwycałbym się więc być może, gdybym nawet w Palestynie zetknął się z Żydem z łopata. Nie byłoby to wcale dla mnie niespodzianką... Ten zachwyty nad pracującymi Żydami jest w ogóle zjawiskiem golusowego ustosunkowania się niektórych sfer żydowskich; rozumujących niezmiernie dziwnie i sceptycznie, jeżeli idzie o pracującego Żyda.* (Janusz Korczak w Palestynie, „Nasz Przegląd” z 19 XII 1934, cyt. za: „Midrasz” 2002 nr 12, s. 27). Na temat polsko-palestyńskich doświadczeń Korczaka zob. też: J. Korczak, *Listy i rozmyślenia palestyńskie*, Warszawa 1999. Por. również listy Stefani Wilczyńskiej zamieszczone w „Małym Przeglądzie” w latach 1935–1936 oraz 1938-1939 (Listy z Ein Harodu do dzieci Domu Sierot); por. S. Wilczyńska, *Słowo do dzieci i wychowawców*, Warszawa 2004.

¹⁷ Por. E. Prokopówna, *Sztetł*, „Powiększenie” 1990 nr 1-4, s. 24-31.

¹⁸ M. Szytcer, *Miasteczko filmowe*, „Film” 1937 nr 22, s. 4.

Wspomniane tereny rolniczej farmy to nasza syjonistyczna hachszara Doktorowiczów na Grochowie-Witolinie, która oprócz przygotowywania chaluców do wyjazdu do Palestyny, tym razem odegrała filmową rolę. Akcja *Purimspiler (Błazna purymowego)* w reżyserii Józefa Greena i Jana Nowiny-Przybylskiego¹⁹ rozgrywa się w małym galicyjskim miasteczku, a później na krakowskim Kazimierzu. W jednej ze scen, w teatrzyku ogródkowym tej żydowskiej dzielnicy Krakowa, bohater śpiewa piosenkę o *sztetl*. Mieczysław Szytcer, autor reportażu z planu zdjęciowego, nakreślił dalej taką topografię owej sztucznej przestrzeni czyli miasteczka filmowego:

Jesteśmy w Grochowie. [...] Wędrujemy więc tymczasem po sztucznym miasteczku żydowskim. Taka mała, typowo prowincjonalna miejscina. Skromne domki ze śmiesznymi szkladami nad sklepikami, w oknach wystaw tandety, groszowy towar.

Jest i rynek z nieodłączną studnią, jest „okazały” dom małomiasteczkowego krezusa dumnie panoszący się nad nędzą otaczających go domostw. Złudzenia rzeczywistości dopełniają statyści w specyficznych strojach, wałęsający się beczynn timeru, w kącie którego ukryto... bufet, garderoby, pakamery w drewnianych szopach.

Reżyser Nowina-Przybylski oprowadza nas po mieście, które posiada tylko frontowe ściany domów i tłumaczy nam konstrukcję obrazu. [...] Na ułożonych na ziemi szynach toczy się wózek z kamerą. Robotnicy ustawiają wielkie blendy, które wzmocnią światło²⁰.

Cały kompleks dekoracji imitujących galicyjskie miasteczko zbudowano według projektu Jacka Weinreicha, artysty tworzącego w latach trzydziestych scenografie do filmów polskich i żydowskich²¹. W przypadku filmu tego ze wspaniałym atelier i odwołaniem się do wzorów amerykańskich, możemy mówić już o hollywoodzkim rozmachu²². Wystąpiły w nim importowane gwiazdy filmowe. O Miriam Kressin kreującej rolę Estery oraz Hymie Jacobsonie grającym Dicka pisano bowiem w branżowej polskiej prasie filmowej: *słynna amerykańska para tanecznowokalna, ulubieńcy kontynentów, Fred Astaire i Ginger Rogers sceny żydowskiej*²³.

¹⁹ Jan Nowina-Przybylski (1904-1938) był również reżyserem *Jidl mitn fidl (Judeł gra na skrzypcach)*, filmu uznanego za najlepszy w jego dorobku. Dzięki współpracy Józefa Greena z utalentowanym polskim reżyserem te produkcje Green-Filmu mogły być uznane za krajowe, a przez to zyskać ulgi podatkowe. Tymczasem w polskiej prasie pojawiały się głosy, które udział Jana Nowiny-Przybylskiego w żydowskich filmach traktowały jako swoiste kuriozum z reżyserem – „stuprocentowym Polakiem”, który „szlifując żargonowy diamencik” wy dobył z dużym kunsztem „atmosferę żydowskiego ghetta”. Recenzent „Ostatnich Wiadomości” zastanawiał się np.: *Co się stało, że żydowscy restauratorzy filmowi zaangażowali polskich kucharzy do koszernego obiadu? (Głosy prasy. „Judeł gra na skrzypcach”, „Wiadomości Filmowe” 1936 nr 21, s. 16).*

Pozostając przy kulinarnych porównaniach, można również przytoczyć nieodosobnioną „opinię” o żydowskich filmach, która podobnie jak pierwsza, z merytoryczną krytyką zjawiska kulturowego miała niewiele wspólnego: „Filmy te oglądane z perspektywy – to taka polska rybka po żydowsku. Rybka – no niby owszem, ale sos trochę na słodko, ckliwo z posmakiem pamiętnym lata” (*Pod światło. „Szywrot na wywrot”. „Wiadomości Filmowe” 1936 nr 21, s. 16).*

²⁰ M. Szytcer, *Miasteczko...*, s. 4.

²¹ W filmografii Jacka Weinreicha przykładowo wymienić można prace scenograficzne przy filmach: *Janko Muzykant* Ryszarda Ordyńskiego (1930), *Legion ulicy* Aleksandra Forda (1932), *Ludzie Wisły* A. Forda i Jerzego Zarzyckiego (1938), *Sygnaly* Józefa Lejtesa (1938), *Biały Murzyn* Leonarda Buczkowskiego (1939). Pierwszym żydowskim obrazem filmowym z jego scenografią była nakręcona w Palestynie *Sabra (Chalutzim)* Aleksandra Forda. Dokumentalno-fabularny film z 1933 r., w którym występowali aktorzy Teatru Habima, miał opowiadać o chalucach, którzy organizowali kibuce na pustyni. Jednak reżysera bardziej interesowały relacje żydowsko-arabskie. Jacek Weinreich, oprócz obrazów *Judeł gra na skrzypcach* i *Błazna purymowy*, stworzył dekoracje do jednego z ostatnich żydowskich filmów, jaki wszedł na ekrany w Polsce w 1939 r. – *On a hejm (Bezdomni)*.

²² Por. N. Gross, *Film...*, s. 87.

²³ „Wiadomości Filmowe” 1937, nr 11, s. 13.

Destrukcyjna ogrodu

Przez pierwszy okres po wrześniu 1939 roku Niemcy tolerowali istnienie zamkniętych żydowskich placówek społecznych. Funkcjonowała też ferma rolnicza na Grochowie.

Kondycję całego narodu odzwierciedlały niekiedy typowe motywy obecne w żydowskiej tradycji. Film żydowski, a wśród nich wspomniany *Błazen purymowy*, posiłkował się ich personifikacjami. W tym obrazie filmowym odnajdziemy legendę Żyda Wiecznego Tułacza (fr. *Juif errant*, ang. *wandering Jew*, niem. *ewiger Jude*), zrodzoną jeszcze w kręgu kultury chrześcijańskiej (*Historia maior* Mateusza z Paryża). Przekleństwo od wieków ciężące na Żydach było skutkiem postawy Ahaswerosa, który miał szydzić z widoku Chrystusa niosącego krzyż. Za to skazano go na nieskończone przemierzanie świata...

Jak zauważył jeden ze współczesnych nam krytyków filmowych²⁴, motyw kilkakrotnie pojawiającego się i znikającego jak za dotknięciem Mélićsowskiej różdżki Meszulaha, jest obecny w żydowskich filmach z 1937 roku – w osławionym mistycznym *Dybuku* Michała Waszyńskiego i we wspomnianym filmie *Purimspiler*, gdzie podążający przed siebie Pielgrzym zamyka ramowe ujęcia akcji. Tutaj Zygmunt Turkow – „as żydowskiej sceny” odtwarzał rolę Gecla, wędrownego czeladnika grywającego w przedstawieniach purymowych perskiego króla Kserksesa (hebrajskiego Ahaszwerosa). Aktor przez współczesnych mu widzów został krytycznie osądzony za fałszywe potraktowanie postaci wędrownego Żyda²⁵.

W tym samym 1937 roku w Monachium otwarto wystawę *Der ewige Jude*. Od tego czasu w planach ministra propagandy Rzeszy Niemieckiej, Josepha Goebbelsa było powstanie dokumentalnego filmu obrazującego życie ortodoksyjnych Żydów Europy Środkowej. Z braku odpowiednich materiałów i zdjęć zamysł Goebbelsa, fanatycznie walczącego o wykluczenie Żydów z życia kulturalnego, był możliwy do zrealizowania dopiero po zakończeniu działań wojennych na terenie Polski i po ustaniu kampanii wrześniowej. Nazistowski film *Der ewige Jude. Ein Filmbeitrag zum Problem des Weltjudentums (Wieczny Żyd. O problemie światowego żydostwa)*, którego premiera miała miejsce w 1941 roku, zamykał pewien etap propagandowej akcji mający przygotować społeczeństwo niemieckie do wysiedlenia Żydów do gett²⁶. Niemiecka realizacja *Der ewige Jude* wykorzystywała niektóre sekwencje żydowskiego filmu *Purimspiler*²⁷, kręconego w syjonistycznej hachszarze na Grochowie.

Jeden z wątków powieści o powstaniu w getcie warszawskim, która w latach sześćdziesiątych wpłynęła na ukształtowanie amerykańskiego stereotypu stosunków polsko-żydowskich, pt. *Miła 18* Leona Urisa, to losy Racheli i Wolfa. Bohater powieści, Wolf Brandel, zimą 1940 i wiosną 1941 pracował w gospodarstwie Toporolu, mieszczącym się na północny wschód od Warszawy, w miejscowości Węworok [sic!]. Z każdym transportem mleka i produktów rolnych pracownicy gospodarstwa wysyłały listy do najbliższych. Do Racheli Brońskiej Wolf napisał tak:

²⁴ L. Czaplński, *Film żydowski w Polsce lat trzydziestych*, „Kino” 1986 nr 5, s. 21.

²⁵ „Prawda o Filmie” 1937, nr 7.

²⁶ R. Włodek, *Getto w Dąbrowie Górniczej i Będzinie w propagandowych materiałach filmowych Trzeciej Rzeszy*, [w:] *Historie celuloidem podszyte. Z dziejów X Muzy na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim*. Pod red. A. Gwoździa, s. 121-123. Na temat nazistowskiej propagandy pod hasłem *Żydzi, uszy i tyfus* por.: J. Hera, *Konkurs na sztukę antytyfusową*, „Pamiętnik Teatralny” 1997, nr 1-4, s. 399-409, B. Drewniak, *Teatr i film Trzeciej Rzeszy w systemie hitlerowskiej propagandy*, Gdańsk 1972, s. 281-286.

²⁷ J. Hoberman, *Bridge of Light. Yiddish Film Between Two Worlds*, New York 1991, s. 244.

Tu w gospodarstwie, wszystko wygląda inaczej. Po pobycie w getcie czuję się tu jak w innym świecie. Gospodarstwo zatrudnia siedemnaście dziewczyn i trzydziestu chłopców. Ja jestem jednym z najmłodszych. Mieszkamy w dormitoriach (oddzielnych dla chłopców i dziewcząt)²⁸.

W kolejnym liście napisał on do swej przyjaciółki:

Obchodzimy święto Sukot. Czcimy pamięć Mojżesza i dawnych plemion, które żyły na pustyni. Dziękujemy też Bogu za pierwsze zebrane plony. [...] Zbudowaliśmy tu olbrzymią kuczkę. Jej dach ozdobiony jest setkami owoców i warzyw. Jadamy pod nim wszystkie posiłki. Nie martw się, gdy tylko święta miną, wyślemy całą tę żywność do sierocińca²⁹.

W pamiętnikach z getta warszawskiego *ogródek* do zabaw dla dzieci jawi się zwykle jednak jako *ogródek bez ogrodu, bez kwiatka, nawet bez jednej trawki*³⁰. Natomiast w pamiętniku spiswanym codziennie przez Mary Berg (Miriam Wattenberg) przeczytamy, iż do kręconego propagandowego filmu o życiu warszawskiej zamkniętej dzielnicy z maja 1942 roku, Niemcy użyli m.in. zarekwirowanej z restauracji żywności, w tym owoców, które według autorki dziennika były *najprawdopodobniej jedynymi owocami, jakie można dostać w getcie*³¹.

Jerzy Kasprzycki w latach dziewięćdziesiątych napisał o grochowskiej hachszarze: *Nie zaglądadają tu liczne dziś wycieczki z Izraela, poszukujące głównie pamiętek martyrologii. Szkoda, że nie zatrzymują się ani na chwilę pod zachowanymi z czasów fermy im. Doktorowiczów, wyniosłymi drzewami, które pamiętają żydowską pracę twórczą w życzliwym polskim otoczeniu*³².

Po farmie pozostały kilkudziesięcioletnie wyniosłe drzewa, trzcina wykorzystana do budowy okolicznych zabudowań gospodarskich, zdjęcie z albumu Altera Kacyzne³³ i niezwykle dokument – zapisane na celuloidowej taśmie fragmenty filmu *Purimspiler*, które cytując Leo Belmonta, można uznać za „ślad tradycji Azji, dochowany jako skamieniałość na gruncie europejskim”³⁴. Dzisiaj również skłaniamy się do refleksji, czy izraelskie sabry odnajdą *genius loci*, w przestrzeni dawnego orientalnego ogrodu na Grochowie. Jego niezwykle losy, które znalazły odzwierciedlenie w kategoriach natury i kultury, znacząco zapisały się bowiem na kartach żydowskich dziejów Warszawy.

²⁸ L. Uris, *Miła 18*. Przeł. A. Szydłowski, Warszawa 1999, s. 191.

²⁹ Tamże, s. 192.

³⁰ Por np. wspomnienia Gustawy Winkler, która w getcie poświęcała się pracy z dziećmi, organizując dla nich ogródek do zabaw; *Wspomnienia z getta i „aryjskiej” strony Warszawy*, maszynopis nr 5720, s. 4; cyt. za: *Pamiętniki z getta warszawskiego. Fragmenty i rejestry*. Oprac. M. Grynberg, Warszawa 1993, s. 366.

³¹ M. Berg, *Dziennik z getta warszawskiego*. Przeł. M. Salapska, Warszawa 1983, s. 160-161.

³² J. Kasprzycki, *Kibuc...*, s. 12.

³³ Zob. A. Kacyzne, *Połyn. Jewish Life In the Old Country*, New York 1999.

³⁴ L. Belmont, *Ślubowanie*. „Kinema” 1924 nr 39, s. 41.

